





BIBLIOTEKA
STAROŻYTNA
PISARZY POLSKICH.

Ze zbiorów
X. J. POLKOWSKIEGO

BIBLIOTEKA

STABOZYNA

BIBLIOTEKA POLSKA

Ze zbiorów

K. J. POLKOWSKIEGO



**BIBLIOTEKA
STAROŻYTNA**

PISARZY
POLSKICH.

TOM IV.

—
WARSZAWA.

—
1854.



BIBLIOTEKA STAROŻYTNA

PISARZY POLSKICH.

„Zawždy czasy mienić się muszą, a my też pewnie
z nimi także się mienić musimy, a czo nie bywa dla
ludzkiej dłuższej pamięci pismem podparto, wszyt-
ko z odmiennością czasow snadnie s pamięci ludz-
kiej może być odnieszono.“

MIKOŁAJ REJ
(Zwycięzstwo 1567).

ZEBRAŁ

K. Wł. Wojcicki.

DRUGIE WYDANIE ZNACZNIE POWIĘKSZONE.

TOM IV.

WARSZAWA.

NAKŁAD I DRUK S. ORGELBRANDA KSIĘGARZA I TYPOGRAFA
przy ulicy Miodowej Nr. 496.

1854.

BIBLIOTEKA

STAWOŃCZA



65.089. A-210

65087/4

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 16 (28) Stycznia 1853 r.

Cenzor, F. Sobieszczański.

A. Wł. Wojcicki.



DRUGIE WYDAWNIENIE

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

WARSZAWA

WYDAWNIENIE I Druk S. ORGEBRAJTA KRAJEWA I TYPOGRAFIA

1854

KRONIKA

ALBO

KROTKIE Z KRONIK ROZMAITYCH ZEBRANIE,
SPRAW POTOCZNYCH ZIEMIE Z DAWNĄ
SŁAWNĘY PRUSKIÉY.

PRZEZ

X. MARCÍNÁ MURINIUSA.

КРОНИКА

ALDO

ПРОТОНЪ И КРОНИКЪ РОЗМАТИЧЪ КЕРМАТИ

СПРАВЪ РОТОНЪ И КРОНИКЪ И ДАВНА

СТАВЪ И ПУСКЪ

PRZE

X. MARGINA MURIALUSA

KRONIKA PRUSKA,

*O położeniu ziemie Pruskiej, nazwisku iey, a o osadzie
pierwszych do niy przychodniow.*

CAPUT I.

Ziemia Pruská rodná, okwitá i osiadła ma Lithwę od Słońcá wschodu, od Południa Polskę, od pułnocy Inflanthy, od zachodu Pomorską ziemię. Gdy się ná wiarę Krześciańską nawrócili, Zamków w liczbie siedmdziesiąt y dwa, a Miast sześćdziesiąt y dziewięć było. Rzeki takież kosztowne ma, z których Wisła nayprzednieysza, z Polski idąc Toruń podlewa, a za Gdańskiem w Morze wpada, ma też i innych rzek dosyć, iako Nogath, Elbing, Wesera, Ossa, Drewnic y inne. Jezior w liczbie kładą być małych y wielkich dwa tysiąć trzdziesci y siedm. Tá ziemiá od stárodawnych Ulmiganiá była zwána, stąd że obywátele Ulmigeri

byli zwani, Miecho: pisze, że w Bitynii Królem był, Prussia imieniem, którego Hannibal, namowił, aby przeciw Rzymianom wojnę podniósł, co gdy uczynił, porażony i z Krolestwa wyzuty, do Ulmiganii z swoimi się udał, i tak po thym Krolu z Bitynii ziemia nazywana Prussia, acz też inni od Brutena Pána ich ją miánuią, o co sporu wieść nie potrzebá. Obywatele Ziemi they oni starzy Prusowie, ludzie byli prości, (iako w Pogaństwie) dzicy, iednákże przychodniom lutościwi y uczyñni. Do tych w pustynie potym Cymbrowie, Gete álbo Gepidowie, iuz długimi wojnami ktore we Włoszech wiedli z pracowani przyszli ze wszystkim sprzętem y dobytkiem, á z nimi się z bráciwszy osadzić się ięli, naypierwsze Miasto záłożyli Romnowo, iakoby Rzym nowy, którzy iednák iednego prawie rodu z Lithwą byli, iedno przez obcy naród ięzyk zmienili. To miasto Romanowo albo Romnowo, nayprzednieyszym stolcem było ziemi Pruskiéy aż do przyiázdu Krzyzaków, które potem zburzone przez Bolesława Chábrego Krolá Polskiego, roku 1017 á teraz tám Miásteczko iest rzeczone Heiligenbeyl, iakoby święta siekierka.

O Wéydwuście pierwszym Królu Pruskim.

CAPUT II.

Gdy się lud zá czásem rozmnażał á beż wszego rządu żył, wydzielając sobie ziemię ile kto chciał, y

gdzie mu się podobało, tak iż im ciasny się prawie zda kąć ten, (boć gdzie rządu nie má tam zamieszanie) zaczęmy nieprzyjaćiołmi ze wsząd byli ogarnieni, prze-
thoż rozmawiać o posthánowieniu i rządu dobrego
pocięli. Tam Weydewutus Litalan inszych dzielnością
dowćipem i dostatkiem przechodząc, rzecz do zgrom-
mádzonych Borusów uczynił przez podobieństwo rze-
kąc: Gdybyście Borusowie nad pszczoły wásze głup-
szymi nie byli, te różnice między wámi łatwie by się
uspokoily, bo widzicie iż pszczoły Królá maia, które-
mu posłuszni są, on ich sprawy rozrządza, káždéy
z nich pewną robotę daie, tenże niepożytecznych wy-
gnaniem z ulów karze, takóž miłe pszczołki sobie
zleczone dzieła pilnie wykonywaią, iakoż to sami wi-
dzicie, tym kształtem wy też Królá sobie postanowie-
iego wszyscy, żadnego nie wymuiąc we wszém po-
słuszni bądźcie, on niech swary, między wámi poro-
wnywa, złość karze, niewińności broni, co mu w zu-
pełną moc oddaycie. To słyżąc Prusowie krzykneli,
y chcesze ty być nad nami Boiotheros, co ich ięzy-
kiem Królá pszczoł znaczy, ták Wéydenutos nie gar-
dząc ich głosámi, Królem Pruskim został, a to do
czego ich pierwéy przykładem pszczoł wiodł, pilnie
kończył, bo prawa náprzod im posthánowił, mieyscá
pewne do mieszkania tułáiącym się náznáczył, ziemie
ku orániu według potrzeby káždemu z osobna wy-
mierzył, drugich do bydłá, do Rybáctwá, y do innych
spraw obrócił. To też ustáwił, áby żaden gospodarz

dobytku więcéy niechował, áni czeládzi iédno co z potrzebę mieć mógł, insze aby sprzedał, albo pobił, ułomnych y do roboty niegodnych nieżywił. Wolność też thę dał, żeby synowi oyca albo mátkę skrupione stárością y mdłych sił, iako niepożytecznych wolno było zadawić, by próżno chlebá nie iadł, (tak Oćiec i mátká siłá dzieci używi, a wielkość dzieci iednego Oycá albo mátki zgrzybiałey używić nie chcą.) Aby thez z iedną żoną każdy przestawał, ustawił. A izby lud dziki á okrutny w ludzkość wprawił, miodu sycenia sposób im podał, schadzki do gospod ustawił, biesiady rozmaite wymyślił, y nie omylił się w tym, bo potym ták zmiękczełi, iż gdzie chciał ták ich nakierował. Gościom też aby przystoyną ludzkość y uczyńność była pokázowana rozkazał, y innych wiele rzeczy (iako w Pogánstwie) postanowił, szczęśliwie ták przez wiele lat pánuiąc żywotha swego dokonał, máiąc lat wieku swego 116, zostawiwszy sobie Synów 12 ktorym też za żywota pewne ziemie nazaczył, o czym będzie niżej.

O Brutenie iednowładcy Prusaków, y o iego do stanu Kapłańskiego udaniu.

CAPUT III.

Brutenus iednowładcá Prusaków, od którego też mniemaią być rzeczoną ziemię Pruską) widząc i siebie zesłego w lećiach, thudziesz Weydewotá Bráthá swego na Państwo obránego, nabożnym został, dobrowolnie brátu Weydenutowi Páństwo spuściwszy. Ten

Bruteno był potym wybranym nawyższym Káplánem Ceremoniey albo obrzędów Bogów Pogáńskich, á przemieniwszy mu imię, według zacności urzędu nazwali go, Kirie Kirieito, które iuż imie było wszystkich potym na ten urząd osádzonych. Za postępkim zasie czasów, prósci ludzie Prusowie zwáli te nawyższe Kaplány, Krywe, Kryweito, to iest: Bliski nasz Pan, Wtákowéy wadze ten to Krywe Kryweito był, że ná iego rozkazanie wszyscy byli posłuszni, na koniec gdy przez sługę swego znak, albo więc laskę posłał, gotowi poganie w ówczas Prusowie do wszystkiego byli. Téy nádzieie nakoniec o nim byli, że wszelkná duszá zmarłego człowieka mimo iego dom íść musiałá, á znak tam swéy wędrowki znakiem iakim pokazálá. Przetoż tego dochodząc i z dálekich kráiów, do niego przychodzili, á o zmarłym ieśli że się mu ukazał pytali, który niewidząc osoby iako żyw, wszystkę iego postawę, ubior, obyczaie, iaki był powiedział, á tym sławę u wszech sobie z iednáł. Łupów teź y dobyczy trzeciá część mu zawsze oddawali, gdy z woien przyieździali &. Takowa moc dyabelska y zaślepienie ludzkie, iż mu wierzyli.

*Bogowie które Prusacy chwalili á im modle oddáwali,
y którym sposobem.*

CAPUT III.

Prusowie Pogáni nie maiąc iásności słowá Bożego przykładem innych, miasto stworzycielá stworzenie



chwalili, a nietylko ná Niebie będące, Słońce, Miesiąc, Gwiazdy, ále theż y sprosny gad, węże i żaby czcili. Brutenus pierwszy ich Páttryarchá nabożeństwá stánowić począł, a Bogowie którym od nich z swymy potomkámí czynił ofiary, te imioná máią: Patollo, Patrimpos, Percunos, Románowo álbo Romnowo od Rzymu rzeczone, napředniéjsze á główne miásto Prusów stárych stolicą było Krywe Kryweita, táżme wielkim kosztém, zbudowány mu był niedaleko Kościół pod dębem, nad podziwienie ludzkie rozłożystym, który też dąb za święty mieli, á zá Dyabelskimi czarzy zimie y lecie zielony był, trwały y nienaruszony. Po práwéy ręce dębu Bálwan Perkunos nazwány, po naszymu piorun, postavili, temu na ofiarę Prusowie, Zmudz i Litwa sąsiedzi ogień ustáwiczny we dnie i w nocy z dębiny palili, do czego Weydelotowie (to iest: Słudzy Kościelni) postanowieni byli, których tho iuż nawietszy urząd był, pilnować aby ogień ten według nich święty Perkunusowi Bálwánowi nigdy nie zágasł, co ieśliby przez którego z nich niedbalstwo zágasł, na gardle thaki był karan. A tu znác iż i Pogani Bogów swych modły, gnuśnie odprawiac nie chcieli, uczmyż się z nich abyśmy Pańskich spraw thak powážnych, leniwie theż nie sprawowali. Drugi Bálwan Potrimpos zwany, to iest: Oyczystych Bóg, (Lacinnicy Dij paenates mowią, miał swóy obráz nákształt węża w zdłuż żwitego, z miedzi któremu k'woli Prusowie, Zmodź Litwa iako iednego znamienia ludzie,

koźdy z nich węża żywego w domu chował, á mlekiem żywił. Ná trzecim rogu Bálwan Dyabelski trzeci stał Patello názwany, któremu ku czći każdy w domu u siebie głowę umárłego człowieká chował. Nieprzestáli ieszcze Prusowie na Bogách tych, mało im ufaiąc, iakoż nie było komu. Czwartego Wirscháitos obrali, a iemu ruchome y nieruchome rzeczy, konie, krowy, świnie, owce, kozy, y inne bydło zlecili. Jeszcze chcąc miec świathu gospodarzów nad gęsiami, kury, káczkami, pawmi, gołębiami, y nad innym ptastwém, Boga zmyślonego przełożyli, którego Schwoibrato nazwali. Gurcho Bóg ich szosty, z ich mniemania nad żywiołami, zbożym i ludzkimi pokármy miał moc. Innych sprosnych Bálwánów zmianiki nie czynię. Wyższy namieniony dąb, gdzie trzék Bálwani stali, u Poganów Prusów świety, okryty był w koło plotném od ziemi ná ósm łokieć wzwyż, tám nikomu wniść się niegodziło, iedno Krywo Kryweitowi, Naywyższemu Kapłanowi Pruskiemu, á Waydelotom Kapłanom iego. A gdy z ofiárami przychodziło Pogánstwo, vellum tego albo zastony uchylano, także swe modły czynili.

O swiętách Prusów poganów, y innych zabobonach.

CAPUT V.

Swięta obchodzili, Puschnitá Bóga (albo ráczék Dyabła) którego mienili mieszkać pod krzewiną bzową, przetoż to drzewo w wielkiéy u nich uczciwości było, Pársztuki też iakoby Anyólki iego czcili, a ko-

lącą dla nich w gumniech pospolicie narządzali, tam odprawiwszy Cerymonie Pogańskie, zámknąwszy zá sobą drzwi onych pokármów odeszli, tám oni Párstukowie o pułnocy mieliby iеść, nazajutrz patrzali Pogáni któręby potrawy więcéy ubyło, téy się więszego urodzają spodziewali, iest ieszcze tego zakátu po części w Kurlánskiéy, Inflánskiéy, Sámbiyskiéy, albo Sudawen ziemiách. Ale y za Toruniem (co dziwna) ieszcze to nie zginęło, iako około Choynic, Kámienia Sempelborká, o tym drzewie bżowym siła trzymaia, á dziwne iakieś ziemne fántásmátá pod nim bydź twierdzą, które oni krasnymi ludźmi zowią, i mowią, iż często w nocy gdy miesiąc świeci ludziom, zwłaszcza chorym widzieć się dáwáia, o ich urodzie powiadáia, iż więcéy ná łokieć nie są wyższym wzrostem. Też to o nich dżierzą, żeby oni niewdzięcznym zboże z gumien brali, á do tych co ie czczą nosili. Na schodzie Października też Bogu Ziemiennikowi szcedwszy się w gromadę czynili, co i dziś ieszcze na niektórych mieyscach czynią, z Cerymoniami starych Poganów, które tu krótcе przelożę, abys obaczył iáko stary náłóg zły: Zebráwszy do gumien zbożá z kilá wsi skłádáia się ná biesiadę, a gdy się zeydą gospodarze z żonámi y z dziećmi y z sługámi, potrzásną stoł siáném, á drugdzie obrusém przykryią chlebá nákládá, i cztery kufle piwá postáwia. Potym przywiódá Cielca y Cielicę, Barana y owcę, Kozła y Kożę, że každego sámca i sámicę, takież i ptaków. Tam ich Ksiądz

czarownik chłop prosty, wymowiwszy swe baśni ki-
iem uderzy którekolwiek z onych bydła, tam potym
wszyscy kiymi tłuką ofiarując to Ziemnikowi dyabłu
swemu, á dziękuiąc mu, iż od wszego złęgo ich za-
chowal, z téy ofiary potrawy gotuią, a do stołu siad-
szy, od każdéy potrawy pierwéy niż iedzą, po wszyst-
kich kąciach po sztuce miece ich Wieszczek, za
ofiare swemu Ziemniennikowi tuż iedzą i piią, w dłu-
gie trąby huczając, aż się popiią. W Kurlandách i
Inflanciech ieszcze tego bálámactwá dosyc. W Pru-
isech zaś w Sambiey y okolo Insterborku, Ragnety &
Mają sobie święto które zowią Pergrubi, z kila wsi
zsypuią słod ná piwo, a szczedwszy się w dom iaki
wielki, tam ich Wurschait Czarownik, wziąwszy wiel-
ki garniec piwa, podnosi go w górę, a modłę czyni
do Bogá Pergrubiusza mowiąc: O Wespocie Dewe
musu Pergrubios &. O wszechmogący Boże nasz Per-
grubiusie &. Dziękuię, iż Zimę odegnawszy lato im
przywraca, prosi, aby im żyzny rok dał, potém uy-
mie konewkę z piwem żębami, á wypiwszy piwo rzu-
ci konewkę z przez się nie dotykaiąc się iéy rękómá,
á starszy w onéy wsi ią chwyta, a nalawszy co ná-
rychléy piwa ná stół stawia, wziąwszy zaś kufel
Wurschait, Perkunusa albo Pioruna prosi, aby gromy,
grady & odwrócił, także mu kufel piwa w zęby uią-
wszy na cześć wypiie, potym wszyscy piią z tym
sposobém Swaystyrowi, Bogu światłości dla pogody,
i Pilwitowi dla zgromadzenia dobrego zboża y innym

Bogom bo ich 15 maią czyni, po kuflu piwá zá každym rázem w zęby wzięwszy pełniąc, á chłopi zá nim, potym by Wilcy wyiác ku ich chwale pieśń śpiewáią. A ieśli zły urodzay będzie, grzechom to swym przypisuią, proszą przetho Auschlanissa Bogá chorych i niemocnych, aby się do innych Bogów o łaskę za nimi przyczynił. Tamże w Zudáwen, Zám-lánd, chłopi iakoby po kolędzie chodzą raz do roku zbieráiąc pieniądze, chleb i inne rzeczy, co pothym przedaią, a zá the pieniądze Kozła albo Byká, a ieśli im pieniędzy s sthává oboie kupią. Potym Wurschá-itos ich Kapłan wdziawszy wieniec ná głowę poło-ży rękę na kozlá álbo na Byká prosząc Bogów wyż-szey mianowanych, aby od niego obchód tego świętá wdzięcznie przyjęli, a wzięwszy byká álbo kozlá, zá rogi wiodą go do gumuá, i podniosą go wszyscy chłopi w zgórę, á Wierscháit Kapłan opásáwszy się ręcznikiem, wzywa powtóre wszystkich bogów mowiąc: Thá iest chwalebna ofiárá i pámiątká oyców nászych, ábyśmy zgladzili gniew Bogów swoich. Potym w koło trzy kroć chodzi szepcąc, á potym onego Kozła żarzeią, á krwie na ziemié nie rozlewáią, ále w iáką wázkę wy-cedzą, którą potym Wurschait ludzie kropi, ostátek każdy z nich po trosze w garnuszki do domów roz-biorą, á tym bydło kropią, s siekawszy byká álbo kozlá w stuki, warzą, á chłopstwo około ognia siedzą, który bardzo wielki uczynią, niewiasty lepak ich przynoszą

plácki nie pieczone, a oni wziąwszy po plácku ci-skaia ię sobie przez płomień ieden ku drugiemu, tak długo iż się upieką, potym iedzą i piią hucząc w trą-by długie całą noc. Ráno ostátki téy Kołacyi wy-noszą ná rozstanie dróg y plácek, á tho ziemią zasy-pią, aby pies albo inny zwierz tego nie doszedł, po-tym się rozchodzą. Tu iuż koniec temu rozdziałowi czynię, innych bałamuctw bárdzo wiele umyślnie opu-szczaiąc, które pobożny czytelniku słyszác y zádziwić się musisz okrutnemu zaślepieniu, y Pánu Bogu dzie-kować się zeznaż winnym, iż cię z ták gęstych cie-mności wyrwał.

O pogrzebách starych Prusaków pogánów i terażniéy-szych pozostałych.

CAPUT VI.

O zmartwychstánium ná Dzień sądny wierzyli, ále niedobrze, bo iakowéy tu był ná świecie godności zmarły, takiéy go być rozumieli y ná onym, iesli był Szláchéicem, álbo chłopem, bogátym albo ubogim, Wielmożnym albo chudym páchołkiem, takież miał być po Zmartwychwstánium. Y dlá tegoż z Książęty, z Pany y z Szláchcicami umárłymi, sługi, służebnice, száty, kleynothy, konie, chárty, ogáry, sokoły, łuk z saydákem, szablę, włócznią, zbroie, y insze rzeczy w których się zmarły zá życia kochał, z Rzemieślni-kami thákież ich naczynie, z chłopy wieyskimi i in-

nemi, tho czym sobie żywności który z nich nabywał, palili, thak wierząc iż z thymi rzeczami wespół zmar-twychwstać mieli, á iáko ná tym świecie, tak i ná onym tego używać, tym się cieszyć, i żywić mieli: Rysie też albo Niedzwiedzie paznokcie palono z umár-łymi, bo wierzyli iż na górę wielką á przykrą ku są-daemu dniowi wstępować mieli, który iakiś Bóg wszech-mogący nad wszystkim światem czynić miał, á przeto iżby tym snadniey i beśpieczniey tham wleść mogli, páznokciami rysiami myśleli sobie pomagać. Ten oby-czay i inne, mieli Litwa, Zmudź, Prusowie starzy ie-dnego narodu, nabożeństwa, obyczajów iak domowych tak woieñnych ludzie będąc, acz ięzyk zá czasem od-mienili. W Kurlandskiéy ziemi są ieszcze tego znáki z strony pogrzebu ácz różne. Kiedy się który śmier-thelnym czuie, thedy przyjaciół y sąsiadów ná beczkę albo dwie piwá prosić káže, kthórych przeprasza i że-gna. A oni záś umárłego w lázni pięknie umyją, y ubrawszy go w czecheł ná stołku posadzą, á z rzewnym płáčzem piiąc mówią: Ja do ciebie pię miły przyjá-cielu, y czemuś umarł, maiąc miłą małżonkę, dziatki, bydło, & dostátek wszystkiego. Na dobrą noc potym drugi raz do niego piią i proszą áby ná onym świecie ich przyjacióły pozdrowił, a z nimi sąsiedzko żył, ubrawszy go potym w száty, a iesli mąż będzie przy-pászą mu kord álbo siekirę, ręcznik też około szyje, w który kilá groszy chlebá i soli ná stráwę mu zá-wiążą, y dzban piwá z nim thak do Grobu włożą.

A gdy niewiastę grzebią, nici y igłę iéy włożą, aby sobie ieśli się iéy co zedrże, na onym świecie zaszylá. Gdy umártego do grobu wiozą, przyiaciele idąc processyą nożmi wzgorę szermuiąc wołáią: Geigoi, Begeite, Pokkole, to iest: uciekaycie preczbiegaycie dyabli od ciała. W Liffanskiéy lepak ziemi i po dziś dzień za Moyzą Sołkową to się znayduie, iż przy pogrzebiech umárłych w thráby graią, śpiewaiąc: Idź nieboże z tego nędznego świata, z rozmaitych ucisków na wieczne wesele, gdzieć ani buczny Niemiec, ani drapieżny Leysiss, tho iest: Polak, albo Litwin krziwdy nie uczyni. Pamiątka theż umarłych Oyców, Máthek y innych krewnych w Pazdzierniku Miesiącu obchodzą, á czasem ná każde święto ná grobiech lamentliwie śpiewaią z płaczem, wyliczaiąc zmarłego godności. Kurlándowie, Prusowie, do kárczmy zaraz z Kościoła idą, á tám stypy zażywaią, bez nożów iedząc, a każdéy potráwy sztukę, kto życzliwy zmarłemu pod stół miece, y kuffel piwa leie. O czym iuz dosyć.

O Śmierci Weydewutá Króla Pruskiego, y náznáczeniu ná Páństwo Syna iego, á o udziale innych Synów.

CAPUT VII.

Roku 573 Weydewuto Król Pruski widząc się w leciech zesłego, bo 116 lat był żyw, umyślił dla pokoju Syny swoje za żywota podzielić, dla thegoż ze-

brał wszystkie Szlachtę y Pány Pruskie, którym to oznaymił, ná co gdy zezwaláli, pierwszy Syn Saimo rzeczony Pánem Pruskim miánowany iest. Do świętego Dębu tedy gdzie Bogowie ich byli, (iako w wyższéy pisał) zgromadzili się wszyscy, a Krywe Kryweitho ich Kapłan nawyższy, kozła zabiwszy, Bogom paloną ofiarę zá grzechy wszystkiego ludu oddawał. Potym wezwany do gromády pierworodny syn Królewski Sáimo, któremu Ociec rzekł: Synu miły, slubujesz miłościwym Bogom naszym przystoyną cześć, chwálę z powińnym nabożeństwem, á thudzież naszemu Krywo Kryweito, winne posłuszeństwo, słuszną uczćiwość, oddawać, a Bogów naszych y Krywo Kryweitá s slugami iego, wespoł z Bracią swoją do gardła bronić, żeby ták ná zdrowiu bezpieczeni, thák na czći nie zelzeni, á ná maiętności uszkadzáni nie byli, ále co dáley to się pomnażali, y zaczęte nabożeństwo się mnożyło. Na co Sáimo pierworodny Syn Królewski odpowiedział: Slubuję pod karaniem Bogá moiego Perkuná, który mnie ogniem swym niech zabije, iesliż tego wszystkiego nie zisćie. Rzekł mu záś Krywo Kryweito wlož rękę twoię ná głowę oycá swego, á dotkni się dębu twych przemożnych Bogów. Thedy Król Weydewuto y Krywo Kryweito, przy bytności wszystkiéy Szlachty rzekł: Bądź ze thy iuz Pánem w ziemi Goiko y Niemo. Tymże sposobém y Ceremoniámi inny Synowie Królewscy wzieli udzielone sobie Państwa. Pierwszy Syn Ziemice swą

od imienia swego Zeymodź, (co teraz Zmodzią) á drugą Zámlánd mianował, z kthorego Księstwá za Pogánów ludu do boju godnego 4,000 iezdnych á 40,000 pieszych wychodziło. Téy ziemie albo Księstwá głowne miasto teras y residentią Książąt iest Królewiec, zbudowane z Zámkiém Roku 1260. Sudo wtory Syn, od niego Sudonia albo Sudámen ziemiá rzeczóná, w lud kiedyś nad inne Księstwá Pruskie bogáta, mając do boju 6,000 iezdnych, á więcéy niż 12,000 pieszych. W téy ziemi nazaćniéysze familie, celnieysza Szláchta, i przebráni Dworzánie mieszkáli, przez Krzyżaki potym dlá niewiáry podburzoná, teraz pustyniá, thak że iedno siedm wsi w Laubtańskim powiecie zostało. Nátángiá trzecia ziemia od Nátángá názwaná the od Bárterlándá Alba rzeká dzieli, od Pomessánii Passárgá. Nadrowia czwárta od Nadra. Szaławonia 5 od Szaława, the dzieli z Lithwą Memel álbo Niemen rzeka. Barthenland od Barthona miánowana ziemiá szosta graniczy z Lithwą 70 Jezior i puszczami, od Galindij thakże iá iezioro wielkie dzieli. Gałindia 7 ziemicá od Galindá názwaná, Wármia 8 od Wárma imie wzięła, sławna y dziś Warmińskim Biskupstwém. Hockerland 9 od Książęciá Hoggo. Pogesámia zaś od córy iego Pogia, ziemicá rzeczóná. Chełmińska ziemiá 10 od Cołmij syná Weydenutowego rzeczona. Pomesania 11 ziemia Pruska, od Pomezá Syná Weydenutowego rzeczóná, przez kthórą Wisła, Elbá, Družno, Drobnic, Wesera, rzeki idą. W théy ziemi sła-

wne z Zámkiem obwárowánym miásto Málbork záło-
zone Roku 1302. Zamek zaś 1281.

Teć są imiouna Synów Weydenuta Paná Pruskiego
i udziały ich, álbo ziemice od ich imion názwane.
Był Dwunasty Syn Litwos z Litewki národzony, któ-
rego iako z innéy mátki urodzonego, bracia nienawi-
dzieli, y bitwy z sobą staczali, potym Litwos ustąpił
Prusō, á do swych Oczystych kátów Litewskich się
udał. A Bracia iego ná swych udzielech przesthawa-
jąc, w miłości mieszkali, skądze też przeciw nieprzyja-
ciółom potężni byli, á w pokoju żywiąc w gospodar-
stwo się wprawowali.

*O Wielkim Okrucieństwie Prusów Galindianów y
innych.*

CAPUT VIII.

Za czásem tak się lud ten Pruski rozmnożył, iako
w pokoiu, że im w ziemi ich, ciasno być się zdało.
Przetoż zwierzchność téy ziemie Gálindiéy, rozkazała
to Babom srodze (iako Farao w Egypcie) aby żadnego
dziewczęcia gdy się urodzi nie żywili, czego iż ich
lutość odwodziła gdy nieczynili, obrażowali piersi
Pániám i Żonám aby ták żadnego dziecięcia wycho-
wać nie mogli. Tam płaczliwe nárzekánie zálosny
láment z gniewem zámieszány, onych Pañ uskromić
nie mogli się. W téy to ziemi była białągłowa dzi-
wnego dowcipu, rozumu bystrego, która w powadze

u wszystkich wielkiéy była, y za Prorokinią (oná czarownicą pewnie była) ią miano, do téy celnieysze Pánie ziemie onéy przyszedwszy, swoię nieznośną ciężkość, boleść, á co więcéy hańbę, z płaczem skarżąc się przełożyli, rády iakby się tak wielkiego gwałtu nád mężami okrutnemi pomścić y sobie to nágradzić mieli, szukali. Tá miłá Prorokini wzięła to sobie ná rozmyśl y the drogę ku pomście ich wynálazła. Wezwála do siebie przednieyszych ziemie Gálindij y taką rzecz ku nim uczyniła. Ta iest o Gálindiány woła Bogów nászych wszechmocnych, którą przez mnie wam znać daią, żebyście tudiesz nie mieszkáiąc nie biorąc ná się zbroie, ani s sobą żadnéy broni, w ziemie szli, burzyli, a łupów których wam Bogowie nádádzą, nábrali Co iako skoro Pogaństwo usłyszało, co żywo iák ná miód bieżeli, żony z dziecmi domá zostáwiwszy plundrowali ziemie Krześciańską, więźniów y łupów nábrawszy, do domu się wrócáli. Lud Krześciańsk mogąc z razu odpor dać iako beżbronnym, z strachu się pokryli, aż kilá więźniów od pogan do swych przybiegwszy, im tho odpowiedzieli iż broni nie maią, dodawszy sobie sercá Krześciany, obrońno zá Pogany w pogoń się událi, doścignąwszy na głowę ie zbili, łupy odebrawszy do domu się z weselem wrocili. Tak ich Prorokini zwiodła i stał się im weth zá weth. Sudáwowie Sásiedzi i bracia ich wpadwszy teź do Gálindij, spustoszyli ziemie, bydło wygnali, żony ich z dziecmi z dostatkiem zabrali. To pisze Petrus de

Dusenburg. Wprawuiąc się thak powoli Pogaństwo okrutne w Tyraństwo, w Mazowsze, Pomorską ziemię y w inne wtarzki czynili á okrutne morderstwa zwierzęcią srogością, nie máiąc baczenia na żadną pleć płodzili, a z zwycięstwá przyjeżdżaiąc, co nazacnięszą osobę iako y Litwá we zbroi z koniém ná ofiarę palili żywo Bogom swoim.

O nawroceniu Polaków do wiary Krzesciańskiéy, á zámordowaniu Woyciecha S. od Prusów Poganów.

CAPUT IX.

Roku Panskiego 965. Mieszko Polski Monarchá z swymi wiarę Krześciańską przyjął, y w Gnieźnie iest okrzyzony, á Miecslaw od sławey dobrej był mianowany: Przed tym Mieszko od zámieszánia Rzeczypospolitéy, gdy się slepo urodził był rzeczony. Polacy też zá nim 7 dnia Márcá się pokrczili. A gdy Ewányelią czytáno, miecza do połowice dobywali, daiąc znác się być gothowymi do gardł o wiarę czynić. Między inszemi nauczycielmi słowá Bożego, był też y Woyciech S. który z Węgier do Polski przyszedwszy, do Prus Poganów się udał náuczać ich prawdy Bożéy, á przewioźlszy się przez Ossę rzekę, która iest zá Grudziądzem, szedł dálniey w Bałwochwalskie Pogaństwo, ucząc ich że to coć chwałá stworzenie iest, ukazał im prawdziwego Bogá sprawcę wszech rzeczy, i iedynego Syna iego Jezusa Krystusa Mesyasza pra-

wdziwego, zá nas ukrzyżowanego, &. To oni slysząc pędem rzucili się nań, i zabili go nad morzém, blisko miasteczká co dziś Fischhauss zowią. Do Bolesława Króla Polskiego potym wskazali, że Boga iego zabili y zákopáli, nie rozumiejąc sprosne pogaństwo że S. mąż ten nie zdobywał się ná Bossthwo obyčajem Bogów ich, którzy to imie sobie kradli, ále sámeho siebie uniżając, iako iedynego prawdziwego Bogá Oycá, Syna, y Duchá S. wyznáwał, inszych też do tego wiodł. Ná okup ciało iego podáli tym sposobem, aby im tak wiele złothá dáno iako ciało záważy. Bolesław zebrawszy Skarbów iáko náprędziéy mógł, potrzebę ná odkupienia ciała posłał tám, á gdy wáżono, nic nie záważyło z Boskiey spráwy. Przywieziono thedy ie do Trzemeszná náprzod Klastorá, a potym do Gniezna przeniesione, o wielkich cudách przy grobie iego piszą. Tha sláwa zá gorącą rozniesiona, Otto tego imienia trzeci Cesarz Krześcijański, z swietnym pocztem do Poznania náprzod potym do Gniezna nawiedzac Grob Woyciechá S. przyiáchał, szukájąc tego co doma miał. Przeciw niemu Bolesław Król dosyć ozdobnie wyiáchał czyniac mu poczciwość, a z nim do Gniezna szedł, po dlugich ucztách Koronę od niego wziął przy Arcybiskupie Gnieźnińskim Gaudenciusie, wolnym go thez uczynił Cesarz od poddáności dáni, co przed tym wszyscy Królowie, Książetá, & winni byli Cesarzowi oddawać. Ten tho Bolesław wtóry Krześcijański

Monárchá, á pierwszy Król koronowany Polski, Chabry od Rusaków dla iego śmiałości y czuności wojennéy rzeczony był. Koronacia iego była Roku Pań: 1001.—

Prusowie Bolesławowi Królowi holdować muszą.

CAPUT X.

Bolesław Król Polski pierwszy, przez Ottoná trzeciego Cesárza Rzymskiego koronowany, wygnanego Swátopelká ná Kiiowskie Państwo wsadziwszy, (gdzie też wieżdżając w bramę rzeczoną złotą na pamiątkę wieczną mieczē do połowice forty przeciął.) Jarosławiá poráziwszy, z Sáskimi y z Pomorzany granice miał, á one sobie po rzekę Elb albo Labi aż do morzá Niemieckiego z nimi ustawił, wkopawszy żelázne słupy ná wieczność. Z Rusią takież uczynił po Niepr. To wykonawszy, do Prusow Pogan z woyskiem swym się wezbrał, ná które bez wieści przypadwszy, bił, gromił, ziemię pustoszył, miástá też Balgę, Radzyno, y Romnowo albo Romowę zburzył, miasto główne y stolice Biskupów nawyższych Pogan, támże też Dąb u nich święty z ich Bałwanami wyciął, y w popioł obrocil. Krywo Kryweito z swemi Weydolotami y z celnieyszemi Pány do lasa w iamy uciekli, (zły strach) ále słyszác o srogim pustoszeniu ziemie swéy, posłali náprzed Gónca, prosząc o wolne á bezpieczne do Króla przyiachanie, czego gdy im lutościwy Król

pozwoił, sami co przednieysze do niego przyszli, á iemu z unizonością (lepszy karány) poddaność ofiarowali, y Trybut na pewne miejsce każdego roku dawać obiećali. Wdzięcznie tho od nich Król Bolesław przyjął, y uczyniwszy Pokoy wziemi, z Tryumphem y weselem wielkim, z Rycerstwém łupami obciążonym do Polski się wrocil. Pierwy iednak niż wyiechał postanowił granice swe aż po morze Báltoum zową przetoż graniczny, (na znak theż zwycięstwa) słup zelazny w pośrzodku Ossy rzeki postawił, stąd też przyległa wieś Słupie imie wzięła. Tak sobie ułożył pewne granice na wschód Słońca, na zachód, y pułnocy. Tho zholdowanie Prusow według Kronik Pruskich miało się dziać Roku Pańskiego 1015 drudzy twierdzą 17. Po wielkich pracach które miewał then sławnéy pamięci Król Bolesław, wpadł w niemoc, w kilku miesięcy umarł, mając wieku lat 58 trzeciego dnia Kwietnia roku 1025. Krolował lat 25. W Poznaniu środ Kościoła ná Tumie pochowan. Smierć iego Kometá która na ten czas była znaczyła. Tak żalośni byli Polacy z śmierci tego Króla godnego pamięci, że cały rok iak mężowie thak niewiasty w żalobie grubéy chodzili, biesiad żadnych ani tańców nie stroili.



*O skardniu nieposłusznych Pomorzán przez Mieszká,
y Koronowaniu Kázimierza ná Królestwo Polskie,
który Mnichem był.*

CAPUT XI.

Mieszko wtory ná Królestwo Polskie w Poznánii wybrany, y táme z żoną swoją Rysschą, przez Ippolitá Arcybiskupá Gnieźnieńskiego koronowany. Przeciw Pomorzánom z poddaństwa się wyłamującym z wojskiem ciągnął, mając przy sobie Andrzeia, Bele, y Lawentę Węgry Ladysłáwá łysego syny, Stefana Króla Synowcy, stoczyli ogromną bitwę z gotowymi ná tho Pomorzány, grzmoth zbroie á ránnych iękanie straszne, przełomili iednak Polacy, a Pomorzánie thyl podali, gonili ie nászy biiąc, siekąc, tamze y ich Ksiáże zabite. Pomarżanie potym poddaność Królowi oddali, i posłusznymi zawsze być przyrzekli, a tych którzy byli przyczyną rebelii, wydali, którzy na gardle są pokaráni. Mieszko potym umarł lata 1,034, w Poznánii pochowan. Po iego śmierci w różnicách wielkich Polacy zgodzić się nie mogli, iedni Kázimierzá syná Mieszkowego chcieli drudzy niechcieli. W téj niezgodzie to ná koniec zámknęli, aby mátká Rysscha rząd trzymála azby Syn Kázimierz dorósł. Ale panowanie przykre niewieście mężom Polakom pretko się sprzykrzyło, przeto obmysławiali to, żeby mąż męze rządził á nie niewiasta. O czym gdy iuz iawnie mówili, czego innego Ryszcha Krolowa się obáwiájąc, zabráwszy klenoty, dwie koronie Króla y Królo-



wéy, z Synem do Sasi do Brata Henrika Cesárzá uiachálá, który iá opáthrzywszy według stánu, Syna iéy Kazimierza do Włoch ná náukę posłał, thám do Klasztorá Kluniackiego miedzy Bráciá Benedyktynów wstąpił. Polská y postronnemi walkámi strapiona y domowymi roztyrki ućśniona, przymusiła prawdziwe Oyczyce Oyczyzny, zabiegaiąc upadkowi, o dobrym Rzeczypospolitéy myślic. Złożono przeto Seym do Gniezna, gdzie po długich namowách ná Kazimierza zezwolili, onego szukać przeprosić, do Polski przyprowadzić zamkneli. Do tego pewne záčne Posły nazaczyli, którym to zlecili, aby naprzod do Krolowey stápiwszy onę pozdrowili, do Kluniaku potym się udali, co y uczynili. Gdy do Kluniaku posłowie przyiechali, nalezli Kázmierzá w Kapicy, któregó z płaczem prosili, aby na Oycowskie mieysce do Polski iachał. Takież Opata prosili dawszy mu wielkie dary, aby go z Kapice wolno wypuścił. Opat rzekł wszystko uczynić ieśli od Papieża mieć będzie dozwoleńie, bo iuż iest Dyakonem, nie mam ia théy mocy, abym go mógł Swieckim uczynić. Słyszác tho iácháli prosto do Rzymá, tam Papieżowi dawszy dary, prosili go aby im dziedzica wypuścić ná Krolesthwo swe z Klasztorá kazał. Papież Benedykt 9 zlutował się nad Polaki, dopuścił im tego ustawiwszy im pokutę wszystkim w obec, pieniądz od każdéy persony dáwać do Rzymá co zowá święto Pietrze, wtóre włosy strydz, trzecie. ná wielkie święto zawiać głowę białym ia-

kim cienkim sukmem iako stołą. Przyjęli to Posłowie, y do Kluniaku z listy Papieskiemi iácháli, Kazimierza z Klasztorá wzięli, z nim prosto do Seweldu do mátki Królowéy s stąpili, która acz mu do Polski iechać bronilá, wszakże potym obie koronie mu wróciwszy do Polski go pocziwie za pomocą Henryka Cesarzá z wielkim kosztem wypráwiłá który przyácháwszy, od wszystkich był z radością przyjęty. Ten był napierwszy Król w Polsce który pismo Łacińskie umiał. Koronowany w Gnieźnie przez Steffana Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, roku 1041. Tymże sposobem Woy-silek Mendogá Krola Litewskiego Syn, Mnich albo Czerniec, z Klasztoru Pińskiego który sam był założył nad Niemnem, na wielkie Księstwo Litewskie był wzięty, i podniesiony, Roku 1264.

Od kogo Mázurowie rzeczeni, y iako z Prusami od Kázimierzá porażeni, a o obieszeniu pierwszego ich Pana.

CAPUT XII.

Po smierci Króla Polskiego Mieszka, w Interregnum Máslaus álbo Másos Podczasy nieboszczyka Króla, widząc w rozthárgnieniu pogodę, Płocki Powiat opanował, a mając po sobie gromádę ludu, Państwu temu od imienia swego nazwisko Mázowsze dał, ufaiać iuz siłám swoim. Gdy Kázimierz obmyśláwał pokóy Rzeczypospolitey, do tego się naprzod udał, aby

upornego a okrutnego Máslausa álbo Mazosa, który ustawiczne wtarczki do Polski czynił, skrocił, przetoż zebrawszy woysko do Mazowsza ciągnął. Ochotnie też Máslaus z swoiemi się gotował, mając wieść o tym, á wyiechawszy z woyskiem Krolowi bitwę dał, porażeni Mazurowie y rozproszeni musieli Krolowi zwycięzcy czołem bić. Maslaus zaś Tyran nie ufając swoim, do Prusow Poganów się udał, u kthorych pomocy szukał, iakoż u Pogánów na Krześciány pręthko znalazł. Jádwiezów też pobratyńców Pruskich w tym używał, z któremi się zgromádziwszy do Mázowsza ciągnął, á ziemię nie osádzoną ná then czás łatwie wziął. Kázimierz iako skoro o nieprzyiacielu się dowiedział, zebrawszy co mógł nawięcéy ludu, (którego na prętcie wiele nie mógł mieć) przeciw zdracy ciągnął. Máslaus też iakoby pewien zwycięstwa ufając w mocy y mnogości okrutnego ludu Pogańskiego, Króla u Wisły czekał. Gdy blisko siebie obozmi stali, Kázimierz nie iako dla nierównego pocztu nieprzyiaciół był stráchem z ięthy, czym uczynił złą myśl Żołnierzom swoim. Ale w Bodze ufanie kładąc, á sprawiedliwą wojnę záczynając, pierwszym się też zwycięstwém ciesząc, rzecz o tem do wszystkiego rycerstwá ozdobną uczynił, która thák ich sercá ánimował, że wszyscy krzykneli bić się do gardł. Dał znak potkánia, nieprzyiaciele także, okrzyki ogromne, głosy różne aż pod niebo rozbiiaią: Pogánin nieluthościwy o ślep biie, naszy męznie (choć nie równo) odpieraia.

Porażeni ná konieć Poganí tył podaią, á naszy thym bárdziéy przypieraią. Okrutna porażka, że iako Pruska Kronika świadczy, Prusów, Jatwieżow i innych Poganów, ná placu 15,000 zostało, á poimanych 2000 było. Maslaus do Prus przed się po porażce uciekł, maiąc o Prusách (izby mu znowu przeciw Kázimierzowi Królowi Polskiemu pomoc dać mieli,) tę nádzieię, ale go bárdzo omyliło: Bo Prusacy dostawszy go, mszcząc się swych Braci ná woynie pobitych, zadawszy mu wielkie męki, na wysokiéy Szubienicy Pana Maslausá obiesili, pośmiewaiąc się z niego thymi słowy. Wysokimes być pragnął, wysokoż wiś. Tak zły rády sprawcá źle zginął, á imie iednak od siebie Mazowszu zostawił. Prusowie obaczywszy się, łaski u Krola żądali, którą też otrzymali. Trybut zátzrymany oddali i dawać ná potym ślubowáli, tak się pokoy stał.

Bolesław Prusy fortelnie poraził.

CAPUT XIII.

Po śmierci Kázimierzá Króla Polskiego, który umarł Roku 1058 a w Poznaniu pochowan, na Królestwo Bolesław, rzeczony od dobrego sercá Smiały, był koronowany w młodych lećciach, którego młodość Prusowie sobie lekce waząc, tudzież zábawionego widząc Czeską woyną, do Pomorza wthargneli, przebiwszy Wisłę bez lutości ziemię plundrowáli, co się

náwineło nie żywili, plonow do domu wiele nabrali. Obawiając się Polaków, mocną twierdzą nad Wisłą gdzie teras Grudziądz, zbudowali, Grodek názwali, łupy których z Polski nabywali, tam składali. Tak srogie woyská zbierali że wszysthką Pomorską ziemię mało nie osiedli y opánowali. Bolesław uspokoivszy burdy z Książęciem Czeskim Bratysłáwem, y pokoy utwierdziwszy krewnością (bo za małżonkę Brathysłáw, Krolá Polskiego Bolesławá Siostrę Swentochnę, wziął) do Prus wielką się mocą ruszył, ále gdy bytwy dać nie chcieli, á Grodka pod nimi dobyć mocą nie mógl, bo ze wszystkich stron dobrze był obwárowány, fortylem ich, á nie iawną bitwą którę się zbraniáli, pożyć umyślił. Ruszył się tedy z woyskiem iakoby chciał ná zad do Polski, zá niechawszy nieprzyacioł, iachác, ále przyszedwszy w ciasne káty, cicho z woyskiem leżał cychaiąc na Pogány. Prusowie mniemáiąc áby Król do Polski odiechał, z swoich iam wychodzą, á iuż śmielszy że przed sobą nikogo nie widzą, rádźić zácźeli o w tárczce do Polski, y nie mieszkaiąc na tho się zgotowali, czego gdy się Krol przez śpiegi pewnie dowiedział, z woyskiem swym ochotnie przeciw im się śpieszył, á przeprawivszy przez Osę rzekę, ná niespodziałe ogromnie uderzył, y na głowę poraził, y tak zaś Pomorską ziemię, którą oni iuż mało nie wszystkę byli opánowali, wziął, a Prusy po stharemu pod swą moc podbił, Roku 1059.

Pomorżanie i Prusowie z poddańności się wyłomiwszy, szkody czynili, ale kilá kroć od Polaków porażeni.

CAPUT XIII.

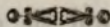
Pomorżanie y Prusowie Pogani, Nowego Króla Władysława Hermána Polskiego, zabawionego woyną Czeską y Moráwską widząc, wybili się z posłuszeństwa, á szkody w Polsce czynili, hołdu dawać nie chcieli, przeciwko którym Król z ludem Sieciechá Woiewodę Krakowskiego, Hetmana wyprawił. Stoczyli s sobą bitwę w dzień w Niebowzięcia Pány Máryey, na obie stronie równi sobie będąc, zwycięstwo nie pewne, álic Pogáni gdy tył podáli, naszym serca dodáli, ták w nich wielką szkodę uczynili. Láski potym prosić musieli, y posłuszeństwo z danią obiecali, Roku 1,083.

Zaraz po odiezdzie woyska Krolewskiego przyszła wieść, iż Pomorżanie y Prusowie wiary nie trzymają, szkody czynią, Król tym obruszony, zaráz w Mieściacu Lutym, z małym iak na prętcę zebrąć mógł, ludem, ale iednak przebránym, rozdzieliwszy lud ná dwa uffy, ziemię Pogańską w zdłusz i w szerz ogniem i mieczem, żadnego odporu nie mając, woiował, á z łupem wielkim do Polski się nákierował. Pomorżanie z Prusy sąsiady, co się byli w iaskinie pokryli, dowiedziawszy się o małym ludu Krolewskim, zgromadzili się co narychley w pogonią za Królem, co

szpiegirze które za sobą Król zostawił, iemu thudzież, że w pięciu milách są za nim, znać dali. Rycerstwá swego Król Władzisław rádził się, coby czynić miał, ieśliż uiezdźać, albo się potkać z wielkością ludu, małym pocztém. To iednomyślnie rycerstwo Polskie zámkło, że wołą pocźciwie umrzeć niż uciekać, bo to niesłuszna Rycerzom y Panom przed sługami y hołdownikami swemi uciekać. Potkali się tedy mężnie o trzeciéy godzinie ná dzień, a trwała wáthpliwa bytwá aż do zmierzchu, tam potym szyki pomylili Pomorzanie i zwyciężeni tył podali. Polacy z zwycięstwem, obciążeni płony, do Gnieźna iácháli, bo Wielkanoc święta zachodziła. Gdy Król zwykle z swoimi nabożeństwo odprawił, wypoczynawszy żołnierzom y bydłu, zebrawszy ludu więcéy zaś do Pomorza ciągnął, á one mocą z Prusami do posłuszeństhwá przywiodł, gdy pierwéy do niego przyszli łaski żadać, wydaiąc przyczynę Rebellij, których na gardle Król pokarał: Roku 1,060.

Nie długo thrzymáli słowo Pomorzanie, albowiem znowu Królowi wtargneli w ziemię, y Międzyrzecź na Saskiéy granicy wzięli przez zdradę, y wiele korzyści wygnali. Władzisław Król gdy tho usłyszał, thudzież Sieciecha Hetmáná z ludém wyprawił. Bolesław też Królewic Oycá prosił, aby go tham ku dobywaniu Zamku posłał, Ociec dziwował się chęci iego w młodych leciech ku rycerskim rzeczam, y acz mu tego z pierwu zbronil, potym na to zezwolił, y ufiec ieden ludu

z niektórymi Pany iemu poruczył, Sieciech aby wszystko rządził, (jako doświadczony Hetman) rozkazał. Ktorzy gdy oblegli Miedzyrzec, szturmowali przez ustatnia gwałtem kniemu, ale mu nic uczynić nie mogli, gdyż mocno obwárowány był. Głodem umyślili Polacy przymusić Pomorzany do podania Zamku, co oni zrozumiawszy chlebem i mięsem z Zamku Pogani ciskali na Polaki, thym poruszony Sieciech chciał odstąpić, mniemaiąc tham wiele żywności bydź. Ale Bolesław Królewic we 12 leciech będąc tak powiedział. Wierzcie mi iście iż ludzie ci żywności nie mają, iedno nas tak fortelem podchodzą y zbić chcą, ale poleżmy ieszcze, a thego doznamy. Y kazał Bolesław Krolewic Polski przeciw ich chytrósci kilka domów budować około zamku y gontami pobiiac, bo tam drzewa dosyc, dawaiąc znak iż tam zimować chcą. Bacząc tho Pomorzanie, posłali z wielkimi dary do Bolesława Krolewica, podawaiąc mu zamek y wszystko co iest na nim, zachowawszy thylko zdrowia swoje. Królewic przyrzekł im to uczynić, y także się stalo, nagrodziła się im wszystka utratá przez rostopność Króla młodego Bolesława, Zamek wzięli, do domu się pothym z radością wrocili.



Wywołańcy przeciw Władzilsławowi innego Króla obrali, do którego Pomorzanie y Prusowie przystali, a o porażeniu ich.

CAPUT XV.

Sieciech Woiewodá Krakowski y Hetman wielki, w łasce u Króla będąc, wszystkie prawie Rzeczpospolitą Polską w swéy mocy miał, y iakoby Królem samym władał, z czego u innych w nienawiści (iak y teras tego dosyć naydzie) był. Przysrzegał on iednak rządu dobrego, a występne iedne na gardle; drugie wywołaniem ze ziemie karał, którzy biespieczne mieszkanie mieli. Tę przyczynę mając Wratysław Król Czeski nieprzyiaźny Polakom, wywołane poduścił, aby innego Króla sobie obrali, á téy nędzy się odiełi. Zbigniew był Władzislawa Króla Polskiego nie z własnéy żony Syn, którego gdy Ociec na naukę aby Duchownym został do Niemiec posłał, on dla wstydu do Klasztoru wstąpił. Tego tho Zbigniewa Król Czeski radził, aby wywołani Polacy za Páná wzięli, co y uczynili a on im pomocy ludem dodał. Zbigniew wyszedszy z Klasztoru, zá żądaniem Polaków wywołañców, z pomocą Króla Czeskiego, do Kuiaw wtargnął, przystali k niemu zaras Prusowie i Pomorzanie, i ták społém Królewskie ziemie brać i posiadać poczęli. Przeciw kthorým Król Władysław Ociec Zbigniewá, z wojskiem

przyciągnął, nie lenił się też i Zbigniew Syn. Bitwa okrutna z obu stron się stała, nad jeziorem Gopłem, przemogła strona Władzisławowá, nasiekli nieprzyjaciół moc wielką, ostatek w Jezioro wegnali, stądże woda w jeziorze krwią ludzką i ścierwami zarażona, przez wiele lath ludziom pożyteczną być nie mogła. Zbigniew widząc gwałt do Kruszwice uciekł, ále go tam ociec prętko doszedł, onego żywo poimawszy, miasto obfite y budowne na łup żołnierzom dał, że onemu zachowanie tam dali. Na przyczynę potym Marcina Arcybiskupa Gnieźnieńskiego y innych Panów, Władzisław Król Zbigniewa wypuścił za Syna zeznał y pewno Księstwo iemu nazaczył. Umarł potym Król Władzisław Roku 1,102 mając lath wieku swego około 59. Krolował lath 20. w Płocku pochowany. Na miejsce oycowskie Bolesław obrány y koronowany, z radością ludu Polskiego Roku 1,103.

O dobyciu Biłagroda y podaniu innych Miast Pomorskich, y nawroceniu Pomorzan na wiarę Krześciańską.

CAPUT XVI.

Pomorzanie nie przestáli iednak szkody czynić w Polsce, mając po themu Pana który ich podburzał, Zbigniewa, który na udziale nie przestając, chciał wszystko pod Bolesławem opanować, do czego Pomorzan i Prusów używał, ale zawsze przez Bolesławá są porażeni. Thra-

fiło się iż Król u Ziemiániną ná kiermaszu (iak mówią) będąc, z fortunnego powodzenia był wesoł, y wsiadł ná koniá wziąwszy z sobą sto koni lepszych y Skarbimierzá Hetmana który im był wielkie szkody poczynił. Król Bolesław iáko Lew krzyknął, á uderzył na nie z swym máłym pocztem, przerażaiąc ich uffy tam i sam rozpędził ie, aż go ieden Rycerz od thak zbytnéy smiałości odwiódł, gdy widział, á no pod nim z konia wszystkie wnętrzości wyszły. Tamże też oko stracił Skarbimierz Hetman. Król sprácowany do swych sie goduiących wracał, potkał się z nimi a oni iuz ná ráunek iechali, tham wszyscy Krolowi mieli za złe, iż z máłym ludem tak smiele poczynął, rozwodzić mu rozmaite przygody. Wytchnąwszy nieco Krol Bolesław, z wielkiem woyskiem do Pomorzá się ruszył, chcąc się swego pomścić, tam zaś nieposłuszne do poddaności mocą przywiódł. Biłágradzanie tylko poddać się nie chcieli: Posłał do nich Król dwie tarczy, iedną błękitną, drugą czerwoną, aby sobie obierali, co lepszego, pokóy czy walkę. Hardą na to Krolowi odpowiedź dali, wziąwszy obiedwie tarczy, rzekli: Y sławne zwycięstwo krwią Polską, y pokoy sobie niedługo sprawiemy. Przyszańcował się co narychley Bolesław pod Biłagrod miasto na thē czas bogathe y ludne, mocą go wielką dobywaiąc wziął, Starsze wysiękł, ále pospolstwu które u nog iego pádało, prosząc o łaskę, iuz nie nad niemi, ale nad żonami y dziećmi ich, iáko Król lutościwy przepuścił. Bacząc

drugie miasta cnotliwe á łaskawe iego przeciw nieprzyjaciółom zachowanie, dobrowolnie mu się poddawały, iako Kamienieć, Kolberk, Wielen, Kosznm, y inne miasta Pomorskie. Czarnków tesz wziął y dał gniewimirowi dziedzicowi z łaski, którego sam okrzycił ze wszystkim rodem iego. Tegoż czasu Pomorzanie do Spycymiru wsi bez wieści w padli, tam iako Pogani na kościół się rzucili, gdzie był ná then czas w małym poćcie Marcin Arcybiskup Gnieźnieński, który usłyszawszy ten tumult, skrył się z strachu, á Poganie złupiwszy Kościół, Archydyakona Gnieźnieńskiego, mniemając by Arcybiskup, z sobą wzięli. Ták ie Pan Bóg pokarał, (iako piszą Kronikarze) że ie z żonami y z dziećmi wielka niemoc popadała, iż sie o ściany tłukli, drudzy poszaleli á sami się z sobą bili, drapali y kęsali na sobie ciało, &. Obaczywszy kaźń Bożą ná sobie Archydyakona z przęthem kościelnym na zad odesłali, sami się też pokrzcili, a Wiarę Krześcijańską przyjęli.

*O srogiey porażce Pomorzan y Prusów pod Naklem,
á iako dwa kroć Krol Bolesław Nakiel wziął.*

CAPUT XVII.

Nie chcieli być y po szkodzie mądry Pomorzanie, czynili iednak z Prusami pogany szkody, Krolowi w Mazowszu y indzie, przeciw którym Bolesław wielkie woysko zebrał, á do Pomorza przybywszy Miasto y Zamek dobrze obwárováne, Nakiel ogarnął. Co

widząc Pomorzanie obywatele Miastha, iż się mocy Krolewskiéy odiać nie mogli, prosili przymierza ná dni 15 co y otrzymali, tym czasem do swych o ráthunek posłali. Pomorzanie wzięwszy na pomoc Prusy, z którymi się mocno zprzysięgli, cicho beż znakow przez lasy pod Nakiel przyszli w dzieñ Wawrzyńca świętego. Polacy nabożeństwem dnia tego zabawieni, o nieprzyiacielu nie wiedząc, gdy z końca lasu nieprzyacielskie znaki uyrzeli, do zbroie się rzucili, w czym mieli solgę od nieprzyacioł, ktorzy okopuiąc się ná niespodziałe zaráz uderzyli. Bolesław widząc iż się dobrze okopáli, różnami i włóczniami gęsto ostawiali, ognie też z przodku blisko Naklá podziálali, nie ląkł się tego, ale na dwoie woysko rozdzieliwszy, z iednym Skárbimierzá Hetmáná posłał, któremu z przodku gdzie iedne wrota mieli, ná nie uderzyć kazał. Co gdy Skárbimierz uczynił, Pomorzanie z Prusámi mniemáiąc to być lud wszystek, wszyscy się naprzod obro-cili. Tám z tyłu dopir, wáły, różny, rozrzućiwszy Król Bolesław, z ogromnym okrzykiem ná nie z ludem swym uderzył, rozgromił, pobił, tak iż ich ná placu zostało (iako Kronika Pruska świadczy) 40,000 á 2,000 poimanych Polacy wzięli. Nakielscy widząc swych przegráná, dobrowolnie z innych miast sześcia się poddali. Te Nakielską dzierzawę dał Krol Swathopólkowi iednemu z Rycerzow swych, z domu Gryfów, godnemu czczi y wiary, ale sie inaczey náłázło. Bo maiać potáiemne z Pomorzány porozumienie, zlá-

máwszy przysięgę Krolowi się przeciwił. Miał woją Bolesław Roku 1,118 ie uskromić, ale dźdze ustawiczne od tego go hánowály, które tak wielkie były, że áni siać, áni żać ubodzy przez wielką powódź nie mogły, co y w innych krainach było. The niepogody snadź znaczyły te cudá, że przedtym po zachodu słońca na thrzy godziny thák zarzyste Niebo było iakoby gorzało. Pogodny czas potym mając Król ruszył do Pomorza ochotnie, chcąc theż iuż ostatecznego szczęścia Pomorzanie skoszthować, z Prusy z przysięgłemi swemi pospolite práwie rzuszenie uczynili, nie wypuszczaiąc żadnego do boju godnego, mocnie się zgothowáli, stoczyli krwawą z obu stron bitwę y wątpliwą, bo Pomorzanie z Prusy wielkością, Polacy męstwem przewyższali, nie mogła mnogość Pogánów wythrzymać męstwa Rycerstwa Polskiego, pomieszawszy się ucieczką gardł bronili, a Polacy po nich, ale zá rozkazaniem Krolewskim nie mordowali ludu, tylko więźniami brali, aby ziemia nie spustoszała. Pogani też dobrowolnie się podawáli, Swatopołka potym ná Naklu obległ, ále iż sie był dobrze opatrzył, tudzież że Zima dokuczała, wziąwszy Syná Swatopołkowego w zakładzie, y woienne nakłady z Nakla odiachał, á Swatopołkowi wynę z Nakielskimi przepuścił. Lecie zaś nowemi burdami Swatopołkowymi Krol poruszony, tak mężnie Nakla dobywał, iż zwątpiwszy o sobie Naklanie, u Krola łaski prosząc tylko zdrowie uprosili, á Swatopołka wydać musieli, którego Król na wieczne

więzienie (jako zdraycę) dał. Nakiel wziąwszy, wszystką Pomorską ziemię Król opanował, a do wiary Krześcijańskiéy (którą dwa kroć przed tym przyjmowali y porucali) one z Książęciem ich Worćisławem przywiózł, którą po dziś dzień trzymaiają.

Bolesław Król Polski do Krolestwá Duńskiego iachał, ále Krolestwa sobie podanego przyjąć nie chciáł.

CAPUT XVIII.

Miał Bolesław na Dworze swym człowieka Rycerskiego z Duńskiego Krolestwá Piotra, który sławą zacnego Paná uięty z Danij do Krolá służyć przyiachał, z czasem układnością y cnemi sprawami thak sobie wszystkie prawie sposobił, iż żadnego nie było któryby mu łaski Krolewskiéy (którą miał) zayrzał. Sthąd od Bolesławá Grabią Skrzyńskim iest uczyniony, y innemi godnościami uczczony. Ociec thego Piotra Wilhelm Henryka Króla Duńskiego nawierniéysz, á wielkiéy godności człowiek, gdy Abel Królá Bratá zabił, y Krolestwo wziął, maiąc w swéy mocy potháiemnie skarby Królewskie, Wilhelm, Synowi Piotrowi do Polski dał o tym znać, a iżby z pocztem ludu po the skarby przyiachał, napominał. O czym gdy Piotr Krolowi sprawę dał, słuszne k temu Krol u Gdańská okręty gotować kazał, zebrawszy potym sposobnych zeglarzów, sam i z Piotrem do Duńskiego Krolestwá iachał, gdzie the wieść puścił, iż krzy-

wdy zamordowanego Krolá nad mężoboycą bratem mścić się chciał. Co Szlachta y Panowie Duńscy usłyszawszy Bolesławowi przypadli, Zamki y miastá podali. Abel zaś Tyran widząc się być od swych wzgardzonego y opuszczonego, uciekł. Tam potym Duńczycy spolnym zezwoleniem Bolesława Krola Polskiego żądali mieć sobie za Páná, ale Bolesław wymowiwszy się z tego, kazał, aby między sobą Krola godnego podług woli swey obrali, ofiaruiąc mu się przeciw nieprzyaciółowi każdemu pomagać. Także uczynili, á Król postanowiwszy pokóy w Danij, skárby zabrawszy z Piotrem Grabią Skrzyńskim, do Polski szczęśliwego wiatru używaiąc, w krótkich dniach przybył, Roku 1124. Wsiadszy z okrętów, od poddanych swych Prusów thrybutu chciał, w Samlandzie, którzy dąć się go wzbraniali, przetoż Polacy sthoczyli z nimi bytwę, porazili Prusy, y mieszkaiąc w ziemi przez ósm Niedziel, ziemię bogatą y ludną wypustoszyli, á z łupy wielkimi do Gdańska się wrocili. O tym Pietrze Duńczyku Grabi Skrzyńskim, wyższey mianowánym, muszę thu nieco dołożyć: Gdy po śmierci Bolesława Krola Władzislaw na Krolestwo wstąpił, iako stárszy nád Bracią inną zá powodem potym Krystyny żony swéy, chciał y Państwá Braciey od Oycá wydzielone poscieść, onych z poddanymi do swey poddaności przywieść. O co częste bitwy mieli, nie oparł się o to nikt, iedno Wszeborz Woiewoda Sandomierski y Hetman koronny, Piotr theż Dunczyk, którzy Krolá napomináli aby

Bratersko według Testamentu Oycowskiego z bracią żył. Obraziło to (iako pospolicie bywa że veritas odium parit) Krolá, który gdy zwierzył tego Krystynie żenie swéy, obmyślała to, iakoby sie tego osobliwie nad Piotrem pomściła, Dobieszowi tego (w kthórym sie kochała, człowiekowi młodemu ale gońcy sławnemu) sie zwierzyła, onego też potajemnie prosiła y rozkazała mu, aby Piotra nieznacznie dla wzruszenia ludu pospolitego poimał, á do niéy żywo przyniosł. Trafiło się iż Piotr Duńczyk Dziewkę wydawał zá mąż, za Jázę Książe Serbskie, á iey wesele we Wrocławiu spráwiał: Prosił tedy Dobieszá o zdradzie nic nie wiedząc, żeby mu k woli na weselu ná ostrę godził. Uczynić to obiecał Dobiesz ochotnie, mając swe ná sercu y przyprawiwszy się k temu do Wrocławia iachał, tam Piotra ná drodze poimał, y do Krolowéy go przyniosł, która mu dała ięzyk urznać, y oczy wyłupić. Wszakże pothym z dziwnego Boskiego przeyrzenia y mowił y widział przez lat pięć. A gdy umarł we Wrocławiu Szląskim, gdzie przez ten czas mieszkał, w Kościele Wincentego S. który on sam zbudował, z wielką czią pochowany. Ten to Piotr, iakom wyższéy pisał, z Duńskiego Krolestwa silne Skarby z Królem Bolesławem wyniosł, których marnie nie obracał, ale za nie 70 Kościołow w Polsce na rożnych miejscach zmurować dał y hoynie ie nádał, z których drugie y dziś stoią. Teras wszystko Kuchnia zje.

*Bolesław Crispus, Prusy poraził, do hołdu y przyjęcia
Wiały Krześcijańskię przywiódł, ale pothym od
nich srodze porażon.*

CAPUT XIX.

Roku Pańskiego 1,164. Był Krol w Polsce imieniem Bolesław, Crispus od kędzierzawych włosów rzeczony, then z woyskiem wielkim do Prusow Poganow się ruszył, w szerz i w zdłuż ogniem i mieczem okrutnie ziemie zwoiował, á Prusy że ządali łaski, przymusił, którey im pokazać nie chciał, azby przysięgli trybut Krolowi ná każdy rok dawać, y porzuciwszy á popaliwszy swe bałwany, ná Wiaę Krześcijańską okrzyć. Co gdy Prusowie przyieli y przysięgą to swą potwierdzili, łatwie Krolewską łaskę otrzymali. Poburzyli tedy Bogow swych falesznych Bałwany, á ná to miejsce iedynemu prawdziwemu Bogu Kościoły pobudowali, pokrzić sie y z dziećmi dali, co jednak nie z chęci, ale obawiając się czego gorszego, czynili, iako sie nie długo po tym pokazało. Bo iako skoro Krol odiechał z woyskiem, do smrodu sie zaś swego wrocili, ledwo Rok wytrwawszy w Wierze Krześcijańskię, zaś iawnie Bałwany chwalić poczei, wyrzuciwszy Kapłány z obrzędy Krześcijańskimi Kościoły splugawili, a obawiając sie żeby thego nie przypłacili, do Krolá z wielkimi dary po-

słali opowiedaiąc się iż oni z posłuszeństwa iego sie nie wylamuią, ale owszem iemu wiare zupełną chować chcą: Tylko proszą áby do wiary nie byli niewoleni, gdyż wszystek lud wolałby nie wiem co uciepieć, niż Oycowskich Bogów y zwyczajnych obrzędów odstąpić. Nie oparł sie o to Król iakoby sie godziło gdy słyszał że wiary iemu nie łamią, y przetoż tak Posły odprawił, iakoby ná to zezwalał. Więcey mając powagę Mayestatu swego niż Boskiego: Albo darami tak zamamiony które y mądrych sercá ślepią: Nie myśląc że niepohamowany upor, któremu raz wodzy popuszczą. Czego iednak ná niezbożnych Prusach iawny przykład został, bo oni widząc iż im pierwsza wina spelzła shardzieli, y iawnie Krolowi z poddałości się wylamali, Urzędniki iego precz wygnáli, z wielką potym mocą Chełmską ziemię y Mazowsze okrutnie burzyli, a wiele więźniów y dobytká nábráli. O czym do Bolesława bez mieszkania zá nimi z małym ludem w pogoń sie udał, ále iuż byli Poganie uszli. Roku zaś 1,167 nagotowawszy się Bolesław dobrze mocą do Prus wciągnął, w then czas na zdradzie dway Prusowie przystali do Krolá, czyniąc sie wygnańcami a swiadememi w Pruskich ziemiach, przeto im spráwę y wodztwo poruczone woyska. Którzy w Pustynie, lasy, błota i trzęsawice, a w ciasne kąty lud zawiedli, że nie mogli ani na zad, ani na przód wynidź, tam ie Prusowie haniebnie porazili, że prawie co celnieysze Rycerstwo Polskie tham po-

legło. Tým też Henryk Książę Lubelskie i Sendomierskie, mężnie się z nimi biiąc, zabit. Kazimierz potym brat Henryka tego będąc Królem Polskim, nad Prusami y śmierci swego brátá sie mścił, y nie posłuszne skrocił, a do poddaności y dáváníá Dani zaś przywiódł w czym też wziął zakład 100 Prusaków.

O Swatopelku zdraycy, który Króla y Páná swego zabił.

CAPUT XX.

Leszko biały, od włos białłych rzeczony, na Krolestwo Polskie wybrany Roku 1,194. Swatopelka Syná Mszczujowego Stárostą nad Pomorzány przełożył, z tym sposobem, aby to Księstwo temu y potomkom iego Krolom Polskim w cále zachował, a każdego roku trybut tysiąc grzywien srebra litego do skarbu oddawał, co wszystko ziścić Krolowi Swanthopel obiecał, y przysięgą tego podparł. Wyniesiony potym szczęściem, a skarbámi umocniony, nie pamięthaiąc na przysięgę swą, Thrybutu żadnego dawać niechciał. Roku thedy 1,227, Leszko Seym złożył w Gąszáwie folwarku Mnichow Trzemeszeńskich blisko Znina, na który pozwał Swatopelkę Starostę Pomorskiego oblicznie dla zadzierzenia Trybutu. Ziazd tam był nie máły, był Henryk brodáty Książę Wrocławskie, Konrad Mazowieckie y Kuiawskie, Vincenty Arcybiskup Gnieźnieński, Wawrzyniec Biskup Wrocławski,

Michał Kuiawski, Paweł Poznański, Wawrzyniec Lubuski, Ginterus Płocki, Biskupi y innych wiele Panów. Swatopelk iako chytry widząc być ten zjazd przeciw sobie, posłał Posły swoje do Królá, prosząc aby za złe nie miał, iż na ten czas być nie może, ale na inny czas gotów się będzie stawić. Czwartego dnia Seymu do łaźni Król z przedniejszymi szedł, o czym gdy Swatopelk, który się z wojskiem ná nie skradał, od szpiegów wiadomość wiał, uderzył ná namioty y gospody ich á co mu sie nawineło nie żywił, Król Leszko usłyszawszy ten tumult, nago z Henrykiem brodatym z łaźni uciekł, a na koń wpadszy uiezdzał. Swátopelk puścił się po nim, y dogoniwszy Króla, we Wsi Marcinkowie zabił. Henryk brodaty Wrocławskie Książę ranion bardzo, którego by był Pielgrzym służebnik nie przyległ, byłby zabit, w lektyce potym do Wrocławia niesion. Inszy Panowie y Biskup iedni poranieni drudzy poimani byli. Załosne tho ich było przepieczeństwo, iakoż to wielu ich potyka co sobie lekce nieprzyiaciela wazą. Od tego się czasu Swatopelk za Książę Pomorskie pisać począł. Leszkowe ciało w Krakowie z załością ludu Polskiego iest pochowane.

O początku Krzyżakow y przysięciu do Prus.

CAPUT XXI.

Roku Pańskiego 1188. Balduinus Krolem Hierozolimskim będąc, był wielce ściśniony od Pogan,

kthórzy z mocnego miasta Akony, wielkie w Ziemi świętý szkody czynili: Przetoż do innych Krześcian pilnie o pomoc pisał prosząc: Wyprawilo się na tę potrzebę Włochów, Longobardów, Wenetów, 60 Galler w których było 50,000 ludu godnego do bitwy. Z Franciý także y Niemiec wiele ludu pobożnych, częścią dla nawiedzenia mieść onych, częścią dla ratunku swoim ochotnie sie tam śpieszyli, do czego mieli osobny okręt Craka zwany. Oblegli potym wielką mocą Krześciani Akonę miasto, y przez cały Rok pod nim, szthurmuiąc bez przestánia, leżeli z wielką szkodą ludu Krześcijañskiego, gdzie wiele rannych, chorych było, kthorzy tham y sam żadnego opathrzenia nie maiąc, (iako na wojnie) leżeli, drudzy od głodu y ciężkich ran umierali. Znaleźli się tam ośm bogoboiących mężów, których miłość Krześcijańska do thego przywiodła, że sie onych chorych opathrować podięli. Między ktorymi był ieden mieszczanin z Lybku, then dał Zageł z okrętu rzeczónego Craká, z którego uczynił namiot, á podeñ chore, ranne, ułomne zebrali, y z wielką pracą á kosztem opatrowali, tak iż wiele przy zdrowiu zostało, którzy bez opatrzenia pomrzećby byli musieli. Gdy iuz dobyli Akony Krześcijanie, tam pobożni męże założyli Szpital prze ranne y chore, a tym pilniey ie opatrywali, których przykładem Balduinus Król przywiedziony, w Hieruzalem także założył, á Szpitalem Panny Maryey iak y w Akonie nazwał, Stharsze ku themu postanowił, ktorzyby pieczę o cho-

re mieli. Nad tymi Szpitalami pierwszy był postanowiony Mistrz Henryk Wápolc, który z swoją bracią wyzdrowiałą y z innemi pobożnemi Rycerzmi, gdy było pothrzeba ná wojnę iedział y mocny odpor Pogonom dawał. Do tego Zakonu potym barzo wiele Książąt, Groffow, Szlachcicow Niemieckich przystawało, kotorym Papiész Celestynus tego imienia trzeci, potwierdzenie tego zakonu dał, tytuł im przydawszy, áby sie pisali Bracia Domu Niemieckiego, Szpitala Pány Maryey w Hieruzalem, dał im też za Herb Krzyż czarny, á pod Regułą Zakonu Augustyna Świętego żywot przykazał im prowadzić. Pátriárcha potym Hierozolimski białym płaszczem, a krzyżem czarnym z obudwu stron naznaczonym Bracią tę przyodział, y taki ubior inszy napotym nosili. Było ich naprzod kotrzy ten habit Zakonny przyjęli Kapłanów siedm, a dwadzieścia y cztery Szlachciców nie Kapłanów. Tym było dozwolono we zbroi miecz przypasawszy, Mszą odprawować, záden brody nie strzygł, á ná worze nátkánym słomy według Zakonu sypiał, ale to rychło potym zmienili, bo (iako mowią) zá dostatkiem rozpustá. Długo czyniąc pothym ci Bracia Krzyżacy z Saráceny, Hieruzalem y inne Miastá marnie uthracili, y z tham thąd wygnani, przyszli do Cesarza Frydrycha wtorego prosić o miéysce gdzieby podług professyey swoiey Kłasztor założyli, y tam iako Bogu poślubili do końca trwali. Cesarz nie zbraniał im tego: ale w tym czasie mając od Konrada Książęcia Mazowieckiego po-

sły o tę Rycerską bracią przeciw Prusom Pogánom, z chęcią tę bracią Krzyżaki w liczbie 2,000 do Prus posłał. Złożyli naprzód z onéy strony Wisły twierdzą Dębową, prawie przeciw Toruniowi, którą dziś zowią Dybow, (ale Dębów być ma) a stam tąd Prusy Pogany trapili strzelbą przez Wisłę iż im ustąpić musieli.

Przyczyna Przyścia Krzyżaków do Prus y Condycie im ułożone.

CAPUT XXII.

Konradus Książę Mazowieckie, będąc ustawicznymi niaizdy Prusów zwątlony, ná Seymie walnym z Christianem Biskupem uradzili: Braciey Krzyżaków domu Niemieckiego, Rycerzów Krystusowych, tytułu Panny Maryey, wygnanych z Syryey przez Saraceny, wezwać. Którzy przybywszy do Prus a Konradem Książęciem Contract czynili. Postąpiło im Książę wszystkie Chełmską ziemię, y cokolwiek iest między Wisłą, Mokrą, y Drwiącą Rzekami. Condicie te były z obu stron uchwalone. Aby Krzyżaki przeciwko Prusom y Litwie Pogánom, ustawicznie wszystkimi siłami walczyli. A gdyby ich uśmierzyli y zwyciężyli, aby zaś Książęciu Konradowi ziemię Chełmską zwrocili. A wszystkie ziemie ktorychby kolwiek pod Pogany dostali, aby z wynalazku godnych ludzi zarowno z Książęciem Mazowieckim i iego potomkami dzielili. Polakom zaś Krze-

ścijanom, aby żadnego gwałtu ani krzywdy nie czynili ani ich nieprzyjaciółom radą ani pomocą pomagali, ale przeciwko Poganom na każdą potrzebę aby gothowi im pomagać byli. A ieśliby co z tych Condiciey wykroczyli, aby winę y karanie pobrania dóbr dla niewdzięczności odnieśli. Taką była ugoda y postanowienie między Koradem Mazowieckim Książęciem, y przerweczoną Bracią Krzyżaki, których był natenczas Mistrzem Hermanus z Salce, co theż Grzegorz 9. Papież Rzymski uchwalił y potwierdził. Przydał im też nadto Książę Konrad Dobrzyńską ziemię y Nieszawę w Kujawskiej ziemi Zamek. Biskup theż Płocki Gedeon dał im od Biskupstwa swego niektóre dziesięciny, y Wieś z Wyspą wielką. Thego postanowienia Krzyżacy thaili, ale przywilej z Bulą złotą Frydrycha 2 Cesarza pilnie chowali y ukazowali, w którym im potwierdził dzierżawę Chełmskiej Ziemię z Pomorską nadanie, których im nigdy Konradus Książę nie dawał. Dla tego potwierdzenia Frydrycha Cesarzá, między Polaki y Krzyżaki wojny wielkie były, aż się nieprawe Przywileie połamały. Thak thedy siedm przednięszych Conthorów mając pod sobą 2,000 żołnierzow domu Niemieckiego, naprzod w ziemi Dobrzyńskiej z Książęciem Konradem Landgraffem Thuryngenskim (którego był do Rzymu iadąc Herman z Salce Krzyżakom Mistrzem przełożył) osiedli, biorąc na sie obronę Polaków y Mazowszan, przeciw Poganom Prusakom. A tu iuż tym rozdziałom

koniec czynię gdyż iuż thu według porządku Mistrzów Krzyżackich rzecz toczyć się będzie, to iest: który y kiedy obrany, co się za niego działo & namieniono będzie.

Mistrz napierwszy Szpitalá Panny Mariéy, Braciéy domu Niemieckiego, Henryk z Walpolt.

Za pánowania Henryka Cesárza thego imienia 5. a Papieža Clemeusa 3. gdy Kazimierz Sprawiedliwy rzeczony, szczęśliwie w Polsce królował, w Akonie Mieście zakonu Krzyżackiego pierwszy Mistrz, (który u nich iako Krol albo Książę był) Henryk z Walpolt był wybrany, Roku Pańskiego 1190. Potym w pięci lat uczynił Capitułę albo zebranie swoich, dla stánwienia porządku zakonnego, gdzie te rzeczy były postanowione. Naprzod, aby brat występny przeciw swey Regule, ni od kogo sądzony nie był, iedno od samego Mistrza zakonu, albo od tego którego on ná to wysadził, a kara była układana o któreyby żaden obcy nie wiedział. 2 Nad Bracią Rycerstwem przy sobie Sędziego postanowił, y onego mocował, między nimi nieznaszki równać y nieposłuszne karać. 3 Pewną liczbę pacierzy ná każdy dzień Lóikom naznaczył, brod nie golić, na strusákach sypiać & ale tho prętko zmienili. Na tym urzędzie żył lat 10, umarł w Akonie, y tamże pogrzebion.

Wtóry Mistrz nawyższy Krzyżaków.

Otto Kárpen po Henryku Szláchcie Niemiecki na Mistrzowski urząd był wybrany, za Philipa Cesarza, 2. a za Innocencyusza 3. Papieża Rzymskiego, za Miecslawa Starego Króla Polskiego czasów, Roku 1200. którego też Roku straszne w Polsce ziemice drzenie przez kilka dni było. Ten to Mistrz dał pieczęć napierwey Zakonowi podługowatą, z wyrzyciem Panny Mariey z dziecięciem na ośle siedzącący, Józeffa przy nich z laską. Napis ten przydał. Pieczęć Urzędu Mistrzowskiego, Bracicy domu Niemieckiego, w Hieruzalem. Tey pieczęci używali Krzyżacy, aż do czasu Frydrycha pierwszego tego Zakonu Mistrza, który to potym odmienił. Otto Karpen na urzędzie 6 lath będąc, umarł, a w Akonie pogrzebion. Za czasu tego Otto Karpen w Inflanciech Bracia Ensisery, miecz noszący nastali, którzy potym z Pruskiemi Krzyżaki się zjednoczyli.

Krzyżaków Mistrz trzeci nawyższy.

Roku 1206, za panowania Philipá 2. Cesarza, a Papieża Innocencyusza 3. Króla Polskiego Leszka białego, na urząd nawyższy Zakonu Rycerzów Bożogrobskich, Herman Bardt jest wybrany, Szláchcie Holsański, przez cztery lata według możności służył.

W Akonie umarł y tam pogrzebion. W przyszłym roku Fulko Biskup Krakowski umarł, á na miesce iego Mistrz Wincenty z Karwowa Kadłubkowic (według onego czasu uczoney) wstąpił, Pierwszy Polski Kronikarz.

Czwarty Mistrz Krzyżacki nawyższy.

Herman Sálcen Szláhcic Mysneński czwartym Mistrzem Krzyżackim został, za Cesarzów Otto y Fryderycha 2. a zá Papieżów Innocencyusza 3. Honoryusza 3. y Grzegorza 9. żył. Wybrany na urząd Roku 1210 gdy Mieczysław Stary w Polsce Krolował. Ten bardzo ważnych Przywileiów y nadania Zakonowi swemu od Papieża, y od Frydrychá Cesárzá dostał. Bo gdy Papież z Cásarzem bárzo byli wněthrzną a szkodliwą woynę zadarli między sobą, on to wszystko mądrością y przeważnym rozumem swoim, między nimi roział y uspokoił. Za iego Mistrzostwá Konrad Margraff z Duryngu w Zakon wstąpił, dwa tysiąca Szlachciców wszystkich Rycerzów passowanych Niemców miał w Zakonie pod swoią sprawą, których przez 30 lat zupełnych rządził. Wszakże za iego nieszczęsnego panowania Saraceni Hieruzálem z mocy Krześcijańskiéy wydárli y osiedli. Krzyżacy od Pogan wygnani, do Cesárzá Frydrycha się uciekli, od którego potym na żądanie Konradá Mazowieckiego Książęcia, do Prus byli posłani. Ten Mistrz Herman Sálcen spuściwszy Mistrzostwo Kōradowi z Duryngu Márgrábi, umarł potym w Berlinie y tãmże pochowan.

Mistrz Krzyżacki piąty najwyższy.

Konrad Książę z Duryngu, który z Bracią Krzyżakami, przeciw Prusom Pogánom był posłány, ná urząd Mistrzowski z wielkim weselem był wybran, Roku 1240 za czasu Krola Polskiego Pudika albo wstydliwego, y za Frydrychá 2. Cesarza. Wziąwszy na się obronę Mazowszan y Polakow, (iako wyższéy pisał) Zamki budować zaczęli, aby przed Pogány bezpieczni być mogli. Vogelgesang w Chełmskiej ziemi nad Wisłą Zamek postawili, to imie od spiewania Ptaków mu daiąc, Roku Pańskiego 1,231. Thoruń zaś Miasto y Zamek Roku 1,235 założyli, także Resenburg y inne Miastá y Zamki w krótkim czasie pobudowali. Prusowie bacząc iż im gwałt, postawili też przeciw Krzyżakom Zamki swoje, ieden nad Wisłą wyższéy Torunia, który nazwali Rogów, drugi podle Torunia & Pypinus też Książę Pruskie okrutny morderca ludu Krześcijańskiego, mocną twierdzą na Jezierze zbudował, którą do tych czasow Pipinowo Jezioro nazywáią. Ale ty Zamki w krótkim czasie Krzyżacy pobrali, a Pipina Książę Pruskie poimawszy, rozproli mu brzuch, y przywiązawszy ielitho iedno do drzewá thak go długo w koło wodzili, iż się wszystkie ielita obwiły. Tak mu morderstwo Krześcijan płacili. Aby pothym thym mężniéy Pogánom odpierać Pruscy Krzyżacy mogli, z Islandskimi

Krzyżacy się ziednoczyli, y wieczną z Rycerstwē y z Mistrzem ich Wolginnusem, unią uchwalili, do swego ich też Herbu przypuścili, iżby obádwá Zakony białych płaszczów z czarnym krzyżem używali. To sobie Prusacy záchowali, áby Mistrz Islandski z bracią swą Pruskiemu posłuszeń był, á ná káżdą wypráwę gotow był. Które ich z iednoczenie Papiież Grzegorz 9 przywileiem z złotą bułą potwierdził. W tym z iednoczeniu zmocnieni, ze wsząd Litwę, Prusy, Pogany trapili, do czego im też niezgoda Litewska pomagała. Bo Mendog Wielki Książdz Litewski przeciw Synowcom swoim z chciwości pánowania woynę podniósł, którzy bacząc się z niego nie mieć sił, do przyległych Książąt o pomoc się uciekli. Towciwił albo Teophił ieden z nich, do Mistrza Islandskiego, y Arcybiskupa Rygeńskiego pomocy żądaiąc się uciekł, y zaraz ią znalazł. Poraził dwa kroć zá pomocą Krzyżakow Mendogá Stryia, y odbił go od Połocká. Wdzięchen tego będąc, wielkie dary Mistrzowi Islandskiemu Andrychowi, y Arcybiskupowi dał, y na wiarę Rzymską z Ruskiej (z námowéy Krzyżaków się przekrził) Mendog potym Książze Litewskie Pogánin, chcąc ieszcze skosztować szczęścia, zebrał sie przeciw Towciwiłowi, ále widząc moc wielką Krzyżakow którzy przeciw iemu za Towciwiłem byli, zwątpiwszy o sobie, z wielkimi a kosztownymi dary do nich, kieruiąc ie na swą stronę posłał. Ale Mistrz Islandski Andrych dary iego wzgardził, y taką mu odpowiedź dał, że z nami iako Pogánin pokoju mieć

nie możesz, ale y zbawion nie będziesz, ieśliże sie na wiarę Krześciańską nie okrzysz. Musiał na to Mendog zezwolić, ale przed sie swe na myśli miał.

Szosty Mistrz Krzyzacki nawyższy.

Za pánowania Bolesława Wstydliwego w Polsce, Konrad Pappe z Osterlingu, roku Pańskiego 1252 na Mistrzostwo iest wybrany. Za czasu iego y Henryká Mistrza Ilandskiego, Mendog Książe Litewskie się okrzył, y wiele Zakonowi Braciy Ilandskiej nádał, potym o koronę do Pápiezá Innocencyusza 4 prosząc posłał, którý mu też Papież, (widząc to być sobie na rękę) nie zbrániał. Posłał przeto Brátá Henryká Prowincyala Polskiego, Armakańskiego przedthym Biskupa á ná then czas Chełmskiego w Prusiech, Legata swego do Mendogá, który z Arcybiskupem Rygeńskim, z Krzyżakami Pruskimi y Ilandskimi, do Nowogrodka Litewskiego przyiachawszy, z ramienia Papieskigo y Cesarskiego, Mendoga na Krolestwo Litewskie koronował. Daniło też Książe Ruskie na Krolestwo Halickie y Włodzimirskie był koronowany, Roku 1253 w Drohiczynie, ale tego tytułu nie długo obáy mieli.

Roku zaś 1255 Mendog porzuciwszy wiarę Krześciańską thym okrutniéjszym nieprzyacielem sie stał Krześcijánom, y zebráwszy 3,000 ludu Pogáńskiego Mazowsze zwoiował, zamek Płocki spálił, do dzie-

zaw Krzyżackich potym mocą w ciągnął. A bez odporu mieczem y ogniem popustoszył, żadnego człowieka nie żywiąc, (bo sie brzydził Krześcijany) z korzyścią do Litwy wielką wiáchął. W téy bitwie się tráfíło, że uff ieden Pogański tył podał, za którymi goniać Generardus Saski Szlachciec, iednemu z nich iednem zamáchem uciekáiącemu głowę śeiał, a then śeiały przed sie thąz drogą zá družyną iáchął ale nie daleko, potym spadł, temu sie Krzyżacy zadziwili, iż tego przedtym nie widáli. W tenze czas w poboissczu Krześciańskim ieden Poganiń nálázł kuszę napiętą którą gdy włożył sobie ná szyję z przygody dłu-biąc tráfíł na spust, thak mu zaraz cięciwa szyję ucięła.

Mistrz Pruski budował zamek Karszowin na S. Jerezego gorze, w Kurlandskiej ziemi, Prusowie Pogani z Lithwą chcąc go zburzyć oblegli go mocą. Przybyli Krzyżacy Pruscy y Illantscy, z pomocą Duńskiego Króla ná pomoc swoim, y mężnie z Pogany nád Rzeką Durom się potkali w dzień S. Małgorzaty, ále przemożeni od Pogánów wielkości. Tham Mistrz Illandski Henryk Horsnusen także Henryk Betel Marszałek Pruski, z wielkością Rycerstwá swego pobici, Zamki też Pogani Karszowin y Heyzburg wzięli. Krolewiec też byli oblegli, ále musieli odstąpić z swą szkodą, bo sie Niemcy dobrze bronili. Roku zaś 1259. Wszystkie prawie ziemie Polskiéy y Szlęska srogie á nigdy niesłycháne spustoszenie przez Tatary było, że

y Bolesław Król gwałt widząc uieździać musiał, Kraków, Sandomierz, Wrocław, w Szląsku spalili, niewymieniając innych Miasteczek, y wsi liczby niezliczonéy. Henryk S. Jadwigi Syn, przeciw nim zbierał woysko z Niemiec, Polski, y Prus, któremu Poppe z Osterling z Bracią swą Krzyżáci ná pomoc przyáchál. Gdy sie woyská z iechály, uderzyli w Tátary śmieie ále mnohość Tátarów potárlá nasze. Henryk Ksiáże, Poppe Mistrz Pruski y Rycerstwa zacnego wielka moc poległa, (prawie to była kaźń Boża) á chcąc wiedzieć Pogani liczbę naszych, každemu po iednym uchu urzynali, á dziewięć ich miechow naurzynali. Oddal Panie Boże tákowá kaźń od nas.

Zebrawszy sie Krześcijani z Polski, z Niemiec, z Krzyżakami do Prus ciągneli, chcąc ie iuż do gruntu wygladzić, á gdy w pośrzodek ziemie wiácháli, woyská część przy sprzętách woiennych y tłomokach zostáwiwszy, sámi mocą daliey ciągnęli. O czym gdy sie przez szpiegi Pogani dowiedzieli, minąwszy walne woysko Krześcijańskie na te co byli przy tłomokach y woiennych sprzętách gwałtem uderzyli y łatwie pobili, á co było w obozie między sie rozszarpali. Uderzyli pothym ná wálne woysko Krześcijańskie gdzie gdy sie z obu stron mężnie pothkali, za skaraniem Bożym naszy porażeni, Pogani plac otrzymali. Tám Schynkol Groff z Bitenu i Groff z Raydenu, mężnie przebiiając uffy nieprzyácielskie z wielkością Rycerstwa Niemieckiéy Szlachty polegli, więźniow także ob-

fitość nabrali. A iż mieli łotrowski obyczaj, na ofiarę Bogom swoim po zwycięstwie názácnieyszego więźnia palić, Hyrchasa S. Szlachcicá Maydeburskiego ná ten czas więźnia, przez miotanie losów ná tę ofiarę wybrali, á gdy był od znáiomych Pogán dwa kroć wyproszony, trzeci ráz gdy ná niego los padł, sam sie ná tho dobrowolnie podał, i tak Hirchas zacny Rycerz w kyrysie z koniem ná którym siedział, żywo ná złośliwą ofiarę Pogáńską spálony iest. Chcąc sie tego ucisku y rozlania krwie Krześcijańskiéy Groff Barboigion pomścić, z świeżym woyskiem Niemieckim ná pomoc im do Prus przybył: á gdy Sambiyską y Zmodzką ziemię woiował okrutnie, wnet sie Pogaństwo w kupę zgromadziło, a uderzywszy ná woysko Niemieckie w dzień S. Jagnieszki sámego Groffa Hetmana poimali. Pothym wesoli z zwycięstwa Helzburk, Kruczbork Krolewiec, Bartensteyn, Zamki y Miastá pod Krzyżaki wzięli.

Roku 1,260, Bithwa była sroga w Iflanciech, Krzyżaków z Lithwą u Leonwardu nad Dzwina w Ziemie. Poppe z Osterlingu u Legnice od Thatar zabity, na Mistrzowskim urzędzie 11 lat będąc we Wrocławiu u S. Olbrychta pochowany. Za czasu iego Krolewiec zbudowany: Roku 1,255.

Nawyższy Mistrz Krzyżacki Siodmy.

Roku Pańskiego 1263 Mistrzem wielkim wybrany iest od wszech Braciy Hanus Sangerhausen, zá pa-

nowania w Polsce Krola Bolesławá wstydlwego, á zá Cesarza Wilhelmá, który tho Mistrz lath 12 panował. Za tego Mistrza roku 1263 Litwa Parnawę Miasto Iflantskie nád Morzem zburzyli w dzień Oczyszczenia Panny Mariey. A w tydzień po tym u Dynamuntu Krzyżacy Iflantscy z nimi bytwę mieli. Roku zaś 1264 za sie Prusowie Zmodź Lithwa Pogani do Sambijskiéy Ziemie wthargnęli y miastá Wilowa mocnie pod Krzyżaki dobywáli. Ale gdy, im Tupodel Mistrz nad Kuszami Hetmáná ich zabił y w sámych szkodę nie małą uczynił, odstąpić musieli. Zbierali się na nie potym Niemcy z Polaki kila kroć, iako roku 1,265 Książę Bruszwickie y Landgraff Turyńgeński z wielką mocą Krzyżakom na pomoc przybył, Roku zaś 1266. Otto Margráff Morawsky y z Synem swoim nie mniejszy lud przywiódł. Ottokarus też Król Czeski z mnohością ludu swego przyciągnął, ale wszyscy nic godnego niesprawili, Roku 1268 w tych częstych á szkodliwych Krześcijaństwu woiennych burdach, Helmeryk Mistrz ziemie Pruskiéy, y Teodoryk Marszałek wielki, y przednieysze Woyská Niemieckie poległy. Potym Roku 1269 na powietrzu widziano gdy sie woyska potykały na koniach, á chrzést iako od zbroy słyszano. Roku zaś 1270 między Mszczuiē á 'Warcisławē Pomorskiemi Książęty burdy były, Warcisław od Mszczuiá dwa kroć porażony, nie miał potim za co by walczył, ale Konradowi Márgrabi Brandeburskiemu spadek swóy po bracie Gdansk za-

stawił, który też Konrada zaraz dobrze opatrzył, a w tym Warcisław umarł. Mszczuy dochodzić Gdańską prawem przyrodzonym po Bracie chciał, ale nie miał mocy z Margrabią, uciekł się przeto do Piusa Kaliskiego Książęcia o pomoc, który pomniąc krzywdy od Zięcia swego Margrabie, zebrał Wojsko Polaków na pomoc Mszczuiowi, gotowemu też z swemi Pomorzany, obegnali Gdańsk, Zámku dobyli acz nie zarazem, wielkie korzyści od Niemcow pobrali. Dwu Mieszczan dał tam ściąć Mszczuy który dzierzeli stronę Margrabinę, Arnolda y Jakoba a ich Wsi obrocil na Biskupstwo Włocławskie, Skrobotów y Witonuwo.

Tegoż roku 20 dnia Stycznia w Ziemi Krakowskiéy we Wsi Nakiel 36 dzieci żywych iednym porodzeniem, Szlachetna Margareta małżonka Groffa Wirobostawa, urodziła, ktore tegoż dnia pomarły. Tegoż roku 1270 u Kalisza urodził sie Cielec, o siedmi nogách, o dwu głowach ze psiemi zębami, z których iedna głowa na własnym przyrodzonym miejscu, a druga u ugonu była, iego ścierwa ani pthacy ani psi nie chcieli iesć. Tegoż roku w Rzekach Szląskich Odrze i Nyssie przez 3 dni wodá krwawá plynela, a we Wsi Michałowic deszcz krwawy przez 3 dni padał. Powódź też z ustawicznych dżdżow była na podziwienie. Tegoż roku pod Ożylią Wyspą Krzyżaków Iflantskich, z Litwą bitwa była na ledzie, bo ta wyspa iest 7 mil od brzegu na morzu, ma zamki dwa Arschumbork y Schonenborg, dziś ją Magnus trzyma.

Nawyzszy Mistrz Pruski na urzędzie swym 12 lath wykonawszy, dług śmierci zapłacił, w Trzewirze, tamże pogrzebion.

Osmy Naywyzszy Mistrz Krzyżacki.

Wybrany na Urząd, Roku 1275 Hartmann Groff z Heldrungen, za pánowania Bolesława Wstydliwego Króla Polskiego, a Rudolphá Cesarza Rzymskiego, ten iż dworem w Wenecyey mieszkał, Pruskiey ziemi Mistrzá Ditrychá z Gatlersleben posłał. Sam na urzędzie ósm lat będąc, w Wenecyey umarł y tamże pogrzebion.

Za czasów iego, roku 1277. Prusowie Pogani z Litwą Sąsiady Mazowiecką, Chełmińską y Kujawską Ziemie zburzyli. W iesieni zaś tegoż Roku do Łęczyckiey ziemie wtargneli, bez lutości ogniem y mieczem co się nawinęło burzyli, nie máiąc odporu, 40,000 ludu zdobyczy także nieoszácowaną rzecz w cale wywiedli.

Roku 1279 Bulchardus Mistrz z Lithwą bitwę stoczył, gdzie Hernestus Mistrz Iflantski y Groff Bruliński Gilardus z sześciądziesiąt y z siedmią Bratow Zakonnych Starszych, dziewiętego dnia Marca polegli, na miejsce Mistrzá Hernesta Konrad Wulchwagen wstąpił.

Tegoż Roku Bolesław Wstydlivy Krol Polski, lutościwy y pobożny umarł, wykonawszy na Monarchiéy Polskiej 37 lat, w Krakowie u S. Franciszka pocho-

wan. Prusowie Poganie nie mogli sie uspokoić czasu tego, ale zbraciwszy sie z Litwą y Panem ich Troydanem Ziemię Chełmińską y Mázowsze burzyli, Zamek teź Bierżgłów pod Krzyżaki wzięli y w popioł obroci, ná zád potym z korzyściami kierowali. Jednakże wtory ráz sie wrocili, a Lubowę y Chełm miastá mocą wzięli. Ziemię teź Kuiawską, około Kowálá z plundrowali. W roku zász przyszłym, to iest 1,280 Sudowitowie Pruscy Poganie z Litwą Sambiyską ziemię woowali. Brat zász Henryk Bannarus Kontor z Tapiowa chcąc im wet za wet oddać, ze 12 Brátów y 25 iezdnych w Sudowską ziemię wtargnął, przeciw kthoremu Sudowitowie zebrawszy sie, zádawszy mu 5 ran, zabili go, a inne rozgromili. Tegoż Roku, maiąc Krzyżacy ustawiczne z Litwą y z Prusami burdy, Marienburg poczeli budować zámek y Miasto, á ná thym miejscu było pierwey Miásteczko Dzierżone, do kthorego dla lepszey obrony Nogath rzekę od Wysły przywiedziono. W tych czasach Ksiáże Jedno Sudawskie zacne, Rusigenes imieniem do Kontora z Balgi ze wszystkim dworem swoim przyszedł, a z bałwochwalstwa Pogańskiego na wiarę Krześcijańską przystał. Nie długo potim Mistrz Pruski w Sudawską ziemię z woyskiem ciągnął, z którym się potrafił Ludwik Libentele Krzyżak wiodą z sobą Pana swego i 600 ludu Pogańskiego, kthóre do Krystusa Pana więźniem u nich będąc nawrócił. Mistrz ich uznawszy nie pomału z tego był pocieszon

y do Sambiyskiej ziemie ich posłał, tam z ksiąźcie swoim Kadergą imieniem, wszyscy pokrzczeni. Ich przykładem potym Jedekosz Starosta Zámku Kimonowskiego ze wszystkim dworem swoim, z pięćianąścią set ludzi rozmaitey płci, do Krzyżakow przyszedszy okrzcił sie. Inszy Sudanowie nie mogąc wytrzymać mocy Krzyżaczkiej do Litwy swych pobratynow się przenieśli a ziemie swą pierwey dobrze osiadłą, dotychmiast spustoszoną zostawili.

Naywyższy Mistrz w liczbie dziewięty.

Burchard z Szwenden, na Mistrzowski Urząd roku 1283 wybrany, za panowania Leszka Czarneho w Polsce á Cesarza Krześcijańskiego Rudolpha, za iego czasow ustała woyna z Prusy Pogany, która woyna przez 53 lat trwała, gdy Pogany iedni mocą do wiary przywiedzeni, drudzy przed gwałtem z ziemie ustąpić musieli. Ale nie długo mogli Bracia Krzyżacy spokoic żyć, bo mając przyczynę z najazdow nieprzyiącielskich Litwy Mistrz Pruski Konrad z Tierburgu z wielkim woyskiem do Litwy ciągnął, a przebywszy Niemen Rzekę po ledzie, Włosci ich pustoszył, y Bissenę Zamek spalił, Wróćaiąc się ná zád z korzyściami wielkimi w swych nie małą szkodę popadł, bo ich wiele w Niemnie dlá cienkości lodu potonelo. Na drugi rok thenże Mistrz mając z sobą Stumanda Starostę Litewskiego iuż krzczonego, Gar-

tę Zamek Litewski obległ y z wielką trudnością do-
 był y spalił, ziemie thakże okolicznie popustoszywszy,
 z wielkimi plony sie wrocil. Tym czasem Litwa
 szkoduiąc, szkody wielkie w Polsce poczyniła, iednak-
 że nie wskorali, bo gdy sie do domu z korzyściami
 wrócáli od Prusów są porażeni y plony im odbito.
 Roku zaś 1,285. Gedryło Lithwin wielkiego u swych
 zawołania, do Krzyżakow sie przechinił y okrzył na
 wiarę Krześcijańską, then Mistrza namowił że może
 małym ludem wielką szkodę uczynić Litwie, dał mu
 przetho Mistrz ludu z potrzebę które pothym (dawszy
 znać Litwie) gdy pod Grodno przywiódł, na mięsne
 iatki wydał, bo do iednego są zbici.

Tegoż Roku w Prusiech, Kursach, y w Zmodzi, ro-
 bactwa iadowitego wielką á niewidaną mnohość była,
 ogony maiąc iáko u rákow, kogokolwiek robak tē
 uiadł, nie pomogło mu żadne lekarstwo, wtorego albo
 trzeciego dnia umrzeć musiał.

Roku 1,286 Pelusza z Książąt Litewskich ieden,
 będąc od innych Pánow ukrzywdzony uciekł sie do
 Olbrychta z Mysny Kontora Krolewieckiego, á wzięwszy
 od niego pomoc, godził na wesele Małżeńskie gdzie
 mieli Panowie co przedniejszy Litewscy być, thak na
 niespodziale uderzył, siedmdziesiąt Panów przedniey-
 szych y innego pospolstwa wielką moc pobił. Pana
 młodego też z Panią y z Panami z łupami y kleyno-
 ty drogimi do Krolewca zawiodł.

Roku 1,287. Bulhárdus z Haren Mistrz Istantki od Litwy z pięcią y trzydzieści Bratow zabity. Thegoż roku Litwa Dobrzyńską Ziemie bez oporu woiowała, Dobrzyn miasto główne spalili, lud ieden pobili, drugi w niewolę nędzną zábrali, zdybawszy ie w dzień Niedzielny na służbie Bożey, pobithych ráchowáno na 3,000 á więźniow 9,000. Miał sie tego Leszko Czarny Monarcha Polski, rikomo nad Litwą mścić, ale wolał domá z Konradem Mázowieczkim ksiązęciem walczyć, zá tym też Tátárowie z Carzmⁱ swemi Nogáiem y Tolebugiem gwałtem do Polski wpadli, a iako chcieli bez odporu aż pod Kraków przychodzili, samych thylko dziewczetek 2000 było poimanych, což innego ludu? Thakie na ten czas utrapienie Rzeczypospolitéy, iuz przez wewnętrzne roztirki, thák y przez postronne burzenie było. Na zad idąc Thátárowie, Rusi choé swym hołdownikom nie przepuścili, bo wymuiąc sercá z ludzi Krześcijańskich, w okrutnym iadzie maczáli, á w stáwy y rzeki to na rożnych pod wodę wtykali, czym, moc wielką ludzi pozárażáli. Leszko potým przyiachawszy z Węgier, bo tám był z Gryfiną żoną swoją przed srogością Tatarską uiachał, frasunkiem zmordowány umarł, á w Kościele u S. Troyce pochowan roku 1289. Thegoż roku Sambiyską Ziemie gdzie Krolewiec leży, Litwá okrutnie woiowała y bez odporu nábráwszy korzyści niemáło, do domów sie wrocili. Tego też roku Rá-gnetá zbudowaná.

Dziesiąty Mistrz Krzyżacki

Zdawszy Mistrzowski Urząd Burchard Szweden, w Akonie ná Kapitule, do Rodys się udał, y tám umárł, ná którego miejsce Konrad Feuchtwagen wstąpił, za panowania Adulphá Cesarza, á Henrika Probusá Monarchy Polskiego, roku 1,290. Menegaldus álbo Meinhard Mistrz ziemie Pruskiej, zebrawszy się z swą bracią na Koláynie Zamku w Litwie odegnał Sutminá starostę który się przeciwko gwałtownemu szturmowaniu Niemieczkiemu, ze stem tylko mężow ak mężnie bronił, że wszyscy (okrom 12 ich) zranieni byli, aż krew z blankow iako deszcz płynęła. To pomogło oblężonym, że ná zámierschu 500 Ráytárow które był Mistrz na piczowanie w ziemie posłał, z grzmotem się wracali. A Niemcy nie poznawszy swych, mniemaiąc być Litwę do łodzi uciekáli. Surmin teź zostawiwszy zamek pusty uiácháł, slubuiąc Bogom swym mścić się tego, á oblężenia Krzyżackiego nie czekać. Tegoż roku, brat Ernelio Kontor z Ragnety, z brátem iednym z Wiednia, y drugich 25 Rycerzów, puścił się wodą áby co w Litwie nowego słyszał. Surmin, gdy minęli zamek rádził się z swemi iakoby im pierwszy kus mógl oddać. Podiáł się tego Litwin ieden Nodam rzeczony, w rzeczach Rycerskich biegły, y ubrawszy się w odzienie niewieście, usiadł nád Niemnem, wołáiąc na Krzyżaki płacziwie

po Polsku (bo then ięzyk umiał) aby ubogą krześciankę z Polski od Pogan w niewolę wziętą, wyzwolili. Krzyżacy o zdrádie niewiedząc, do brzegu się przybili, aby tę zmyśloną krześcianką rátowali, ále Nodam przyskoczywszy do łodzi, tak ją mocno trzymał, aż Litwá z zásádzki tudziesz przybywszy, Krzyżaki do iednego zbili. Drugich też ná picowaniu dwadzieścia y pięć pod Ráagnetą zábili. Nie czytał ten Litwin Homersa, a przed się przykładem Hektorowym (który Protesilausowę Nawę zátzymał) fortylnie mésztwá dokazał. Jezbuto Pan Litewski, który na zdobyć do Polski w pięci set koni záiechał, gdy się z łupem wracał, od Krzyżaków ná głowę porażon.

Roku zaś 1291 Bertold Brunheim Krolewiczki Kontor do Litwy wtárgnął, zamek Koleyno spalił, ziemię w około spustoszył, y 700 Litwy poimaney z innemi łupámi wywiodł.

Chcąc temu Litwá zabieżeć, aby tak częste náiazdy w ich Państwa nie bywały, poczeli zamek Mingedin budować, którą ich pracę chcąc Kontor Krolewiczki przerwać, z tysiácem Ráytarów się puścił. Ale widząc Rycerstwa Lithewskiego wielkość którzy buduiących strzegli, inszą się drógą udał, a zamek Mederibę spalił, więźnie Krześcijany wypuścił, Pogany pobił, ostatek do Pruss zabrał. Po odieździe tego Kontora z Litwy, Memer Mistrz Pruski, a po Mistrzu Henryk Sutswert Kontor z Balgii, okrutnie ziemie Litewskie woiowali, y moc wielką łupów nabrali. Roku 1293.

Konrad Stange Kontor Ragnetski, w dzień S. Jakoba Mingedin Zamku pod Litwą dobył, y wielkość Litwy tam pobił, drugie do więzienia pobrał. Udał się za nim w pogonią Wicień Księżę Litewskie z wielkiem woyskiem, thak Pruską ziemię przez 80 dni wojował, ale pothym w ciasnym kącie zwarty, od Krzyżakow porażony, ledwie sam z małym pocztem uciekł. Na drugi rok, Wicien Księżę Litewskie z wielkiem woyskiem do Łęczyckiey ziemi wtargnął, a bez wiedzy do Łęczycy wpadłszy na dzień świąteczny naprzod na Tum sie rzucił, tak ludzi duchownych iako y swieczkich moc wielką pomordował, drugie w niewolą zabrał, Kościół z klejnotów złupił y miasto spalił. Zaiachał mu Kazimierz Łęczyckie Księżę nad Bzurę rzekę w Troianowie, małym pocztem uderzył na Lithwę, ale od wielkości przemożony zabit, y Rycerstwo wszystko na placu poległo, drudzy uciekając w Bzurze potoneli. Gdy się ta nieszczęsna bitwa śmiercią zacnego Książęcia Kazimierza skończyła, na butynku każdemu Litwinowi Poganinowi, dostało się z działu po 20 osób Polaków Krześcijan. Tegoż czasu potym Moinhard Mistrz Pruski Litewską ziemię wojował, zamki y włości palił, a korzyści wielkie wziął, Brat też Ludwik Kontor z Ragnety Kimel zamek Litewski wziął y spalił.

Roku 1295. Gdy Polska od zabicia S. Stanisława bez korony lat 215 trwała, wybrali sobie Polacy za Krola Przemysława 2. Księżę W elkiey Polski y Po-

morzan, którzy z zwykłemi ceremonijami przez Jakoba Swinkę Arcybiskupa Gnieźnieńskiego w Kościele Gnieźnieńskim z Małżonką Ryssą koronowany. Ale tylko 7 miesięcy krolował: bo Brandeburscy Margrabiowie z Gorzelca zayrząc mu tego, zbierali sie nån y trafili go w Rogoźnie Mięsopesty wyżywiaiącego z Dworzany swemi, na które bez wieści uderzywszy łątwie pobili: Króla gdy się mężnie bronił, zadawszy mu kilka ran na koń porwali, chcąc go żywo zanieść, ale widząc go śmiertelnego do ostatka dobili. Kładą przyczyńcę śmierci być Nałęczę y Zarembę, ale to iuż Potomkowe dzielnością swoją zgładzili. Drudzy piszą iż to pomsta Boża była, dla zamordowania Małżonki swoiey Lukierdy, z którą iż Potomstwa nie miał, potamnie ją dla inney udawił, gdyż sie ona modliła aby ją tylko w iednę koszuli do oycy puścił, okrucieństwa nad nią nie działał.

Roku 1296. Wicień Książę Litewskie, Chełmską ziemie y Powiat Golubski burzył, y ná zád z łupami sie wrociwszy, do Illant wtargnął na więtszą zdobycz.

Sifridus też Kanton z Belgii z Piotrem z Kroleweca, do Litwy wpadwszy, Gartyn albo Grodno zamek oblegli. Ale usłyszawszy o przyjeździe Wicienia nic nie sprawiwszy pod zamkiem tylko 1000 ludu poimawszy co w skok do Prus uchodzili.

Za tego Mistrza Rządu Konrada Faichtwangen

między Cesarzem Adolphem, Weneti, y Krolem Neapolitańskim były wewnętrzne walki. Skąd podeyrzenie mieli na Bracią Krzyżaki iakoby oni Rady ich Cesarzowi oznaymowali, przetoż też musieli się starszy zakonu tego z bracią z Wenecyey, Neápolim y z Angliey dąpney pomykać, opuściwszy tam swe Dwory. Wykonawszy na tym urzędzie Mistrz naywyższy Konrad 7 lat w Pradze umarł, á w Trzebnicy pochowan.

Jedenasty Mistrz Krzyżaczki.

Roku Pañ. 1,297 za Cesarza Adulpha á Króla Polskiego Władzislawa Łokietka, na urząd Mistrzowski Gotlfridus Grabia z Holochu wybrany.

Ten na urzędzie swym 10 lat pobywwszy, do Elbiągą z Niemiec z Bracią swą przyiachał y tam w zgromadzeniu Urząd Mistrzowski z siebie złożył, a do Niemiec ná zád záiecháwszy tham umarł. Pierwszego roku panowania Mistrza tego w Iflanciech wewnętrzne się niezgody zaczęły, które nie rychło ugasyły, bo Bracia Krzyżacy chciwi panowania, Ryżany w mocy y poddaności swey mieć chcieli. Ryżanie zaś wolności iak złotá bronić umyślili. A iż z nich mocy mieć nie mogli, Lithwę z Witenem ich Królem za pieniądze na pomoc wzięli, który przybywszy Ryżanō na pomoc, Karkus zamek y wszystkie iego włości zburzył, gdzie czterech braciow z ich Rycerstwem pobił a drugie poimał. A gdy z łupē wyciągnął Bruno

Mistrz Iflantski z nim bitwę stoczył, 11 dnia Miesiąca Czerwca u Troiadenu Rzeki, y już był nie małą szkodę w Litwie uczynił, y więźniow na 3000 z ręku ich wybawił, ale się szczęście do Witeny przekięło, gdzie Mistrz sam z pięćnastu set Raytarow, y ze dwudziestą dwiema bracią poległ zabity. Ale pothym oddano im wet za wet, bo mając Iflantscy Krzyżacy Pruskie na pomoc, Ryżan y Litwy co Zamku Nowego Młyna dobywali, 4000 na głowę porazili. W Prusiech też Litwa tych czasow siła burzyła, Strażburg albo Brodnicę Miasto nowe założone splundrowali, ale też od braciey Krzyżaków za złe mieli.

Nogath też na ten czas napierwey był otamowany, Roku 1301 Dráykolit Pan Litewski, Stárostá na Onkaymie zamku, mając z Krzyżaki porozumienie, nocą ich do Zamku wpuścił, tam wymordowawszy Litwę zamek spalili, á Dráykolit z familią swą do Pruss sie przeniósł, y Krześcijaninem został, w Ragnecie okrzyżony. Tegoż roku Konrad Mistrz Pruski Zmodź woiował. Litwa lepák Lubawski Powiat w Prusiech zburzyli, a gdy sie ná zád wrócáli od Krzyżaków rozgromieni, 40 krześcijan też wybáwili. W the czásy 16. Augusti, stráśzne po wszystkiew Pruskiej Ziemi drzenie ziemie było, tak iż trzykroć chwiała się ziemiá z budowaniem, aż ludzie ledwo się na nogách otrzymáwali.

Roku 1304 Eberhard z Wirneburgu Kontor Krolewiczki, Konrad też z Lichtenhagen Kontor Bráde-

burski z wielkimi wojski do Litwy wciągneli, gdzie Eberhard ziemię Pogradeńską a Konrad Grodzieńską srodze ogniem y mieczem spustoszyli. Po wtore Eberhard pod Onkaim zamek ciągnął, a prze poddanie Stárosty Swytrylá, z którym táiemną zmwę miał, zamek wziął: tam męszczyznę posiekłszy, dziatki y niewiasty pobrali, a zamek spalili. Ostatek wojska ziemię plundrowali, gdzie Litwá 30 Niemcow, y brátá Henryká von Wolwersdorff zabili.

Na drugi rok Wicień Ksiáże Litewskie z Pany swe-
mi seymował, tám przyszła wieść że Krzyżacy ziemię
pustoszą. Wnet tedy Wicień z pułtorą tysiącą swo-
ich gonił Krzyżaki, ale nic nie sprawili. Tylko brat
Bollándus od iednego Rusina włócznią był przebity,
co obaczywszy Philip z Holandiey Woyt Biskupa
Sambiyskiego, zarzuciwszy ná grzbiet tarcz, obiema
rękoma miecz uiąwszy, do rázu Rusina ściął, obron-
ną potym ręką uszli. Roku 1306 Konrad Mistrz
Pruski usłyszawszy że z Grodná Litwá wielką mocą
wyciągnęła do Polski, posłał tám Olbrychtá Indáginę
z niektóry brácią y pocztem pewnym, by Zamek ubie-
gli, ale gdy się tám przyblizali, thakie zówichwienie
powietrza sie stało, y taki grzmot, iż ieden drugiego
áni widzieć áni słyszeć mógl. Przeto záпалиwszy tyl-
ko posadę, na ten czás wielką y ludzie tám nawią-
zawszy drugie pobiwszy, ná zád się wrocili. Nie-
wdzięcznie to od swych Niemcow Eberhárd Kon-
tor Krolewiecki przyjął, rozumiejąc że spaliwszy przed-

mieście, snadniey mógł zamku Grodna dostać, przetoż sie też tám sam ruszył. Tym cząsem widząc Wicień co się w Grodnie działo, posłał swym na pomoc nie mało mężów dzielnych, którzy po kilá wytarczkách z Zamku przeciw Krzyżakom Grodná obronili. A Eberhárd poczyniwszy indzie szkody, z łupem sie do Prus wrocil. Na drugi rok wiele zacnego Rycerstwá z Renu, ná pomoc Prusakom przybyło przeciw Litwie, ale dla miękiéy zimy, gdy przez lod nie mogli wod przebywać, ná zad sie wrocili mało sprawiwszy.

Dwánásty Mistrz Krzyżacki

Sifridus von Wulgwagen ná Mistrzostwo wielkie domu Niemieckiego Roku 1,307 wybrany, gdy Cesarz Olbrycht w Niemcech, a Władzislaw Łokietek w Polsce, panowali. Tego Roku Witeneń Książé Litewskie Prusy y Powiathy Sieradzki y Kaliski woiował, a Pruski Mistrz także namniéy nie folgował. Zaty m Spudo nieiaki Pan Litewski, Starosta na Zamku Putniká, do Ragnetskiego Kontora posłał, Zamek mu podaiąc, do czego sie Kontor nie leniác z Woyskiem do Zamku ciągnął, a tam przypadwszy na Zmodź y Litwę wszystkie pomordował, y zamek spalił. A Spudo z oycem i ze wszystką familią się okrcził. Bacząc moc nieznośną sobie Krzyżacką, Zmodzinowie, z Kar-sowickiego Powiatu do Lithwy sie przeniesli, dwa Zamki puste Seroweitę y Dywerwnitę zostawiwszy, które

potym Krzyżacy spalili. Roku zaś 1,308. Mansto y Sudargus z inną Szlachtą Zmodzką w pięci thysięcy ludu, do Sambiey przez Kurlandy wtargneli, gdzie Poundyiską i Rudomską ziemice zwoiowali, a słyszając o przyiaździe Krzyżaków, nocą do domu z korzyściami uszli. Roku 1,309. Sifridus von Wulgwangen Mistrz wielki domu Niemieckiego, Stolicę swą z Weneciey do Malborku w Prusy przeniósł, bo z Akony wypędzeni nie długo theż w Weneciey ci Bracia zostać się mogli. Jakoż ieśli daliey czytać będziesz, wyrozumiesz. Umarł potym Sifridus w Malborku a w Chełmży na Tumie pochowany, wiele rzeczy dobrych then Mistrz postanowił, ale nie były trzymane.

Mistrz Wielki Krzyżacki trzynasty.

Za panowania Cesarza Henryka thego imienia siódmego, a Władzysława Łokietka Krolá Polskiego, na Mistrzowski Urząd Karolus z Trewiru był wybrany, Roku 1309. Then z bracią swoią nie pomniąc na dobrodzieystwa Krolow y Książąt Polskich, miecz którym miał Pogany gromić na swe Chrześcijany i dobrodzieie obrocił, bo wojną nieprzystoyną Władzysławowi Krolowi Polskiemu Pomorską ziemię y inne odiał, a bez lutości włości Polskie burzył. Jak to naprzod do tego przyszło, krótko przełożę. Piotr Szwanęc Woiewody Gdańskiego Syn buntował się z Margrabiami Brandeburskimi chcąc im ziemię Pomorską wydać, ale niż to do skutku przywieść mógł,

Władzisław Król już o tym wiedział, przetoż pospieszył się do Pomorza, a Piotra Szwanęce poimawszy, na Zamek Krakowski do więzienia dał, rychło potem przez bracią wyproszony u Króla, ale sami na mieście jego sieć musieli, którzy też przenaiawszy straż uciekli, a do Margrabiów przystali. Jan tedy i Wol-demar Margrabiowie z wielkim wojskiem do Pomorza wciągnęli za ich poduszczeniem, a wzięwszy kilka zamków, Gdańsk obegnali, a za przyjaźnią Niemców których się w mieście było namnożyło, łatwo miasto wzięli. Zamku gdy Polacy z Pomorzany mocno bronili, nie będąc zmasani Piotrową zdradą, Margrabiowie nie mogli dostać. Widząc jednak potrzebę Bogusza Sędziego Pomorskiego, Starosty Gdańskiego, zleciwszy Zamek co wierniejszym, sam z Niemierzą wiernym towarzyszem do Króla do Sandomierza, tę mu rzecz oznajmując, iachał, a o pomoc rychłą Króla prosił, która iż tak nagle być nie mogła, dodał rady Bogusza, aby Krzyżacy jako iakmużnicy Polscy, na pomoc byli wezwani. Podobała się ta rada Królowi, y na tych miast z listy swemi do Mistrza Krzyżackiego, Bogusze posłał, który z Bracią swą dawno chciwy ziemie Pomorskiej, łatwo na to zezwolił, the Condicye podawszy: Aby Bogusza połowicę Zamku trzymał y z swoimi bronil, Mistrz zaś Henrik z bracią swą drugiey połowicę przez cały rok swym nakładem strzegł, a po tym nakłady wszystkie wojenne aby były nagrodzone od Króla Mistrzowi, niżby z Zamku wyciągnął.

Z tym postanowieniem w Zamek wiácháli, wziąwszy z sobą potrzeby wszelákie, y prętko Niemce od Zamku Gdańskiego odpędzili, że się Márgrábiowie do domu wrocić musieli, zostáwiwszy w Mieście obronę. Ale y ci wythrać nie mogli, bo do szczętu zbici, przez Budgierá w Oliwie Klasztorze pochowani, a mieszczanie Gdańscy którzy byli odstąpili, ná gárdle skáráni. Piotrowi też imienie pobrano, co był przyczyną tych burd. Krzyżacy mając mocy z naszych, poczeli w Zamku hardzieć, y z nimi poswarki miewać, chcąc władzą zamku wszystkiego mieć, przetoż celnieyszą Szlachtę Pomorską y samego Starostę Gdańskiego Boguszę do więżenia dali. Bogusza niewolą przywiedziony, ták z nimi postanowił, aby oni Zamek trzymali takim sposobem, poki im Krol nie odda z połowicy Zamku za wysługi pieniędzy. Thak z Zamku Polacy z Pomorzany od Krzyżáków wyiechawszy, Krolowi tho w Krá-kowie z záłością opowiedzieli, dopiero žal było Krolowi, iż pomocy Krzyżackiéy przeciw Margrabiom używał, (bo tho czyście baczył, że Wilkom iako mówią, owce zlecił, á iednego kłopotu woiennego uchodząc, dwoiako go sobie przysporzył, zá iednego nieprzyiacielá, dwuch nabył) był iednák nadzieie dobrej, że ieśliby do rozmowy z Mistrzem Pruskim przyszedł, miał sie oglądác na Zacność osoby y dobroczyństwo iego. Złożywszy przeto czas y miejsce Krol, dla porownania tego, do Wsi Kroiewic w ziemi Kuiáwskiej blisko Radzieiowá, Krol Polski z Mistrzem Pruskim y

rádami swemi z iácháli się. Tham dosyc ozdobną rzeczą przed wszystkimi Krol na Mistrza załował się o niesprawiedliwe posiedzenie Zamku Gdańskiego, Mistrz zaś gotowym się być powiedział Zamek oddać, iesli mu się za posługi nágradá stánie. Władisław Krol pozwołił ná to, á gdy pytał coby zá nágrode mieć chciał, Mistrz sto tysięcy grzywien groszy Czeskich požádał. Nie słuszne žádanie Mistrzowe naszymy być obaczyli, iednakże z Krolem Panem swym o ugodę stáráli się, á gdy Mistrz nic upuścić nie ehciał, nic nie sprawiwszy roziecháli się. Tym pilniey iuż Krzyżacy obmyślawali iakoby Pomorską ziemię sobie przywłaszczyli, przetoż żołnierze z Niemiec zbierali, a z Margrabiami Brándeburskimi thak postanowili, aby Márgrabiowie w Pomorskiej ziemie to otrzymali, co ták rok woyną dostali, a Krzyżakom Gdańska, Czcze-wá, Swiecia, woyną dostawać dopuścili. A íściei łathwie być z cudzego szczodrym. Oblegli pothym Krzyżacy miasto Gdańsk na dzieñ S. Dominiká Roku 1310. gdy nawiętszy ziazd bywá ludzi ná Jármak. Bronili sie w Mieście mężnie, y z trudná by go byli mieli Krzyżacy dobyć, by nie zdradą: Mieszczánie bowiem niektorzy Niemcy narodowi swemu życząc, w nocy othworzywszy bramy, one wpuścili, ták bez lutości Szlachtę y pospolitego człowieká okrutnie mordowali, dobrá ták mieśckie iáko kupieckie, y inszych gości przyiezdnych gwałtownie pobrali, połupili, y niewymowne gorzey niż Pogańskim obyczaiem okru-

cieństwá poczynili, ták iż na żadnym zamku, choć był od Pogan dobywany, tak sie wiele krwie nie przeláło, iako ná ten czas w dobywaniu Gdańska. od pokrytho nabożnych Krzyżaków, iałmużników Polskich. Osadziwszy Miasto y Zamek Mistrz Pruski Rycerstwem swym, z woyskiem do Czczewa ciągnął, y obegnął, tám wyszedł k niemu Kazimierz Książę Michałowski y Gniewkowski, a ukłękąwszy prosił áby ziemie Pomorskiey Przemysławowi Bratu iego od Władziśławá Krola zwierzonyé, przestał wojować. Nie thylko thego cnothliwe Książę u nabożnych Zakonnikow nie otrzymał, ále ledwo zdrowiem dárowány, do Swiecia do Przemysława Brátá się przeniósł. A Mistrz Czczew złupiwszy, spalił. Ciągnął daliey pałac y pustosząc aż pod Swiecie, tam dwu Bratu obegnął, Przemysława y Kazimierzá Książętá. Umyslili się byli Książętha mężnie bronić, ale nie mając pomocy od Krolá którój sie nadziewali, thudzież przez Jędrzeiá Cedrowicá z domu Gryffów zdradzeni, (bo im na zamku strzelbę i obronę pokaziwszy, do Mistrza Pruskiego uciekł i iemu oznaymił) Zamek podać musieli, całość gardł swych zachowawszy. Thak ziemie Pomorską Krzyżacy od Krolestwá Polskiego oderwáli, ktorá aż do Kázimierza trzeciego w cudzych ręku była.

Tegoż czasu gdy thak Pruscy Krzyżacy w Polsce swowolnie broili, Illántscy też z Mistrzem swoim Rygę miasto y wszystkę dzierzáwę Arcybiskupowi Ryzkiemu, fundatorowi y dobrodzieiowi swemu, łothrowskie

wydarli, od którego przodków przed lat stem y czterzmi, albo pięcią, dla rozmnożenia Wiary Krześcijańskiej byli fundowani. Wiele też innego łotrostwa y okrucieństwá przereczeni Krzyżacy Pruscy y Inflantscy broili, skąd znać ze więcey o wygládzienie niż o rozmnożenie wiary Krześcijańskiej, między Pogány się stárali.

Thegoż Roku Miesiąca Stycznia dnia ostatniego Słońce się zaćmiło, á potym dla ustawicznych dżdżow y gwałtownych potopów, Głód wielki á przed tym niesłychany w Polsce, Prusiech, Litwie, we Włoszech, Niemcech, y Czechach panował. Roku 1,311 Witenes Książę Litewskie zá bawione być Krzyżaki Pruskie nieprzystoyną woyną z Polaki, Inflantskie zaś z Arcybiskupem y Ryzany, widząc: z woyski swymi w zapustne dni do Prus wtárgnął, á okrutnie ogniem y mieczem poburzył, ná zád z łupami wielkimi y 500 Niemcow więźniow mając, do Litwy się wrocil. Gdy się potym ofiarą Bogow swoich bawił, oddali mu to Krzyżacy sowicie, thak że y sam we złey toni był. Mścił się tego tudziesz Witenes, á ze 4,000 ludu wpadwszy do Prus, Warmieńską ziemię thak srodze zburzył, że okrom Zamku nic nie zostało. Elzberg też opalony stał. Pogąńską srogością ludzie mordował, Kościoły połupił, á ták z korzyścią wielką y z tysiącem dwiema sty więźniow do domu się wracał. W Barteńskiej ziemi będąc, z mocy ludu swego się chełpił, á Krześcijanom urągał mowiąc: Gdziesz

iest wasz Bog aby was ratował, iako Bogowie naszym pomogli? Wzdycháli ubodzy więźniowie Krześcijany, á z płaczem w sercách swoich do Bogá wołali, aby się swey krzywdy nad Pógany mścić raczył, iakoż iednak są wysłucháni. Bo nazaiuthrz 18 dnia Kwietniá Henryk de Plock Komendator wielki, z wielkim woyskiem Krzyżaków na Wiceniá z Lithwą bespiecznego przypadł, tám Litwę posiekli, drugie powiesili, ostatek w Jezierze potopili. Tak sie Pan Bog bluźnierstwa pomścił. Krzyżacy na pamiątkę thego zwyciestwá Klasztor Panieński w Toruniu záłożyli. Ustawicżne potym z obu stron wodą y Ziemią bitwy miewali, aż sie Litwá pokrzcila, y to potym przeciw niestworze Krzyżaków, Polakom pomagali. Tu teraz iuż, iako się daliey Polakom swym dobrodzieiom Krzyżacy záchowáli, porządnie toczyć rzecz będą.

Károlus Mistrz Pruski nie pewien będąc Pomorskiej ziemie, którą przez zdráde wziął, chciał iey preto fortelem doidź, y prosił Władzisławá przez listy aby złożył w Brześciu Kuiawskim zjazd, ná którymby przystoyna ugoda o ziemie Pomorską była. Zezwolił ná tho Krol, ále gdy do rzeczy przyszło, począł iá Mistrz targować zá pewną summę złota y srebra. Obiecował theż Klasztor zbudować y dostatecznie ná dáć dla 40 osob, na pamiątkę Krolow Polskich, také na każdą potrzebę Krolewską 40 Rycerzow z włóczniami wyprawować wiecznie mowił. A na to otworzystego od Krolá y od Rady listu žádał, w ktho-

rymby miánowicie przedanie Pomorskiej ziemi Pruskim Krzyżakom od Polaków wyrażone było. Obraził się Krol thák lekim poważeniem ziemie Pomorskiej, y rzekł mu być nie przedayną, y tak się roziácháli. Widząc się nie być z zyskiem u Królá Mistrz Pruski, z Márgrábiámi Brandeburskimi tráktował, którzy wziąwszy od niego 10,000 grzywien groszy szerokich, listy ná Pomorską ziemię Krolewską, (á nie ich) iemu dáli, których początek. Woldemarus z Łaski Bożey, opiekun Jana z Brandeburgu, Margrabie &. Dátá w Dworze Breden. Ale y thym listom máło ufáli, á przetho u Jana Czeskiego Krolá znowu Pomorską ziemię za wielką summę kupili, który niezyczliwy Polakom będąc, (choć sie theż do Krolestwá Polskiego práwo mieć rozumiał, że go Krolewna Polska urodziła Wacławowa Corá) chętlowie im (choć nie swoje) spuścił, y listy ná to dał. Data ich w Toruniu, látá 1329.

Roku 1313 Wernerus Kontor Ragnetski, wodą do Lithwy pod zamek Innigełę wyprawił się, mając Galerę wielką z blánkámi y innych łodzi moc wielką: A gdy pod Zamek przyżegłował, wiathr okrutny powstał, y Galerę onę wielką ná Niemnie do brzegu przybił, co widząc Litwá wyskoczyli z Zamku zbroyną ręką, chcąc Galerę poimać, ale Krzyżacy iako z Zamku z niey mężnie się bronili, przetoż ustąpić Litwá musiáłá, a Krzyżacy też ubiegli. Wicień Książę Litewskie slysząc sławę tey Nawy albo Galery iáł

też myśleć o sobie, y po długich z Radą swą namowách, Surminá mężá rycerskiego Hetmana swego, ze stem wicin y Armátą wodną ku oney Gálerze posłał: Bronili się na niey mężnie Krzyżaki z strzelbą, aż Litwa linę z kotwicą ucielał, tak ná doł pędem Gálerá idąc, o brzeg sie rozbiła, á Litwá iá tudziesz spalili, pobiwszy na niey strzelce, nie bez małej szkody swoich.

Roku 1314 dwie Komecie y trzy Księżyce rázem w dzień Narodzenia Pańskiego były widziáne, a Komety aż do ostatniego dnia miesiąca Lutego pałały. Głód pothym w Polsce, w Prusiech, Mazowszu, w Litwie y inszych przyległych kraiach thak srogi był, że gdy iuż ludziom zielsk, korzenia, y inszych pokarmów sprosznych nie stawało, Matki y Oycowie dzieci swe, dzieci zaś rodzice swe zabiiali y iedli, drudzy nieznośny głód śmierząc, lada ścierw y trupy żarli: tha plaga przez dwie lecie trwała, potym zaś okrutne powietrze nastąpiło y cały rok trwało, że ludzie wymarli, (iako Pruska Kronika świadczy) iż nie miał kto z polá zbierać. Tak na polach wszystkie zboża y iarzyny niepożęte zostały.

Roku 1315 Wicień Wielkie Książę Lithewskie Zmodźkie & po częstych a srogich bitwach z Krzyżaki Pruskimi y Illantskimi, z tego światha szzedł, a według obyczaju Pogańskiego we zbroi, z bronią y innymi rzeczami spalón.

Roku zaś 1316. Władzisław Łokietek uspokoiwszy postronne burdy radził się z Pany koronnymi, iakoby zaś Pomorskiej ziemie z pod Krzyżaki dostał. W tey rzeczy naprzod do Papieża posłał, skarżąc się o niesprawiedliwe y gwałtowne posiadzenie ziemie swoiey: Papież wyrozumiawszy z Gerarda Włocławskiego Biskupa Polskiego Posła wszystkę sprawę, nie mógł tego Mistrzowi Pruskiemu chwalić, dał przeto Kommissyą na Biskupy Polskie Janusza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Damarata Poznańskiego i Opata z Mogilua, aby téy sprawy o Pomorską ziemię przesłuchali, a koniec według prawá y sprawiedliwości uczynili. Pozwani przed Kommissarze y Sędzie Papieżkie, Mistrz Pruski y z Komendatorami pierwey do Brześcia, pothym do Włocławia. Gdy staneli, skazano na nie wrocić Pomorską ziemię, y płac z niéy dacz thrzydzieści tysięcy grzywien płaskich groszy pod klątwami. Strona appellowała do Papieża, ale Kommissarze na to niedbali, dali klątwy wielkie ná Krzyżaki, na które y w Rzymie rozgrzeszenia mieć nie mogli. Bawili się iednak thymi czasy Pruscy i Iflantscy Krzyżacy naiazdami częstemi do Litwy y Zmodzi, szkody wielkie czyniąc, a korzyści wywodząc ale im theż tho Litwa oddawała. Chcąc iuż na koniec Pogaństwo wygładzić, mając pomoc nie małą Książąt Niemieckich także z Czech i z Polski ruszyli się Krzyżacy, mocą do Litwy w ciągnęli, gdzie takie okrutne

nad Zmodzią y Litwą morderstwo czynili, że tam y pies w tey ziemi Waykeńskiéy nie został, iako Durzbuch pisze: Stamtąd ruszyli się daliey, a bez lutości wszystko woowali. Litwá też thym czásem z okrutnym woyskiem do Iflant wpadwszy, bez odporu mieczem y ogniem aż do Derptu spustoszyła, 5,000 Niemców wywiedli z wielkimi łupy do Litwy, tak iż wet zá wet Krzyżakom oddali. Chcieli to sobie Krzyżacy nagrodzić, mając ieszcze z Niemiec Woysko Krześciańskie przy sobie, ále im Zima ostra dokurczyła, aż ná zád do Prus musieli. Nie kurczył się w tę przykrą zimę Dawid Stárostá Grodzieński z woyskiem Litewskim ále znowu po woli mając, Iflantską ziemię aż pod Rewel, y okoliczne nád morzem włóści pustoszył, 5,000 zaś więźniow Niemcow y Lothwy wywiodł, y kleynotów Kościelnych które połupił z innymi łupami obfitość wyniosł. Durzburch kładzie że tego czásu Lithwá Duńskiego Krolá ziemię woiowała, gdzie między inszemi szkodami, którymi Krześciani udręczył, tho załosna była, że 5,000 sámych tylko Panienek szláchetnych poimał: Na ten czás musiał być Rewel Duńskiego Krola, iako teraz Szwedzkiego. Teraz też Ozyliá Wyspę Magnus Krolewic Duński z innemi Zamki w Iflańciech trzyma.

Ne uciszyła się ieszcze tym Litwa, ale w też czásy pod Memel (co dziś Kłoypedá zowá) przyszańco-

wawszy się dobyli go, y przedmieścia opalili procz Zamku, tham krom pobitych 700 ludzi poimali. Bez przestanku potym zaiuszywszy się Litwa, haniebnie szkody niethylko w Inflanciech, Prusiech, ále y w Mazowszu, Kuiawskiey y Dobrzyńskiej ziemiach czynili.

Tych czasów Karolus z Trewiru Mistrz Pruski oskarżony przed Papieżem do Rzyma za pozwem stawać musiał, tam sprawiwszy się iako mógł ná zád do Prus iadąc w Wiedniu umarł y tamże pochowan.

Mistrz Wielki Krzyżacki czternasty.

Wernerus de Orselle na Urząd Mistrzowski wybrany, roku 1322 za Cesarza Ludwika, á Kroła Polskiego Władzisława Łokietka, panowania, który trzy lata tylko panował, potym gdy w Wigilią S. Elżbiety z Kościoła z Nieszporu szedł, zabił go iegoż własny Krzyżak, Jan z Bindorffu, że mu (za przyczyną pewnie) parę koni wziął. Tamże w Malborku Mistrz ten na Tumie pogrzebion, a złoczyńca z Sądu Papieskiego na więzienie dożywotnie dany, gdzie o chlebie y wodzie żywota dokonał. Zaczęte za przeszłego Mistrza burdy końca wziąć nie mogły, gdy ufaiąc siłom swym Krzyżacy, szkod w Polsce czynić nieprzestali, Lithwa theż od Krzyżaków nagabana, wet za wet nie tylko im oddawali, ále y nad Polaki się mścili. Z téy przyczyny Władzisław Łokietek Król

Polski, z Radami swemi namawiał się pilnie około tego: naprzód aby Litwę okrutną uspokoił, Pomorskiej ziemie iakoby zaś dostał, bolało go też oddalenie Śląska nieprzystoynne, zdało mu się tedy wnieść w krewność z Litwą, aby za ich pomocą potężniey nieprzyiacielowi mógł odeprzeć, co wszystek Senat uchwalił y potwierdził. Wyprawił przeto do Gedymina Wielkiego Księcia Litewskiego posły swoje, aby zobu stron przymierze stanowili, a Corki Gedyminowéy Krolewiczowi Kazimierzowi w małżeński stan, s posagiem wiecznego pokoju, y wypuszczenia więźniow Polskich, żądali. Wdzięcznie tho od Posłow Gedimin Książę Litewskie przyjął, y umocniwszy przymierze z Polaki, bez mieszkanie córkę swą s Posłami y sposagiem pożądanym, do Polski posłał. Tak tedy Księżna Gedyminowna imieniem Pogańskim Aldona, z Posłami koronnymi y z pocztem nie małym Panów Litewskich, y dworzan Gedyminowych Kozakow, w niedźwiedzie kożuchy á Wilcze słyki z saydakami ozdobnie á świetno (iaki w owczas stroy był) przybranych, przyiachła do Krakowa roku 1325 á za nią y przed nią y wkoło niey posag iey, więźniowie Narodu Polskiego y Mazowieckiego oboiéy płci, zniewoli Litewskiej (iako Żydowie z Babilonu) wypuszczeni, rotami ciągneli, których było 24,000. Radość niewymowna u wszytkich tak w drodze, iák ná wieździe Księżney do Krakowa, była, bo y z wybawienia swoich się cieszyli, y wiecznego pokoju z Litwą utrapieni sie

spodziewali. Wiary Krześcijańskiej potym od Nauklera Biskupa Krakowskiego nauczoná, w Wigilię Piotrá y Pawła Apostołów świętych iest okrzczoná, á Anná miánowaná á z zwykłymi Cerymoniami Kazimierzowi Krolewicowi w szostymnastym roku będącemu, w małżeński stan oddana roku tegoż. Od tych czasow spustoszona ziemia Polská y dla ustawicznych woien odłogiem leżąca, ludnieysza y pożytnieysza sie stała, gdy Król onymi więzniami ziemię osadził pustą, którzy niebożęta nauczywszy się w Litewskiej niewoli robić, lasy y pustynie rozkopywali, orali, siali, wsi osadzali, y tak łupieżne kozactwo opuściwszy gospodarstwem się bawili.

Piątynasty wielki Mistrz Krzyżacki.

Na mieysce zabitego Mistrzá Wernerá de Orselle, obrány iest Luderus albo Ludolphus Tuliszurzeńskie albo Brunszwickie Książę, Roku 1325 za Cesarza Ludwika 33 á Władzislawá Łokietka Króla Polskiego, trzy láthá ledwo ná urządzie swym wykonał.

Thegoż Roku iakom wyższy pisał, Władzislaw Krol utwierdziwszy krewnością przymierze z Litwą. myślił o thym iakoby się nád Márgrábiámi Brandeburskimi, okrutnego zamordowaniá Przemysława Krola Polskiego Praedecessorá swego pomścić: o Pomorską też ziemię ná którą oni niesłuszne listy dáli Krzyżakō czynić z nimi umyślił, dla thegoż do Ge-

dyminá o pomoc z Litwy posłał. Tym czasem z ziemi Krakowskiej y Sandomierskiej wojská zebrane do Mazowsza posłał przeciw Wankowi Książęciu, że Krzyżakom przeciw iemu pomagał: bez odporu tam Polacy ziemię w dłuż y w szerz ogniem y mieczem zwoiowali, a Miasto Płock spálili. Na drugi rok który był 1,326 wzięwszy Władzisław Krol pomoc ludu Litewskiego 1200 od Gedyminá, nad którymi Hetmánem był Starostá Grodzieński Dawid z Wołoch też y z Rusi posiłek mając, Polskie wojsko więtsze niż przed tym zebrawszy, do Margrabskiej ziemie o S. Janie Krzczicielu wciągnął, á od Odry y Brandeburgu począwszy aż do Franfordu ogniem y mieczem wszystko zwojował. Okrucieństwo wielkie Pogani ná ten czas czynili, 140 Kościołow złupili y spalili, także Wsi wiele, więźniów y bydła moc wielką w cále wywiedli. Pamięci godne dwa uczynki w tey bitwie sie stały. Naprzod w burzeniu od Litwy Kościołow y Klasztorów, Litwin ieden poimał Mniszkę, która uchodząc żelżywości, prosiła áby nie była od niego sromoconá, obiecuiąc mu zá okup taki upominek dać, że sie go nigdy żelázo nie imie. A izby tym przedziey temu Poganim wiarę dał, kázála mu tego doświadczyć na swoiey własney szyi. Uwierzył temu Litwin, y dobywszy száble iednym zamachem ściał iá, y tak od niey oszukany sie być obaczył. Panna lepak w stałości swey, szkaradnego uczynku ucziwą śmiercią uszła. Druga Widząc

okrucieństwo wielkie Litwy Pogánow nád Krześcijány Szlachcic ieden z Mazowsza, Jędrzey imieniem, wazył sie pamięci godnego uczynku, bo wmieszawszy sie między uffy Litewskie, Hetmana ich Starostę, Grodzieńskiego, człowieka w Litwie (dla przeważnych z Krzyżaki woien) zawołanego zabił, a potym rączemu koniowi dodáwszy ostrog, (choć miał Litwę pogonią zá sobą) zdrowo uciekł. Na drugi Rok zaś przewidziawszy sie drogi sámá Lithwá do Margrabskieu ziemię wpadli, palili, burzyli, nie mając odporu, z łupami do domu wrocili. Krzyżacy też z Wankiem albo Wacławem Mazowieckiem Książęciem, Kujawską ziemię woiowali, Kowale zamek wzięli y spalili. Władziszaw zaś Król widząc odwłokę szkodliwą, Krzyżaki uporne y na napominanie thakież na klątwy Papiezkie mało dbające, mając pomoc od Karła Krola Węgierskiego zięcia swego, Rusi także y Litwy nie małe poczty, w Pruską ziemię wciągnął. A gdy do Drwιάcy Rzeki przybył, Krzyżacy bronili mu z woyskiem przeprawy, zaszańcowawszy się dobrze kładzinami z których gęstą strzelbę puszczali. Chłop potym prosty ukazał snadne przebicie Królowi przez Rzekę trochę daliey, gdzie fortunnie Król z Woyski Polskimi, Węgierskimi, y Litewskimi z Rusią się przeprowił. Widząc się oszukani Krzyżacy, nie ufając siłam swoim, na Zamki uciekli, ratuiąc zdrowia y majątności swoiey. Król też nie bawiąc się dobywaniem Zamkow y Miast obronnych, Chełmińską ziemię w dłuż y w szerz ogniem y

mieczem aż po Ossę Rzekę pustoszył, y kila kroć korzyści bez odporu do Polski wysyłał. Chcieli się potym z pomocą Waclawa Mazowieckiego Książęcia Krzyżacy Polakom oprzeć, a krzywdy sie swey mszcząc do Kuiaw wpadli, ále gdy prędko Polacy swym na odsiecz przybyli, dawszy sobie do bitwy znaki, śmieie w sie uderzyli. Nie mogli Mazurowie z Książęciem swoim Wankiem mocy Polskiej wytrzymać, przetoż zostawiwszy Krzyżaki, sami tył podali. Krzyżacy albo siłam swym ufaiąc, albo sromotnego uciekania sie chroniąc, tak sie długo mężnie bili, aż do iednego z Komendatorem swym Toruńskim są pobici. Na drugi rok chcąc swego poprawić Krzyżacy, Jana Kro-la Czeskiego na pomoc prosili, który na początku wiosny z okrutnym woyskiem do Prus przyciągnął, tamże Dobrzyńską ziemię bez odporu woiowali, Dobrzy-nia y innych zamków y Miast dobyli, Raciąż Biskupi też wzięli, z kąd moc wielką ludzi w niewolą nabrali. Te potym Włocławski Biskup Maciey Goławczewski wykupił, á tak też Achaciusz i Ambrozy S. Biskupowie czynili, którzy skarby Kościelne na okup więźniow obracali, co gdy w nich inszy ganili, Ambrozy S. mądrze rzekł. Ornamentum Sacramentorum redemptio Captivorum est. O thym Macieju Biskupie domu Toporów ten dziw piszą, że gdy iednym porodem 12 synów na świat matka iego wydała, wszyscy thudzież pomarli, on ze 12 sam tylko żywy został.

Władzislaw Krol wet za wet Krzyżakom oddać, z pomocą Węgierską, Litewską, Ruską, do Prus ciągnął, gdy Krzyżacy bitwy dać nie chcieli, wszystkie Pruską ziemię aż za Osę Rzekę pustoszył, dopier przyniewolony Mistrz Pruski, łaski szukać musiał, którą też znalazł, y do roku pokoy z obu stron ułożony tym sposobem, aby Krzyżacy Dobrzyńską ziemię y Bydgoszcz Krolowi wrocili, iakoż to zaraz uczynili. O Pomorską ziemię miała w tym roku ugoda być, ale przez niebytność Jana Krola Czeskiego (który z Królem Węgierskim Kárlem ná to był wysádzony) do skutku nie przysła.

Tymi czasy do Polaków pokoy maiąc Krzyżacy, Litwę trapili, á máiąc ná pomoc Henryká Ksiáże Bawárskie, Welonę Litewski Zamek obegnáli, y ustawicznie szturmuiąc, nic Zamkowi uczynić nie mogli, gdyż Litwá mężnie sie bronila. Teodoricus Groff z Aldenburku Marszałek wielki Pruski, Viceregent Mistrzowski, nie chcąc mieć za częstemi szturmami szkody w ludu swym, głodem oblężence do podánia przymusić umyślił. Założył przeto tudzież pod Weloną dwa zámki, z których ieden Friedburg, to iest spokojna góra, drugi ná pamiątkę Bawárskiego Ksiáżenia, od którego mu theż imie dał Beyer, iakoby Bawarczyk.

The zamki dobrze ludem y strzelbą obwarowawszy, odiáchał. W tym Gedymin Ksiáże Litewskie swoim ná pomoc przybywszy, Zamkow Krzyżackich nowo

złożonych mocą dobywał, a tam pod Friedburgiem postrzelony z rusznice gárdło dał, Lithwa też straciwszy Paná, ná zád (ále nie wszyscy bo ich siła kulkami popárzono) musieli. Mścili się potym zabicia Oycá swego Orgeld z Kieystutem Książęta Litewskie, thak barzo, że wszystkie włoście ziemie Pruskiey prawie w pustynią (oproc Zamkow) obrocili. Zá czym Krzyżacy musieli się z nimi iednać, odporu nie mogąc dać. Na tym stáneło, aby Friedburg y Beyer Zamki nad Niemnem, nowo od Krzyżaków przeciw Welonie postawione, Litwie były podáne, co gdy Krzyżacy spełnili, pokoy doczesny (ále nie długo) sobie sprawili.

Mistrz Wielki Krzyżacki sześcínasty.

Dytrich álbo Teodoricus Groff z Altenburgu, mając lath wieku swego 80. Márszałkiem pierwy y Vicerementem Mistrzowskim będąc, na stolicę Mistrzowską wybrány, Roku 1329 za panowania Cesárzá Ludwika, a Krolá Polskiego Władzisláwá Lokietká Lat 10 Panował, w Toruniu umárł, a w Malborku u S. Anny pochowan.

Zá początku pánování Mistrzá tego, (iako y zawsze) upokoić się nie mogli Krzyżacy, słowá nie trzymając, szkody w Polsce gdzie mogli czynili, do czego też powodem Wincentego z Számotuł dostáli, którą rzecz krotkoć przełożę: Roku 1,331 Władzi-

sław Król widząc się bydź zgrzybiałego, á nieprzyiacioły ze wsząd utrapionego, w Chęcinach Sejm złożył, ná którym ugadzając starości y pracám swym, Kázimierzá Syná na Wielkopolskie Państwo, Rycerstwo z Krolem przełożyli, z Sthárostwá złożywszy Wincentego z Szamotuł z domu Nałęcz, áby ták Kázimierz w niebezpieczeńściach od Prussów, záchowanie pewne mógl mieć, á izby Czechowie y Sasowie náń sie oglądáli. Za zelżywość to sobie Wincenty miał iż mu to Starostwo wziętho, á gniewem y boiaźnią o co innego zwiedziony do Mistra Pruskiego się uciekł, któremu gdy przyścia swego przyczynny przełożył, łatwie go obmyśláwającego burzenie Polski, namowił, że do Wielkiej Polski woyská swe na plundrówanie posłał. Do Pyzdr tedy, naprzod ciągneli, wiedząc że Kázimierz Krolewic z Dworem swym tam mieszkał, którego miasta iak nieobronnego łatwie dostali, ále czego szukáli nie znaleźli, bowiem Kázimierz Krolewic o przyściu nieprzyjacielskim wiadomość mając, z małą družyną z miasteczka wyiachawszy w gęstym lesie tym czasem się chował: A Krzyżacy że go nie dostáli, nád pospolitým człowiekiem bez luthości sie mścili, siekli, mordowali, y okolicznie po wsiach połupiwszy, wszystko w popiół obrocili, a do Torunia gdzie Mistrz Pruski był, z korzyściami sie wrocili. Podobála sie ta sprawa Wincentego Mistrzowi, á przetoż zebrawszy więtsze woysko z Niemiec y Illant, posłał go znowu wojować Polskę.

Którzy przypadwszy do Łęczyckiej ziemie pustoszyli wszystko, y Zamek ubieżawszy spalili. W Kaliskiej kray zaś się udali, á ogniem y mieczem burząc co sie nawinęło, Zamek też Kaliski który na przedmieściu ná ten czas był, spalili, ale gdy Miastá dobyć chcieli, nie pocześnie od niego odegnani. Tam pięć dni mieszkali oczekiwaiąc Krola Czeskiego Jana, który sie im na pomoc przyiáchać obiecał. A gdy próżno czekali, ruszyli się sámi burząc y pustosząc, Gniezno, Znin, Nakiel, Szrodę, Pobiedziska, Kostrzyn, Kleczów, y Wsi okoliczne popalili, z Kościoła Gnieźnieńskiego iako inni Pogani, skarby y klejnoty między się rozszarpáli, Woyciecha też S. (nabożni) kości szukali, ále były dobrze schowane. Do Sieradzkiej ziemie potym sie ruszyli, á tam także nieprzyiacielską srogość okázowali, Unieiów, Siradz, Staw, Turek, Wartę, Sadek, y Wsi okoliczne spalili. W Siradzu Przeor Dominikanow, maiąc z dawna znanomość z Kontorem Elbiągskim, przyszedł do niego, a uklęknąwszy, prosił aby mu Klasztorá nie rucháł, Kontor odpowiedział, iż nie rozumi po Polsku: Także iako Wilcy drapieżni naprzod sie na Klasztor rzucili, skarby Kościelne, y pospolitego ludu które byli thám znieśli, wybrawszy, Klasztor zápálili. Obciążeni łupy do Prus sie wrócáli, thám od Konina 3000 sie ich w kozáctwo oderwało, ale ci do iednego od Polaków zbici. Trzeci raz Krzyżacy zebrawszy woysko więtsze, do Polski wciągneli. Władzislaw Król smę-

cien był że go te przygody w iego stárości potykáły, widząc od Jáłmużników swych lud ponędzony, ziemię spustoszoną á tho zá przywodem Wincentego. Zebrał iednak ile mógl na pręcce swego tylko ludu, ale z wielkością Krzyżaków potkać sie nie ważył, utarczkami tylko z kátów ie trapił. Przemyślawiając frasowity iakoby temu zábiezcć mógl, tá mu sie droga nalepsza zdála aby Wincentego záś ku sobie nakierował. Wyprawił przeto Posły do woyska Krzyżáckiego, które náuczył, aby sie zbiegi od Krolá Polskiego być mienili, a dla bezpiecēństwa lepszego do nich sie udają tym czásem, aby z Wincentym potaiemnie mowili, żeby na swe gniazdo pámiętał, nad utrapioną oyczyną sie zmiłował, obiecuiąc mu thego wszystkiego przebaczycć. Y nie źle sie thá rádá Krolowi szancowała, obaczył sie bowiem Wincenty, á żalować za swoy postępek począł, uważaiąc pilnie u siebie iako wieczną niesławę imieniu y familiey swoiey na pothomne czasy zostáwi. Chcąc tedy tę niesławę zátłumić, a świeżą dzielnością pierwsze krzywdy nágradzić, w nocy z obozu Krzyżáckiego iakoby na straż wyiáchál, y do Krolá przyszedł, prosząc odpuszczenia zá przewinienie, co y otrzymał. Krola też do stoczenia śmieie bitwy wiodł, powiadaiąc o wielkim ludu ale nikczemnym, który obciążony łupem, więcéy będzie z nim chciał uciekác, niż się pothykác. Sam też Wincenty obiecał, gdy się nan Krzyżacy nic nie spodzieią, z tyłu ná nie

uderzyć. Tak z Krolew postanowiwszy, do obozu Krzyżackiego się wrocili, a onym serca dodał, powiadając być małą trochę Polaków którzy bitwy zwyciężać nie będą śmieli. Król zaś lepszy już myśli będąc, wojska szykował, a gdy Słońce wschodziło w dzień S. Stanisława, pod Krzyżackie wojska się przymknął we Wsi Płowce albo Blewo blisko Radzieiowá, sam na czele stając swym dobre serce czynił, a Krzyżakom znak do bitwy dawał. Strwożyli z sobą nieco Krzyżacy nie spodziewając się tego, iednakże każdy jako napędziły do zbroje się miał. Stoczyli z sobą z obu stron ogromną bitwę, Władysław Król swe posła, a gdzie potrzebá świeżego ludu dodaie, tak na obie stronie wątpliwe zwycięstwo było. Widząc już czas Wincenty z strasznym okrzykiem na niespodziane Krzyżaki z tyłu z swoimi uderzył, oni strwożeni pytają coby się działo, ale gdy nie o wszystkim mogli tak prętko sprawę mieć, ieli się mieszać, a Polacy tym więcej nacieraia, że Niemcy uciekać musieli, naszy goniać więcej niż w bitwie ich pobili, tak że 4,000 Niemców na ten czas poległo, (iako Długosz pisze) acz inszy dwadzieścia tysięcy tylko kładą. Zabici też są Commendatorowie, Herman z Elbiągá, Olbrycht z Gdańska y innych wiele, krom poimanych. Naszych z łaski Bożey mało ubyło (iako Cromer świadczy.) pospolitego ludu thylko 30. a Szlachciców przedniejszych 12. Inszy kładą pospólstwá pobitego Polskiego 12 ale iakożkolwiek każdy obaczyć może, że niero-

wnym poczem wielką moc Niemców Polacy zbili z małą szkodą swoich, á zwycięstwo sławne odnieśli. Z obozu Krzyżackiego Polacy na ten czas siła pobrali, Roku 1,321 - 27, dnia Września. Obieżdżając potym Król po Boiowisku uyrzał Floryana Szárego Szlachcica Polskiego, który we troie w tey bitwie oszczepy będąc przekłoty, leżąc tkał w się ielitá co mu z brzuchá wyłaziły, y stanąwszy nád nim z záłością rzekł: Y ten wielką mękę cierpi. Odpowiedział Floryan, ieszeć to nic miłosciwy Krolu, ále kto ma złego sąsiada w iedney wsi iako ia mam, to gorsza. A Król do niego, nie frasuy sie (rzekł) będziesz wolen thego złego iesliż żyw zostaniesz, y kazawszy go podnieść, áby był opatrowan pilnie, rozkazał. Wyzdrowiałego zkupiwszy złego sąsiadá, z Krolewskiey szczodrości wszystką Wsiá darował: Nad to aby rycerskiey dzielności wieczne z potomkami swemi swiadectwo miał, trzy oszczepy mu zá herb dárował, a Jelitami mianował, bo pierwey kozie rogi za Herb nosił, które odrzucił. Ták dochodzili przodkowie nášzy nieśmiertelnéy sławy: Wincentemu Woiewodzie theż za tę posługę wina przepuszczona, y do pierwszéy godności przywrocony, ale Rycerstwo mając nán serce zakrwawione, że przezeń utracili namilsze rzeczy swe, na Seymie pospolitym rzuciwszy sie nán, zábili go.

Starali się potym Karzeł Węgierski, y Jan Czeski, Krolowie, o ugodę między Władzislawem Krole

Polskim y Krzyżakami, ále gdy ziemie Pomorskiey wrocić Krzyżacy się zbrániali, sprawić też nic nie mogli.— Bez mieszkania potym zebrawszy lud wielki z Niemiec, Kuiawy y Dobrzyn woiowali, y siłą miasteczek małych pobrali. Pakości zamku Woyciech Kościelecki Woiewoda Brzyski mężnie bronił, y w nieprzyjacielaeh wielką szkodę uczynił, Władzislaw też Krol z ludem swym przez Mázowsze do ziemie Chełmskiej wpadszy, w dłuż y w szerż ogniem y mieczem burzył, aż Krzyżacy przymierza rocznego żądać y nagrodę zá uthráty postąpić musieli. Krol zaś z ludem gotowym do Wielkiej Polski ciągnął, aby te, którzy do Jana Krola Czeskiego byli przystáli, pokarał, thám w Szląsku więcéy niż 50 Zamkow nieprzyjacielskich wziął y spalił. Kościan też położeniem mieysca, Miasto y Zamek obronne obegnał: Ufaiąc swym siłam y obronie zamku nieprzyjaciela, śmiali się z tego. Tym poruszony Kazimierz Krolewic gwałtem do szturmuy przypuszczał, aż sie podać musieli.

Ostateczna też tho iuż walká Krolá Władzislawá była, bo do Krákówá przyiáchawszy, 12 dnia Márcá z swiatem się rozstał Roku Pań. 1,333 w Krakowie pochowan ná lewym Rogu Ołtarza Łádzislawá S. przeciw Zakristiey.

Kázimierz Władzislawá Łokietká Krola Polskiego Syn, na Krolestwo Polskie wybrány y pomázány z Matżonką swą Anną, od Jánuszá Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Roku wyższéy mianowanego 25 dnia

Kwietnia, któremu dla młodych lat Gubernator przydany jest Jan z Melsztyną człowiek osobnego dowcipu, y wielki miłownik Rzeczypospolitey. Matka Kazimierzowa Jádwigá, spuściwszy acz nie zrazu Synowi Krolestwo, do Klasztorá Sąddeckiego wstąpiła.

Roku zaś 1,334, dnia 23 Kwietnia, prosto na S. Woyciech, wielki śnieg spadł w Polszcze, który gdy przez pięć dni na posianych rolach wysoko leżał, nad nadzieję strwożonych oraczow wielka tego Roku z łaski Bożey zboża wszelakiego obfitość była. Drugiego roku potym 1335 moc wielka szarańczęy prawie we żniwa ufcami przyszła, że gdy gęstymi gromádami leciała, Słońca ludzie widzieć przed nią nie mogli, á gdy ná ziemię pádła do pułgoleni końskich na zbożu leżała, á stądże gdy zboże wszystko dojrzałe wygryzał, głód wielki y drogość nastála.

Tegoż Roku w Miesiącu Listopadzie między Krolem y Krzyżakámi pokoy z rozsądku Kárła Węgierskiego y Jana Czeskiego Krolow, w Wyszygrádzie Węgierskim jest postanowiony, z krzywdąc Kazimierzową, ále przed się nán zezwolił prac woiennych uchodząc: Ktorego postanowienia ten był spisek, aby Krzyżacy Pomorską ziemię y Nieszewę Żamek nád Wisłą otrzymáli, á Krolowi Dobrzyńską y Kuiawską ziemię wrocili, 1,000 też złotych zá utraty odliczyli, ále temu Krzyżacy dosyć uczynić nie chcieli. Złożył przeto Król Seym na którym co by z tym czynić radzono, gdzie sie to wszystkim zdało, gdyż po ták niesłusznym

rozsądku ieszcze coś gorszego Krzyżacy myślą, mieczem z nimi czynić lepiej, niż thak szkodliwy á smrotny pokoy trzymać. Pierwey iednak niżby przeciw nim woynę podnieść, (gotowi będąc ząwsze gwałtowi sie odiać) do Papieža w tey rzeczy o sprawiedliwość posłać uchwalili. Obrali do thego Poselstwá Janá Grotoná z Słupce Biskupa Krakowskiego, człowieká uczonego, który w Awinium (bo tam na ten czas stolica Papieska á nie w Rzymie była, przez Klimuntá 5 z Rzymu Roku 1,303. przeniesiona, która też u Francuzow pierwey w Lugdunie, pothym w Awinium przez 74 lat trwała) u Papieža Benedykta 12 to sprawił, że Papiež Gerárdá Tituleńskiego Proboszczá, y Piotra Gerwázego Kánonika Aniceńskiego, Legaty y Sędzie do Polski y Prus posłał z zupełną mocą, skazać co sprawiedliwego obiedwie stronie wysłuchawszy. Nie spali też tym czasem Krzyżacy, ale żeby iaką przyczynę mieli, nie podawać się ná rozsądek Papieskich Legatów, u Cesárzá Ludwiká listy do Mistrzá Teodoriká z Aldenburku y wszystkiego Zakonu, wypráwili, w których pod ciężkim káraniem im zákázował, áby ná żadnego rozkazanie z tych ziem nic nie upuszczali, okrom iego zezwolenia. Złożone było temu Sądowi miejsce w Wárszawie, gdzie Mistrz Pruski Teodoryk z strony Krolewskiej iest pozwány. Na termin z stroney Krolewskiej proces wszystek ná piśmie podał, stánąwszy, Mistrz Bártoldus z Ráciborza. Z Pruskiej strony Mistrz Jakub, Pleban z Arnoldy

z Chełmińskiego Biskupstwa, Apellacją położywszy do Papieża, iachał precz. Nie skwapiali się Sędziowie od Papieża wysadzeni, ale pokázuiąc się być prawdziwemi posłami y Sędziami z ramienia Pápieskiego dánymi przez iawne listy, cały rok tám strawili. Widząc potym upor Krzyżacki Sędziowie, w Kościele Jana S. w Warszawie Roku 1,339. mocą sobie od Papieża zleconą, Krolowi Polskiemu Pomorską, Kujawską, Dobrzyńską, Chełmińską, y Michałowską ziemie (iáko własne) przysądžili. A Krzyżakom aby ie oddali z pewną zá utraty nagrodą, rozkázali. Czego gdy sie uczynić zbraniáli, klátwy na nie wielkie dáli, ále Mistrz z Bracią swą máło ná to dbali.

Tegoż Roku, mie mając Kazimierz Król męszczyzny potomstwa z Anną Gedyminowną Krolewą przed thym iuż umarłą, na Seymie w Krakowie z Pány o Sukcessorze ná Krolestwo rádžil: gdzie zá wszystkich zezwoleniem Ludwika Sistrzeńca swego, Krola Węgierskiego, Kárła Syná, po sobie ná Krolestwo Polskie náznaczył. Pothym sam osobą swoją z swietnymi pocztami do Węgier iácháł, á w Wyszegrádzie Ludwiká Sistrzeńca obiawił być na mieysce swe przyszłym potomkiem, pod słusznemi iednak umowami.

Tegoż też Roku Teodorik z Aldenburku ná pomoc mając Falcgroffá Reńskiego y inne Książęta, Litwę woowali y wiele więźniow y korzyści do Prus wywiedli. Ten Mistrz wály przekopami y mocnemi

wieżami Málbork dobrze opátrzył dla Litewskich ná-
iazdów, rychło potym umarł.

Siedmnasty Wielki Mistrz Pruski.

Starszy komendator Rudolf Książę Saskie ná Mi-
strzowski urząd po Teodoryku z Aldenburku był wy-
brány, Roku 1339 iako Pruska Kronika swiadczy, gdy
Ludwik Cesarz, á Kazimierz Wielki, Polski Król pá-
nowali.

Roku 1340. Kazimierz wielki Krol Polski, gównne
Miasto w Rusi Lwów z innemi miasty y Zámkami
wziął, spadkiem po Książęciu Bolesławie. Tam uczy-
niwszy ná Ruś Szym, Ruskie Księstwá podbithe swéy
mocy, w powiáty obrocil, Woiewody, Kasztelany, Sta-
rosty, Sędzie, i insze Urzędy, obyczaiem Polskim po-
stanowił, y iedno Rusakom z Polaki prawo nádál.
Wielkie z tamtąd Krol skarby do Krakowa zawiozł.

Na drugi Rok Krol wdowcem będąc po Annie Ge-
dyminownie, inszą żonę, Adleidę albo Jadwigę Hen-
ryka Lándgroffá Heskiego corkę pojął; z którą kop
2,000 groszy Praskich posagu wziął: Ale ią barzo
prętko porzucil, á miłośnic pátrzał, onę na Zarno-
wiecki Zamek odesławszy, skąd potym od Oycá do
domu wzięta, w rychle tám umarła. Ták była thego
Krola cielesna lubość zmiękczyłá á prawie zmámiłá,
ze wolał niesłuszne pokoiu Condycye od Krzyżaków
przyjąć, niż sprawiedliwie gwałtem, sobie ziem wydár-

tych dostawać. Łatwie bowiem na prośbę Krzyżaków pozwolił, że wszelkiego prawa które od przodków swych na Pomorską, Chełmińską, Michałowską ziemię miał, pod przysięgą z niektórymi Pány odstąpił, na co y listy iawne pod pieczęciami dał. Nie chcieli na to inszy Panowie osobliwie Duchowni zezwolić, ani theż uczynili. Działo się to Roku 1,343.

Rok przed thym 1342. Rudolf Mistrz Pruski zabrawszy wielkie wojsko z Niemiec, swoje theż z Prus prawie wszystkie Kontory y Rycerstwo ruszywszy, do nowego Margrabstwa pod Polaki y Książęty Pomorskiemi go dobywać ciągnął. Litwá máiąc iuż pewną sprawę o thym, wielką mocą rozpuściwszy zagony do Prus wpadli, co się nawinęło w popioł obrocili. Nábrawszy więźniow, bydła, y rozmáithych korzyści, w cále sie na zád wrocili. Rudolf o tym plundrowaniu słysząc, dawszy nowemu Márgrabstwu pokoy, w skok z ludem swym, swym na pomoc ále nie w czas przybył, bo iuż świeżych ogniów dymy zastał, a Lithwa uszła. Tak cudzego pragnąc y tam nie wskorał, y swoje stracił. Widząc tak ziemię spustoszoną Mistrz Pruski Rudolfus, z frasunku wielkiego oszelał, przetoż z urzędu złożony, do Pokrzywná Engelsburg zawieziony, nie długo potym tamże umarł, á w Kwidzynie pochowany, 3 látá na Mistrzowskim urzędzie był.

Mistrz Wielki Pruski Ośmnasty.

Za pánowania Ludwiká Cesárzá y Kazimierza Wielkiego, Króla Polskiego, na Stolicę Mistrzowską Henryk Daesener, álbo Dusemer był wybrány, Roku 1343. Umyślił zaráz mścić sie Dusemer nad Litwą, szkod zá przodká swego w Prusiech poczynionych, y przetoż u Papieża Klemensá szostego listy do Panów Krześcijańskich wyprawił, aby z miłości Krześcijańskiéy na świętą wojnę przeciw Litwie i Zmodzi Poganom ciągneli, tym wszystkim Odpusty takie nadaiąc: że koždy którybykolwiek na tę wojnę szedł, iakoby w Jeruzalem u grobu Pana Krystusowego, albo w Rzymie ná miłościwe Lato, albo u S. Jakoba w Compostelli, był. Sypali sie iako deszcz prawie Krześcijany ná tę wojnę, chcąc iuż do gruntu Pogány wygładzić. Ludwik Krol Węgierski, Ján Krol Czeski Karolus Márgrabiá Morawski, Książąt także Rzesze Niemieckiey moc wielka, osobami swemi, z ludem wielkim do Prus ná tę potrzebę przybyli. Groff też de Halles, Angielskiego y Duńskiego Krolow siły, Książąt Szląskich, Saskich, Pomorskich, Márgrabiów Brándeberskich, pomocy przystąpiły.

Mieli iuż tego wiadomość Olgierd y Kieystut Książętá Litewskie, przethoż wszystko przed niemilemi gościámi poprzątneli, krainy wszystkie Prusom przyległe samiż spustoszyli, zboża na polach podeptáli y

wypálili, bydło w gęste lásy ná bezpiecność wygnáli, żywności żadney nieprzyiacielowi nie zostáwili. Obwárowawszy potym Zamki y twierdze dobrze, Niewiasty, dzieci, lud do boiu niegodny ná mieysca bezpieczne záprowadziwszy, á wszystko mądrze sporządziwszy, czekali z ludem swym pogotowiu będąc. Gdy iuż wieść Litwie przyniesiona że Henryk Dusemer Mistrz Pruski, y Burchardus Haren z obiema Zákonami swemi, z Krolmi y Ksiązety przerzeczonymi, mocą wielką do Zmodzi wciągnęli, oni też nie mieszkali. Ale Olgierd z Litwą do Iflántskiej ziemie, Kieystut zaś z Zmodzią z Trocką y Grodzieńską szlachtą do Prus wtargnели, a po obfitych ziemiach sobie podług myśli buiali, burząc, pustosząc, korzyści wielkie wywodząc. Krolowie zaś Krześcijanscy z Mistrzami Zakonnymi y z ludem wielkim wszedłszy w pustą ziemie, nie mieli sie czym bawić, ku temu gdy żywności nie mieli, (bo przed nimi było obrus zięto) ieli od głodu umierać, ciężkość nieznośna w oboziech była. Co obaczywszy Królowie y inszy Panowie, zfukali y złaiali Mistrza Pruskiego że ie tak zawiodł, potym utraciwszy zmorzzonego głodem nie máło ludu, do domu sie wrocić musieli. Thak Olgierd zburzywszy w Iflanciech wszystko, począwszy do Dzwiny do Abselskiego y Derptskiego Biskupstwa, Orgeld zaś wszystkę Sambiyską ziemie, dobywszy wielu Zamków y miast z korzyściami wielkimi ná zád się innymi drogami wrocili. A Mistrzowie Pruski y Iflantski pustki w swych ziemiach

zastali. Tak ie Litwa fortylem zrobiła (iako by rzekła) iedź ty do mnie na głod, ia do ciebie na gody. Tego fortylu przykład w Agatoklesie, który, gdy Kartaginenses Miasta Syracusi dobywali, on ze dwiema Synami y z ludem iaki mógł zebrać na prętcie, do Afryki ziemię ich sie przewiozł, którą iako chciał, woiował, y woyska Kartaginienskie z ich Hetmany poraził.

Roku pothym 1345 lepszego szczęścia Dusemer z pozostałym woyskiem skosztować chciał w Litwie, ale prózne náklady y prace podjąwszy z Litwy sie wrocil, bo na te czasu y pogody nie miał.

Na drugi rok mając pomoc z rozmaitych krain, zaś do Litwy ciągnął ze 40,000 ludu mocno, w szerz y w dłuż ziemie począł woiować, przeciw któremu Olgier zebrawszy co mógł ludu, uderzył na Dusemera w dzień Oczyszczenia Panny Mariey, po długiey wątpliwey bitwie Litwa z szwankowała, których według Pruskich Kronik 1000 poległo, Miechowita 18,000 kładzie. Ostatek ledwo z Olgierdem uciekło Litwy.

Na lato zaś tegoż roku Dusemer Welony Zamku ustawicznemi szturmami dobył y spalił, okolicznie theż łupow obfitość nabrawszy, do Prus sie wrocil. Olgierd zaś z swą Zmodzią wpadszy do Ziemie Sambiyskiej, szkody iako naylepiey mógł sobie nagrodził, y kilka tysięcy Krześcian w niewolą zabrał.

Roku 1347. Na Seymie walnym w Wiślicy, Ka-

zimierz Krol Prawa pospolite z Radami spisał, którymi sie y dziś Szlachta ieszcze sądzi. Apellacyi theż do Magdeburgu dla wielu przyczyn zakazał, a miasto Maydeburgu Prawo Niemieckie na Zamku Krákowskim postanowił. Henryk Dusemer Mistrz Pruski urząd złożywszy, w Bracianie umarł, á w Malborku u S. Anny w Kościele pochowan.

Dziewietnasty Wielki Mistrz Pruski.

Weinricus Kniprade na Urząd Mistrzowski Roku 1348 wzięty, za panowania Cesárzá Kárlá, a Kazimierza Wielkiego, Krola Polskiego, ná którym urzędzie 31 lat był. Ten to Mistrz Weinrik Kniperade, naókrutniejszy nieprzyjaciel był Litwie Poganom, które bez przestanku zbierájąc lud z Krześcijańskich Państw, Litwę, Zmodź trapił, mordował, ziemie pustoszył, á práwie ie do grunthu wykorzenić chciał. Litwá zaś przywykła woienным z dawná sprawom, wzaiem Mistrzowi oddawali, y pod czas we dwoy násob szkod sobie nágrádzáli, co tu krotkości folgując opuszczam, tylko pamięci godne rzeczy przypominając.

Roku 1349. uspokoiwszy ziemie Ruskie Kazimierz Król, z szczęśliwego powodzenia podniożwszy sie w pychę, rozkoszy tylko á lubości cielesnych pátrzał, y iawnie miłośnicę w Opocznie, w Krzeczowie,

w Czhowie sobie chował. Z czego gdy był od Bodzenty Biskupa Krakowskiego z powinności napominany, nic na tho nie dbał, ale owszem gorszy był, bo poddane Biskupie niezwykłemi podatkami y zaciągami trapił. Dali o tym znać Polscy Biskupi Papieżowi, rozkazał aby imieniem iego był napominany, na które gdyby nie dbał, aby był klęty: nie koždy sie thego śmiał ważyć, ale Marcin Baryczka Wikariy Kościoła Krakowskiego na Zamku, gdy to z powinności swey uczynił, kazał go Krol Kazmierz w Wisle utopić. Bodzenta Biskup Krakowski, widząc być Krola nie ukaranego y zatwardzalego wydał nań klątwe, Pan Bog też pomstę swą pokazał nad nim, bo przez dwie lecie srogie powietrze Polskę tak bardzo splundrowało, że Miasta y Wsi bez ludzi puste stały. A bywać tho, że Quidquid delirant Reges, plectuntur Achivi, ale i znas każdemu trzeba się czuć. Krol potym widząc Kaźń słuszną na sobie Bożą, żądał rozgrzeszenia, które pothym od Clemensa 6 Papieża otrzymał, a za pokutę wiele Kościołów w Polsce pobudował.

Thegoż roku po wszystkim prawie Krześcijaństwie Sekta nowa sie rozmnożyła, iż mężowie y niewiasty nago chodzili po pas, biczuiąc się y rozgami siekąc, którzy tak sie włożyli rotami po swiecie, chorągwie przed sobą nosząc, a płaczliwemi głosy wspomozenia Bożego wzywając. Do Polski potym z Węgier ci biczownicy przyszli, których nabożeństwo y nauką gdy

była obłądana y fałeczna uznána, pokarani są. Tak że tá Sekta że z Bogá nie była długo trwać nie mogła, y iako sie prętko wznieciła, tak nie długo świeciła.

Náiezdzała tych czasów Litwá często do Polski, a wielkie szkody czynili, á do tego wodze mieli sámiesz Polaki, którzy Oyczyznę miłą zdradzáli, bo przebiegi wiedząc (iako domowi) progi bezpieczone Lithwie ukazowáli. Trafiło się że Piotra Pszonkę Polaka z Herbu Jániny, Litwá Pogáni do małej Polski chcąc wtárgnąć, dlá przespiegowania brodu ná Wisłę posłáli który náłázszy brod, przez Wisłę od brzegu do brzegu długie źierdzi stáwiał, znak gdzieby przebywać mogli czyniąc, co wrociwszy sie Litwie oznáymił. Máło potom Rybitwowie ná to mieysce w czołnách przyplýnawszy, domyśliwszy sie zdrady, one źerdzie ná głębią wstáwili. W ciemną tedy noc Litwa, áby bez wieści ná násze przypadli, (za pokázaniem Pszonki przy źierdziách iuż indzie przestáwionych) przeprawiać sie śpieszno poczynaią, ale gdy bystrość y głębokość wody wiele ich y z końmi požárlá, Ksiąźeta Litewskie obawiając sie zdrady, Piothrá zdraycę na brzegu Wisły ścięli, a Polskiey zásadzki sie bojąc, nocą uieżdźáli ná zad. Powiadaiąc że Jágiello gdy Krolem został, Piotrá Pszonki dla iego zdrady dobrá pobrał, iako Wieś Krzyżanowo którą do Stárostwá Lubelskiego przyłączył.

Roku Pańskiego 1,353 gdy w Marcu, w Kwietniu

y w Maiu, zboża wszelákie y dni gorące tak bardzo sie rozkochały, że iuż kłosy kwithnęły, uderzyły potym zimná srogie, á śnieg gwałtowny ná dwa łokcie wzwyż spadł. Frasowity oracz Bogu to poruczał, á prace swey pożytku máło się spodziewał, ále Pan Bog po onym śniegu żyźnością niesłycháną Polskę opatrzeć raczył, ci lepak co śnieg z zboża zmiatali, żadnego pożytku nie wzięli. Jście sie ci na Boga nie spuszczałli.

Tegoż Roku y wtórego potym, Litwa srodze Pruską ziemię woiowałá, a Mistrz Weinryk nie smiał z nimi bitwy stoczyć, przetoż bez odporu z wielkimi korzyściami Litwa do domu sie wracała.

Semowit Książe Mazowieckie Państwo swe do korony Polskiej przyłączył y wcielił, obiecuiąc sie z potomkái swymi Krolowi Polskiemu y iego Successorów hołdownikiem być, a ziemię Mazowieckiey dziezicem Krolá Polskiego uznáwać, co przysięgą iawnie w Kaliszu potwierdził, Roku 1355 dnia 27 Grudniá.

Tegoż Roku kráiny Podgorskiey Rusi, przez Litwę spustoszone, ludem Niemieckim Król Kazimierz osádził, czego znáki po dziś dzieñ mamy, około Łanczuta, Przemyśla, Sánoká, Járosławá, & ich osádą gospodarstwem w thám tych krainach znácznemi. Pozwolil im też Krol Magdeburskim sie právem sádzić, á zá swą łatwością y innym ledá miásteczkám, skąd Szláchtá chłopim go Krolem zwáli, iednak do Mágde-

burgu Apellacyi bronił, bo w Krákovie ná Zámku to práwo ustáwił, Woyta sam daiąc z siedmią Ławników, których wielki Rządzcá Zamkowy obiera.

Weinryk Kniperade Mistrz wielki Pruski tegoż roku Zmodź woiował, á gdy z Korzyściami do Rágnety sie wrócił, sam z konia spadszy rękę prawą zlámał, á teyże nocy Zamek Rágnetski zgorzał, więźniow teź Litwy máiąc czás po temu uciekło.

Na drugi Rok Książęta Litewskie, Olgierd, Kieystut, Patryk, wielką mocą (mszcząc się krzywdy) do Prus wciągneli, á gdy im Krzyżacy odporu dać nie mogli, spustoszenia ziemie napatrzeć sie musieli, á Litwa z mnogimi łupami bezpiecznie uszli.

Roku 1357 máiąc Rzesze Niemieckey y inszych Krześcian Mistrz Pruski pomoc wielką, wyprawił Sifrida z Daweltu Marszáłká Pruskiego do Lithwy z ogromnemi uffy, który bez odporu plundrował, palił, mordował, á łupów y korzyści wzajem oddáiąc wiele wywiodł.

Záłosną y oplákáną Rycerstwá Polskiego w Płonińskim lesie porażkę, thu przypomnieć swym porządkiem nakrotcę muszę. Zmarły Steffan Woiewodá Wáláski, dwu Synow Stefana y Piotrá po sobie zostawił, którzy o Stolicę Woiewodzką z sobą czynili. Piotr (acz młodszy) gdy swą ludzkością myśli poddanych k sobie náwrocil, pomocy teź z Węgier dostał, łatwie Hospodárstwá doszedł. Bolało to Steffaná y przetoż

z Włochy co jego stronę trzymali, do Królá Kázimierzá o pomoc sie uciekł, którą (gdyż sie być hołdownikiem Krolewskim obiecował) łatwie otrzywał, áby tylko ná Pánstwo Oyczyste był wsádzon. Zebrawszy przeto Krol z małej Polski y z Rusi woyská ná nowie Miesiąca Lipcá do Wołoch z Steffanem posłał. Piotr Iepak bacząc nie rowny poczet swych przeciw Polakom, fortylem umyślił ich pożyć, á izby tho tym łatwiey spráwił, wygnānce w swą łáskę przyjął. Lasem gęstym Polacy w pośrzodek ziece Wálaskiey mieli, Płoniny od nie płodności rzeczony ciągnąć, tam Petryło Woiewoda z swemi się zászadził, a drzewo przy drogach gdzie naszymy iść mieli tak z podrębował, że ná pniach máło sie trzymály. Gdy iuż w gęstwią Polacy weszli, z sásadki Wołoszy wyrwawszy sie, drzewá podcięte ná nie z obáláli, tak iz iedno drugie waliło. Rycerstwa zacnego mnohość wielka zginelá, ostátek ułomnych w ręce nieprzyiacielskie przyszłá, sam tylko (iako piszą) Nawoy Tęczyński ręką obronną uszedł, a potym szedzy do Rzymá Duchownym został. Napierwsza á sromotna Polakow od Wołoch to porážka była, drugą niżej nądziesz. Usłyszawszy the nieszczęsną porážkę Król Kázimierz, ná zdradę zbiegow sie żałował, do Wołoch potym dla wykupu więźniow posłał, co zá pieniądze łatwie otrzymał. Nie mnieysza domowa porážka drugiego Roku 1360 byłá, gdy srogie powietrze przez sześć miesięcy Polskę plundrowało, że po Wsiach y

Miasteczkách połowicá prawie ludu była wymárłá, w Krákovie sámym 20,000 ich obliczono.

Tegoż Roku Weinrik Mistrz Pruski maiąc świeży lud Niemiecki, z Márgrabią Brandeburskim Ludowikiem Synem Ludwika Cesárzá wyprawił sie do Litwy, nad wszystkim woyskiem Szindekopa wielkiego Márszałka Zakonnego Hetmánem przełożywszy, Litwę y Zmodź srodze woiował. A trzy rázy tego Roku odwrot czyniąc do Lithwy, wielką moc korzyści y więźniów do Prus wywodził, tak że więtszą część Lithewskiej y Zmodźkiej ziemie pustkami stáłá. Chciał zá trzecią wyprawą Niemiecką Kieystut swoich ratować, ále od wielkości zbroynych Niemieckich uffow porażony, y sam poimány, sławnieysze Niemcom zwycięstwo uczynił. Dawszy potym zá się więźniow Krześcijan nie mało, z więzenia był wypuszczony, ále im zá nie długo w garść wpadł, bo biiąc się mężnie z Niemcami od Henryká Hekierzbeká drzewem z koniá wysadzony, znowu poimány. Dali go pothym na lepszą straż do Malborku, łańcuchami y pętami go związawszy, do mocnego sklepu wsádzili. Ale they nędze nie długo cierpiał, bo Litwin ieden u Krzyżaków nie dawno okrzczony, dodał mu naczynia iż sie wyłamał, a iżby tym bezpieczniey uszedł, ubioru Krzyżackiego szpady y koniá mu dodał, ták z Zamku przez Miasto wyiáchął, á do lása dunąwszy konia porzucił, y po Słońcu sie znacząc, nie drogą dla pogonieney, ale naywiętszą gęstwiną szedł, aż do Mazowiec-

kiedy Księżny Anny córki swojej, którą był dał za Januszá, zabłądził, która oycá poznawsy w oney nędzy, wczás mu wszystek uczyniła, á tak gdy sobie wytchnął, pocziwie do Zmodzi odesłan iest.

Tudziesz sie thego chciał zaś Kieystut pomścić, zebrawszy przeto co nawięcey ludu, do Prus w tár-gnął, trzech Zamkow S. Janá Zamku, Gdańskiego, y Heckerzbergu, dobył y spalił, korzyści wielkie wybrawszy, Niemce iedne pomordował, drugie powiázał. Między więźniami siła zacnych Szláhciców było, y Comendator Gdański Jan Kolin. Gdy nazád z łupámi y więźniami Kieystut kierował, potkali się z nim dwáy Kontorowie, ieden z Rástembergu, drugi z Bárthenstein, uderzyli w się śmieie, ále Niemcy przemogli, y Kieystutá trzeci kroć poimali rannego od Kontorá z Nieszewy, gdy sie mężnie bronił. Oszukał ie potym gdy się ubespeczyli y uciekł, skąd między nimi podeyrzenia ieden ná drugiego urosły.

Na drugi rok 1,362 wetował sie Mistrz Pruski zburzenia Zamków swych nád Litwą, mając dobro wolnych żołnierzow máło nie ze wszystkiego Krześcijaństwa woyská wielkie, z ktorými do Litwy ciągnął, á Kowno obległ. Książętá Litewskie przybyli swym na odsiecz, ále ustąpić musieli, od Niemców porażeni.

Dobył potym mocą (nie bez szkody swoich) Mistrz Kowna, Pisteny, Welony, y do gruntu zburzywszy,

ostatek w popioł obrocił, z wielkością potym łupów y więźniow do Málborku sie wrocił.

Tenże Rok w Polsce znaczny drogością y głodem był, który jednak szczodrością Krolewską nie iako jest uśmierzony, bo mając Krol pełne stodoły y spichlerze zboża, w żyzne láthá dla przygody zachowanego, bogatszym zá pieniądze álbo odmiáne przedawano, ubogich co nie mieli zá co kupić do roboty obráć kázáť áby sobie thak chleb zárábiáli, któremi ludźmi wiele Zamkow, murow, wáłow, grobli, stáwow, sádzawek & porobił. Na ten też czas przekop około Kázimierzá Krákowskiego robiono, w który puł Wisły wpuszczono dla spuszczenia na doł drew y soli. Zebrał przythym Kázimierz z przedanego zboża nie małą summę pieniędzy, pomocną sobie do świetnéy wypráwy weselá ná drugi Rok, bo Kárzeł 4 Cesarz Elźbietę Wnuczkę Królá Kázimierzá, a Książęcia Szczczyńskiego Bogusławá Corkę w małżeństwo wziął. Ná które wesele do Krákowá proszeni, ziecháli się ná Mięsopesty, Ludwik Węgierski, Zygmunt Duński y Gotski, Piotr Cypryiski, Krolowie. Książęćá takze, Otto Bávárskie, Semowit Mazowieckie, Bolesław Swiednickie, Władzisław Ópolskie, y Bogusław z Corką swoją pošlubioną, ná ostatku Cesarz z świetnymi pocztámi Książąt y Groffow Niemieckich, Czeskich, Moráwskich przyiácháť, przeciw któremu Kázimierz Król z Krolmi y Książęthy ozdobnie miłę od Krakowá wyiácháť, oblubienicá theż

skosztownie przybránym Fraucymerem witać go wyiáchálá, po winszowáníu potym sobie od Boga wszego szczęścia, z radością do Krakowá w iácháli. Cesarz na prosbę Kazimierzá Krolá w Zamku stánął, jnnym wszystkim według dostoiénstwá Gospody dane, y wszystkich potrzeb nie żalowano, że na rynku wi-na z fásámi, owsy & stały, áby każdy podług potrzeby sobie brał. Trwało tho wesele przez całe 20 dni z wielką szczodrością Krolewską. Slub małżeń-ski Karłowi Cesarzowi z Księżnią Elźbietą, w Kościele ná Zamku przez Jarosláwiá Arcybiskupá Gnieźnień-skiego, był dany.

Tych wszystkich gości Krolow y Ksiąząt, Szafarz Krolewski Mieszczanin y Raycá Krákowski Werynek imieniem rodzić z Rynná, Szlachcie Herbu Lagodá człowiek maiętny, do siebie ná ucztę prosił, y częstował ich kilka dni z wielkim dostatkiem, na czym nie przestájąc, Cesarza, Krole, Książetá, znamienicie darował, tak iż sáмого Krolá Kazimierzá na 100,000 złotych czerwonych kosztował. Postánowiwszy potym między sobą y przysięgámi utwierdziwszy wieczne przy-mierze, roziácháli się.

Roku 1,363. Weinrik Mistrz Pruski, mając na pomoc Wolfgánga Grábie Bávárskie, Mistrza theż Iflant-skiego, rozpuściwszy zagony okrutnie Lithwę woio-wali, á bez odporu z wielkimi korzyściami do domow się wrocili. Tudzież Márszałek Pruski z swieżym woyskiem pod Grodno ciągnął, ale gdy go mężnie Litwa

bronilá z Książęciem Patrykiem, kilka szturmow strá-
ciwszy, musiał ustępować. Zburzywszy iednak okoli-
czne włości, bez łupów y więźniow świeżych do Prus
sie nie wrocil. Z krwawionemi pothym sercy bez prze-
stanku z obu stron sie naieźdzali, á wzajem szkody
y morderstwá, sobie oddawali, niemniéy Litwá iako
Krzyżacy potężni, coby długo wyliczać.

Roku 1370 Kazimierz Krol Polski goniąc Jeleniá
u Przedborza dnia 9 Miesiącá Wrzesznia, padł z nim
koń y stłukł sobie goleń lewą, tak iż ná wozie pier-
wey do Sędomierza, potym do Kráková przywie-
zion. Bacząc sie być chorego, Testament porządnie
uczyniwszy, y Páńskie świętości przyiąwszy, dnia 5
Listopada umarł, ná Zámku w Kościele Stanisława
S. w grobie marmurowym z żalostí wszystkich po-
chowan. Krolował Kázimierz w Polszcze lat 37 żył
60, sławny więcéy pokoiem niż woyną. Stąd też Wiel-
ki sam między Krolmi Polskimi rzeczony, bo acz y
woiennych spraw był świadom, ále więcéy ludzkością
ku wszystkim w obec to imie sobie zasłużył. Tudzież
że insze przodki swe gospodarstwem, czuynością bu-
dowaniem, ustawy práv, przewyższał, że cokolwiek
Polska ma murowanego z iego nawięcey stáránia ma.
Tę do siebie winę (w każdym náganieniu, ále osobli-
wie w zwierzchności godną) miał, że lubościami cie-
lesnemi ták był zaięty, iż też y Żydowkiew He-
ster do tego uzywał, za ktorey stáránieniem żydowie
wielkich u niego Praerogátów doszli.

Ludwik Król Węgierski Siestrzeniec Kazimierzow na Krolestwo Polskie iest wybran, y koronowan, przez Jarosława Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Roku 1370. Przez 900 lath y więcéy aż do Kazimierza Krolá zawsze miała Polska Narodu swego Krole y Książęta, okrom iednego Waclawa Czeskiego, á od Kazimierza Wielkiego Smierci, obcy poczeli w Polszcze królować, iako ten Ludwik z Węgier, Jagiello po nim, którego Potomstwa teraz ieszcze mamy Krolowę Annę, Naiśnieyszemu Krolowi Stefanowi za małżonkę daną. Utrapiiona za Panowania Ludwika tego Polska była, bo nie tylko że różnych był od Kazimierza obyczaiow, ale też Polakom trudny był do niego przystęp, y sprawy wszystkie przez tłumacze odprawował, thudziesz co miał krainy od Polski oderwane zaś zdobywać, to ieszcze niektore powiáty od Polski oderwawszy, Książęciu Opolskiemu Władzisławowi dał, iako Ostrzeszowską, Wieluńską ziemie, Olszyński, Krzepicki, Bobolicki, Powiaty, Brzeźnicę też w Sieradzkiej ziemi ku temu przydał. Pomieszkawszy nieco w Polszcze do Węgier sie wrocił, zostawiwszy Gubernatory w ziemi, Władza iednak wszystka przy Matce iego była Krolowej Elzbiecie, która niewieści Rząd zaczęła, bo ludźmi godnymi y statecznymi gardziła, na urzędy y do Rady młode, nikczemne pochlebce brała, a utrapienia y bliskiego upadku Rzeczypospolitęy ni zaczę sobie nie waząc, tańcami, muzyką, i t. d. sie bawiła. Obawiając sie Krol Ludwik, aby Polacy zá słu-

sznemi przyczynami innego Pana sobie nie szukali, mając Krolestwo dziedziczki własne dwie Corce Kazmierzowe, Anne y Jadwigę, wziął ie do Węgier ze wszystkimi Skarby, które im Ociec odkazał, tam ie niesłusznie z dziedzictwa odsądziwszy, nad tho zhańbił, iakby były nie zwłasney żony Kazimierzowéy urodzone, twierdząc, a tho czynił, aby kthora za zacnego męża nie szła, któryby o Krolestwo z nim czynił: Przetoż Koronę z Krakowa, Sceptrum, iabłko, miecz, y insze aparaty Krolewskie, s sobą do Węgier zabrał. Wydano potym te Krolewne Polskie za mąż, Annę Grabi Cyliyskiemu, á Jadwigę Książęciu Styryjskiemu, hołdownikom Węgierskim.

Tymi czasy Litwa nie tylko w Prusiech Krzyżakom, (od których też za swe mieli) ále y w Polsce wielkie szkody czynili, którym prze niebytność Krolewską Polacy odeprzeć nie mogli. Elźbiethéy Krolowéy nic tho pustoszenie ziemie nie ruszyło, choć była od Pánów nápominána, przed się ona w tańce, będąc iuż 80 lát stára aż ią własne nieszczęście potkało: Węgrzy bowiem ktorzy z Krolową byli, iako doma zwykli siano, owies, (co na targ do Krakowa, albo kom na własną potrzebę przywożono) gwałtem brali: coby też Przedborza z Brześcia Szlachcica cnotliwego nie potkało, sługam swym u bramy Stradomskiey strzedz kazał, tam Węgrzy gdy się do siana rzucili, á słudzy Przedborżowi brać nie dopuszczali powadzili sie z sobą, á do broni Węgrowie y Polacy się

rzucili, a gdy zobu stron mając pomoc, zapalczywiey sie bili. Ku pośmierzeniu tego tumultu Krolowá Jaszka Kmity z domu Srzeniawa Stharostę Krakowskiego, posłała któryby gdy między nie rozwadzać w jácháł, od Węgrzyna strzałą w szyię (drudzy piszą w czoło) postrzelony, niedoiachawszy do Zamku umarł. Tudziesz powinowaci y przyiaciele mścili sie nad Węgrami zabicia Kmity, biiąc, siekąc, nie tylko tych co ie po ulicach potkali, ále y z gospod ie wywłoczyli, á bili, tak że tego dnia sto y sześcdziesiąt Węgrow w Krakowie Poległo, ci tylko gardła swe zachowali, co na Zamek uciec mogli. Thrzy dni potym zatarasowany zamek stał, á od ludu zbroynego obleżony, Węgrzy w Kościele S. Franciszka w iednéy Kaplicy pochowani, którą y dziś Węgierską zową. Działo się to Roku 1377. Elżbieta Krolowa smutna do Węgier zaś iáchála, Piotrowi Kmicie na uśmierzenie zabitego oycy Jaszka Kmity Starostwo Łęczyczkie dawszy, nie długo pothym umarła w Budzynie, á támze na Wyspie w Klasztorze pochowana.

Ludwik Krol Wegierski y Polski, słyszác o srogim zburzeniu Polski przez Litwę, ruszył się z Węgier mając ludzi nie máło ssobą. Polskie też woyská pod sprawą Sándywoiá z Subiná Stharosty Krákowskiego, do Sędomierzá się ściagnęły, gdzie Krol przybywszy, Sentywoiá z częścią woyská pod Chełmno posłał, którego też z innemi Zamki w krotce dostał. Sam Krol z drugą częścią ludu Belz obległ, ale gdy Kiey-

stut Książę Litewskie w ugodę się z Krolem wdął, pokoy uczynili. Na ten czas się trafiło że się Węgry z Polaki powadzili, w którym rozruchu Piotr Szafraniec w twarz iest raniony, któremu za nagrodę Krol dał Zamek Pieskową Skalę, z którój się y dzis Szafrancowie piszą. Osadziwszy potym swymi Węgami Krol zamki Ruskich Krajow, (czego bronić prózno Polacy mieli) do Węgier odiachał, wymawiając się że mu w Polsce Powietrzę nie służy. Na miejsce swoje jednak Władysława Książę Oppolskie za Gubernatora posłał, którego gdy Polacy, bacząc to bydz przeciw Prawam swym cierpieć nie chcieli, ná ząd musiał odiachać.

Thegoż Roku 1377 Witold syn Kieystutow z młodu się w sprawy wojenne wprawuiąc, serca dobrego młodzieniec, do Prus wthargnął, Insterborski Zamek z włościami iego poburzył, y aż do Thapiowa wszystko spustoszył, z wielkimi korzyściami do oycy sie wrocil. Kieystut theż nieznacznymi drogami przez Mazowsze na niespodziane Prusy przypadł, a około Działdowa y Nidborku wszystkie poburzył, więzniow y korzyści wiele do Litwy zaprowadził.

Weinrikus Mistrz Pruski mszcząc się krzywd swoich z woyskim wielkim Krzyżakow, Podlaską, Litewską, Zmódzką ziemie, okrutnie ogniem y mieczem woiował. Litwa nędzna fortylem ich umyśliła pożyć gdyż mocą z nagła nie mogła. Z podcinali przetho drzewa na drodze, y doły pokopali, a darnem y li-

ściem przykryli, gdzie gdy Niemcy przyszli, łatwie w samołówkach iedni pobici, drudzy poimani, mało ich pomiatawszy łupy uszło. Mało na tym mieli Książęta Litewskie Olgier y Kieystut, ále tudziesz (wet za wet oddaiąc) do Prus z zapalczywą Litwą wtargnęli, Powiaty Insterborski y Sałowski okrutnie zwoiowali, á szkody swe łupow y więzniow obfitością sobie nágrádzáli. Bolało to Weinriká Mistrzá i innę Bracią, przethož zebrawszy co nawięcey ludu, osobnie koždy z woyskiem swym ná pustoszenie Litewskiej ziemie ciągnął, Weinryk Mistrz, Marszałek iego Gotfrid z Lindy, Kontorowie z Ragnety y z Balgi, Brát Kune Hardenstein, z których każdy z woyski swemi nieprzyjacielską srogością wzajem Litwie oddawali, a z korzyściami wielkimi do Prus sie wracáli. A iżby dla nájazdow Litewskich przepiecznieysza ziemiá Pruská była, dwa Zamki Bártencurk y Demryn ná granicy Zmudzkiej Mistrz Pruski zbudował.

Na drugi rok 1378 maiąc z Niemiec pomocy nie małe Mistrz Pruski, trzy kroć Ziemię Litewską y Zmudzką naiezdzał, że aż do Wilna Niemcy przychodzili, y połowice miasta spalili, drugą ledwie Mieszczanie obronili: a gdy Zamkow Wileńskich dobyć nie mogli, ná zád z łupami sie wrocili.

W tych czasiach strzelbę ogromną y straszliwą spiżę którą działem zowiemy, ku zatraceniu wiela godnych ludzi, ieden Niemiec u Wenetow wymyślił.

Weinrikus Mistrz Pruski spracowany przez 31 lat

ustawicznemi á srogiemi z Litwą wojnami, żywot z śmiercią przemienił, w Malborku, tamże u S. Anny w Kościele pochowan.

Mistrz Pruski Dwudziesty.

Konrad Zolner von Rottenstein, na Stolicę Mistrzowską roku 1379 wybrany, gdy panował Waclaw Cesarz Krześcijański, i Ludwik Krol Węgierski y Polski. Ten przykładem przodkow swych z bracią Litwę najeżdżał, nie thak dla rozmnożenia wiary Krześcijańskiej, iako dla swych pożytków, do czego Litewskich Książąt niezgoda im pomagała. Bo Jagiełło po śmierci oycy swego Olgierda, nie przestając na swym udziale, chciał Kieystuta Stryia z Synmi iego ze wszystkich wyzuć. Przetoż na pomoc Pruskie y Ilantskie Krzyżaki brat, y tak Litwa fortylami sie pochodząc, á nie szczyrze sie z sobą iednaiąc, wrota do siebie Krzyżakom otworzyli.

Ludwik Krol Węgierski y Polski, utrapionéy Polsce podziękował, do onego Królestwa sie przeniozszy, umarł w Tarnawie Miesiąca Wresznią, á w Biłogrodzie pochwan, Roku 1382 lat dwanaście na Królestwie Polskim będąc. Za żywotá swego Krolem Polskim Zygmunta Márgábie Brándeberskiego za przyzwoleniem (które przysięgami potwierdzili) niektórych Panów, náznaczył, iakoż po śmierci iego od Wielgopolánów za Krolá przyięty, ále potym wzgardzony

Málo niepodobne to Interregnum teráznieyszemu było: bowiem Bodzentá Arcybiskup z niektórymi Pany, Semowita Książę Mazowieczkie, na Seymie Sieradzkim Krolem Polskim obrał (nad wolą inszych) y obwołał: który też w krotce Książęciem á nie krolem umarł.

Litwá tymi czasy mając pogodę Polską niezgodę, po woleiy ziemię burzyli pustoszyli, palili, y korzyści bez odporu wywodzili. Tym Polacy poruszeni, pilniey swe rzeczy obmyślawać, poczeli, y po długim rokowaniu ná Jádwigę Ludwiká Krolá Węgierskiego y Polskiego corę śrzednią zezwolili, aby iéy iako dziedziecne mąż był dany, któryby w Polsce panował. A to iuż w Interregnum Trzecia Elekcyá. W tey rzeczy posłali Panowie Polscy do Krolowéy Elźbiety Sandywoiá Subiná Woiewodę Kaliskiego, a Starostę Krakowskiego z innemi, którą w Jáderze mieście Dálmáczkim náleźli: y pilnie aby corę swá Jádwigę na Królestwo Polskie posłała, prosili. Krolowa gdy tę sprawę przewłaczała, a wymowek rozmaitych szukała, gniewem Sándywoy poruszony, iawne go znaki dał, i że precz iachać chce, powiedział. Co Krolowa obaczywszy (obawiając się aby co nowego w Polsce nie zaczął, gdyż w mocy iego Zámek był) onego zátzymawszy, Jana z Tarnowá Kásztellana Sędomirskiego dla ubiezenia Zamku Krakowskiego posłała. O czym gdy iuż tudziesz Sandywoy się dowiedział, co wskok iednego z swych, aby Tarnowskiego uprzedził,

do Kráková posłał, ażeby Zamek w cudzą rękę nie przyszedł, się starał, sam za nim z Jádery się wymknąwszy, na rozłożonych koniach prętko przybył, á Pánom Koronnym o tym sprawę dał. Po długiey potym odwłóce, za pilnym stáraniem Senatorów Polskich Elzbieta Krolowa corę swą Jádwigę do Polski posłała z Demetriuszem Strygońskim Arcybiskupem y Kardynałem, z Janem Wárdińskim Biskupem y z innymi Pany Węgierskimi, Skarbów dostátek y ochędotwá Krolewskiego iéy nádáwszy. Wyjechało przeciw niey wiele Rycerstwá Polskiego ochędoźnie, y z radością ią witaiąc, do Kráková z weselem ludu pospolitego prowadzili, gdzie zaráz zá Krolowá Polską przez Bodzentę Arcybiskupá Gnieźnieńskiego iest pomazana przy tychże poslech Węgierskich y rycerstwie Polskim, którey zaraz moc dana sprawować Krolestwo Polskie, ażby w małżeństwo była podana.

Roku potym 1385 Jagielło Wielki Książdz Litewski, usłyszawszy o przyjeździe y Koronácii Jádwi-gi, mając też o iey urodzie, obyczaiách, mądrości sprawę, posłał do niey Bracią swą Skirgiełá, Borisa, y Háwnulá Stárostę Wileńskiego z kosztownemi dary, w stan Małżeński żądaiąc, áby ták krolestwá doszedł. Obiecował przytym, że z ludem swym ná wiarę krześcijańską chce się okrzcić, dzierzawy wszystkie przez Litwę od Polski oderwane przywrocic, państwa Litewskie z Polską wiecznie ziednoczyć, Pruskich, Pomorskich, Śląskich Księstw Polszcze zdoby-

wać, skárby wszystkie swe ná Rzeczpospolitą Korony Polskiej obrocić, więźnie wszystkie przed tym y od Przodków pobrane wypuścić.

Wdzięcznie to Polacy od posłów Litewskich przyjęli, mając z nimi wiecznego pokoju nadzieję. Ale iż Krolewna ieszcze zá Oycowskiego żywota w dzieciństwie, Wilhelmowi Książęciu Rakuskiemu pod zakładem dwu set tysięcy złotych (któraby stroną małżeństwo rozrywałá) byłá poślubiona, dołożyć tego Pánowie Polscy musieli, że y o ten zakład im idzie, y bez staréy Krolowey rády skwápiac się nie chcą. Ochotnie Posłowie Litewscy obiecali imieniem Pána swego zakład zapłacić, do staréy theż Krolowey iachać sie nie lenili, z którymi z Polski Pánowie, Włodko z Ogrrodzieńcá Podczaszy Krakowski, Krystyn z Ostrowá, posłani są.

Krolowa Elzbieta wdzięcznie goście przyjąwszy, y poselstwa wysłuchawszy, theż odpowiedź dáła, iż ia przystanę na wszystkim co Polscy Pánowie pozytecznego Rzeczypospolitéy uczynią. Jako skoro Posłowie z Węgier się wrocili, do Litwy są wyprawieni, którym przydany Piotr Szafraniec, Hinká z Rogowá, aby Jagiełłá z obiecánymi dáry przyprowadzili zá małzonka Krolewnie. Dowiedział się Wilhelm Rakuskie Książę, á będąc świadomy przyiaźnieny Krolewniney ku sobie, mało nie zá iey powodem do Krakowá świetno z wielkimi skárby przyiachał, thám nie máły czas ná Zámku z Krolewną wesoł bywał. Zakazał mu po-

tym Dobiesław z Kurozwąk Kasztelan Krakowski ná Zamek chodzić, przethoż w Mieście gospodą stánał, y schadzála się z nim Krolewna często u S. Franciszka Klasztorze, z Pany y Fraucymerem w Klaszthorze bywała wesola ucziwie á miernie. Co widząc Pannie iuż máło nie zezwolili áby była Wilhelmowi w Małżeństwo dana, ale gdy o przyjeździe Jagiellowym usłyszeli, Wilhelmowi z Zamku kazawszy, Zamek zátárásowali, Krolewna potym do niego z Zamku chciała, ale iey to Dymitr Goráyski Podskárb Koronny rozwiódł piékną rzeczą, ná czym przestála. Wilchelm bacząc niechuć Polaków do siebie, a wie-tszey lekkości sie bojąc, milczkiem z máłym pocztem z Krakowá do Rákus wyiáchał, skárby u Gniewosza Podkomorzego Krakowskiego zostawiwszy, za które Gniewosz wiele był maiętności pokupił, ále letko nabyte nie długo trwało, bo to potomkowie marnie potracili.

Jagiello Orgieldowicz wielki Ksiádz Litewski Ruski y Zmodzki, do Krakowa z Spytkiem Mielsztyńskim Woiewodą Krakowskim y z innemi Pany koronnymi, którzy byli przeciw niemu wyiachali, z Bracią też swą y z Pany Lithewskimi wiachał, roku 1386, dnia 12 Lutego. Tegoż dnia Bracią Ksiáżęty otoczony, Jádwigę Krolewnę witał, a nazajutrz dary kosztowne przez Wittolta, Borysa, i Swydrygiela Bracią, iey posłał. A nizeli z Krolewną w Małżeński stan wstąpił, z Bracią swą y z innymi Pany y dworzany Litewski-

mi (okrom tych co się przedtym w Ruską wiarę byli pokrzcili) przez Bodzcentę Arcybiskupa Gnieźnieńskiego y Jana Krakowskiego Biskupa wiary Krześcijańskiej nauczoney i okrzczoney, Władzisław mianowany. Pothym w Małżeński stán z Krolewą zwykłymi obrzędymy jest oddany, tam wszystkę Litewską y Zmodzką ziemię, y tę część Ruskę którą trzymał, do Polski Prawem wiecznym przyłączył, y wcielił, co theż przysięgą potwierdził. Nad to Wittold z Michálem Książęciem Zásławskim i Lubártem Wołyńskim, przyrzekli y zapisáli się Krolewnie y Panom Koronnym, że to wszystko co obiecał Jagiełło, ziści. Gzwartego potym dnia na Krolestwo Polskie koronowany nową Koroną, bo stara z Węgier ieszcze nie była przniesiona, iak ią był Ludwik wziął. Nazajutrz wprowadzono Krola ua Rynek Krakowski, á tham na Majestacie przysięgi od Krakowian, y od inszych Miast słuchał, Książęta też Litewskie y Ruskie które na then czas w Krakowie były, Królowi y Krolewey przysięgali obiecuiąc sie być z Księżtwy swymi Krolowi y Koronie Polskiej wiernymi, na co y zapisy pod pieczęciami od siebie dali, które po dziś dzień na Zamku Krakowskim w Skarbie Krolewskim są. Wesele pothym odprawowane było z wielkim dostatkiem przez kilka dni, gdzie gry rozmaite były ku czci Krolowi nowemu sprawowane.

Konrad Zölner Mistrz Pruski theż wezwany był przez Dymitra Gorayskiego Podskarbiego Koronnego

od Krola y Krolowey na gody Małżeńskie, ále on buczny Niemiec wzgardziwszy łaską Krolewską do Litwy tymi czasy ze dwiema woyski wtargnął, za powodem Jędrzeja brata Jagiełłowego, który theż przy sobie ludu wielkość miał, chcąc Litewskie Księstwo osiąść. Przybył ku nim Mistrz Ilantski z woyski swymi, thak że rozdzieliwszy sie podług myśli, osierociałą w Pany Litwę (bo na ten czas w Polsce z Jagiełłem byli) w dłuż w szerż ogniem y mieczem burzyli, Zamku Lubolma dobyli, a Jędrzeiowi bratu Jagiełłowemu go dali, na Połocz k go też wsadzili y inszych Zamków iemu zdobywali. Skoro sie o tym Krol Władzislaw dowiedział, załosny z spustoszenia ziemie swey, do Litwy Skirgiełła y Wutulta z Polską pomocą na odsiecz posłał, ale w tym Krzyżacy ustąpili, Łukomli iednak y Połocka z inszemi Zamki Litwa z Polaki pod Jędrzejem dostali, a winne według zasług pokarali. Władzislaw potem Krol wykonawszy wesele, do Wielkiej Polskiej sie ruszył, áby tam przez Domarata Pirzchlińskiego Stárostę y Wincentego Woiwodę, rozruchy wzburzone uspokoił: iakoż tho na przyjazd iego wszystko ucichło: tam dobra Kościelne gwałtem w Interregnum rozszarpane gdzie co należało przywrocil, Bartossa Koźmińskiego łupieżą żywiącego z Krolestwa wywołał, a Odolanow Zamek iego wziął. Do Gniezna potym przyiachawszy Krol, mieszkał tam kilka niedziel. A gdy Kmiecie dawać Staciy nie chcieli, kazał im brać bydło obyczaiem Po-

gańskim, ale gdy od Krolowey był napominany, aby ubogim krzywdy nie czynił, kazał zaś wszystko wrocić: Kthoremu Krolowa rzekła: Bydłoc sie ubogim poddanym wroci, ale łzy y płacz kto im będzie mógł nagrodzić. Zaprawdę święte a pamięci godne bogoyney Krolowey przysłowie.

Roku przyszłego który był 1387. Władisław Krol Polski z Krolową y wielkością Panow Polskich do Litwy iáchął, aby poddane swe lud Pogański do wiary Krześcijańskiej przywiódł. Złożył przeto Seym w Wilnie na Wstęp Postu, gdzie na więcey o rozmnożeniu Wiary Krześcijańskiej á o wykorzenieniu bałwochwalstwa radzono: w czym Krol prace swey nie żałował, napominaiąc, prosząc, y nauczaiąc wiary Krześcijańskiej lud swoy, bo Księża ięzyka Lithewskiego nie umieiąc, sprostać temu nie mogli. Krol zaś po Rusku umieiąc łatwie Polakom rozumiał, barzo tho było przykro Pogaństwu nawrzałemu bałwochwalstwa, ale gdy Krol kázal ogień ustawiczny u nich święty zagasić, (na tym mieyscu Kościół S. Stanisława teraz) bałwany posiec, ołtarze ich rozwalić, wierze z kąd odpowiedzi ich Wieszczkowie dávali, rozrucić, węże pobić, ląsy święte powycinać, co gdy bez obrażenia naszych Polaków co w tym pracowali, sie działo nad Pogańską nadzieię (bo rozumieli że ich mieli bałwany pokarać) błąd swoy uznawszy, chętliwie do wiary Krześcijańskiej, przystawali, á ucząc sie przez kilka dni wiary Krześcijańskiej (w czym Król pobożny

wiele pracował) są pokrzczeni. A iż ich moc wielka była, gromadami im stanąć kazano, Osobno mężom, osobnie białym głowam, aby sie ze krztem prętko odprawiali, święconą wodą kropiąc, koźdey gromądzie insze imie dawali. Tak za pomocą Bożą, przez pracę Kapłańską za staraniem też y hoynością krolewską (bowiem sukna białego z Polski nabrawszy, koźdemu z nich nową suknie darował, przetoż sie do krztu kwapili) 30,000 Litwy pospolstwa sie okrzciło, krom inszych przed thym okrzczonych. Pobudował potym Król wiele Kościołow, y hoynemi dary opatrzył. Krolowa też Jadwiga nie skąpiła kleynotow, ale w koźdym prawie Kościele upominek znaczny zostawiła. Napierwszy Biskup od Krola Jędrzey Wążyło z Domu Jastrzębiec postanowiony, odprawiwszy pothym Krol wszystko podług potrzeby w Litwie, do Lwowa sie ruszył, tam Piotr Wołoski Woiewoda, z Pany swemi Krolowi przysięgał, y hołdownikiem się być wiecznie obiecał, á Krol pod obronę go swą przyjął. Nie długo po odieździe Krolewskim z Litwy, zamieszka się stała, gdy Wittold pod Sgirgayłem Księstwo opanować umyślił: przetoż na pomoc sobie Krzyżaki wziął, y z nimi sie zbracił, z koźdymi wielkie szkody w Oyczyźnie czynił, Mistrz Pruski bowiem Konrad Zölner, z iedną stronę od Zmodzi y od Niemna, a Mistrz Illantski z drugą stronę od Dzwiny Litewskie Państwa, z Niemieckimi woyski naiezdźali y burzyli, zaczym też Litwa na dwoie się rozdzieliła, thak iż

iedna część Szlachty y Pospolstwa za Wittołtem stała drudzy Skirgayiłowi sprzyiali. Bacząc tę potrzebę Litewską Krol, posłał Mikołaiia Moskorowskiego Podkanclerzego Koronnego z rownym pocztem Żołnierzów y drabow Polskich, z Ryszunkiem woijnym y strzelbą, aby obudwu Zamkow Wileńskich bronił, Witold też nie mieszkał, ale z Niemcami Pruskimi y Iflantskimi do Litwy ciągnął, y do Trok naprzod szturmował, ale straciwszy dwa szturmy dobywać Wilna iachał, tam zatoczywszy działa nowo wynalezione, y tarany wszystkimi siłami Niemcy Zamkow dobywali, ale gdy Zniżnego zamku Litwa z Mieszczany Wileńskimi z Wyższego zaś Mikołay Moszkorowski z Polaki mężnie sie bronili, musiał Witold z Krzyżaki nic nie sprawiwszy ustąpić, á mnogością korzyści Litewskich do Prus się z Krzyżaki ubogaczony wrocil. Radby był Witold Wilno á zátym Księstwo Litewskie za pomocą Krzyżaków opánował ále gdy mu sie po myśli nie wiodło, barzo sie frasował, ku temu widząc iż Krzyżacy więcéy swego niż iego dobra w najazdach Litewskich, opanowania także Księstwa, szukali, daliey im niedowierzaiąc, tajemnie Posła z Listy posłał, iednania szukaiąc. Na co Krol chętliwie przyzwolił, y przez tegoż Posłańca Władzã w Wielkim Księstwie Litewskim mu obiecał, by się iedno co rychliey z Prus wrocil, a Oyczyzny swey (Krzyżaki z niey mocniąc y bogacząc) przestał. Maiąc te obietnicę Witold, myślił iakoby się z Malborku wymknął: Na przod tedy żonę

swoię Księżnę Annę z skarbami do Folwarkow, które miał od Krzyżaków (iakoby na przejezdke) wysłał, sam potym zmyślił sobie, iż miał do Litwy iako przed tym czynił, dla wzdobyczy z ludem swoim wtargnąć. A tak zebrawszy sie porządnie z kozactwem swoim Litewskim iakoby na wojnę, żonę swą potaiemnie z Skarbami z folwarku wziął, y do Zmodzi ciągnął, co iżby się Krolowi zachował, á nieprzyjacielem iawnym Krzyżakom pokazał, ubieżał trzy zamki na granicy Zmudzkiej leżące, Jurgemburg, Mergienburg y Nawanze, do których był od Krzyżaków iako przyjaciel dobrowolnie wpuszczony, mniemając że Litwę swemi kozakami wojować iáchął. Tam Krzyżaki z ich Starostami pesiekszy, co celnieyszych powiązawszy, Krolowi Jagiellowi posłał a Zamki wybrał y spalił, nad to co mógł okolicznie zagrabić do Grodna zaprowadził.

Mistrz Pruski Dwudziesty pierwszy.

Roku Pańskiego 1388 za Waclawa Cesarzá á Władzislawá Jágiellá Krolá Polskiego szczęśliwego pánowania, na Mistrzowską Stolicę Konrad von Walpot, albo Walerodus iest wybrany. Ten był prawy żołnierz człowiek okrutny, á nieprzyjaciel y prześladowca wielki Mnichów, y Księży, (sam Zakonnikiem będąc) tak iż przy śmierci swoiey żadnego cierpieć nie chciał. Władzislaw Krol gdy nie z razu (zabawiony będąc) Witulthowi obietnice z iścił, zwątpiwszy sobie, czego

pierwey mocą nie mógł, fortylem dostać umyślił. Puścił przeto wieść iakoby siostrę swą Ryngayłę za Henryka Mazowieckie Książe, (który ią iednak będąc Proboszczem Łęczyckim) y Subdyakonem, Sacrae też iuż na Biskupstwo Płockie od Bonifacyusa 9. mając, poiął) w Małżeński stan wydawać miał, y dla uczciwości w Wilnie wesele odprawować. W tym wozow trzy sta nagotował, na których pułczwarta sta mężow zbroynych sobie wiernych y przysięgłych zakrył, a na wierzech rozmaitego zwierza bitego (iako na wesele) nakład, a tak ie do Wilna gdzie się byli nie znacznie a gościnnym obyczaiem, inszy Boiarrowie ziachali) posłał. Gdy do Wilna z onemi wozy przyszli, żądał Witultow Szafarz, aby tam w Zamku te potrzeby były składane z wozow: W tym gdy przez Boiárá sámegez Witulta zdrádá była odkrytá, niż w Zamek wozy były wpuszczone, rzucili się iako ná gwałt z Zamku Polacy y Mieszczanie Wileńscy do wozow, á wywłócząc lud on zbroyny z podzierzynia, bili, siekli, y do iednego pomordowali, Boiarrow tbaże mało uciekło. Podobnego fortylu użyć chciał Witult iako y Ociec iego Kieystut, który przed się pod Jagiellem Wilno był wziął, ale sie na swym Witult omylił. Dawno przedtym z swym nieszczęściem Cumanus Krol Ligurski tego fortylu używał, gdy Massylią miasto ubieżeć chciał, ale wydany od białegłowy, zdrowiem tego swym y z 7000 ludu swego przypłacił.

Widząc Wittułt iż mu się nieszczęściło, do Mistrza Konradá Wállerodá y innych Krzyżaków Listy posłał, łaskę sobie u nich iednając, ślubując im nadgrode wszystkich szkod uczynic, by go iedno w swą obro-
nę wzięli. Co gdy mu Krzyżacy przyrzekli, osadziwszy dobrze Grodno y insze Zamki swoje w Litwie, z Zo-
ną y Siostrą Ryngáilą, z Corką Anástazyą z innemi Pá-
ny y Boiárámi swemi trzeci raz do Prus z iáchál, gdzie przez dwie lecie mieszkaiąc, ustáwicznie z pomocą Krzyżaków Pruskich y Iłlantskich, Litewskie ziemie pustoszył.

Roku Pańskiego 1390 Władzisław Krol niestworá Wittułta Brátá Stryiecznego przywiedziony, do Litwy sie z woyskiem ruszył, y osadzony dobrze Zamek Gro-
dzieński obegnał, którego mocą gdy łatwie dobyć nie mógł, oblężęnce głodem do podania przywieść umy-
ślił. W tym swoim ná pomoc z Krzyżákámi Witułt przybył, á widząc nie rowny swych poczet, po stáre-
mu fortelow szukał, łańcuch thedy miąszy żelázny przez Niemen przeprowadził, á u bramy Zamku Gro-
dzieńskiego założył, przy którym ná Niemnie rzece spoiwszy łodzie y wiciny, most budował, aby pomocy y potrzeb do Zamku swoim dodał. Czuyni Żołnierze Krolewscy obaczywszy to, fortyl na fortyl zmyśliłi, zaszedszy w zgorę Niemná, kłodzin co na mięzszych nárábali, á w ieden plet spoiłi, thakże go rzeką pu-
ścili: Bystrá wodá ná doł pędem on plet niosła, á gdy do łodzi y wicin ná których most był budowany

przybył, wszystko potłukł, y łańcuch rozerwał, ludzie co tam byli potopił, krom iednego Niemcá który do Krolewskiego obozu uciekł się. Wittolt bacząc iż Zamku obronić nie mógł, do Prus z Krzyżákami odciągnął, a Krol Zamek Grodzieński od oblężenia dnia 50 wziął. Nędzá też ná ten czas w Woyszcze Krolewskim była, bo sáмым żołnierzom ledwo po trosze chlebá grubego sie dostawáło, á konie odzieráiąc snopki z poszycia y liściami z drzew karmili, czego z trudnoścíá ieszcze dostawáli, tak ziemia spustoszona była. Zostawiwszy Krol Jagiello w Lithwie pomoc przeciw Krzyżakom, do Wielkiej Polski odiáchał, tam Warcisławá Kiáże Szczeczyński w obronę przyjął, a on hołdownym y pomocnym być przeciw Krzyżakom sie obiecał.

Tymi czasy gdy się Krol koło Grodná bawił, Jádwiaga Krolowa małżonká iego drugie woysko zebrawszy, do Rusi się wyprawiła, gdzie mocą wzięła Járosław, Przemysł, Grodek, Lwow, Halicz Trębowlą, Zydaczów, y inne Zamki Ruskie: a wygnawszy z nich Węgry y Słáziaki, (tymi bowiem iey Ociec Krol Ludwik te zamki był osádził) na nich Polaki przełożyła, a z zwycięstwem Króla z Litwy przyjezdziącego witała.

Tegoż roku 1390 Mistrz Pruski Konrad Walerod, mając na pomoc Láncástrá Krolewica Angielskiego, y Algerda Groffá von Hohenstein, z wielkimi woyski rozmaitego narodu: do Litwy, nie Wiary nauczać nowo okrzczonych Krześcijan, ále ich pod moc y panowa-

nie swe przywieść, iachał. Rozdzielili się z ogromnymi Prusowie woyski na troje, jedno Wittolt, drugie Mistrz Pruski sam, thrzecie Mistrz Iflantski z Krolewiczem Angielskim, sprawowali, a z ludem wszystkim u Kowná sie ściagneli, gdzie Wilia w Niemen wpada. Ztamtąd prosto pod Troki ciągneli, y mocą Zamku dobywszy, spalili. Do Wilna potym obozy toczyli, á w tym Skirgaiło zebrawszy Litwy y Rusi nie mało, Polską też mając pomoc, dał im bitwę, ále od wielkości Niemców porażon. Sławne Niemcom swą śmiercią Książęta Litewskie zwycięstwo uczyniły, bowiem thám Hleb Książę Smoleńskie, Siemiow Zasláwskie, Hleb Konstantynowic Czartoryskie, Jwan Lwowic, Książęta, z innemi Panięty Litewskimi polegli.

Krzyżacy z Wittoltem mocą iuż Wileńskich Zamków dobywać umyślili, y Niżny naprzod oblegli, którego łatwie przez zdradę dostáli, bo niktory (sámász Litwa) bramy y wieże zapalili á tak nieprzyiacielá w Zamek puszczili: Poległo tám od ognia y mieczá ludu ná czternaście tysięcy, a Zamek wszytek zgorzał, Kusili się też o Wysny, ále przez Mikołaiá odbici, z wielką swą szkodą Krzyżacy odstąpić musieli.

Thám zabici nazacnieyszi, Algardus Groff Hohensteyski, y Totywil rodzony Brat Witołtow, których się śmierci Wittolt okrutnie mścił: Bo w tey burdzie dwáy Brácia iego Stryieczni, a Władzisláwá Krolá rodzeni, gdy byli od Niemcow poimáni, bez

luthości iednego imieniem Korygáitá Kazimierzá dał ściąć, a Narymuntá ná drzewie więzowym zá nogi obieścić kazał, któremu sam do śmierci pomagał strzelając weń złuku, (drudzy z kusze piszą) nad Braterską miłość. A izby nie daremna thák sławna wypráwá Krzyżacka byłá, okolicznie ziemie bez odporu pustoszyli, Kościoły też nowo pobudowane y szczodrzenádane (obyczáiem Pogańskim) plundrowáli, palili, lud bili, siekli, ostátek z korzyściami do Prus y Illant wywiedli. Záłosny z pustoszenia oyczyzny Jágiełło z woyskiem (ále nie wczas) do Litwy ciągnął, nábráwszy z sobą głódnéy w pustkách Litwie żywności, którą tam zostáwiwszy, a Janá Oleśnickiego Starostá Wileńskim przełóżywszy, (bo Moskorzewski sprykrzywszy sobie te naiazdy, z urzędu tego sie wyprosił) do Polski odiáchął, á co rychliey Oleśnickiemu ludu kilká Rot dla obrony posłał.

Namowił trzeci raz Wittuł Mistrzá Pruskiego, że się wypráwił Wileńskich Zamkow dobywać, ziemiá y Niemnem rzeká, Roku 1391 mając pomocy Niemieckie, Angielskie y Fráncuskie. Co usłyszawszy Jan Oleśnicki Polak, Starostá Wileński, Mieszczanom Wileńskim ze wszystkim do Zamku Niznego kazał sie wnieść, tak Miasto spalił, áby przechowánien y gotowymi száńcámi nieprzyjacielowi nie było. Kobylenia też y płoty z surowey sosniny y dębiny, áby nie łátwie przystęp do Zamku mieli, poczynił.

Gdy Niemcy przyciągneli ná pogorzelská Wileń-

skie, y obozem sie położyli. Olesnicki nie mieszka-
jąc, z Rycerstwem przebránym ná nie potaiemnie wy-
ciekł, a z ogromnym okrzykiem z náglá w nie ude-
rzywszy, wielką w nich szkodę uczynił, y dostaw-
szy kilko zacnych ięzykow, w sprawie porządney pod
Chorągwią Krolewską wcale z swoimi do Zamku się
wrocil. Kusił sie iednak Wittołt z Krzyżakámi o
dobycie Zamku, ale straciwszy dwa szturmy knech-
tow, odstąpili, á ziemię splundrowawszy, do Prns się
wrocili. Tegoż Roku Kowná dobywali, ale gdy go
mężnie broniono, nie sprawić nie mogli. Uradzili po-
thym z Wittułtem zbudować Zamki nád Kownem,
z którychby Litwę záwsze trapili. Záłożyli tedy milá
od Kowna nad Niemnem Zamki thrzy, Mettemburg,
Ritterwerder, Neuwerder, sámi te dwa ostatnie osá-
dzili, á Mettemburg z Rycerstwem swoim Wittułt trzy-
mał. Rychłó pothym poiednawszy się przez Henryká
Mazowieckie Ksiáże z Krolem, te Zamki Wittułt zbu-
rzył y spalił, á Niemce ná nich posiekł, á drugie do
Litwy zawiodł. O przyjeździe Wittułtowym do Litwy
Władzisław Krol dowiedziawszy się, iachał do Wilna,
y tám Wittułtá ná Wielkie Księstwo Litewskie, Zmu-
dzkie & przełożył, pod tymi umowámi y przysięgami,
áby tho sprawiedliwie á wiernie ná Krola Polskiego
dzierzał, á Krolestwu Polskiemu w każdéy potrzebie
był pomocen. Tho postanowiwszy Krol, do Polski sie
wrocil.

Dwudziesty y Wtóry Mistrz Pruski.

Roku 1,392 Gdy Waclaw Cesarz Krześcijański, a Władzisław Jagiełło Krol Polski, panowali, ná Urząd Mistrzowski Konrad von Jungingen iest wybrany, Człowiek więcéy pokoia niż woyny pragnący, przetoż u zaiuszonych Krzyżaków był w nienawiści. Panował lat 12 w Malborku umarł, y tamże u S. Anny pochowany.

Do tego Mistrzá na początku iego pánowania Swidrygailo Książę Połockie y Witebskie z iáchął, którego Krzyżacy wdzięcznie przyieli, a iż ich pomocy przeciw Wittułtowi ządał, ochotnie to uczynili, chcąc się zdrady iego y swéy krzywdy pomścić. A tak woysko zebráwszy, z Swydrygailem do Lithwy wciągneli, ogniem y mieczem wszystko burząc, Zamki też Wittułtowe Oyczyste, Szurász, Grodno, y Strámełę, mocą wzięli, y o trzy tysiące ludu pospolitego do Prus zabrałi. Tak się nad Wittułtem zburzenia swych trzech Zamków pomścili.

Na rok zaś Pański 1394. Bolesław Swidrygailo zbieg w Prusiech, námowił Krzyżaki woiovác iegoż własną Oyczynę: przetoż Mistrz Jungingen z woyski swemi y pomocnymi do Litwy sie wezbrał, á tám bez odporu burzył y woiował, Twierdze y Zamki niktóre mocą wziął, a Wilno potym obegnał: A gdy ustá-

wicznie przez dwa Miesiące szturmując Zámkow dobyć nie mógł, fortylem Swidrygailo pożyć ich chciał. Náprawił ná to czernie potáiemnie którzy w Zamku byli, aby upátrzywszy czas obádwá Zamki zapalili, á thak iemu z Krzyżaki przystęp uczynili. Lepszego sumnienia niż drudzy zdrajcy czerniec się znalazł, który gdy tho objawił, oni pokáráni á ten uczczony. Swidrygailo bacząc być odkrytą zdráde, musiał się z Krzyżaki, nic nie dokazawszy do Prus wrocić. Ale nie długo pothym Marszałek Pruski Wernerus Tetinger, znowu, Litwę á Ulrich Jungingen brat Mistrzowski, Zmudź srodze burzyli, y płonow siłą wywiedli. Roziątrzony Wittułt wpadszy też z swoimi do Prus, wszystkie włości około Insterborku spustoszył, á wiele korzyści do Litwy zabrał. Któremu wzajem Konrad Roberg Kontor z Báłgi oddał, Drohyczką na Podlászu Litewskim ziemię spustoszywszy. Tak zá Skirgailowym powodem ustawne między nimi burdy były.

Rok ten 1,399 śmiercią Krolowey Jadwigi małżonki Władzisláwowej znaczny, która prawie świętą Panią była, w Krákovie pochowana.

Roku 1,403. Mistrz Pruski Konrad Jungingen z iedney strony, á z drugiey Mistrz Inflánski, ziemię Litewską zá poduszczeniem Swidrygailowym okrutnie burzyli, y wiele łupów y więźniow do Prus także Inflant wywiedli.

Widząc Jagiello utrapienie Oyczyzny swéy, posłał

do Swidrygaita napominając go aby Prusow przestawszy, do niego się nawrócił, obiecując mu Podolskie krainy dać, iako Żydaczowskie, Stryiskie, Szydłow, Grabstwo. Sthobnicę, Grudnią y Uście, nad tho tyśiąc czterysta grzywien rocznego płatu w żupách Królewskich mu nánazczył. Przystał ná thym Swidrygaito, ále iako nie ustáwiczny rychło się zaś do Prus przekinał, y znowu wielkie w Litwie szkody czynił. Przetoż Władzislaw Król z Mistrzem Pruskim Konradem Jungingen złożyli sobie dla ugody mieysce do Ráciąza, gdzie też y Wittult y Swidrygel się z iácháli: tám między sobą thák postanowili, aby Wittult z Zmudzkiey ziemie Prusakom ustąpił, á Król Dobrzyńską z 40,000 złotych u Krzyżakow wykupił, zbiegow żadnych nie przyjmować, więźnie z obu stron wypuścić, práwá które od Mendoga Króla Litewskiego (o czym wyższej masz) na Litewskie Księstwo, aby Krzyżacy odstąpili, woyskám obcym do Litwy przeýscia bronili, á Litwie z Prusámi wolne kupiectwa były. To mocnie między sobą postanowiwszy, ná cześć od Mistrza Pruskiego Krol Władzislaw był ządány do Toruniá, gdzie gdy sie po Mieście przeiezdzał, Kuchárká pomyiami plugawemi wszystkiego z kámiénice polała: ieśliż z trafunku, albo napráwy, (kto wiedzieć może) á gdy na gardło zá to była osádzona, Krol lutościwy zdrowie iéy uprosił, y winę odpuścił.

Rychło pothym Mistrz Pruski umarł, á ná iego mieysce Brat rodzony wybrany.

Mistrz Pruski dwudziesty y trzeci.

Ulrych von Jungingen, Brát rodzony Konrádá Mistrzá Pruskiego, ná stolicę Mistrzowską wybrany Roku 1,404. gdy Cesarz Rupertus, á Władzisław Jagiello Król Polski, pánowáli.

Z thym Mistrzem potym Wittułt miał drugi zjazd u Kowná, pokoy więcéy pothrzebny niz ucziwy stánowiąc, (bo na ten čás z Moskiewskim miał co czynić) gdzie zaś Państwo Zmudzkie Krzyżakom wiecznym dárowáním zápisál, dawszy im Listy Łacińskim y Niemieckim ięzykiem, na się písane, á gdy się uboga Zmudź służyć Niemcom wzbraniałá, y ich urzędniki w nocy dawili y zabijali, prósbami też Wittułtá, aby ich okrutnym Niemcom w moc nie podawał, uchodzili: Wittułt ich gwałtem pod Járzmo Niemieckie przywiodł. Krzyżacy theż aby snadniey zniewolić Zmudź mogli, trzy Zamki w ziemi zbudowali, dwa nad Niewiązą rzeką, á thrzeci na Uściu Dubissy gdzie w Niemen wpadá. Tak z obu stron krotki pokoy był, bo gdy Roku Pańskiego 1409. nieurodzay wielki w Litwie był, Władzisław Krol Brathu Wittułtowi posłał do Litwy 20 szkut náładowanych z zbożem, te wszystkie kazał Mistrz Pruski Ulrych pobrać: A gdy się tego Krol upominał, ieszcze szydzili mowiąc: iż to zbroie przeciw nam Krześcijanom, Poganom posyłaią. Nad tho Kupce Litewskie którzy byli w Ragnecie, pobili, y kupce ich między się rozsárpáli.

Tymże Wittułt przywiedziony, ziemie Zmudzka którą był Krzyżakom postąpił dla pokoiu, zaś opánował, Urzędniki y Starosty z Zamkow powyrzucał, żołnierze iedne pobit, drugie powięzał, czemu Zmudz bårzo rádå była, że z Råk okrutnych wyszłå.

Złożony potym Seym był w Łęczycy, ná którym zamknęli, áby do Mistra Pruskiego byli posłowie wysłani, którzyby pokoy z Wittułtem á z Mistrzem z nowu uczynili. Z tych posłów był przednieyszy Mikołay Kurowski Arcybiskup Gnieźniēski, który gdy Mistrzå do miłey zgody wiodł pięknym napominaniem, on z popędliwością powiedział, że bez mieszkånia tego nad Litwå mściē się chce. Thåm Arcybiskup nie mogåc Mistrzowey hårdości ścirpieć, rzekł; Przestañ nas woynå stråszyc, bo iesli ty na Litwę się oburzysz, nas pogotowiu z woynå doma mieć będziesz. Ná co Mistrz Ulrych, Dobrze, dobrze, powiada, gdy iuż wiem then umysł Krolewski, wolę się też głowy, á niżli nog uiać. A tak nie mieszkaiåc, słow swych potwierdził skutkiem, bo Posły odprawiwszy, Dobrzyńia mocå dobył y spalił, a Starostę Jakubå Płomiñskiego ze wszystkim Rycerstwem pościnać kazał, Rypina, Lipna, Złotoryjey, mocå zdobywał. Bobrowniki przez podanie Bartłomieia Płomykowskiego z Herbu Lisow, wziåł. Bydgoszczy thakże od przenaiętego Burgråbiego dostał. Okrucieństwo ná ten czas wielkie Krzyżacy pokázowåli, Szlåchtę, Mieszczåny, Wieśniaki, z żonami y dziatkami siekåc y morduiåc. Widzåc Król

Jagiello nie przewłoki, ruszył Polskę, Litwę, Ruś, na wojnę: Malipolacy z Rusią do Wolborz, a Wielgopolanie do Łęczyce się ściągneli. Potym Krol u Radziow, wojska zszykowawszy, pod Bydgoszcz, ostatniego dnia Wrzesnia przyciągnął, a za ośm dni Zamku (na on czas mocnego) dobył: Mistrz też Pruski u Swiecia swoje zgromadził wojska, przeciw którym Krol część ludu swego posłał, którzy Niemce rozgromiwszy, obozy ich z namiotami pobrali. A w tym Poslowie Krola Czeskiego Wacław, przychali, którzy te burdy pohamowali, a z obu stron przymierze do dnia 24 Czerwca roku przyslego utwierdzili. A gdy czas przymierza wychodził, ten wyrok Krol Czeski uczynił, aby mu w moc dali na Rok Dobrzyńska ziemię, a on miałby ją potym spuścić temu, którego rozumiał więszą mieć ku niey sprawiedliwość. Skazał też aby Polacy nigdy ze Wschodniego Kraiu, iako z Litwy, y z Moskwy, Krola sobie nie obierali, mieniac tam być wszystko Pogany. A Krol Wladzislaw wyroku Czeskiego Krola nie czekajac, do Litwy odiachal, gdzie z bratem Wittultem potajemnie się zmowili Pruskim Krzyzacom odpierać. Ale pierwey Krol poslal Wittulta do Zygmunta Krola Rzymkiego y Węgierskiego przymierze stanowić, którego Zygmunt dzierzeć nie chial, bo z Krzyzaki trzymal, nad to przeciw Jagielowi Krolowi Wittulta namawial, obiecujac go Litewskim Krolelem uczynić, iesliby Prusom przeciw Krolowi pomagal, czego Wittult uczynić niechial.

Ulrych Mistrz Pruski ze wszystkich stron woyská zbie-
rał Roku 1,410. chcąc mocy siłę swą pokazać, Wła-
dzisław też Król ukrzywdzony będąc, ruszył się z wo-
yski swemi, które z Polski, Litwy, Rusi, z Śląská, z
Czech zebrał. Przybyli k niemu Szláchciocy z Węgier
Polscy z Poczthámi swemi, którzy w Węgrzech zá-
sługámi swemi, dobrze będąc opátrzeni, woleli to opu-
ścić, á utrapionéy Oyczyźnie do gardł pomagáć, iako
Záwyszowie, Grabowscy, Broglówscy, Kálski, Skarbek,
Puchálá, Górski, Málski &. z tymi woyski Król do Prus
mocą ciągnął.

Ulrych Mistrz Pruski będąc mocny ná sto y czter-
dzieści tysięcy woyska Niemieckiego, dobrze sobie tu-
szył, á tak nad rzekę Drwiącá przyciągnąwszy, brzyg
swoy strzelbą y okopem dobrze obwárował, mosty też
pokaził, broniąc naszym przebicia. Udał się przetho
Król z woyski swemi na gorę, á u Wsi rzezonéy
Wysoka, blisko Działdowa się obozem położyl, gdzie
wszyscy z nabozeństwem Sákráment Pañski przyimo-
wali, á do boiu iuz gothowymi byli, gdyż im Król
krzywdy nieznośne od Krzyzakow, sprawiedliwe pod-
niesienie woyny, á zátym pewne zwycięstwo z płáczem
przekládał, co Rycerstwo z płáczem przyjmuiąc, tym
ochotniejszymi do boiu byli. Dla niepokod potym
wielkich daliey się ruszyły woyska Krolewskie, a wczý-
stéy rowninie się położyl y u Dąbrowna albo Gryn-
waldu i Tanenbergu, gdzie theż iuz Ulrych Jungin-
gen Mistrz Pruski z swoimi był gotow. Krol iz się

na swą moc nie spuszczał, gdyż ta okrom Bożey bar-
żo wążła, ná modlitwach tymi czasy trwał; A oto Po-
słowie ieden za drugim opowiadaią tuż być z ogro-
mnymi woyski Prusaki. Wittuł też na Króla wołał,
aby tych modlitw przestał, gdyż nieprzyaciel tudziesz,
ále sie namniefy Krol nie lękał, áni od gorącey mo-
dlitwy odwieść się dał, maiąc w Bodze mocne ufá-
nie. Tym czasem Zymdram Máskowiefy Miecznik Kra-
kowski woyska Polskie szykował, y koždy według po-
winności urząd swoy wykonywał: A Niemcy iuz też
w sprawie stali, á siłą mnogości swey ufáiąc, hárdzie
przeciw nászym kazáli. Odpráwiwszy swe nabożeństwo
Krol, ná cisawy Turecki Koń wsiadł, á swoim dobrą
otuchę daiąc pilnie napominał, aby koždy cziefi miło-
śnik dzielność swą tu pokazał, maiąc rzecz sprawie-
dliwą, zwycięstwá pewnego się spodziewał. W tym
Ulrych Mistrz Pruski Krolowi dwu Posłu z mieczmi
gołemi posłał, z których ieden Krola Rzymskiego był,
na tarczy Orłá czárneho w złotym polu maiąc, drugi
Książęcia Szczeczyńskiego, z Gryfem czerwonym w bia-
łym polu, ktorzy Krolowi miecze oddáiąc, tak Posel-
stwo po Niemiecku sprawowali: Sławny Krolu, Ulrych
Mistrz Pruski dwa mieczác posłał, ieden tobie, a dru-
gi Wittułtowi bratu twemu, ná pomoc, abys ssobą
nie trwożył, ale śmieie sie z nim potykał, á iesli cia-
sne pole masz, chceć swego ustápić, áby tobie y ie-
mu przestronno było: Y takżec się stało, że po nie-
woli ustápić musiał. Krol wziął miecze, á skromnie

odpowiedział posłom w te słowa. Acz broni mam z potrzebę, iednakże y te miecze, mnie iakoby na lekkość od nieprzyjaciela posłane, w Jmie Boże przyjmę, mając tho za pewny znak zwycięstwa. Jeszcze the miecze w Skarbie Krolewskim po dziś dzień chowaią. Oboia strona iuz do bithwy gotowa y chciwa, Ulrych Mistrz Pruski z wielkością ludu zbroynego, á Król zsprawiedliwey rzeczy zwycięstwa sie nadziewa: Uderzą przeto w thrąby, w bębny, znak ku potkaniu dając, á każdy iako prawy Hetman swoje do smiałości mężkiey pobudza. Wypuścili w tym Niemcy działá, ale z łaski Bożey żadný szkody w Polakach nie uczynili. Stoczyli potym z obu stron, tak ogromną bitwę, że dáleko grzmot zbroy (iakoby dom, dom, a wieza wiezę waliła) było slyszec, y thák ná godzinę wątpliwa bitwá thrwałá. Krzyżacy widząc słabszy rog być prawy u naszych, (w którym była Litwa, Ruś, y Tatarzy uszykowani) w nie pędem uderzyli, w czym iednak się nie omylili, bo zbroynego ludu Niemieckiego ręczný bitwy wytrwác nie mogąc Lithwa, Ruś, Tatárzy, tył podali, że drudzy się aż w Lithwie (powiedaiąc być przegraną Krolewską y Wittułtową) zostáli. Sami Smoleńszczanie Rusacy mężnie się pod trzemá Chorągwiámi zástawili, chydząc się szkarádą ucieczką, czym nieśmiertelną sobie męstwa y dzielności sławę sprawili: Straciwszy potym ufiec ieden, do Polaków się przyłączyli ná lewy rog. W tym theż Jan Żarnowski Czech, który cudzoziemce Czechy, Morawce &

sprawował, uciekł z swoimi, mając znowę z Niemcami, który potym cześć stracił. Bili się iednak naszzy mężnie, ále gdy w thym Krolewską chorągiew Niemcy wydárli, (á Márcin Wrocimowski Krakowski Chorąży ią w poruczeniu miał) rzucili się do niey Polacy, y tak sie mężnie o nie bili że iey zaś dostali, zatym też iuż Niemcy szfankować poczeli. Dokazował natenczas męstwa Groff z Lusacyi nieiaki Dypoldus Rykierzyc zawołany Rycerz, który w zupełney zbroi będąc, przebił się przez Woyska Polskie aż do Króla, á gdy na się drzewá złożyli Zbigniew Oleśnicki Królą uprzędził, a Dypolda z konia zbił, tham go potym drabanci Krolewscy dobyli. Nie leda to męstwo było dzierskiego młodzieńca Oleśnickiego, bo nałamanem iuż drzewem tego dokazał, za co potym od Króla uczczonygdy Duchownym zostać umyślił, Krakowskim Biskupstwem. Ssześćnaście potym ufow Niemieckich chcieli swego poprawić, ále y thych siła ustála pierzchać tedy wszyscy poczeli, á naszzy tym śmieliey nacieráli, goniąc, bili, siekli, drugie wiązali, aż do sáme-go zmierzchu. Do obozow się potym łańcuchami otoczonych, y różnami othykánych rzucili, gdzie też co się nawineło nie żywili, wielkość Skárbow, rystunku y naczynia woiennego, dział także dostali. Wina których było w obozie dosyc, kazał Król (dla iadu) obsiec. Rozmaitych tám przypraw ná męczenie Polakow nálezione, iako płotná łoiem żywicą y woskiem napuszczáne, & ále sobie byli ten doł ukopáli.

Tak w dzień S. Rozesłańców te sławne zwycięstwo Krol Polski Władzislaw nad Krzyżaki otrzymał, którzy ze wszystkiego prawie Krześcijaństwa, dla wygładzenia Polaków, pomocy sobie byli zebráli, ale ie Bog dla pychy y innego łotrostwá pokarał.

W they bitwie Ulrych Jungingen Mistrz Pruski który miecze krwawe z hardości Krolowi był posłał, od chudego drabá zábithy á przy nim 300. albo iako inni kładą 400 Kontorow, z wielkością Paniąt y Rycerstwá, których w obec wszystkich 50,000 być piszą, poległo. Poimáni Kázimierz Książe Szczecińskie przez Skárbka z Gory, y Konrad Książe Oleśnickie przez Czecha z Salce, a ci byli z strony Pruskiej, z narodu Krolów Polskich będąc. Poimani też Jerzyk Kerczdorf Grof ze 40 Paniąt Czeskich á tak więźniow wszystkich spolnie 40,000 się nálázło, a nie dziw temu, gdyż woyska Niemieckiego 140,000. było. Wypuszczeni są z więźniow niktory ślubem zawiązáni, drugie do Polski zábráno, á ná Zámkach byli chowáni, iako Książe Szczecińskie, Oleśnickie, y inszy. Dwu Kontorow wziął sobie Wittult, Márquarda Salisbachá Kontorá Brándeburskiego y Samborgá, którzy iz ná zieżdzie niktorym pod Kownem Mathkę iego zsromocili, y ná ten czás iuż więźniami będąc, nic z swey hárdości nie spuszczáli, (acž się za nimi Król przyczyniał) dał ich Wittult ściąć.

Rozesłał potym Krol do Polski Gońce, aby od Boga dáne zwycięstwo wszem Stanom obiawiali, za czym

wszystką Polską rozweselona, Bogu dzięki (od którego wszelakie zwycięstwo) oddawała.

Po tej porażce smętni Krzyżacy z Málborku przyiachawszy, żądali u Króla pokornie, aby Rycerstwu poległemu pogrzeb uczynić dozwolił: ná co Krol zezwolił, oświadczaiąc się y z płaczem że ich śmierci się nie kochá, wolał by był zgodę, któręý oni chować nie chcieli. Mistrz tedy Pruski Ulrych Jungingen z poboyszczą wyzuty ze wszystkiego, do Malborku pocziwie prowadzon, á tam u S: Anny pochowan. Inszy Kontorowie y Bracia, Paniętá thakże z Rycerstwem poległym, koždy według stanu pogrzebiony.

Z naszych Polaków pospolstwá tež (iako w téy krotchwili bywa) nie mało zginęło, á z celnieyszych dwa tylko Szlachcicy, Jákurowski y Ciulicki, mężnego ducha w bitwie wypuścili.

Henryk z Pławná Kontor we Swieciu thym czasem poki Krol ná poboyszczu zá zwycięstwo Panu Bogu dziękuiąc, nabożeństwo swe odprawował, on lud co narychley zbierał, a Malbork nim osadził. Zatym Król z woyski swymi sie ruszył, á Malbork ze thrzech stron obegnał, Polacy naszy od Nogatu, od Wisły Litwá, a z południa Rusacy z innym kozactwem się położyli á bez przestánia z strzelbą mury tłukli. Gdy to oblężenie Malborskie trwało, mało nie wszystka Szlachtá Pruská, Chełmieńska, Pomorská, ze Czterzema Biskupy to iest, Chełmieńskim, Warmieńskim, Pomezzańskim y Sambiyskim, dobrowolnie w moc Krole-

wską się poddali. Miastá takze y Zamki w obronę swą Krol przyjął, iako naprzod Gdańsk, Krolewicz, Elbiąg, Toruń, Chełmno, Swiecie, Gniewo, Ciczewo, Nowę, Brodnicę, Brandeburg, y inszych wiele. Gdzie nad inne chęć Elbinżan przeciw Polakom sie pokázála, którzy Wernerá, Tetyngerá Kontorá swego z Zamku wyrzucili, á Zamek Krolowi podali, na którym Jana z Tarnowa Woiewodę Krakowskiego Król przełożył. Tento Werner Tetynger na bárzey przeciw Polákom na wojnę wołał, á gdy drugi Kontor z Mewy, Grof von Wenden (zabity potym w teyże bitwie z drugimi) thego rozradzał, y do pokoiu z Polaki mieć się radził, Tetynger mu serce zaięcze á nie męskie przypisał, á sám potym napierwey z poboyszcza iak zaięć do lasu dunął. W thym oblężeniu Malborká, Gdański Pleban (który tám na ten czas był), z Zamku Malborskiego wyiáchął, iakoby dłuzej nie mogąc oblężenia wycierpić: á z sobą 30,000 złotych czerwonych podwoynych między księgami y inszemi státki wywiozł, dla zbierániá (przeciw naszym) Ráytárow; którego Polacy zdrady się nie spodziewaiąc, wolno przez swe woyska, oglądaiąc się na starość y ná godność urzędu iego, przepuścili. A tu się iuż miły Rycerzu, iako w sprawách woiennych nie každemu dowierzać trzeba, boć czásem rychliéy owczym odzieniem, niżli z zbroią przemyślny zwoiue.

Władzisław Krol osądziwszy zamki y Miasta dobrowolnie w moc swą podáne, Poláki y zasłużonymi

Czechy, od Malborku się ruszył, mogąc go już w kilka dni przez podanie dostać, nie słuchając w tym zdrowey Rady Mikołaja Trąby Podkánclerzego Koronnego, który z płaczem dłuższego oblężenia Malborku prosił: Bardzo tego odstąpienia Krzyżacy byli wdzięczni, gdyż od Henryká von Plawen Kontora swego ledwie na kilka dni do obrony Zamku byli uproszeni: A zatym się więcey cieszyli, gdy Król odieżdżając, na konia wychowátęgo y czerstwego wsiadł, który pod nim tudziesz padł y zdechł co złą wrożką pospolicie bywa. Radzyna iednak Krol ná zád iadąc dobył, którego próżno Polscy Zołnierze od Grynwáldskiey bithwy dobywali. Tám piętnaście paniąt Niemieckich Krzyżaków poimano, które do Polski Krol pod strażą posłał, insze wolno puścił.

Mistrz Pruski dwudziesty y czwarty.

Na mieysce Ulrycha von Jungingen Mistrzá Pruskiego, swą porażką y śmiercią ná polu Grynwáldskim sławnego: wybrány iest Henryk von Plawen, zá pánowanía Zygmunta Cesárzá y szczęśliwego krolowania Władzisláwá Jagiella w Polsce, Roku Pañskiego 1407.

Then zaráz myślił się mścić Braci swoich śmierci, Miast też y Zamków które sie krolowi poddali zdobywać, przethoż woyská co rychliey zbierał, wziąwszy od Gdańszczan pożyczanych sto tysięcy złotych, bo

się iużci byli znowu do niego przekineli. Miał o thym sprawę prętką Krol w Nieszewie będąc, przetoż dwór swoy wnet wyprawił, do których się (widząc potrzebę) Sandiwoy Otrowiecki Woiewodá Poznański, Dobrogost z Számothuł Kasztelan, y Marcin z Labiszyná Woiewoda Brzeski, z swemi pocztámi, przyłączyli, tak iż wszystkiego Woyská Polskiego 6,000 było, którzy do Koronowá sie ruszyli. Michał Rochmeyster Hetman woyská Krzyżackiego, mając sprawę o małym woysku naszym, á ufáiąc mnogości ludu swego zbroynego, gotow był do bitwy, pewnie sie zwycięstwa nadziewáiąc. Gdy się u Koronowa ziącháli, á niźli z sobą bitwę stoczyli, nieiaki Konrad Niemczyk Szlęzak, z stroiny Krzyżackiey wyiácháł, ná hárc z naszym którego męznego wywoływaiąc: Tudziesz Jan Szczycyński Polak ku niemu z kopią ná hárc wyskoczył, á gdy w się śmieie uderzyli, Polak Szczycyński Niemczyká Szlęzaka z koniá zbił, y żywo go poimał. Ná tych miást dane z obu stron znaki do bitwy, á z zápałczywą śmiałością y ogromnym trzaskiem się pothkali, gdzie gdy bitwá z obu stron chwilę wątpliwą stałá, Michał Rochmeyster Hetman Krzyżacki Fryd począł wołác, ná co y naszý sprácowáni przyzwolili, á z pocierauszy sobie czołá, do siebie się znowu rzucili, co dwa kroć wytchnąwszy sobie czynili. Trzeciá ráz nie folguiąc sobie, okrutnie w się uderzyli, á wtym Jan Ostrowicki z domu Toporow Miąszy rzeczony, między Krzyżackie ufy skoczył, á przebiwszy się do ich Cho-

rażwie, Chorążego ściał, y Chorągiew porwawszy, za szyć ią sobie wetknął, tak mężnie ná zád do swych Polaków przez Niemieckie woyská z Chorągwią się przebił: zá czym Niemcy się pomiesziali, y szyki zmylili, wsparci potym od nászych, gdzie kto mógł ubiegał, nászy lepak zá nimi bijąc, siekąc, wiążąc, gonili. Tým poimány Michał Rochmeyster Hetman, z inszemi Krzyżaki którzy Królowi w Jnowłocławiu są oddáni, Krol więźnie ślubem zawiązawszy, áby ná dzień pewny się stáwili, wypuścił, ále Rochmeysterá Hetmána do Chęcín ná Zámek zasał. Pobitych Krzyżaków 8,000 być kłada: áthoć práwá bitwa była. Udárowáni przeth hoynie od Krolá mężni Rycerze Polscy.

Tegoż Roku trzeci kroć Krzyżacy przez Piotra Szafránca Podkomorzego Krákowskiego, pod Tucholą okrutnie porażeni, z którój bithwy ledwo uciekli Jan Książę Monsterberskie z Eberhárdem Biskupem Wirceburskim: Te trzy rány prawie nie uleczone Krzyżakom były, że długo potym wskurać nie mogli.

Mistrz Pruski Henryk Plawenius, nie śmiejąc iuż z Krolem bitwy stáć, rozgromionego Rycerstwa swego ostatki zebrawszy, Stumę Zamek obegnał y wziął, pothym się Gdańszczanie y Toruńczanie od Krola do Mistrza przekineli, ktore wzięwszy záś w moc swą, o zamek Toruński się nie kusił, bo tego mężnie Krolewscy Zołnierze bronili.

W tych czasiech Król Władzislaw oddawszy Panu

Bogu swe modły w Gnieźnie za szczęśliwe zwycięstwa, Wielgopolany do Pomorza wyprawił, a ziemię mieczem y ogniem (zatków nie ruchając) w dłuży w szerz spustoszył. Rádzyná theż Zamku na then czas dobywając nászy, ták dostali, gdy się rzucili Polacy do szturmu, Książd ieden Krzyżacki naskrzętny z działá w násze uderzyć chciał, ále źle wymierzywszy w swoje trafił, Niemcy mniiąc by zdrada, broń pomiatawszy wolno się dawali, także nászy Zamek opánowali, Niemce posiekszy. Táž wyprawą Nowe Zamek y Miasto Polacy wzięli.

Gdy te burdy w Prusiech były, Zygmunt, Król Węgierski mając z Krzyżaki zmwę, aby z Prus Polaki wywabił, Sciborzá z Sciborzyc Palaká z Herbu Hostoiá Woiewodę Siedmigrockiego, (tego urzędú Scibor dostał męstwem, gdy z Zygmuntem Krolem od Turkow porażonym, do Dunaiu uciekał, a w łódź prętko wskoczyć zá Krolem nie mógł, tak zbrojny Dunay przepłynął.) ze 12 ufow Czechow, Moráwcow y Rakuszan, ná burzenie Polski posłał. Ktory gdy włości Sądeckie burzył, y stary Sądecz z niktorymi Wsiámi spálił, nászy Podgorzanie od Krolá dla obroyny zostawieni, zebrawszy się k niemu ciągneli, a u Bardeiwá go obciążonego łupy dogoniwszy wielkim pędem nań uderzyli y porazili, tylko Scibor ledwo sam do Bardyowa uciekł.

Tychże czasow iedno po drugim Pan Bóg Polakom zwycięstwo dawał: Bo Herman Mistrz Illantski chcąc

poratować bracią Pruską znędzoną, zebrawszy z Czech Morawy y Niemiec woyska wielkie, pod Golup przyciągnął, y thám woyską zostawiwszy, sám do Bracicy do Málborku iáchał. Naszy co w Rypinie y Bobrownikach dla obrony byli zostawieni, dowiedziawszy sie o świeżym woysku Niemieckim, zá powodem Dobiesławá Puchały Herbu Wieniáwá, przeważney a pamięci godney rzeczy się ważyli: Albowiem máluczki á nie równy poczet przeciw Woyskám Niemieckim mając, ná nie sie (ale fortylem) pokusił mężny Puchała, y zasádziwszy kilka Rot w mieyscach skrytych, sam się pod Golubiem w małym poczcie nieprzyiacielowi ukazał, Niemcy iako ná pewne k niemu się rzucili, á on ie zawiódszy między swe, dopiero męstwa dokázował. Widząc iednak nie rowną czyście w to ugodził, na górách różnie trębácze z bębniámi postawił, przy nich po trzech z proporcami iezdnych: co widząc y słyszác Niemcy, mniemając by lud wiétszy z Polski ciągnął, tył podali, á nászy z kátow się wyrwájąc, bili, siekli, kłóli, y pod Golub áże Gonili. Straż mieyska tho bacząc bramy przed swymi zawáarli, bojąc sie áby z nimi Polacy do Miástá nie wpádl. Tak przed bramą zostáwszy Krzyżacy, ściśnieni od Polakow, poczeli od siebie broń miothać, a dobrowolnie wiązać się dali. Nawiązali Polacy pomamionych Niemców ták wiele, że ich było w czwornasob wiécey niżli samych zwycięzców. Do Rypina potym związani, z ich Fendlami byli prowadzeni, gdzie gdy

nászych od których byli porażeni małą kupkę widzieli, ze wstydu y boleści aż plwáli ná swoje nieśmiałość.

Tak ten rok znaczny wiecznie zostanie, zá szczęśliwym Polskim zwycięstwem, zá które Król z Rycerstwem Panu Bogu nabożnie dziękował, y do Krakowa przyjeżdżając, pieszki z Niepołomic szedł, Bogu á nie sobie zwycięstwo przypisując.

Niesione przed nim były 51 Chorągwi Pruskich, które Polacy ná polu Grynwaldskim wzięli, á w Kościele ná Zamku Krakowskim są powieszzone, którego zwycięstwá pamiątkę y dziś te chorągwie widzimy,

Ugodę potym na drugi Rok 1,411. Król Polski z Krzyżaki uczynił, milszą zwyciężonym niż zwyciężcom, z tym sposobem: Iz Król wszystkie Miasta y Zamki ktorekolwiek przez walkę wziął, miał Mistrzowi Pruskiemu wrocić, y więźnie wszystkie wypuścić. A Krzyżacy ziemię Zmudzka Litwie á Dobrzyń Polakom wrocić przyrzekł, tym iednak obyczaiem, áby Ziemia Zmudzka po śmierci Krolewskiej y Wittultowej wiecznie Prusom była zapisána. Mistrz zá Pruski zá utráty Krowi sumę sto tysięcy kop groszy płaskich dać miał.

Henryk Grof von Plawen za którego czasów się to działo Mistrzem Pruskim będąc, od Kochmeystrá do więzienia iest dáný, w którym siedm lat leżał naprzód w Pokrzywnie, potym w Lochstelen tamże też umarł, w Malborku u S. Anny pochowan.

Piąty y dwudziesty Mistrz Pruski.

Michel Kochmeister Woyt Nowey Márchiey, co Mistrzá Plaweniuszá poimał y w sadził, ná stolicę Mistrzowską iest wybrány, Roku 1,410. iako Pruska Kroniczka świadczy: zá panowánia Cesárzá Zygmunta á Władzislawa Jágiellá Krolá Polskiego.

Nie z trzymał ten Mistrz z swemi Braciszkami ugody z Krolem uczynioney, ále zaráz w Dobrzyńską ziemię wtargnął, á bez odporu pustoszył, Szlachtę y lud inszy Krześcijański poimány, (gorzey niż Poganin) wieścić kazał, y wiele okrucieństwá czynił. We Gdańsku też Krzyżacy Kupce Poznańskie, á w Trysmemlu y w Rágnecie Litewskie y Zmudzkie, okrutnie nád dáníe wiary pomordowali y dobra ich pobrali.

Roku tedy 1414 Władzislaw Król Polski poruszony będąc thymi krzywdami, z Brátem Wittułem woyská złączywszy, do Prus ciągnął, którym ná pomoc nie mało Książąt Szląskich Czechow także y Morawcow przybyło, tak że tym woyskiem nie tylko Prusy, ale y nie małą część światá mógł by był Król posieść (iako Kromer powiada). Mało iednak na then czaś sprawili, bo wzięwszy thylko kilká miast, iako Neydburg, Hohensteyn, Allensteyn, Guttestat, Zyrgony, Prabutę, Bischofswerder, y Kreuczburg, częścią mocą, częścią przez poddáníe, daliey nic takiego nie sprawili. Obległ był Krol Toruń, a Wittuł Chelmino, ktorychby byli bárzo rychło dostali, by ich Mistrz Pru-

ski był nie oszukał, wysłał bowiem chytrze listy przez posła, iakoby do siebie od Kontorá Brodnickiego pisane, w których Kontor oznaymował, że prze niedostatek żywności, y słabości murów Zamkowych, Polákóm dłużéy sie bronić nie mogą. Poseł iuz umyślnie tám szedł z listy gdzie Polacy obozem leżeli, poimány, y listy mu wzięte, z których wyrozumiawszy Krol łatwie Brodnice dobycie, (która była we wszystko dobrze opátrzoná obroną miejscá, spiżá, ludźmi, y strzelbá) ruszył sie od Toruniá y Wittułt od Chelmná, do Brodnice, ále poleżawszy koło niey Miesiąc cały, nic nie sprawili: Bo w tym od Papieža Janá, 23 Legat Ján Biskup Lausáũski przyiácháł, ktory łatwie to u Krolá otrzymał, że do dwu lat z Krzyżakami pokoy postanowili, á rozsádek sporu Krzyżáckiego z Polaki Konstancieũskiemu Concilium zlecili. Ták woyská prawie Xerxesowe rozpuszczono, á do domow swych z łupámi wyciágneli. Kusił sie potym Władzisław Krol o iednanie z Krzyżaki dla Ziemie Zmudzkiey, złożywszy Seym ná Pany Litewskie y Zmudzkie pod Weloná, ále próżno pracował, bo Krzyżacy na Condycie żadne nie zezwalali, y tak się roziachali.

Krzyżacy bezboźni iałmuźnicy Polscy nie przestawali iednak Krolowi Polskiemu, chciwemu zgody, szkód czynić, przymierze gwałcąc: Dla tegoż Krol znowu do Prus sie wyprawił, ále tę wojnę Bartłomiej Capra Arcybiskup Mediolański Legat Papieski, między nimi roział, y przymierze do dwu lat utwierdził.

Thymi czasy Eryk Król Duński, Szwecki, Nordwed-
ski, y Książę Pomorskie do Obozu Krolewskiego przy-
achawszy, z Krolem Jagiełłem przeciw Krzyżakom
y inszym stron swych nieprzyjaciółom, z przymierze-
nie uczynili pod przysięgami takie, że gdyby który
z tych Krol, albo Wittuł tego nie trzymać chciał,
poddani iednak od tey przysięgi wolni być nie mieli.
Tho też między sobą spolnie zámkneli, aby ieden bez
drugiego wojny nie zaczął, y tak się roziácháli.

Strászny przypadek ná ten czas Władziśławá Kro-
á potkał, gdy z Poznania do Szrody iáchál, bo w ia-
sny dzień z nagłą chmurami gęstemi niebo sie zaćmi-
ło, á z trzaskiem piorun uderzył ná woz Krolewski,
gdzie woznikow czterech Krolewskich, Drábánthow
dwo, Woiewody też Poznańskiego y Sędomierskiego
koni pod dworzány dziewięć, á pod Giermkim Dzia-
nethá Krolewskiego iednym razem pobił, Dworzánom
samym nic nie było, tylko na Giermku szatę rozdarł.
Krol theż chwilę iako by bez dusze leżał, potym gdy ku
sobie przyszedł, nic mu nie wadziło, iedno iż kilko
dni nie dobrze słyzał, a w ręce prawey trochę bulu
czuł. Dawali niktory przyczynę przestřachu thego od
Bogá, dla małżeństwa z Granowską &.

Michał Kochmeyster von Sternberg Mistrz Pruski,
dziewięć lat ná tey stolicy będąc, z urzędu się wyprosił,
we Gdańsku umarł, u S Anny w Malborku pocho-
wan. Then Malbork dobrze murem y wieziami ob-
warował.

Mistrz Pruski dwudziesty y szosty.

Paulus von Rosdorff na urząd Mistrzowski Roku 1419 za pánowania Zygmuta Cesárzá, á Krola Polskiego Władzisláwá Jágiella, iest wybrany: człowiek więcey pokoju niż woyny pragnący. Ale Zakonnicy mili Krzyżacy swoje broili, y szkody gdzie mogli czynili, do czego był im powodem Zygmunt Cesarz, który przez listy Krzyżaki napominał, aby z Poláki woynę zącęli. Posyłał the listy Cesarz Poslámi w żebracze odzieniu obłóczonemi nieznakomicie, á wthym sie trafiło że ieden z nich ná drodze w Koninie (Mieście w Wielkiej Polsce) umarł, przy ktorym w płatach żebráczych listy są znalezione, á zdrada odkryta. Nie mieszkáná widząc Krol, uprzedzić fortelu umyślił, y Polskie, Ruskie, Litewskie Rycerstwo ruszył, á do Prus wciágnąwszy, ziemię bez odporu pustoszył, y Zamkow kilká wziął. Bo zá poradą Niemczyka Konradá Słęzaká, Krzyżacy ktorych było 30,000 bitwy zwiész z Krolem nie śmieli, ále do bronienia Zamków się událi, przy Drwiący zostawiwszy kilká ufow aby naszym przebycia bronili, które nászy pogromiwszy, włości szeroko pustoszyli, Wąbrzeźnia y Golubiá dobyli y spalili, gdzie 400 Ráytárow y knechtów, starszych Krzyżaków 15 poimali, y korzyści wielkie wzięli. Stárał się w te czasy Poseł Zygmuta Cesarza, Biskup Korbawski o pokoy między nimi, ále być nie mógł, bo Krol ukrzywdzony, á k temu

zdradą listow ostrzeżony będąc, nie zezwalał. Miał na ten czas Król od Woiewody Wołoskiego 400 Kozakow na pomoc posłanych, którzy pod Malbarkiem Krzyżakom szkody czynili, na które gdy sie Krzyżacy z Malborką wyrwali, Wołoszy widząc nie równą do lasá duneli, á Krzyżacy po nich, lecz Wołoszy wpadszy w gęstwia á z koni siadszy, włóczniami y gęstą strzelbą z łukow thak się mężnie bronili, że Niemcy pierzchać musieli do Zamku, á tam ich Wołoszy goniąc siła pobili y poimáli, y tak z zwycięstwem y z łupami do obozu sie Krolewskiego wrocili. Jędrzey thez Brochocki Starostá Bresteński Herbu Ossoriá, tymże szczęściem 800 Rąytarów y Knechtow Krzyżackich z Nieszewy poraził, az Komendator uciekł, á iego Viceregent z inszymi poimani, drugich chłopi po lasách błądzących bili,

Paweł Wężyk Niemiec Drachimow Zamek który byli Krzyżacy nie dawno ubieżeli Krolowi podał, tym sposobem, łowczemi sieciami do Zamku Polaki w nocy wciągał, á potym gdy się wzmocnili, zamek opanowali, za co ten Wężyk Żołdem rocznym w Wieliczce był opatrzon. Miał też na ten czas Mistrz Pruski Woyska nie máło, y bitwę Polakom dać chciał, tylko czasu a pogody patrzył: O czym Krol wiadomość mając, zaniechawszy oblężenia zamku Kowalewskiego, przeciw nim część woyska wyprawil, á sám z Witułtem pod Toruń ciągnął, ale nic sie sprawić nie mogło, bo Krzyżacy o przyjeździe Woyska Polskiego

usłyszawszy, do Zamkow z Polá uciekli, Król też panowaniem Powietrza w Toruniu od oblężenia odwiezion, Przedmieście iednak y włości okoliczne spalił y spustoszył.

Już daliey poddani Mistrza Pruskiego ścierpieć tego ziemie burzenia nie mogli, y'przeżo Panow swych Krzyżaków z frasowali, prosząc aby tym burdam konkiec uczynili: Tym przymuszeni u Krola łaski prosić musieli, a pokoju za niewolą żądali. Złożono im dzień 27 Września, a mieysce U Mielna Jeziora do obozu Krolewskiego dla stanowienia pokoju: gdzie przyiachawszy to mocnie trzymać zamkneli: aby Krzyżacy Zmudzkiey, Sudawskiey, i Niestowskiey ziemie sie wyrzekli y odstąpili: druga aby z przewozu Toruńskiego przez Wisłę, połowicę myta Krolowi postąpili: woienne także nakłady Krolowi nadgrozić aby winni byli.

Tę ugode naywyższy Mistrz Krzyżacki Eberhardus Listy swemi potwierdził, Krol lepak Krzyżakom miał Zamki woyną pobrane wrocić, y thak przyiaźń miała trwála z obu stron stać. Ale nie długo pothym za namową Zygmunta Cesarza, tę ugode Krzyżacy zrzucili, czego gdy sie Krol Polski chciał mścić, a swego woyną dochodzić, Zygmunt Cesarz widząc iż nie żart, prosił Krola na przyiścielską rozmowę do Kiezmarku, gdzie Krol tylko swe Posły posłał, tamże za przyczyną Panów Węgierskich ugoda z Krzyżaki się stała, którym aby dosyc uczynili u Mielna postanowieniu, rozkazano. To k temu przydali, aby te Zamki na Li-

tewskich granicach założone Krzyżacy zburzyli, a sobie materją zabrali. Dosyć potym uczynili temu, zwłaszcza po daniu Ziemi Zmudzkiej &. Krzyżacy, y granice między sobą z obu stron z Wittułtem ułożyli, którey zgody iednak nie długo było. Chytrze bowiem Krzyżacy z Zygmuntem Cesarzem obmyślawali rzeczy swe, do czego aby drogę mieli, Wittułta Krolem Litewskim uczynić chcieli, y iuż Korony od Cesarza niesione były, y Mistrz Pruski Paulus von Rosdorff, Sifridus Iflantski z Bracią Zakonną, ynnych także gości dosyć na koronacyą było wezwano, ale za Polskich Rycerzow czuynościa, (którzy na granicach przebycia tym Posłom bronili) do skutku nie przysła. Rychło potym Wittułt Ksiązę Litewskie umarł.

Mistrz Pruski Paulus Rosdorff acźci by był rad pokoiowi u Mielną postanowionemu, ale drudzy Bracia y Kontorowie nie mogli sie uspokoić, ále postaremu (za powodem Swidrygańowym Książęciem Litewskim) Dobrzyńską y Kujawską ziemię woowali, y 24 Miasteczek spalili. A Szlachta też Polska zebrawszy sie uderzyli na nie, y porazili ie, á bez luthości (wzajem oddając) y broń pomiotające bili. Teodoryk Marszałek Iflantski z siedmią Kontorow Pruskich poimany y cztery chorągwie Krzyżackie naszy wzięli, które na znak Zwycięstwa w Krakowie zawiesili.

Broili potym Krzyżacy ustawicznie, iuż iawnie mieczem, iuż potajemnie chytremi námowami Krolowi szkodząc, czego nie chwalił im Mistrz ich człowiek

spokoiny, którego oni słuhać (choć to starszego) nie chcieli, ale go w zgardzie mieli Władzisław Krol Polski, będąc poruszony złamaniem ugody przez Krzyżaki, Sandywoia Ostroroga z Szlachtą Wielkiej Polski y z Czechami do Nowego Margrabstwa wyprawił: którzy za krotki czas ziemie zwoiowali, y dwanaście miast przedniejszych y obronnych pod Krzyżaki dostali. Na ten czas y Ilanci mieli za swe od Zygmunta Wielkiego Książęcia Litewskiego, który ich ziemie przez 12 dni srodze splundrował. Do Prusow sie też za rozkazaniem Krolewskim y Seymowem zezwoleniem Mikołaj Michałowski Herbu Koza Kasztelan Krakowski z woyski ruszył, któremu Czapko Czech z swemi uffy przybył: tak Pomorską y Pruską ziemie przez kilka miesięcy woowali Czczew spalili, y więcéy niż dziesięć tysięcy więźniow poimali, Oliwę Klasztor bogaty spalili, y Zam ek Jasieniec zburzyli, więźnie posiekszy. Nie oparli się thym razem aż po morze Polacy pustosząc wszystką Pomorze, tak że tylko 14 sioł między iezioro zostało. Widząc iuz gwałt Krzyżacy łaski prosili, a stanowienia przymierza gdy żądali za pewnymi Condyciami iest do 12 lat postanowione.

Roku 1434 Władzisław Jagiełło Krol Polski umarł, a ná miejsce iego Władzisław trzeci Syn iego na Krolestwo obrany y koronowany.

Thegoż Roku Mistrz Ilantski z swoimi Krzyżaki za powodem Swidrygailowym srodze Włości Litew-

skie pustoszył, a gdy się łupami obciążony przez Zmodzką ziemię zwracał, Zmudź las gdzie miał ciągnąć gęsty z podrębowali, a gdy w pośrodku lasu Niemcy przyszli drzewo na nie walili, y tbak ie fortelem zrobili, że ledwo z małą drużyną sam Mistrz y tho ranny uciekł. Wzieli pothym Krzyżacy z młodym Krolem Władzislawem przymierze, które na chwilę stało.

Paulus von Rosdorff Mistrz Pruski, człowiek spokojny y dobry na urządzie swym 19 lat będąc, z niego od swowolnych Krzyżaków złożony iest, ale niż inszego sobie obrali, on umarł, a w Malborku u S. Anny pochowan.

Dwudziesty y siedmy Mistrz Pruski.

Konradus von Ehrlichshausen, ná urząd Mistrzowski iest wybrany Roku Pańskiego 1438 za pánowania Cesárzá Olbrychtá a szczęśliwego Władzisláwá thego imienia trzeciego, Jagiełłowicá krolowania. Człowiek to był bárzo dobry, a żadney chuci do wojny nie miał.

Władzislaw Jagiełłowic Krol Polski, na Węgierskie Krolestwo Świętego Szczepana koroną w Biłogradzie koronowany, Roku 1440 w dzień S. Alexego.

Roku 1444 po szczęśliwych nad Turkami zwycięstwach, w nieszczęsney bitwie pod Warną, Władzislaw Krol Polski y Węgierski mężnie sie biiąc, z wielkością Rycerstwa Polskiego y obcego poległ.

Kazimierz wielki Książd Litewski na Krolestwo Polskie koronowany w Krakowie, Roku 1447 z radością ludu pospolitego.

Przez te czasy spokojnego Mistrza mając Krzyżacy, zwątlonych theż sił będąc, próżnowali, á w rozpuszcie wielkiej żyli, co barzo Mistrza frásowało że od thego ciężkiego frásunku śmierć musiał mieć, cnotliwy człowiek Konrad Ehrlichshausen prawie. Ná urzędzie był lat 12 w Malborku umarł tamże pochowany.

Osmy y dwudziesty Mistrz Pruski.

Ludwik von Ehrlichshausen: za pánowania Fridrychá Cesárza tego imienia trzeciego, á za szczęśliwego krolowania Kázimierzá Krolá Polskiego, ná Mistrzowską Stolicę iest wybrány, Roku Paũskiego 1450.

Za rządu Mistrzá tego, rozpustą y okrucieństwem Krzyżackim Szláchta Pruska y Miástá gówniejsze obrazone, nie chcąc iuz dłužey tey niewoli cierpieć, spikneli się między sobą, a z Zamkow y Miast wyrzuciwszy Krzyżaki, sami ie opanowali. Wyprawili pothym do Krolá zacne Posły z Szláchty, Hans von Báizen, Augustyn de Schewe, Gabryel von Báizen, Mikołay z Wolkowa Sędzia Czczewski. A z Miast Lorenc Czycz Chelmieński, Rydyger von Byrken Toruński, Lorenc Pilgrym Elbiąski, Burmistrzowie. Jan Kal Brunsberski, Gryger Schwách, Krolewiecki, Mikołay Rodman

z Knáypowa, Ján Meydeburg Gdański. Panowie rádni byli posláni, podawaiąc Miasta y Zamki Ktorzy do Krolá Kázimierzá przyiáchawszy, szyroką rzeczą swe doległości od okrutnych Krzyżakow ozdobnie przełożyli, iako żony od mężow, panienki, dziewki, gwałtownie Mistrzowie, Konthorowie, a za nimi y inszy Krzyżacy ná swoją wołą bráli, imiona takie, domy, dobytki y insze rzeczy onym biorąc, na swoy pożytek obracali, inszych też dolegliwości swych ciężko się uskarżali, pokornie prosząc aby ich Krol w obronę y w opiekę swoię przyjął, slubuiąc mu wierną poddańność y posłuszeństwo iako y Potomkom iego Krolom Polskim na potym będącym, wiernie oddawać. Krol Kazimierz naradziwszy się z Pany Koronnemi, zezwolił na to, y thak Prusy za poddane swoje (mając na nie przyrodzone prawo) w obronę y w opiekę swą przyjął z Senatem Koronnym. Zá tym Posłowie Pruscy Krolowi y Koronie Polskiej imieniem obywatelow ziem námienionych przysięgali, oddaiąc się w poddańność Krolewską ze wszystkim (iako tho szerzey ich przywileie opisuią) á slubuiąc nigdy Korony Polskiej nie odstępować, ani żadnych iawnych albo tajemnych rozmow, stánowienia przymierza ziednoczenia z Mistrzem Pruskim, y z inszemi iakieybykolwiek godności byli, nie czynić, ále zawsze przeciwko wszelakim nieprzyiaciom koronnym, radą, pomocą, być, nigdy ná koniec zá iáką przyczyną od Krolow Polskich y korony się nie odrywać.

Posłał potym Krol Jędrzeja Biskupa Poznańskiego y Jana Koniecpolskiego Kanclerza Koronnego, do Pruss: przed którymi Szlachtá y Mieszczánie Pruscy, Chełmieńscy y Michałowscy, wierność, poddaność y posłuszeństwo, Krolowi Kazimierzowi y koronie Polskiej pod przysięgami uczynili, á Zamki wszystkie [od Krolá] naznaczonym osobám w moc podali.

W te czasy Gdańszczanie y Miastá celniejsze Zamki swe potłukli, Urzędników nie mogąc nad sobą cispieć, znáki tego rozwálone mury w Toruniu, Gdańsku & widzimy.

Wyprawił się potym sam Krol z ozdobnemi poczty Panow Koronnych do Prusakow, w Toruniu w Elbiągu y we Gdańsku, od Senatorow Szlachty y Miast według świętego obrzędu przysięgá odnowiona była, w słowa Krola Kazimierzá, y potomków iego Krolow Polskich. Biskupi też trzény; Chełmiński, Pomezanski, y Sambijski, przysięgli; czwarty Warmieński Biskup u Krzyżakow w Malborku był, wszakże Capituła iego przysięgę uczyniła.

Złożył potym Krol w Grudziądzu ná Pruskie Stany Seym, tam podatek z pogłowia (áby Czechom co pod Malborkiem z strony Szlachty Pruskiej leżeli było zapłacono.) uchwalili: á dwor Krolewski ná ich miejsce nastąpił, z Janem Szczekockim Lubelskim Stárostá ktorzy Malbork mocno oblegli.

Tamże Pruskie ziemie są ziednoczone y wcielone do korony Polskiej, y sześćnaście Panow Radnych

z Szlachty y Miast wybrano, którzyby z awizdy z Krolem o Rzeczypospolitey Pruskiej radzili. Cła im wszystkie wodne y ziemne fantiol iakoby od wagi podatki, dwa pieniądzą od grzywny, y nárzaz wieprzem zwany podatek, Krol im odpuścił.

Gdańszczanie ná ten czas od Krolá osobliwie są uprzywileiowani, bo Krolá ze wszystkim dworem uczciwie z wielkim kosztem przyjęli. Tyu 700 grzywien, które Krzyżakom z mieyskiego dochodu rocznie płacili, odpuścił: k temu młyny wszytki Mieysckie, Żuławę mnieyszą, którą Wisła, morze, y góry otoczyły, im dárował, zostawiwszy sobie trzynaście Wsi y dwa Folwárki, á podatek mieyski z tego wszystkiego tylko 2000 Złotych czerwonych im ustawił, z czego pierwszy Krzyżakom 60,000 złotych czerwonych dawali, Miasto zamku theż stłuczonego, dwor mieli Krolowi, spichlerz, y staynę zbudować, y czterzy dni swym kosztem Krolá ze wszystkim dworem gdyby przyiachal, podeymować. Temi czasy z Niemiecką Rzeszą Krzyżacy tajemnie traktowali, co się pokazało gdy od Papieža, Cesárzá, Kurfirstow, y Ksiąząt, posłowie do Krolá przyiachali, prosząc aby Krzyżakom wina była odpuszczona, á woyski złączywszy się z Rzeszą, na Turká ciągnął, Konstantynopole mu odiać.

Krol Kazimierz iż wyrozumiał bunty Krzyżackie z Rzeszą na woynę przeciw sobie, aby ie nieco od przedsięwzięcia ich zatrzymał, posły na Seym Frankfortski, nad Meynem obiecał w tych rzeczach posłać.

Zbierał tym czasem Mistrz Pruski von Ehrlichshausen lud z Sasi y z inąd: á Krol Polski też nie mieszkał, ale lud zebrawszy iaki mógł na prętcie mieć, przeciw Mistrzowi Ludwikowi ciągnął, thak się u Choynic potkali. Byli sprawcy woysk Polskich Łukasz z Gorki Poznański, Stanisław Ostrorog Koliski, Mikołay Szarley Inowłocławski Woiewodowie y Derslaus Rytwiański Rosperski Kásztelan. Lithwy theż 5,000 iezdnych było pod Sprawą (Sudymontowicá, wszyscy chciwi do bitwy.

Kanclerz Koronny Koniecpolski mądrze Krolowi stoczenia bitwy odradzał, ażeby z 5,000 Czarkowski ludu przyciągnął: ále gdy Polscy Hetmani rzekli, że woźnice ich mogą ie z swymi biczmi zapędzić, zezwolił Krol aby potkanie było. W tym straż Niemiecka z Polską się trafiła, á z obu stron krwawą bitwę stoczyli y bitwę Polacy wygraną wzięli, Krolowi też sprawę pewną o Niemcách dali.

Już się ku wieczorowi skłaniało, gdy Ludwik Ehrlichshausen Mistrz Pruski począł swe Woyská do boiu szykować, mając przy sobie Książęta Rudolfa y Baltazara Zegański Bernátá theż Szumbartá Czecha z woyski obcemi. Naszy też nie mieszkając do boiu się sprawili, á z obu stron z ogromnemi okrzyki do siebie skoczyli, y mężnie się bili. Tham naszym z przodku się szczęściło, bo uf pierwszy Pruski porazili, y Báltházár Książę Zegański zabite, a Bernat Szumburski żywo poiman: drudzy potykali się mężnie, tak iż chwi-

łę wątpliwa bitwa trwała: A w tym Niemcy na uf Polski źle sprawni y do boiu niewyczałny trafiły, zá tym nie mając gwałtu ięli pierzchać, a inszym serce skazili. Hamował ie Król Kazimierz y aby się wrocili wołał, zwycięstwo za pomocą Bożką obiecując, ale każdy ucieczką bronić się wołał. Tam zacnego Rycerstwa Polskiego nie mało poległo, y trzysta poymanyh Niemcy wzieni. Mało y sam Krol w ręce ich nie przyszedł, gdyż iedno sámoczwart uieźdzał, gdzie iednak dogoniony przez Niemce, ubiegłszy z swoiemi na błoto, mężnie się bronił, á osobliwie Szlachcie Litewski Woł rzezonny, z zdrowiem swoim Krolewskie zastawiał. Niemcy też nie spodziewając się w tak małej liczbie Krola, á szkodę w koniech przez łukow z strzałami szycie bacząc, odiaćhali: Thak król do Nieszewy spracowany niachał, gdzie go Rytwiński z łaźni idąc witał, Panu Bogu dziękując iż go z tey trwogi wyrwał: ná co mu Krol odpowiedział, że sie z nim inszy Polacy nie w takiej iako on lecz w krwawey łaźni myli. Oddawał potym dzięki Panu Bogu pobożny Krol, iż go z rąk nieprzyiacielskich wyrwać raczył, porażkę tę grzechom swoim przypisując.

Nie tak thá porażká szkodliwa, iako sromotna Polakom była, (iako Kronikarze, Cromer, Michowius, Długosz piszą) gdyż w niey 60 Szlachcicow ledwo zginęło, z których byli celnieyszy, Piotr Szczekoczyński Podkanclerzy, Mikołay Morski Chorąży Sędmirski,

Jan Zawisze Czarnego Syn, Stharosta Kotski y Jan Ryżyński. Między poimánemi zacnieyszy byli, Łukasz Grabia z Gorki, Mikołay Szarlowski Woiewoda Inowłocławski, Jan y Szczesny Tharnowscy, Jan y Mikołay Rytwiańscy, Egidy Suchodolski, Jan Melsztyński, Sendiwoy Leżeński, Piotr Strykowski, y Bartłomiej Ogrodziński: á ci w ciasnym więzieniu w Malborku byli chowani.

Ludwik Mistrz Pruski wesoł z zwycięstwá, co Bogu dziękować miał z Bracią zá nie: Nad zbitemi ciały przeciw ludzkości, która y nieprzyiacioły pogrzebem czi, męstwá dokazował, bo ie zá nogi do koni przywiązawszy, do rzeki włoczyli y w wodę miotali: Obòz theż Krolewski rozszarpawszy, 4000 wozów Skárbných z dostatkiem wszystkiego nabyli. A záthym w stroiny Niemieckie buczne wieści puścili, oznaymuiąc zwycięstwo swoje przeważne: Prusy też rozesławszy posły napominali, aby się ku nim przekinęli od Krolá ále wierni ná przysięgę pamiętáiąc, uczynić tego im nie chcieli.

Zebrał potym Krol z Czechy, Szląská, Morawy, ludu po części, któremi Zamki osadził Pruskie, y niektórych co sie iuż były zwycięzcom Krzyżakom poddały zdobywał. Zostawiwszy potym Jędrzeia Tęczyńskiego, Chełmińskiego, Piotra z Szamotuł Kaszteláná Poznańskiego, Pomorskiego, Janá Kołdę Czecha niżney ziemie Pruskiej Starosty, z woyskiem służebnym dla obrony przeciw Krzyżakom, Sam do Polski odiáchał.

Ludwik Mistrz Pruski też się o swe dobre z Kontorami y Bracją iako mógł stárał, a czego mocą sprawić nie mógł, tego namowami y dary dochodził: thak zaś Krolewca Krzyżacy dostali, á Knaypow się im poddać musiał. Działdow też Miasto y Zamek Szlávicki nieiaki któremu go był Krol poruczył, Krzyżakom wydał, ále go zaś przemyślny Rycerz Jan Kołda fortem ubiezał, gdy się ubrał w odzienie Krzyżackie iakoby Kontor Elbiąski, thak był do Zamku wpuszczony, gdzie wiele Niemcow posiekszy, Działdow spalił. O Toruń sie też Mistrz Pruski kusił, mając z Plebanem Fárskim y z Mnichy Dominikany, także z Mieszczany celniejszymi tajemną zmwę y mało go iuż w nocy nie ubiezał, ále sie zdrada odkryła, a winni pokárani. Mistrz lepak nie nie spráwiwszy, włósci okoliczne burzył, co mu też naszy oddawali y często go porażali.

Tymi czasy sietez we Gdańsku rozruch stał, wzniecony przez Marcina Rogá człowieka nie znacznego ále chytrego, który Krzyżakom sprzyiał, ále gdy był ścięť wszystko ustało.

Mistrz Pruski nie mając czym służebnym zapłacić, nad którymi był starszy Udalryk Czerwonka Czech, Polakom życziłowy, dzierzał ie ná słowie, dawszy im w moc Zamek Malbork, pokiby im nie zaplácono. Ale bojąc się służebni od Polákov na Malborku obleżenia, których było 6,000 posłali do Krolá aby im pieniądze zasłużone dał, obiecuiąc mu Malbork spu-

ścić. Krol Kázimierz ułożył dań na Duchowne y Swieckie, z Kościołów też Wielkiej Polski srebro pobrano, ale ze Tomasz Strzempeczyński Biskup Krakowski na ten podatek nie zezwalał, z Krakowa nic nie wzięto. Gdańszczanie naprzod Ulrykowi Czerwonce 40,000 złotych czerwonych odliczyli. Polacy też 25,000 iemu y towarzyszom iego dali: a ostatek pieniędzy y o wyzwolenie więźniow, podanie także Zamku do Wielkieynocy odłożono. Summá potym wszystka im dána 476,000 złotych. A Czerwonka wyprowadziwszy Mistrza Pruskiego do Ciczewá, Krolá Kazimierzá z Pany Polskimi do Zamku fortą od Nogatu rzeki wpuścił. Ták Malbork w moc Krolewską przyszedł, gdzie we Szrode święteczną Roku 1457 ze Gdańska prosto z pokojem wiáchał. Miasto sie chwilę Krolowi opierało, ale gdy im murow dotłuczono, musieli się poddać. Przełożony potym stárostá na Málborku od Krola Scibor Chełmski, ale go prętko (nie wiedząc dla czego) z niego ruszono, a Jánowi Kościeleckiemu Woiewodzie Jnowłocławskiemu ie dano, a Pryndicie Lubelczykowi, aby ieden dochody sprawował, a drugi był Zamku pilen.

Dwa razy potym Ludwik Mistrz Pruski, gdy Zamkow Pruskich dobywał, iest porażony, y sam mało w ręce naszych nie przyszedł. Przymierza potym u Krolá prosił ná Seymie Piotrkowskim, y snadnie by go był doszedł, gdyby byli postowie Pruskiej ziemie nie przyiácháli, prosząc Krolá y Rády Koronney, aby ich w obronę przyjętych znowu Krzyżakom w niewolą ciężką

nie podawali: thak k sobie Krola y Senat nachylili, ze o skończeniu wojny z Krzyżaki mysleć poczeli.

Wthym szkod gdzie mógł Ludwik z Krzyżaki nie przestawał czynić, ale to- sobie Polscy żołnierze dobrze nagradzali, y z łupienia ich miast y Zamków ubogaceni byli, których mocą y ubieganiem dostawali: Rok 1462 sławnym zwycięstwem Polskim nad Krzyżaki po dziś dzień trwa, gdy Piotr Dunin y Wojciech Gorski z małemi poczty ogromne Woyska Niemieckie szczęśliwie porazili, że ich na 2,000 poległo, á 600 poimanych. Z naszych tyko 100 prostych żołnierzow zginęło, á iednego Szlachcica Hektora Chodoryiskiego zabito.

Od thegoż czasu Krzyżacy siły swe stracili, których im iuż bez przestanku lud Krolewski wątlif, szczęśliwe z nich zwycięstwa odnosząc, y zamkow pobranych z korzyściami dostawiając.

Roku 1,465. Gdańszczanie po sześć miesięcznym oblężeniu morzem y ziemią Pucko przez podanie pod Krzyżaki wzięli. Nowe też Miasto Pruskie po długiem oblężeniu Krolowi sie podalo, którym gdy dopuszczono wolno z miasta wynieść ktorzyby chcieli, 53 wozów rzeczy swoich wywiezli, Holsteym w theż czasy Jan Skalski Czech ná Krolá ubiezał. Mikołay zaś Załiński Gorę Dobrzyńską naszym w Nowie będącym szkodliwą osadził, czego gdy nie obaczyli Krzyżacy, gniewali się, á ieden drugiemu niedbálstwo przypisu-

iąc, w zwadzie się pobili, w którey ich 12 zginęło. A pod Kolberkiem 700 ich naszy porażili.

Po długich potym burdách, gdy iuż moc swą Krzyżacy stracili, á Krol Zamki iedne mocą, drugie przez podanie pobrał: udał się do iednánia Mistrz Pruski przez Rudolfa Legata Papieskiego, ná które sam Ludwik Mistrz z Kontorami swemi do Krolá do Torunia przyiáchál, támże ugodę uczyniwszy, listy y przysięgami ią utwierdzili.

Tak wojná ktorá z Krzyżakámi Pruskimi 150 lat trwała, á Kazimierz Krol ią z nimi 14 lat wiodł w tym sie roku skończyła 1,466. A ziemie Chełmińska, Michałowska od Korony oderwane, zaś są przywroczone.

Nie długo potym żyw był Ludwik von Ehrlichshausen, na urzędzie 17 lat będąc, w Krolewcu umarł y, tamże na Tumie pochowan: Bo iako Krol Málbork opánował, tam swą stolicę Mistrzowie mieli.

Mistrz Pruski dziewiąty dwudziesty.

Henrych Reus von Plawen będąc Namiestnikiem Mistrzowskim puł thrzeciá latá, ná stolicę potym roku 1467 iest wybrany, zá czasow Cesarza Frideryká tego imienia trzeciego, a Kazimierzá Krolá Polskiego.

Ten Mistrz Pruski Henryk z Pławná do Krolá ná Piotrkowski Seym iachał, y tám Krolowi ze dwiema Kontorámi, przysięgał, á Krolowi po lewey ręce sie-

dział. Wrociwszy się do Prus w Mortyndze appoplexią umarł, nie będąc na Mistrzowskim urzędzie tylko iedenaste Niedziel, w Krolewcu w Tumie pochowan.

Trzydziesty Mistrz Pruski.

Henryk von Richtenberg ná miejsce Plaweniusa obrany, który iachawszy też na Sejm Piotrkowski, Krolowi przysięgę uczynił, á pothym do Prus się nawrocil. Człowiek to był ostry, ten Teodora Biskupa Sámlánskiego poimał á ná Zámek do Tapijey w więzienie dał, tamże go głodem umorzył.

Roku 1473 w Polsce, w Prusiech, wielká suchość pánowała, thak iż Niemen rzekę bystrą u Rágnety ná koniu brodem przeieżdżano, u Torunia także Wisłę y pieszki przechodzono: A zboża, iarzyny, lásy, ná koniec y bory z wielkieu suszy poschły y wygorzały: ogniem też Miast wiele wygorzało.

Na drugi Rok Kátárynus Zeno Poseł Husakázáná Krolá Perskiego przyjechał do Polski z listy, Arabskim pismem do Krola pisanemi, oznaymuiąc swe szczęście w porażeniu Turka kilka kroć, żądaiąc też aby Krol Polski z inszemi Krolmi Krześcijánskimi na Wiosnę do Konstantynopolá z woyski przyciągnąc, á sám Krol Perski pięćdziesiąt kroć sto tysięcy ludu swego ná wygładzenie Turkow, á ku pomocy Krześcianom obiecował. Odpowiedziano posłowi ná

to y ná insze sprawy, że Krol Husakázánowi Pánu iego przez swe posły odpowiedź da. &

Roku 1,475. Kaffa Miasto Geweńskich ktoré sie przez 24 lat od wzięciá Konstantynopolá męźnie Turkom bronilo, od nich przez poddanie Włochow wzięte, które zdrayce z sobą do Konstantynopolá zábrál y do wzięniá dał.

Henryk von Richtenberg ná urzędzie Mistrzowskim siedm lath wykonawszy, umarł w Krolewcu y tamże na Tumie pochowan.

Trzydziesty y pierwszy Mistrz Pruski.

Marcin Teuchsés von Wetzhausen ná stolicę Mistrzowską Roku 1477 obrany, za panowania Cesarza Fryderyka thego imienia trzeciego a Kazimierza Krola Polskiego.

Ten sie Krolowi z przysięgi wylámowál ále iá potym Roku 1479 uczynił, á ták pokoy w Prusiech był. Był na urzędzie 12 lat w Krolewcu, umarł tamże na Tumie pogrzebion.

Roku 1479 Stefan Batory Woiewoda Siedmigródzki z nierownymi poczty Węgrow 90,000 Turkow poraził u Subinowá, á 50 zacniejszych poimali Węgrzy.

Roku 1,485 Stefan Wołoski Woiewoda sławny wielkimi zwycięstw y nad Turki hołd y przysięgę Krolowi Kazimierzowi w Kołomiej czynił, obiecuiąc się

być z Boiary swemi Krola posłuszen. Jeszcze na ten czas straszne imie było Polski Turkom. Dał Król Woiewodzie ludu Polskiego pomoc, z którymi barzo Thurki trapił.

Lata 1489. Tatarowie Ruskie ziemie woiowali, przeciw którym Król Syna Jáná Olbráchtá wyprawil, poraził ie na błotach, między Jeziory, i wiele ich poimał.

Mistrz Pruski trzydziesty y wtory.

Johannes de Tieffen z Szwáycárskiey ziemie zacnego rodu człowiek, ná urząd Mistrzowski Roku 1,489 obrány, zá panowaniá Cesarza Maxymilianá, á Królá Polskiego Kazimierzá.

Tegoż Roku ten nowo wybrány Mistrz do Krola Kazimierzá iáchál, á oddawszy przysięgę do Prus się zaś wrocil.

W theż czasy Krol Kázimierz z Baiazetem Cárzem Tureckim, przez Páná Mikołaiá Fyrleia (który po tym Koronnym Hetmánem był.) pokoy postanovil.

Krol Kazimierz który burdy Pruskie uspokoil, á do posłuszenstwa swego Mistrze z Krzyżaki przywiodł, w Grodnie umárł czerwoną niemocą 7 dnia Czerwca Roku 1,492 Na którego miejsce Ján Olbrácht syn iego iest wybrány, y od Zbigniewa Arcybiskupa Gnieznieskiego w Krakowie na Krolestwo Polskie koronowány.

Wyprawa potym była do Wołoch Krolá Jáná Olbráchtá, na którą podług zapisu z przymierzenia Jan z Tieffenu Mistrz Pruski z swym Rycerstwem się wyprawił, gdzie siłą ludu utracił, y sam thám nmárł, á ze Lwowá do Krolewcá wieziony, na Tumie iest pochowany. Człowiek to dobry był, rządził zakon 9 lat. Pamiętná tá wyprawa Wołoská Polakom y po dziś dzieñ iest, którą przez zdradę Wołoską ná lesie Bukowińskim podpadli.

Trzydziesty y Trzeci Mistrz Pruski

Fryderyk z Łaski Bożey Książę Sáskie, Landgraff z Duryngu Margrabiá Miszeñski, w dzieñ S. Michała w Krolewcu w Zakonne odzienie obleczony, [na stolicę Mistrzowską wsádzony. Ná ten czas Maxymilian Cesarz a Krol Jan Olbracht Polski panowali roku 1498.

Podiawszy sie tego urzędu Frydrych, Krolowi przysięgać y hołdować nie chciał, ále do Miszeñskiej ziemie swey oyczyzny sie wrocil, podobno tym tego uchozduc. Ale Krol Ján Olbrácht iachawszy do Toruniá, w Polszcze rzeczy postanowiwszy, chciał od niego przysięgi, z którey iak y z posłuszeństwá sie wyłamował: Do ktorego gdy Krol słał, on ode dnia do dnia zwłoczył, á w tym Krol apoplexią umárł w Toruniu, trzeci dzieñ po S. Wicie, człowiek wieku młodego.

A Frydrych też Mistrz Pruski ná swym urzędzie

lat 12 y niedziel 13 wykonawszy, w Rochlicy umarł á w Misznie ná Tumie pochován.

Po śmierci Olbrachtá Krolá Polskiego Alexander Wielki X. Litewski brát Olbráchtow ná Krolestwo Polskie iest wybrány, á przez Fryderyká Brátá swego Arcibiskupá Gnieźnieńského y Kardynałá 18 Grudniá przy bytności wiele Panow, iest koronowány Roku 1501, który z Polaki Lithewską unią ponowił, y przysięgą podparł, áby zázwidy Korona Polska z Litewskiem Księstwem była w nierozerwaney iedności, thak w prawie iako w obronie, w kaźdey potrzebie y posłuszeństwie.

Roku 1504 od Miast Pruskich y inszych stanow Krol Alexander przysięgę w Prúsiech odbierał, ále Mistrz Pruski iako sie wyższy rzekło uiachał do domu áby iey nie czynił.

Roku zaś 1505. Iwan Wasilewic Wielki Kniaź Moskiewski, mąż serca dobrego y waleczny umarł, ten sie mężnie z poddaności Tatarskiey, w którey iego przodkowie byli, wybił, a będąc u nich poddánym, Panem ich potem został.

Krol Alexander nie długo też pothym poczał chorować, bo powietrzem był ruszony: á ná ten czas ozwał sie był Lekarz Baliński, zawołany na ten czas w Krakowie, ále nie pewny. A gdy poń posłano z Wilná, nie chciał sie ruszyć z Kráková, azby mu pierwy dano trzy stá złotych: Wziąwszy z sobą potym Aptekę Krolewską, do Wilna iachał, tam Krolowi

w izbie przyprawił łaźnię, (snadź na znowie z Michałem Glińskim) do której rozmaitych ziół w kotliki mocnych, a drugie w garnce nakładł, a z wierzchu Krola przyprawiwszy miejsce ku temu, nad parą aby sie pocił położył, k temu małmazją y wina co namocniejsze kazał mu pić, co jest przeciw wszystkim Lekarzom.

A gdy z zbytniego pocenia był zemdlon, upominał drugi doktor Krolewski z Błonia Kanclerza Laskiego, aby go gwałtem od tego śmiertelnego lekarstwa odwiedli. Gdy z dobrej woli nie chciał (bo go w thym Michał Gliński bronił) Kanclerz Laski z urzędu swego ná poły iuż umárłego Krolá widząc, kazał Lekarzá poimać, a wsádziwszy, do przyjazdu Zygmunta Krolewica, Książęcia Śląskiego & chować. Wszakże zá pomocą Michała Glińskiego on matacz uciekł, a przez Pruską ziemię do Krakowá przyszedł, y w Klastorze na Zwierzyńcu przy żenie Balińskiej mieszkał, potym u Mnichow na Skałce. Z tamąd go Mieydzyłęski pisarz z Kancellarięy wziął, y do dworu Biskupiego wsadził, ále po tym po długim więzieniu áby nie umarł, puszczoney. Pátrzył zásie Alchimiey po-thaiemnie, na którą gdy sie zadłużył, y od żony uciekł, tylkoż był widzian.

W they chorobie Krolewskiej Tátárzy do Lithwy przyszli, a pod Kleckiem sie położyli, które naszy za sprawą Hetmánów, Stanisława Kiszki, y Michała Glińskiego, nie rownym pocztem porazili, a sławnego

Kleckiego zwycięstwa pamiątkę nam zostawili. Król też Alexander już prawie na skonaniu nowinę tę usłyszawszy, Panu Bogu ducha swego oddał, a w Wilnie w Kościele S. Stanisława pochowan, na zamku w Kaplicy podle Brata Kazimierza. Jeden ten tylko leży w Wilnie z Krolow Polskich, y to nad wołą swoją, bo prosił aby przy grobie Krolow Polskich w Krakowie był pochowan.

Roku od Pańskiego Narodzenia 1,507. Zygmunt Książę Głogowski, Opawski, Stharosta Śląski, y Wielki X. Litewski, na Krolestwo Polskie od wszech Panow iednostaynie na Seymie Piotrkowskim był wybrany. W czym do niego posłowie byli wysłani, Wincenty Przyrębski Włocławski, Jan Lubrański Poznański, Maciey Drzewicki Przemyski Biskupi. Jędrzey z Szamotuł Poznański, Jan z Tarnowa Belzki, Woiewodowie, y Jan Łaski Kanclerz Koronny: z którymi tudziesz z Lithwy na Oyczyste Krolestwo przyiachał, z poczy Panow Litewskich ozdobnemi. Z radością potym pospolitego ludu dnia 24 Stycznia przez Jędrzeia Rożego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego koronowany. Temu Krolowi mądremu y szczęśliwemu ofiarowane są Krolestwa, Szweckie po wyrzuceniu Kristyerna, Węgierskie y Czeskie po nieszczęsnym Ladysława zabiciu, ale przestając na swym, wolał iednego pilnować.

Na początku zaraz panowania swego, żołnierzom zatrzymany żołd zapłacił, Mistrza Zamki y insze do-

chody Krolewskie zastawione, za mądrą sprawą Jana Bonera z wykupował.

Trzydziesty y Czwarty Mistrz Pruski.

Woyciech Margrabia Brandeburski, Siestrzeniec Zygmunta Krola Polskiego na Stolicę Mistrzowską iest obrany roku 1512. ná który Urząd do Krolewca w dzień Ceciliey Panny we 400 koni przyiachał. Wiele ich temu rado było iż on możnym będąc, wiele mógł przeciw nieprzyjaciołom Polskim pomagać; przetoż gdy do Krolá słali, o Consens chętnie przyzwolił thym iednak obyczaiem, aby hołd y powinności insze podług przodkow swych, Krolowi czynił. Rychło pothym na Seym Piotrkowski Kazimierz syn Fridryka Margrabie, brat rodzony Pruskiego Mistrza Woyciecha, do Krolá przyiachał, máiąc zupełną moc od Mistrza y Conventu: Tam postanowili że wszystką Rádą Polską iż Woyciech Margrabia má byđź Mistrzem Pruskim; theż aby Polacy iako y zdawna do tego Zakonu nie byli przyjmowani &.

Ten Rok którego na Mistrzostwo Pruskie Woyciech Margrabia Brandeburski iest wybrany, pamiętny sławnym zwycięstwem Polakom się stał, gdy Przekopskich Tatarów 25,000 pod Wiśniowcem porazili.

Upominał się potem Krol hołdu od Mistrza Pruskiego Olbrychtá, ale on potuchę maiąc od Cesarza y Niemieckiey Rzeszy, czynić tego niechciał, Owszem

Zamki Pruskie ludem y Spizą pilnie opatrował, aby mógł Polakom odpor dać. Ziemie też Pomorskiej y Pruskiej się upominał, a bez woli drugich Mistrzow co we Włoszech y Niemczech są ze uczynić nic nie chciał, powiedział. Cesarz potym na własnym zjeździe w Wiedniu Krolow trzech, Zygmuntowi Krolowi obiecał Mistrza Pruskiego do holdowania wieść: ale musiało woyną iednanie być, o czym nizey.

Roku 1514, Smoleńsk Zamek mocnie obwarowany, który z iedną stroną Dniepr, z drugą stroną jeziora nieprzebyte ma, będąc sto lat pod sprawą Litewską iako go Wittult dostał, w ręce Moskwy przyszedł, y dotychmiast trwá.

Krol Zygmunt wetuiąc się wzięcia Smoleńska, wyprawował się powoli do Moskwy, posławszy przedkiem lud służebny, á sám potym z większym ludem przybył. Sławne zwycięstwo na ten czas nasz pod Orszą Rzeką nad 80,000 Moskwy odnieśli, ale Smoleńska dobyć nie mogli. Dokazowali tam męstwa Konstanty Książ Ostroski, Jan Zborowski, Janusz Swierczowski, y inszy.

Olbrycht Mistrz Pruski przeciw Krolowi Polskiemu wujowi swemu pierwéy nieznaczenie, ále potym iawnie woynę podniosł, granice Polskie y Zmudzkie naieżdżając, przeciw któremu Krol Lud swoy do Prus posłał, y kilka kroć Krzyżaki poraził, Zamkow także nie mało pod nimi zdobywał.

Roku 1520 na dzień Giertrudy S. portu do Bálgi broniąc Gdańszczanie na przybyciu co wartem zowią, zatopili dwie stare szmatki, skutę y batę, napęlniwszy ie kamieniem.

Tegoż Roku Holland Zamek lud Krolewski wziął y splundrował, także Brandeburg wziąwszy złupili, á Zamek spalili.

Mistrz Pruski Olbrycht Męgrabiá Brandeburski zbie-rał ludu co nawięcey mógł, nad którym Hetmanem Wolfganga Schönerbergera przełożył, á then Ciczew przez poddanie wziął. Do Gdańska się potym maiąc 10,000 pieszych, á 4,000 Raytarow, ciągnął, O czym sprawę Gdańszczanie maiąc 5 dnia Listopada, áby nie-przyjacielowi do przyszańcowania się materyi nie do-dali, spalili przed miastem thrzy szpitale, ogrody miey-skie, Szytlicz, Petershagen, Szothland, także Klap-holcz, Wainczos y drzewa do palenia siła iednym ra-zem wyprzątneli, z wielką swoją szkoda, więszey się obawiając.

W tym 7 dniá Listopadá Roku 1520 Wolf von Schönerberg pod Gdańsk z ludem Mistrzowskim przy-ciągnął, á niź co począł do Gdańska listy posłał, aby sie dobrowolnie, Krolá odstąpiwszy, Krzyżakom y Mi-strzowi ich poddali. Czego gdy Gdańszczanie uczynić nie chcieli, mocą ich dobywać chciał, y położywszy sie obozem na gorze Biskupiey, przez dwa dni (to iest 8 y 9 dnia Listopada) ogromną strzelbę na Mia-sto puszcżali, ále za łaską y pomocą Boską mało

szkody uczynili, żadnego też człowieka nie trafili, choć 4,000 strzelby ná miasto puszczone, nawietsze im ku temu działa z murów Gdańskich stłuczono. Ostrożni byli ná wszem w ten czas, Gdańszczanie y ustawiczną na Tormách, murzech, básztách, walech, przy bramach także, straż mocną trzymali. Okręty też z strzelbą y ludem dobrze osadzili. Strzelby ná wieżach ná 8000 pospolitey mieli, okrom ręcznych rusznic których mieszczanie używali. Gęsta tám kulá szła, że gdy się kto z száncow Krzyżackich wychylił, pięć zá iednym hakownic wystrzelano. Z iednego tylko okrętu mogli Gdańszczanie pierwszym ładunkiem 200 strzelby puścić.

Posłał też ná ten czas wiernym Gdąńszczanom Król na pomoc przebranego ludu 12,000 którzy przez Zulawę do Gdańska przyszli, co bacząc Krzyżacy, na zajtrz sie ruszyli, á nászy po nich biąc, siekąc, wiążąc, tak że ich mało uszło, bo ostatek Kaszubowie y Pomorczyzy pobili. Po thym Mikołay Sturcz Zamki (ktore był przed thym Schönenberg na Mistrzá wziął) z ludem Krolewskim zdobywał, iako Czczewo, Staragard, Konice, á wygnawszy Niemce, ludem ie Krolewskim osadził.

Na ten czas Krol Zygmunt w Toruniu mieszkaiąc, dwoie wesolą nowinę od Paná Bogá wdzięcznie przyjmował, iednę z strony narodzenia Syna Zygmunta Augusta z Bony: drugą z strony Zwycięstwa nad Krzyżaki. To się działa Roku Pańskiego 1520.

Na drugi rok Olbrycht Mistrz Pruski, potraciwszy lud, do Krolá sie w łaskę udał, y przez przyjaciół do czterzech lat sobie przymierze ziednał: ktore gdy wyszło widząc iż się próżno przeciwiać miał, hołd Krowi uczynić umyślił. Roku tedy Pańskiego 1525 Margraff z Brandeburgu Mistrz Pruski, do Krakowa przyiechawszy, Krowi Polskiemu Zygmuntowi Wu-iowi swemu, na Mayestacie śród Rynku siedzącemu hołd y przysięgę oddał, á zakonne odzienie zrzuciwszy na Pruskie Księstwo od Krola iest przełożon, á od tegoż czasu, Zakon Krzyżacki w Prusiech ustał, któ-áy nie tylko z Pogany, Prusy, y Litwą ále potym y z Krześcijany swymi, wojnę okrutną wiodł.

Olbrycht Margrabia Brandeburski, ostatni Mistrz Pruski a tey ziemie pierwsze Książę, porzuciwszy Zakon Krzyżacki w stan Małżeński z Dorotą Krola Duńskiego Siostrą wstąpił. Roku 1526. W też czasy do Gdańska Krol Zygmunt przyiachawszy, nowo wszczęte burdy uspokoił, á przyczynę rozruchow-pierwey sześć, potym siedm dał ściąć, drugie do wię-zienia na Zamki rozesłał, inszy na morze pouciekali. Tegoż Roku iak wyższéy położono, Ludwik Krol Węgierski y Czeski Synowiec Zygmunta Krola Pol-skiego u Mochacza porażony od Turków gardło dał, dnia 27 Sierpnia: po woli zatym Węgierskich Zamkow Soliman zdobywał, z żałością y po dziś dzień iego porażkę nieszczęsną Krześcijani wspominaią, nie ule-czoną ranę w Koronie Węgierskiej widząc.

Roku Pańskiego 1530. dnia 21 Lutego Zygmunt August, za żywota Oycy swego Zygmunta Starego, był koronowany na Polskie Krolestwo, przyczym był Olbrycht Margrabia Brandeburski Książę Pruskie y inszych Książąt y Panow wiele, który potym Elżbietę Krola Rzymskiego y Czeskiego, Ferdynanda Corkę w Małżeństwo wziął. Lata 1543. która nie długo żywa była y bez pothomstwá zeszlá, w Wilnie na zamku, w Kaplicy S. Kazimierza pochowaną, z załością ludu pospolitego: wziął pothym ślub z Bárbarą, Rádziwiłłówną August młody Krol, rychło po zmárciu pierwszej małzonki, przeciw woley oycowskiej y Panow Koronnych, ále sie to potym uskromiło.

Lata 1548 Zygmunt Krol świętey pamięci, mając lat wieku swego 81, Miesiący dwa, á dni siedm w dzień Świętey Wielkonocney dług śmierci zapłacił, ná Krolestwie lat 40 y pułtora szczęśliwie wykonawszy, tegoż Roku w Krakowie z żalobną pompą pochowany, á Zygmunt August Oyczyste Krolestwo spráwować zupełnie począł.

Olbrychtowi Książęciu Pruskiemu Anná Maryá z Brunszwiku po zmarley żenie w Małżeństwo przyniesioná do Krolewcá, którę potomek z Olbrychta dziś iest.

Olbrycht Fryderyk Książę Pruskie národzony látá 1553 dnia 29 Kwietnia.

Roku teź 1550 Marya Leonorá Księżna Kliwen-

ska, terażniejszego Pruskiego Książęcia szlachetna Małżonka 16 dnia Czerwca się urodziła.

Látá potym 1551 Bárbára Radziwiłłówná Zygmunta Augusta Krola Polskiego małżonká w Krakowie umarła, w Wilnie ná Zamku w Kaplicy S. Kazimierzá pochováná.

Roku 1552. Do Prus Krol Zygmunt August iáchał, á do Krolewca ze Gdańska iadąc, gdy go Olbrycht Książę Pruskie, uczciwie umyślił witać, trafiło się, że gdy z dział kule ogniste y strzelbę rozmaítą puszczano, iż kula tudzież za Krolem, Giermká prosto w głowę trafiła, aż na Krolá muzg wyskoczył. Frasowało się o to Książę, ále gdy o sobie słuszną sprawę dał, uskromił to wszystko Krol. Ale puszczař zdraycá uciekł: Czéstował potym Krola Olbrycht Książę z wielkim dostatkiem, y rozmaite gry, dla rozweselenia Krolewskiego były sprawowane, stamtąd potym Krol do Litwy odiachał.

Roku 1553 Zygmunt August Krol, wziął za Małżonkę Kátárzynę corkę Ferdynándá Krolá Rzymskiego, a siostrę pirwszey małżonki Elżbiety.

Lata 1558 Moskwa wielkie szkody w Iflanciech poczyniła, Zamkow nie mało zdobywała, y Derpt opánowała, á tám skárbow wielkość nábrała: Biskupá teź z Kanoniki zábrała. Niź sie to stáło, człowiek ubogi Irzy imieniem, chodząc w tym powiecie Derptskim, płacziwym głosem napominał lud do pokuty opowia-

dając blisko przysły gniew Boży, którego potym Chłoptwo gniewaiąc sie o to zabiło. Uwierzyli temu, gdy im nieprzyacieł ná szyję przyszedł.

Roku zaś 1560 wzięła Moskwa w Iflanciech Felin zamek, gdzie Mistrza Iflantskiego Wilhelma Fürstenbergera poimała, y do Moskwy uprowadziła: Na miejsce iego był Mistrzem Getthard Ketter wybrany, który się z Iflanty Krolowi poddał, y przysięgę uczynił: á gdy ubior zakonny z siebie złożył, ná Księstwo Kurlánskie od Krolá iest przełożony: Ten potym Roku 1566 wziął za Małżonkę Annę Księżnę z Mechelburgu.

Lata 1563 Połock Moskwa wzięła, gdzie wielkie okrucieństwo nád ludem pokázował: y zábrawszy skarby y więźniów celniejszych wiele, do Moskwy wrocił, się a swymi Zamek osadził. O który potym próżno sie nászy kusili, aż go zá pomocą Boską, czuynością Jego Krolewskiej Mości przeważną Rycerską dzielnością, z wielkim dostatkiem wszytkiego Roku 1579, 30 dnia Sierpnia dostali.

Wykonawszy nie mały wiek, Olbrycht Márgrabiá Brandeburski, á Książe Pruskie ná swym pánowaniu, iednegoż dnia oboie 20 Marca, z Żoną swoją Anną Maryą z Brunszwiku Księżną, w Thapij żywot z śmiercią przeminili, Roku 1568 a 5 dnia Maia Roku tegoż na Tumie w Krolewcu pochowani.

Olbrycht Fryderyk Margrabia Brandeburski, Wtore Książę Pruskie, przyiachawszy ná Seym Lubelski, Zygmunтови Augustowi na Mayestacie siedzącemu, hołd y przysięgę uczynił, Roku 1569 dnia 19 Lipcá, tamże go Krol, y inszych wiele na Rycerstwo pasował.

Roku Pańskiego 1572 Zygmunt August Krol Polski święthéy pamięci, dnia 18 Lipca w Knyszynie umarł, po którego śmierci nád nadzieję wszystkich w te Interregná, za łaską Bożą mieliśmy pokoy.

Lata 1573, 14 dnia Maiá, Henryk Książę Andogáweńskie, Brát rodzony Karolusa Krola Francuskiego, na Krolestwo Polskie iest wybrány. Roku potym przyszłego, 21 dnia Lutego koronowany: Ale ledwo 16 Niedziel ná Krolestwie pobywwszy, o śmierci brátá swego sie dowiedziawszy, ná Oczyste Krolestwo w nocy z Zamku Krákowskiego, milczem do Fránciey uíachał.

Tegoż Roku, Olbrychtowi Fryderykowi Książęciu Pruskiemu, Marya Leonorá Księżna z Gilichu, Klewen, Bergen & w małżeński stan przyniesiona, którą sam Ociec Wilhelmus Książę Kleweńskie, z ozdobnymi poczthy prowadziło: 21 dnia Października Slub brali, á gody Małżeńskie z weselem odpráwowáli. Nawiedził też Książę Wilhelm, na ten czas z Márgrabią z Anszpáchu Gdańsk, y byli od Gdańszczan bardzo wdzięcznie przyjęci. Po niespodziáłym odiáchaniu Hen-

rykowym, poczeli myśleć Polacy o nowego Krola Elekcyej, dla tegoż naprzod do Stężyce, potym do Warszawy, Seymy na to składali: przez różność iednak wotow, iedni Cesarza Maximilianá Krolew miánowali, drudzy Annę Krolewnę, Siostrę Zygmunta Augusta, iako dziedziczkę, zá Małzonka iey dając **Stephana Batorego**, Woiewodę Siedmigrockiego, na Stolicę Krolewską obwołali. Ucichła pothym tha niezgoda gdy Cesarz dawszy pokoy Krolestwu Polskiemu, do Niebieskiego się pospieszył. A STEPHAN Woiewoda Siedmigrodzki, na Krolestwo Polskie, wzięwszy zá Małzonkę Annę Krowlewnę, iest koronowany: Do którego potym wszystkich prawie myśli się obrocili, krom Gdańszczan, którzy nie co w Cesarzu ieszcze ufaiąc, lud zbieráli, chcąc koniecznie z mocy Krolá koronowanego się wybić. Starał sie pobożny Krol długo o to, aby ie mógł łaską swą do upamiętania przywieść: ale gdy przy swém przedsięwzięciu upornie stali, złożył Seym w Toruniu, Roku 1576 na którym Gdańszczanie, nieprzyiacioły, y obrażenia Mayestatu Krolewskiego winnymi, byli osądzeni. Tymi czasy Gdańszczanie maiąc Hetmána Hanusa z Kolná, zácnego obroną Maydeburgu, gdzie mogli szkody czynić, czynili, Oliwę theż Klasztor plundrowali, o którym tu krotko napiszę.

OLIWÁ KLASZTOR.

Roku Pańskiego 1178 Klasztor Oliwá, milá od Gdańska, przez Książę Pomorskie, Samboriusá iest fundowany: a ósm kroć, nie tylko od Pogan Prusow, ále też od samych Krześcijan y Krzyżakow zburzony.

Pierwszy raz Prusowie Pogani ten Klasztor złupili, á Krześcijany tám mieszkájące, dziwnemi mękami pomordowali, Roku 1224.

Roku zaś 1234 niewierne Pogaństwo Prusowie tenże Klasztor spalili, gdzie sześć Mnichow ze 34 Knechtow, ogniem y mieczem zginęło.

Potym trzeci kroć, tenże Klasztor od Krześcijan z Rakus y od Krzyżaków, do grunthu był zburzony y spalony, Roku 1243.

Czwarty kroć Mniszy w Oliwie z dobytku y ze wszystkiego dobrá, od Krzyżaków byli złupieni, á klasztor do gruntu wypalony, Roku 1247.

Piąty raz Krzyżacy, choć to byli Krześcijani, ten Klasztor spludrowali y spalili, Roku 1252.

Tenże Klasztor potym w Wielki piątek przez własny ogień zgorzał, iedno mury zostały, Roku 1350.

Siodmy kroć, Czechowie Pomorskie Klasztory y Oliwę popalili, Roku 1433.

Gdańszczy Knechci, które sobie byli przyieli, chcąc się bronić Krolowi tenże klasztor osmy kroć plundrowali 14 dnia Lutego, 18 tegoż Miesiąca zapalony, a 22 dnia do gruntu zburzony Roku 1577.

Dawszy the y insze przyczyny Gdańszczanie Krolowi, wyprawił Jana Zborowskiego Hetmána, z ludem ácz nie wielkim ku Gdańskowi, a Hans von Kolen z swemi Raytárami y Knechty Gdańskimi, dobywaiąc Czczewa wyiáchął ziemią y wodą maiąc dział dostatek: ále oná wielkość od naszych za łaską Bożą rozgromiona przy Libiszewskim Jezierze, w którym Niemcow bardzo wiele potoneło, a ná placu zabithych 4,000 poległo, więźniow teź y rystunku woiennego moc wielką Polacy pobrali, a sám Hetman Hans von Kolen na rączym do Gdańska uiáchął. Działo sie roku wyższy miánowánego, dnia 18 Kwietniá. O tey porażce cžitay Orácyą Jáná Lazickiego, łacińskim ięzykiem napisáną. Przypędzeni potym są do posłuszeństwa, y ná Condycie od Krolá podáne, przyzwolić musieli, náklady takze woienne 200,000 złotych postąpić, Klasztor teź Oliwę budować, &.

Uspokoiwszy Krol te burdy domowe, do Moskwy z woyski swemi sie ruszył, gdzie za pomocą Boską w krotkich czasiach wiele Zamkow od Korony oderwanych, zdobywał, y tak bárzo ścisnął, że musiał Car pokoju u Krolá prosić, którego mu Jego Krol: M. nigdy nie odmawiał. Stála się tedy zgodá z Mos-

kwą Roku thego 1582, Sthycznia dnia 15 w Zabło-
niu, gdzie z Iflant ustąpić, y 34 Zamki

z strzelbą y rynsztunkiem woieniym przy-

wrocić musiała. Zą co powinniśmy Panu

Bogu dziękować, y zą Jego Krolew:

Mśc Modlitwy nabożne wylewać,

aby go nam Pan Bóg długo

dobrze zdrowego ku obro-

nie, ozdobie koronnéy

chować raczył.

A

M

E

N.

KONIEC.

W THORUNIU,

DRUKOWAN MARCERE NERINCK.

ROKU PAŃSKIEGO 1582,

Cum Gratia et Privilegio S. R. M.

Anno Domini 1620 kiedy Grzeczany Hospodera Wołoskiego Turcy z Rosją ruszyli wzięli aby go na Podstwie zatrzymać wyprawili się z woli Krola Jmci Pan Stanisław Żółkowski Kancelarz i Hetman Koronny z wojskiem Polakami...

WOŁOSKIE DZIEIYE

NIEKTÓRE

Z RELACYI PEWNYCH OSOB.

Usarzew	1500
Lisowczykow	1200
Ukraincow z Chmielowskim	800
z Tyskich	400
Barskich	300
Kozakow Pieniżynych	1600
Rejsterow koni	200
Straży Kamienieckiego	400
Wołoszy z Hospodarem	600
<hr/>	
Summa Wojska	9000

Z tem wojskiem ruszył się Hetman i z 3^o Thris za Dunajem ku Temei gdzie był Skander Baska, który dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie swym ustąpił ku Zim. P. Hetman ścigawszy się z Hospodarem który go po-

kwo Roku tego 1583, Silycznia dnie 15 w Zaskle-
 nio, gdzie z Hana ustąpić, y 34 Zaskle-
 nio z szlachy i rycerstwami walecznym przy-
 wroczk mianem. Za co powołaliśmy Pań-
 Bogu dziękować, y si Jego Królew:
 Mić Modlitwy nakolno wyjeść,
 aby go nam Pan Bóg długi
 dobre zdrowie by obz-
 nie, cobyś Koroński
 chować raczył.

WOLSKIE DZIEJE

WYDANE

Z PRACZY WYDAWCA

(z Rękopismu 1621.)

W TORUNIU

WYDAWCA WŁADYSŁAW WIERCICH

Roku Pańskiego 1883

Cum Gratia et Privilegio S. R. M.

Anno Dni 1620 kiedy Gracyana Hospodara Wołoskiego Turcy z Państwa ruszyć chcieli aby go na Państwie zatrzymać wyprawił się z woli Krola Jmci Pan Stanisław Żółkiewski Kanclerz i Hetman koronny z woyskiem Polskiem do Wołoch.

Woysko było takie w Liczbie:

Ussarów koni	1500
Lissowczykow koni	1200
Piechoty wszystkiéy	2000
Ukraińcow z P. Chmielewskim	800
z Tyskiewiczem	400
Barskich	300
Kozakow Pieniężnych	1600
Raytarow koni	200
Starosty Kamienieckiego	400
Wołoszy z Hospodarem	600

Summa Woyska 9000

Z tem woyskiem ruszył się Hetman ię 2^{da} 7bris za Dniestr ku Thini gdzie był Skinder Basza, który dowiedziawszy się a nieufaiąc sile swéy ustąpił ku *Kity*. P. Hetman złączywszy się z Hospodarem który go po-

tkął trzy mile od Dniestru Tryumf na radość odprawiwszy odmienił umysł, i obroczył się ku Cektorze tam stanął w okopie.

12 7bris Ztamąd umysłili Hospodara prowadzić do Jass i gotowali się na to bo tam mieli Festa i Bankiety odprawić.

17—„— Przyszło Tatar kilkaset, języków dostawszy z tych którzy dla żywności iężdzą. Wrócili się, mieli nasi ochotnych harce zniemi, języka iednak niedostali. Głow tylko kilka przyniesli.

18—„— Rano skoro dzień; przyszedł, Kantymir we 20000 Tatar pod oboz blisko — nie wypuszczono z Okopu z Chorągwiemi, tylko ochotnikiem były harce, Lissowczykowie z swymi Chorągwiemi, byli i harc trzymali. Wpołudnie przyszedł Skinder Basza, stanął obozem blisko, przed wieczorem natarli bardzo Tatarowie na Lissowczyków, wsparli ich Lissowczykowie (Tym Lissowczykom był Pułkownikiem Rogawski). Tatarowie prętko się obróciwszy przypędzili Lissowczyków aż ku Obozowi, posiłkowawała ich Pana Dynofowa Rota Raytarska i dwie rocie kozackie; sstarli Tatarów dobrze za nastąpieniem tych posiłków że ich zapędzili za górę a w tym noc zaszła. Ściągnął Hetman Woysko z Pola z dobrą ochotą nazajutrz wygrany, języ-

ka jednak niedostali i tego dnia złapali Turczyzna który we trzy godziny umarł a był Sędziakiem Thinskim.

19. 7bris. Rozumiejac nasi że Tatarów więcej nie masz tylko co ich w górze widzieli, wyprowadzili woysko w pole między dwoma Taborami, z których lewy Tabor osadzony był piechotą Polską i Niemiecką a prawy samą Polską, niewiedząc że téy nocy Gałga przyszedł z świeżym woyskiem Tatarskim. Obaczywszy że nasi wychodzą w pole, wystąpili też Turcy z swego obozu których niebyło więcej dwóch tysięcy oprócz Węgrów i Multanów tych się liczyło nad dziesięć tysięcy. Nasi wszystek swój szyk dyrgowali na Turki; Tatarowie dopiero odkryli się y okrążyli woysko wszystkimi naszych z Prawego Skrzydła naszego, także i w tył już zachodzili, bo się też już były Tabory nasze umknęły daleko od wałów, musieli nasi posiłkowe hufce obracać przeciwko Tatarom, Czoło tylko samo przeciw Turkom zostawiwszy: jednak i z czoła Tatarowie tak jako y zboków i ztyłu nacierali na naszych, a janczary i tych co na czele stali zjanczarek wszeregach psuli na prawey stronie naybardziejzie gdzie *Wrzeszczowa* *Ussarska* i *Dynofowe* rotys stały chorągwie

nasze, te co w bok obracano scierały się z Tatarami. Piechota też co była na Walach strzelbą broniła wtył obeyścia, jednak za częstem przeganiem się tandem Tatarowie Naszych wsparli, tak że i ci co na bokach i ci co na czele tył podali, piechoty w Taborach odbieżawszy. Zaczym Tatarowie tabor prawy wysiekli, cztery działa zabrali: lewy tabor utrzymał się, a częścią że Tatarom Tabory wstręt za Naszymi czynili, częścią że wszystkim się w bramę okopową wcisnąć nie była rzecz podobna. Obróciło się jakoby się poprawiając położenia woyska naszego i Tatarzy znowu parli także i piechoty co ich było ieszcze z pięćdziesiąt od 400 żywych zostało, i uszła ta piechota, a w tym noc zaszła. Tabor lewy zszedł obronną ręką, legło wtenczas naszych 2600 zabitych, rannych było nie mało i koni postrzelanych, przenocowali tę noc przez trwogi, consultując tak zaraz w sobotę jako i w niedzielę o uchodzeniu szeptania, też naszych starszych, niemałą suspiciją w młodszych czyniło odbieżenia ich.

20. 7bris Tegoż dnia potrzebował Murza jeden Brat pobratyna Pana Starosty Kamienieckiego, aby się z nim Pan Starosta Kamieniecki widział: wtych rozmowach niebyło

nic skrytego tylko pytanie się jeden o drugiego po urodzeniu. A potem gdy wieczór przyszedł gdy im przy wytrąbieniu Hasła Trębacz opowiedział aby na wałach nocowali, jak się zmierzchno z niczego uczyniła się twoga i poczęli się wszyscy brać do koni i gwałtem się zawzięli uchodzić, jedni do Prutu mianowicie Hospodar, Pan Starosta Kamieniecki i niektorzy z znaczniejszych, co mieli otuchę od Wołoszy Hospodarskiej że ich mieli uwieść. *Chmielnicki z Odrzywolskim* udali się w pole z swojmi, przez część kosza Tatarskiego — owo zgoła wszyscy porwali się uciekać, krom starego Hetmana, a Piechoty nie którę; obaczywszy że się pierwsi topią i za Prutem tych co się przeprowadzili Tatarowie biją, wrócili się nie którzy i nie mała ich Część do obozu i zostali przy Hetmanie. Starosta Kamieniecki z Domu Kalinowski utonął, Hospodara uwiodła Wołosza ale go potem sami dla zdobyczy zabili.

21. 7bris Przyjechali pod Obóz Kantymir Murza i Brat pobratyna Starosty Kamienieckiego pytaiąc się o Starostę, chcąc się z nim widzieć. Zbyli go nasi mówiąc że chory. Potem stanęły wszystkie woyska pogańskie w sprawie i działa wytoczywszy strzelali do

okopu strasząc, a potem posłali pod obóz perswadując żeby traktowali, okazując to żescie już w naszéj mocy trzeba żebyście na kondycye pozwolili na jakie chcemy, to ich zbywali nasi rozmaitym sposobem.

23. 7bris Także *kosze* podtoczyli sianem napchane na wyrownanie przykopów, szturmem także strasząc, i sami stanęli wszyscy konno wsprawie i wten dzień także na traktaty słali, potrzebując aby się nasi okupili. Nasi nie chcieli.

27. 7bris Odstąpili Tatarowie od obozu z pół mili wyżéj *Prutu* sam *Galga* podjechał w kilka set koni pod obóz potrzebując aby *Koreckiego* na traktaty wysłano i przez Tatary insze z nim mówił i traktował, aże była trudna zgoda bo bardzo wiele wyciągali, odjechał *Galga* od stanowiska swego z tym że więcéj traktować niechce przez szable obiecując się naszych dostawać w okopie.

28. 7bris Radzili nasi o sposobie uchodzenia, napadli na ten sposób że *Taborem* uchodzić i ruszyli się.

29. 7bris Z *Cecory* tabor w okopie sprawiwszy i wał dla wyprowadzenia przekopawszy dwie godziny przed *Wieczorem*; Tatarowie i Turcy spostrzegłszy *Ochotnikiem* wypadając nacierali na *Tabor*, i w nocy okrzyki oko-

ło Taboru czynili, a nasi całą noc idąc dwie mili uszli, zaraz z obozu wyszedłszy była przeprawa trudna i pomieślały się były wozy, a to Pan Bóg strzegł że nieprzyjaciel wten czas nie natarł, to się i oni wten czas jeszcze nie zobaczyli, nie spodziewając się tego wyjścia na naszych z obozu.

30. 7bris Rano natarły woyska Pogańskie na Tabor zrazili ich nasi dobrze że odstąpili. Poszedł potem nasz Tabor zmierzchem wdrogę na całą noc i uszli trzy mile od straży tylko Tatarskiej przénagabanie mając, choć im na sam Kosz droga przysła. Także Tatarowie z koszem się ruszać i ustępować musieli.

1. 8bris Stanęli nasi na cały dzień i tamże nocowali nad stawem. Tam pogaństwo za staw działa zaprowadziwszy w Tabor strzelali, a po drugiéy stronie wszystkiemi woyski nacierali na Tabor przez trzy godziny; wspierali ich nasi strzelbą, i wielką w nich uczynili szkodę. W południe stanęli pogaństwo na odpoczynek a potem odpocząwszy z wszystkim woyskiem stanęli w szyku: do Hetmana posłali aby Družbica do nich wyprawił; Uczynił tak P. Hetman ale go zatrzymali i niewypuścili.

2. 8bris Znowu wszystkiem woyskiem, wszystkim

impetem, niż kiedy kilkanaście razy natarli na Tabór: jako zawsze tak i wten czas nie wskurali i chorągwie dwie i działo stracili. Nasi na konie zochoty posiadawszy do nich wypadli i charcowali, tego dnia przed wieczorem ruszyli się nasi i przez noc uszli trzy mile.

3. 8bris Stanęli w *Złobie* między górami przy struzce. Tatarom pola do nacierania nie było, zgór tylko strzelali z dział i zjanczarek; naszych kilkaset wymknęło się w górę i onych z góry zrazili i chorągiew jedną wzięli. Tegoż dnia ruszyli się nasi: Tatarowie zasadzką ułować ich chcieli, którzydy iść mieli ludzi zakrywszy, ale jednak nie wskurali, idąc na całą noc i uszli nasi mil trzy i stanęli.

4. 8bris Nak rzeką przed południem tam kilka razy nie ztaką ochotą choć ich naganieli starsi, Tatarowie nacierali. Turcy chcąc być ochotniejszymi, natarli wielką rezolucją że aż ledwo Taborów nie rozerwali, a to jednak z wielką swoją szkodą odwrócili, bardzo siła swoich straciwszy. Odstąpiły wojska pogańskie z krzykiem jakoby z jakim lamentem po straceniū swoich. Tego dnia przed wieczorem mrokiem ruszyli nasi, szli pod Turecki obóz nad rzeką uszli mil trzy.

5. 8bris Nad tą rzeką stanęli przed południem; Turcy i Tatarowie za niemi szli i na drugiej stronie rzeki stanęli wody naszym broniąc: z tego miejsca ruszyli się mrokiem i szli przez kosz Tatarski przez ich stanowiska, ogień, a Tarowie wstawając z swoich stanowisk z tyłu na Tabor nacierali i ledwo go w ten czas nie rozerwali, bo się sam był pomieszał i nie którzy się byli potrwożyli, jednak bronili się dobrze ci którzy tyłu pilnowali uszli téj nocy półtóry mili.

6. 8bris Szli nasi a Tatarowie i Turcy sobie około Taboru strzelając z dział i janczarek Trawę, Siana, Słomę, kopy w polach palili; do wieczora więcý nie uszli mili; Wieczór zaś bawił się trochę tabór. A iż na tym miejscu wody i koniom co dadź nie mieli, do gumna o którym im tak blisko powiedziano, i do wody, taboru ruszyli przodek. Niewiadomo z jakieý przyczyny w nocy trwoga uczyniła się w taborze naszym że sie rwać poczęli, co postrzegłszy Tatarowie natarli, i tak dla samych naszych potrwożenia Tabor w nocy rozerwali z wielką swoją szkodą, bo się przecie nasi, mianowicie Piechota i *Lissowczykowie* bronili; tak tedy to wojsko jakby już prawie z Wiktoryą z nieprzyjacielskiéj ziemi wychodząc, mila już

tylko od *Mohylewa* Miasta koronnego szwan-
kowało. Tam w tym pogromie obydwaj He-
tmani zginęli; jednego zabito *koronnego* (*)
a Polnego do Konstantynopola w niewolę
wzięto, (**) a wojska mało co uszło których
niepobito znacznych i mniejszych, jednych
do Tatar, drugich do Turek pobrano.



(*) Stanisław Żolkiewski.

(**) Koniczowski.

PRAWO

BARTNE

BARTNIKOM

NALEŻĄCE.

**KTÓRZY WEDŁUG NIEGO SPRAWOWAĆ SIĘ I SĄDZIĆ
MAJĄ, JAKO SIĘ NIŻEJ OPISZE**

do Starostwa Przasnyskiego.

przez

**WIELMOŻNEGO JMCI PANA KRZYSZTOFA NISZCZYCKIEGO
PRZASNYSKIEGO, CIECHANOWSKIEGO STAROSTĘ etc.
PANA MIŁOŚCIWEGO POSTANOWIONE.**

IN ANNO DOMINI 1559.

Wydruk z Księgi...
Wydruk z Księgi...
Wydruk z Księgi...

BRAWO

BARTE

BARTELIKOM

NALAZEK

KTÓRY WEDŁUG NIEGO SPRAWOWAĆ SIE I SĄDZI
MAJĄ JAKO SIE NIŻEL OPISZE

de Starostwa Przasnyskiego.

przez

Wielmożnego Jmci Pana Krzysztofa Niszczyńskiego
Przasnyskiego, Cieszanowskiego Starostę etc.
Pana Młodszego Postanowion.

in Anno Domini 1550.

Wydruk z Księgi...
Wydruk z Księgi...

Prawa te napisane dla Kurpi Mazowieckich, lubo raz w r. 1559, drugi raz przedrukowane w roku 1730, mimo to do dzieł bardzo rzadkich należą, z którymi rzadko nawet i zbieracz spotkać się może. Niszczycki, który je ogłosił drukiem, nie pisał sam, ale zebrał stare i odwieczne zwyczaje, według których Kurpie się rządzą, i sami te zwyczaje nazywali *prawem*: obłąkł je w pewną formę, dodał formuły zwyczajne swemu wiekowi sądownictwa, i wydał. Ważny to bardzo pomnik tego ludu, który w dziejach niepoślednie zajmuje wspomnienia.

Krzysztof Niszczycki któremu zawdzięczamy ułożenie i spisanie tych praw, pochodził z dawniej rodziny ziemian mazowieckich herbu *Prawdzic*. Z tych Paweł Wojewoda i Starosta Płocki tak był zapalony myśliwiec, że za parę ogarów, dwie wsie Książętom Mazowieckim puścił—*Kopystki i Mątvice*, około roku 1380. Od tego dom Niszczyckich rozrodzony. Z prawniką tego myśliwca, ożenił się Jan Książę Mazowiecki, a ślubny pierścień na pamiątkę tak zaszczytnego dla

rodziny Niszczyckich związku, zachowywano długo. (*) Nasz Krzysztof najprzód Starosta Ciechanowski, Praszynski na zjeździe Elekcyjnym Zygmunta III, potem Kasztelan Raciążki, dalej Wojewoda Bełzki na *Uchnowie* się pisał. Mąż w zawodzie rycerskim znakomity, czego w wielu bitwach dał świetne dowody, będąc dzierżawcą Starostwa w wielkich puszczech a zasiedlonych przez Kurpi, których głównym sposobem do życia procz myślistwa było hodowanie pszczół po lasach, i najważniejszą część majątku, barcie stanowiły—ułożył jak mowiliśmy te prawa, aby częste spory między niemi zachodzące o barcie i pszczoły, rozsądzone i godzone były. Fr. Siarczyński (Obraz wieku panowania Zygmunta III Tom 2, str. 15) pisze, że ustawy te nie miały żadnej powagi z władzy rządowej, lecz sama ich sprawiedliwość poważanie im jednała. Wszakże nie objaśnia skąd tę wiadomość wyczerpnął. Jakkolwiek i my dowodu stawić nie możemy, aby przez Króla i Sejm potwierdzone były, mamy przecież tę pewność, że Lud, dla którego były zebrane, święcie je szanował, i wyroki na ich powadze wydawane przyjmował.

Sądzimy przeto, iż nieobojętnym będzie ten zabytek tak dla dziejów jak i literatury naszej.



(*) Vi. Niesiecki herbarz T. 3 str. 370.

Krzysztof Niszczycki, Przasnyski Ciechánowski Starosta, etc.

Za oznaymieniem i suppliką całej jurisdycyi Bartney do Starostwa Przasnyskiego należący, Postanawiam i czynię wiadomo każdemu, aby to wiecznemi czasy było trzymane i zatrzymane Posłuszeństwo Bartnikom, ażeby prowent należący do Starostwa Przasnyskiego od Borów swoich, iakoto nazywaią nadstawą, odwoził każdy swoją osobą na miejsce naznaczone, do wsi, na dzień Świętego Michała, to iest, od Boru powinno się dawać miodu po rączce i pieniędzy według starodawnego zwyczaju, co nazywaią *Jzunowe*, a nie gdzie indziej maią odwozić tylko do wsi wyżej mianowaney. Bo ponieważ to było przedtym, że co rok na innym miejscu nadstawę Bartnicy oddawali, co to było z uprzykrzeniem i szemraniem, teraz każdy będzie wiedział gdzie odwozić, co też od Pana Starosty Przasnyskiego, ma na ten czas bydź do odbierania zesłany prowentu należącego, którzy Bartnicy bez omieszkania, i żadney wymowki powinni odwozić, a ieśliby który niebył na tenczas naznaczony, takowy ma bydź w porozumieniu, że wiedząc o tem że wszyscy Bartnicy są w gromadzie, ów wboru szkodę myśli czynić, iako też i do Sądu czas naznaczony na dzień Świętych Apostołów Szymona i Judy, iako też i Świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego, powinni wszyscy się schadzać, chybaby iaka słuszna przyczyna tego by-

ła, albo się żenić, alboteż pogrzeb mieć, albo chorobą złożony, takowy Bartnik powinien się opowiedzieć przez dobrego i sprawiedliwego Bartnika w Sądzie. A gdyby który Bartnik niebył, tak z prowentem, i na sądy naznaczone, a stałaby się szkoda któremu Bartnikowi w Boru, takowy ma bydz karany, który niebył, że on to właśnie uczynił, bez żadney wymowki, i niepowinien bydz więcéy między Bartnikami, i Bór iemu powinien bydz odiyety, ażeby więcey się nie ważył z powrozami chodzić do Boru, co to Księgami ma bydz obwarowano, i zapisano, i przez Podstarościęgo Bartnego publicznie obwołano, a ieśliby też Bartnik był uporny żeby się ważył po wypowiedzeniu bywać w Boru z powrozami na drzewie, a swiademom by było, takowego choćby nie na sosni, ale i w domu wolno wziąć i sądzić, iako złoczyńcę, i temu co się szkoda stanie wpszczołach, powinien będzie nagrodzić, i zapłacić za obeyrzeniem przez Podstarościęgo Bartnego, i przy nim dwóch Bartników z Sądu naznaczonych do widzenia, iaka się szkoda miała stać, co ci Bartnicy powinni zeznać, iaka szkoda, choćby też i ten Bartnik tego nieuczynił ktorego winuią, nie ma iemu bydz wiara dana, ani się też od przysięć, bo zwyczajna, każdy złodziey szubienicy się odprzysięga, chyba zaś ieżeliby miał iaką turbacją, albo w drodze iakiey dalekiey bydz, takowy ma się obwodzić siedmią swiadków i odprzysięć się, ale ie-dnakowo winy Sądowi dziesięć grzywien powinien dać,

i od każdego świadka po groszy dwanaście bez żadnego omieszkania nieodchodząc od Sądu, a jeżeliby nie miał czym płacić, albo upornym był, takowy ma być wsadzony do więzienia i dotychczas trzymany, aż dosyć uczyni w grzywnach. Co to zaś na łasce i Sądzie należeć będzie, iako wiele ma dać, co zaś nowi Bartnicy którzy nastają co ich nazywają przychodni, każdy powinien będzie przysiąc, według Roty opisaney, aby był wiernym, sprawiedliwym, posłusznym, Sądowi i Urzędowi Bartnemu, który ma być przyjęty do prawa bez żadnego omieszkania, chyba jeżeliby iaką miał przyczynę iako to urodzenie nie dobre iako z bękartów spółdzony, albo też bękart sam, albo po jego rodzicach zła sława była iaka, takowy niema być przyjęty między Bartniki, wszak to kękol lubo zielsko, oset, z wszelakiego zboża wyrzywają aby zboże czyste było, tak też aby Bartnicy między sobą tak złodziejów, iako bękartów nie mieli, w towarzystwie i bractwie swoim, co też tego doglądać powinni Urzędnicy Bartni, iakoto Sędzia, Podśudek i Podstarości Bartny, i wypytywać się z kąd przychodzeń ażeby świadków miał, i Metrykę przed Sądem prezentował.

O Starości Bartnym.

Starosta Bartny ma być szlacheckiego rodu dobrego, osiadły, sławy dobrej *alias* jurysdykcyi bartney,

bory mający, gayż iest na to starodawne nadanie, przez Pana Starostę Przasnyskiego, ma bydź confirmowany, przysięgły, któremu rota ma bydź oddana przez Pana pod-Starościę przasnyskiego, albo Komornika jego Przasnyskiego.

Przysięga Starosty Bartnego.

Ja A. B. C. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, Krolowi Jego Mości, i Panu Starościę Przasnyskiemu i wszystkiemu Gminowi Jurisdykcyi Bartnickiej, iż będę w sprawach Bartnych do Krola J. M. należących stawać, onych wiernie i szczerze i słusznie przyczyniając i sprawiedliwie wedle Boga, Kotrowersyi między stronami wysłuchawszy sądzić niemając względu na ubogiego, i na bogatego, na przyjaciela, i nieprzyjaciela, ani dbać będę na łaskę, nie łaskę, ani na datek, ale wedle prawa opisanego Dekret ferować będę. Tak mi dopomóż PANIE BOŻE w Troycy Świętęy Jedyńy i Święty Krzyżu Pana Chrystusów.

Do Sądu Bartnego dwie Personie mają bydź

Bywał ten zwyczaj iż Starosta Bartny dawał, i obierał do Sądu Bartniki zasiadać, a nieprzysięgłych, z którymi Sądy odprawowali, wszystkim się za rzecz dobrą zdawało gdyż onym ludziom starodawnym wiele się wierzyć godziło, i mieli za przysięgę gdy osiedli, ale iż PAN BÓG wie więcéy, co za światem chodzi, niż za prawdą, gdyż większe rzeczy w Sądzie ziemskim,

o grunty szlacheckie przez dwie personie, to iest Sędziego i Podsędka, także też insze w których idzie o nabycie, albo odbycie podciwości Personie, to iest Pana Starostę, albo iego Podstarościęgo i sędziego Sądy bywają odprawowane słuszna tedy rzecz aby najmnieysze bratnie do Sądu dwie osobie obrawszy, to iest Sędzia i Podsędek przysiężni zasiadali, co dla lepszy i więksey przymnożenia prawdy tego iest słuszna przyczyna aby Sędzia i Podsędek przez Gmin Bartny byli obierani, przeyrzawszy to iest na mieysce Sędziego dwie, a na mieysce Podsędka dwie, z których person Starosta obaczywszy być do Sądów swoich w prawie biegłych, powinien obrać i Konfirmować, a zapisawszy mianować, którzy być mają przysiężni przy całym Gminie, z czego się zaś od Gminu będąc obrani wymawiać będą, pod winą 14 grzywien panu Starościę Bartnemu należących mają dać.

Swiadkowie jacy bydź mają.

Swiadkowie i wswiadectwie bydź nie mogą, naprzód, ktoby stronę którą iedną, a ukazałoby się Aktami o podzielną rzecz, nielatni w żadnym bydź nie mają także też kto oyca albo matkę biał, taki wswiadectwie bydź nie może, ktoby Bożego nieumiał Przykazania, (gdyż tam broni fałszywego świadectwa) w żadnym swiadectwie bydź nie może.

O Jednaniu przed Żalobą

Gdyby który Bartnik będąc od powodu przez Podstarościego do prawa pozwan, o okleczenie o wydarcie, pszczół a niedopuszczając na się powodowi żalować, ziednałby się z nim, tak iżby w sądzie o onęj rzeczy żadney wzmianki niebyło, takowy od winy ma bydź wolen, i nie może mu żaden zadać, aby się o chodziebne rzeczy ziednał, bo czego w Aktach nie masz, tego niepotrzeba twierdzić, bo drugi dla osławienia choć może bydź winien drugi też dla kosztu gdyż niemając się czego iąć, a świadkowie chcą ięć i pić, musi rad, nie rad ziednać, a siła też tych którzy z zajątrzenia na ubogiego Człowieka powstawszy, gadaią mu *criminaliter*, aż ci niewie kędy iść.

Którzy świadkowie przewiodą in causa Criminali, to iest, któremu o gardło idzie.

Gdyby strona pozwana na żalobę powodną okleczenie albo wydarcie pszczół, albo o porąbanie drzewa ze pszczołami, co się ma zachodziebną żalobę, taki iawnie obwieść się ma sąsiadami świadków, iż kazał, a niemogąc świadków przywieść uiednał stronę powodną. Takowy Sądowi podpada winy trzy grzywny, tyle ileby tak czynił, a któryby na takową żalobę i Dekret *in Causa Criminali* nie mogąc świadków pozyskać, dał by się stronie *in contumaciam* iuż zdać, takowy (iż iest pewny znak iego winności) ma

dziesięć grzywien polskich zapłacić winy, z której Panu Starości polowa należy, a iesliby po drugi raz, to uczynił, takowy takąż winę zapłaciwszy, ma bydź z puszczy wygnan, i wywołan pod straceniem gardła, a bór iego złączywszy, inszemu Bartnikowi dać, a oną summą winę zapłaciwszy, i szkody stronie, ostatek summy iemu samemu oddać.

*O Swiadku ktory będąc obiecany a do przysięgi
by nie chciał.*

Gdyby się przytrafiło, iżby ieden a choć i dwa świadków obiecawszy stronie, że miał za nią przysiąc a do krzyża by niechciał, takowy od szkód onéy strony, co swiadki wodzi ma bydź wolen gdyż natenczas może od iakiego człowieka bogoboynego iaką przestroge strony fałszywego swiadcetwa usłyszeć, a wszakże onéy stronie, pozwany, ma potrawę co jadł i pił zapłacić, a on pozywany ktory swiadki wodzi, ma na drugie lata za iednego dwóch swiadków do przysięgi stawić, którzy gdy przysięgą pozwany od żaloby powodnéy będzie wolen.

O Rotnym

Podstarości nie ma brać Rotnego więcéy choć sam przysięga, choć samotrzeć, choć też samo siedm, tylko jeden grosz.

Gdyby kogo zastano cudze Pszczoły wydzierającego.

Gdyby się przytrafiło (*quot absit*) żeby kogo zastano, a on obyczajem złodziejskim wydzierałby cudze pszczoły, a ten coby zastał pszczoły wydzierającego tak żeby mając nad nim udol chociaż i z pomocą, a mogłby go poimać a do twierdzy oddać, takowy będzie od strony pokonany ma być na gardło karany, a gdyby tak wydzierającego dwa bartnicy widzieli, a ón by im uciekł, a oni zaś wnet przyszedłszy do starszych obwołali to i oznaymili, takiemu świadectwu wiara ma być dana, gdyż *in ore duorum vel trium perhibetur testimonium* to jest gdy ustnie dwóch albo trzech uczciwych świadectwo dadzą, taki złoczyńca do Sądu pozwan, aleć gdy haniebnéy śmierci uydzie, gdyż niemógł być poyman, wszakże ma być z puszczy wiecznemi czasy wywołan, a winą dziesięcią grzywien polskich karan, ktoremu bór ma być wzięty, a jnszemu oddany, i złożony, zapłaciwszy zteyże summy winę Panu Staroście, i Sądowi, i stronie ostatek summy iemu samemu oddać, a pod straceniem gardła do puszczy zapowiedź uczynić,

Ktoby siano cudze pobrał.

Gdyby który Bartnik drugiemu na iego własnéy łące siano iego zabrał, abyłoby nań pewne świadectwo, że go widziano, przeciwko któremu świadectwu nie mógłby się prawnie oczyścić, takowy ma sownie po-

wodowi wedle szacunku zapłacić, zwiną grzywny iednég Sądowi należący.

Ktoby czyią sosnią albo dąb porąbał.

Jeśliby który Bartnik drugiemu sosnią albo dąb z boru iego własnego porąbał, a pokazałoby się, tak żeby się prawnie oczyścić nie mógł za pewnym dowodem, takowy ma dać temu czyie drzewo porąbał z swego boru własnego takoweteż drzewo na podobanie iego, zwiną grzywny iednég Sądowi przynależący.

Ktoby komu sosnią obciął.

Gdyby który Bartnik drugiemu Bartnikowi zalazszy powrozem, to iest na sosnią, albo na dąb, gałęzie z niego obciął, i oneby drzewo onym obcięciem oszpecił, takowy za świadectwem pewnem izby się nie mógł prawem oczyścić, ma za ono obcięte drzewo, takowe na iego podobanie dać i Sądowi pół grzywny zapłacić.

Ktoby sosnią, albo dąb spalił.

Gdyby się trafiło żeby który Bartnik pożar zażegając albo łąkę, ogniem dąb, albo sosnią spalił, tak też gasił, a ugasić by niemógł, takowy będzie zwyciężony prawem, i ma temu czyie drzewo spalił, z swego boru takoweteż dać, oprócz żadnég winy, gdyż gasił, a ugasić nie mógł, znak ieszcze pewny że tego uczynić niechciał.

Ktoby sniat () cudzy wziął albo i znamię ściął.*

Gdyby który bartnik sniat drugiemu Bartnikowi z iego pszczelnego drzewa wziął, a poznał go na iego drzewie a oswiadczyłby go człowiekiem dobrym i okopałby go na iego drzewie, takowy pozwany będąc do sądu za onym swiadcetwem przez tego, ale może on sniat wziąć zdrzewa swego, ziąwszy na owoż drzewo gdzie wziął włożyć, a Sądowi półgrzywny winy ma zapłacić, tyle, ileby uczyniło groszy pięćdziesiąt.

Ktoby komu stan spalił.

Gdyby kto leżąc w stanie cudzym, trafiłoby się iemu że zasnąwszy niechcąc stan się zapalił, a on by ugasić nie mógł, tak iżby on stan zgorzał, takowy ma swym kosztem *in instanti* tak dobry stan iaki był, zrobić, oprócz winy, gdyż niechcąc spalił, ale ieśliby przod był do Sądu zapozwany, iuż nie wyidzie z wynalazku prawnego.

Ktoby komu Czołn wziął.

Gdyby który Bartnik drugiemu Bartnikowi na iego mieyscu gdzieby czołn swoy własny postawił, wziął, tak iżby mu go stracił, takowy będąc prawem przekonany, ma za czołn dać temu czyiby był 30 groszy zwiną jedney grzywny Sądowi przynależący.

(*) *Śniat*: pieniek. Mowa tu jest o barciach niedlubanych, ale złożonych z drzewa, na które zaciągnięto pieniek czyli ulik z pszczołami.

Ktoby w Stanie strawę zabrał.

Gdyby kto zuchwały swojey zażywaiąc sztuki łotrowskiej, ważyłby się zabrać wstanie strawę drugiemu Bartnikowi albo gdzie wlesie, albo wboru, gdzieby on swoje schowanie sobie miał, i chował, zaprowadziwszy się na swoją robotę, takowy przekonany prawem będzie winien temu czyia strawa była zapłacić, i onę robotę osądziwszy co by przez on tydzień zrobił, gdyż on dla strawy musi roboty poprzestać, a takowy będzie winien zapłacić winy trzy grzywny.

Ktoby komu w puszczy garnek wziął.

W puszczy Garncarze nierobią garków przeto ieśli o co w puszczy iako o garnek trudno, bo i po potrawie nic, zaniosszsy ią daleko w puszcza, gdzie nie masz w czym ugotować, a tak któryby Bartnik drugiemu Bartnikowi wpuszczu wiego schowaniu osobnym albo w stanie gdzie garnek wziął, a byłoby nań swiadectwo pewne, ma zań dać groszy 50 z których stornie połowa, sądowi druga przyść ma.

Ktoby komu powroz Bartny wziął.

Gdyby który Bartnik, Bartnikowi drugiemu wziął wjego schowaniu, bądź wstanie, albo wlesie, albo wboru powroz, a on powroz czyi poznałby go u niego. Takowy ma iemu nowy powroz ieszcze nie robiony dać z winą dwunastu groszy Sądowi, a onemu

za omieszkanie roboty nie odwołocznie ma dać kopę groszy, oprócz żadney folgi, bo gdy smiał powroz wziąć, będzie smiał, i szkodę ludziom czynić.

o Roiach.

Wiele zwyczaju u Bartników bydź zwykło a zwłaszcza którzy liche Gospodarstwa w domach swoich mają Jż po puszczy chodzą rojów pszczoł szukając, ktore znalazzy do domów noszą, a w ule sadzają albo inszym ludziom przedają, wczym wszystkim Bartnikom wielka a nieznośna szkoda, bo aczkolwiek sobie mieszkanie oblubiły wdrzewie czyiem a zły człowiek przyszedłszy alić on Roy wezmie do domu, a ztego iuż żadnemu Bartnikowi pożytku nie uczyni, a tak ktoby takowy przeświadczon był żeby czyie pszczoły po puszczy zbierał, a dodomu przynosił, takowy ul z temi pszczołami urząd Bartny ma wziąć, a on winą według starodawnéy uchwały, 50 groszy karany bez żadnéy folgi bydź powinien.

o Zadziałkach. ()*

Jest starodawna ustawa w Aktach Bartnych opisana, przez Bartniki uchwalona, aby Bartnicy niez-

(*) *Dziac* jestto dłubać, czyli robić barć, która dlatego w wielu okolicach naszego kraju, zowie się *dzienią* albo *dzianką*. *Zadziaływać*, jestto zaczynać dłubanie barci; *zadziałki*: częścią dłubań.

dziewali sosniny; albo dębiny po puszczy chodząc, ale aźby zarazem gdy dziać pocznie żeby dodział, a tak ktoby znalazł iaki zadatek na puszczy, ktory by był zadziany wyżej czterech Niedziel, może go beśpiecznie dodziać oswiadczywszy się iednym Bartnikiem, ato sobie zapisem obwarować, boby tak siła drzewa, chodząc po puszczy, a zadziewaiąc przyczynił do boru swego.

o Spadkach bliskości.

Gdyby się trafiło maiąc bór, niemiawszy płodu albo też i zplodem pomarli, takowy bór na powinne onego męża bliższe z linii rodu połowa a na powinne onéy żony bliższe z linii połowa prawem przyrodzonym przypaść ma, a wszakże bliżsi do boru dzierżać powinni onego Męża bór wszystek, a powinien onéy żony połowę drugą spłacić wedle przyiacielskiej ugody, albo wedle składu sądownie uczynionego.

o Spadkach na Wdowy po mężach pozostałych.

Wdowa po mężu pozostała z ktorymby dziatki zplodziła niema nic więcéy między niemi na nie przypaść, iedno równa Część iako i na które dziecię iey, a gdyby nie miała dziatek tylko by sama po swym mężu pozostała, takowa zupełną połowę po swym mężu wziąć ma, a Przyjaciele bliżsi rodzaju drugą połowę maią wziąć a to się tak rozumieć ma, niedlatego po-

łowę wziąć ma, aby na niey wiecznie dziedziczyła, ale żeby przez ugodę przyjacielską przez skład Sądownie uczyniony summy połowę, albo też i między dziecmi część wzięła, a na swój użytek obróciła, bo żadna wdowa wedle starożytnéy ustawy, na boru dziedziczyć niemoże, a to dla spustoszenia boru, bo na bór potrzeba gospodarza nie gospodyni, względem roboty, których borów i robot Starosta Bartny przestrzegać ma.

o Dziewkach Dziedzicznych.

Jeśli by iaka Dziewka mając swój własny bór dziedziczny po oycu i po Matce na nią prawem przyrodzonym spadły szła za mąż takowego boru on mąż iey oprócz onéy przyzwolenia niema ani przedawać, ani zamianków czynić, które zapisy ieśli by przez onego męża oprócz przyzwolenia żony niebyły uczynione mają być nikczemne.

O spadku na męża po dziedzicznéy żonie pozostaiącego

Jeśli by która żona mając bór swój własny dziedziczny, z którym za mąż szła, a z onym mężem zpłodziwszy dziatki które by po niey pozostały umarléy, a mąż by iey zonemi dziecmi został, tedy ów mąż niema wboru nic więcey, iedno równą część między dziecmi swemi, a ieśli by pozostał po żonie swéy, a ona by umarła bez płodu, choć mając płód i z niem by umarła żeby tylko sam mąż został, na takowego męża onego boru połowica spaść ma, a wszakże wzglę-

dem roboty swoiey bliższy iest ów bor wszystek otrzy-
 mać, a drugą połowę bliższym powinien z ieyże ro-
 dzaiu onéy zony zapłacić, wedle zgody przyjacielskiej
 albo składu sądownie uczynionego.

o Składzie borów.

Obyczay ten starożytny który nigdy zaginać nie mo-
 że, iż strony zuporu swego, o bór nie mogą się zgo-
 dzić, tak że im dla niezgody, musi do spłacenia ie-
 den drugiemu przyiść, Ten go sąd złożyć ma za pe-
 wną summę pieniężną do którego składu przypozywać
 się mają, a gdyby się przypozywać niechcieli a ów bór
 dla ich niezgody miałby pustoszyć, tedy ie starosta Bartny
 do składu ma przymusić, na który skład Sąd Bartny
 ma wziąć do siebie ludzi godnych bogoboynych, a
 zwłaszcza tych naywięcéy którzy w tychże kniejach Bory
 swe mają, gdzie i ów bór co go mają składać, bo ci
 go naylepiey są świadomi, tam go wedle bojaźni Bo-
 żéy a nie zakrzywdzeniem między stronami złożywszy,
 a gdzie sami z swéy dobréy woli się nie zgodzą kto
 ma na boru zostać a summę pieniężną położyć, Sąd
 ie do zgody przymuszać ma a tak założony mocno ob-
 warować waktach temu na którego ów bór przy-
 padnie, i składem uspokoić powinien będzie.

o Sierotach.

Dzieci osierociałe po Oycu i po Matce pozosta-
 łe ma ie Sąd opiekunem opatrzać, który by ów bór

ich robił, prowenta Królewskie płacił, a one sieroty chował, a ieśliby one sieroty u jnszych przyjaciółow były, albo się też służbą bawiły takowym ón dzierżawca i opiekun boru onych Sierot będzie od boru płat wedle szacunku postąpić winien, a to zapisem zawarować, i to jako na onym boru statecznie robić ma na każdy rok, a na nim na każdy rok oprócz płatu przynajmniéy po dziesięciorgu drzewa żeby przydziewał, tak żeby ów bór za dzierzeniem iego dokąd by one dzieci wzrosły nie pustoszał.

o Opiekunach.

Opiekun dzieci nieletnich mając bór wopiece swey do lat dziecinnych niema boru onego sprzedać, ani też drzewem, albo łakami mieniać, choćby i naylepszy zamianek uczynić chciał, aż do lat onych dzieci powinien trzymać, a gdyby co *trzymał* sprzedał albo zamieniał, taki zapis ma bydz niktzemny.

o Rokach Walnych.

Roki walne wedle starożytnego obyczaiu i ustawy w Przasnyszu na każde święto, Świętego Woyciecha bywać sądywane mają na których appellacye z Sądów potocznych tak Ciechanowskich iak też przasnyskich które od sądu są dopuszczone odprawione bydz mają na których Starosta Sąd przasnyski Urząd Ciechanowski, każda z nich Persona pod winą trzech grzywien bywać mają, przy których *subdelegatus* Pana Starosty Głó-

wnego Ziemskiego kogo na to ześle bydź ma, a znie-
mi sądy odprawować,

O Appellacyi na roki Walne.

Appellacya z sądów pobocznych tak Ciechanowskich iako i przasnyskich każdemu ma bydź wolno dopuszczona niegdzie indziej iedno w Ciechanowie na walnych rokach *prosequovana* bydź ma, wyjąwszy koby się taki zapis komu czyniąc opisał, albo którey by też *Causae diffinitiva sententia*, to iest sprawy dokończenie iuż przyść miała, takowym appellacya ma bydź broniona, ale *in ulteriori processu juris* duernowana to iest niepowtarzając zayścia prawa.

Appellacya z Roku Walnego.

Gdyby strona tak aktorowa iako i pozwana, *prosequi* w appellacyi na walnym roku skargę swą tak żeby iemu Dekret na walnych rokach w Sądzie nie podobał się, a chciałby ieszcze daléy appellować nie ma iemu appellacya bydź broniona, ale dobrowolnie ma bydź dopuszczona, która appellacya nigdzie indziej iedno *ad edictum* Sądu pana Starosty Przasnyskiego ma bydź dopuszczona, a tam wonéy sprawie *distinctivam sententiam* ma otrzymać, a daley appellacya nie ma bydź dopuszczona gdyż u dworu prawo Bartne z trudna kto wie, kto zaś tego swiadom zrozumieć ma, że ani Maydeburskim, ani prawem Ziemskim ale *ex antiquo usu* prawem Bartnicy sądzić się zwykli.

Ktorzy się nie prosequią Appellacyi.

Gdyby strona tak aktorowa iako też i pozwana, Dekretu z Sądu Bartnego niechcąc przyjąć appellowała, bądź na roki Walne, bądź na Wyrok Pana Starosty, a onéy appellacyi popierać by omieszkała, tak żeby wyszedł rok i sześć niedziel onéy skardze takowa onę appellacją traci ale iego sprawa *transit in rem judicatam*, i na tym Dekrecie stać ma, od którego strona appellowała, gdyż w każdym Roku walne bywają.

Ktoby Appellacyi odstąpił.

Gdyby strona aktorowa od Dekretu Sądu Bartnego albo też Sądu walnych roków nieprzeciwszy skazni appellował, a onéy appellacya niepopierając odstąpić by chciała, przystawiając do Dekretu sądownie uczynionego od ktorego appellowała, tedy iemu to wolno będzie, a wszakże ma stronę pozwaną na Roki Bartne przez Podstarościego przypozwać i nań žalobę uczynić taką, że ia niechce appellacyi z pozwanym popierać, ale od niey odstępuię a przystawam do Dekretu, od ktoregom appellował, takowy Dekret obie stronie umowy mieć mają.

O Długu Zapisanym.

Gdyby który Bartnik jaki pewny dług komukolwiek bądź bartnéy Jurisdikcyi, bądź jaszy przez zapis

uczynił, a onego by długi na czas naznaczony omieszkał, tak żeby się dał do prawa zapozwać, na takowym zapłata przez Sąd onego długi zapisanego do drugich roków pod winą ma byź skazana, a iesliby niechciał za kaznią onego długi zapłacić, a kredytor by skarżi swéy popierał, na takowym zapłata zwiną sąsiedzką pod winą wieży wedle zwyczaju dawnego to iest trzech grzywien, i pod obligą uczynioną w zapisie przez sąd ma byź skazany, a iesliby na rokach trzecich kazni dosyć nieuczynił, tak ma byź wedle Dekretu karany, a daléy nań prawem postępować, jako prawo pospolite uczy, od ktorego Dekretu appellacya niema byź dopuszczona ale ma byź na Exekucyą do Pana Starosty Głownego tamże supremum iudicem odesłań cum toto effectu.

O Długi nie zapisane.

Gdyby kto Bartnikowi pieniędzy pożyczyl, na słowo oprócz zapisu, a ón by ich płacić niechciał, ale dalby się do prawa pozwać, a będąc pozwany przalby wprawie zem mu nic nie winien, takowemu przysięgu ma byź skazana, ktory iesli przysięże ma byź od upominania onego długi wolen.

o Rękojemstwie.

Gdyby ieden albo dwa za kogo słowny dług zaręczyli zapłacić na pewny czas, takowe Rękojemstwo ileby zapisane niebyło onego długi na rękoymiach do

Roku y do sześciu Niedziel, ma bydź od Kredytora upominane, któremu Rękojemstwu iesli rok i sześć Niedziel wyidą, one rękojemstwo ma bydź nikczemne, i oni Rękoymowie od tego ręczenia mają bydź wolni, ktorzy Rękoymowie mają onego dłużnika, popierać, a on dług prawem ażby sami pierwéy od Kredytora o on dług zapozwan od Kredytora, a gdyby rękoymie byli wprzód zapozwani od Kredytora o rękojemstwo długu takowa ma bydź dylacya skazona ażby się wprzod z dłużnikiem prawem obeszli.

o Długu latnych dzieci.

Dług zapisany, ktorzyby pozostał na Boru po oycu, na dzieci ktoreby ieszcze do lat nieprzyszły, a one dzieci miałyby opiekuna bądź z Sądu danego bądź też od przyjaciół, ziednego takowy opiekun będąc o on dług pozwany onych dzieci, będzie go powinien oprócz żadnéy wymowy zapłacić, a kwit na się otrzymać, takowy iż dług nielatnych dzieci zapłacił, ktore dzieci gdy do lat dorosną będą winni onemu opiekunowi swemu on dług, na co kwit pokaże, bez żadney odwłoki zapłacić, wyiawszy to, iesliby on dług arendą iesliby im z boru winien wytrzymał.

Wdowa z dziećmi dług winna zapłacić.

Ktoraby Wdowa po mężu została z dziećmi bór mając a on by iey mąż dług na swój bór jaki pisaný po sobie komu winny zostawił, takowy dług, gdyż

wdowa wrownych częściach bór z dziećmi trzymać będzie, rowno też dług z dziećmi kredytorowi płacić powinna będzie.

Wdowa długu dzieci swoich brać niema ani go też płacić ma.

Gdyby Wdowa po mężu swym z dziećmi pozostała, a sprzedałaby bór komu na nią prawem przyrodzonym przypadły, na którym by boru iaki dług Oycowski, albo też w prowentach Królewskich pozostał, tedy ona wdowa zapłaciwszy zdołęki swoiey części długu nie będzie winna więcej z strony dzieci swych płacić, a także też ieśliby onéy z dziećmi co był kto winien, nie winna nic więcej brać iedno część swoią.

o Odpowiedzi.

Gdyby który Bartnik tak zuchwały był, żeby nic nie dbając na prawo pospolite mając złą wasń na drugiego Bartnika odpowiedział grożąc iemu na puszczy gdyby na robotę wyszedł krzywdy takiéy powetować, na któregoby było swiadectwo słuszne, abyłby do sądu pozwan od onego co się go przestrzega, a to że dla niego ni na puszczy beśpiecznéy roboty borów przestrzegając należący zdrowia swego niepostradał, takowego Sąd przez zakład uskromić ma, między którymi zakład 10 kóp pieniędzy założyć ma, gdyż na puszczy łącznoby, wszak który zakład obie stronie ludzmi osiadłemi, opisem rękojemstwem zareczyć mają,

a gdyby tak był uporny ma być więź osadzon a chowan, aźby po sobie słuszne rękojemstwo uczynił, takżeby się po iednym swowolni insi kajali.

o Zakładzie.

Zapisy które są przed Sądem przez strony uczynione bądź o wieczystości, bądź o zamianki albo i o zastawy które by były przez zapis zakładem albo winami warowane a bez téy saméy strony opisowi przecząc byłaby która impugnowana takową krzywdę czyniący ma być przed Sąd wedle zapisu zakładem karan, gdyby od strony krzywdę cierpiąc był zapozwan, a wszakże przed się wedle ich warunku spokojną possessyą stronie ukrzywdzonéy, *interposibilibus pænis de jure solitis Decreto suo mediante*, przykazać tak się też rozumieć ma i o takowych zapisać, którzy rzeczy od person pokóy bliższych pod zakładem wedle zapisu uczynionego choćby sam possessyi stronie nie przykazał, a to bądź inszą iaką krzywdę cierpiał, bądź gwałtem, takowy w wrzeczy pokóy zawarowanym zapisem choćby się wymawiał, że ia sam krzywdy żadnéy ani prawem, ani gwałtem nieczynię, wedle jego zapisu i warunku przez Sąd ma być karan, a ukrzywdzony w possessyi uspokojon.

*O tych którzy w retentach Królewskich pozostali
być płatni.*

Jz z dawnych czasów iest ustawa około płacenia prowentów Królewskim Bartnikóm zborów wedle win-

ności każdego z nich na każdy rok iako o tym wyżey oprócz pisania iest każdemu wiadomość pewna, a tak któryby Bartnik na czas naznaczony nie oddał zpowinności swoiey iako jnsi oddawaią, takowy ma bydz od Starosty Bartnego przez Podstarościęgo iego ciężaly, wołmi, końmi takowéy wiadomości co ón iego dług z winą uchwaloną przez skład urzędu onéy wsi, albo miasta gdzieby on Bartnik mieszkał co dług winien, byłby zapłacon którą cięży do Sądu pozwany ma bydz osadzón, a z więzy niewypuszczón aż on dług który winien z winami tak pierwszą iako i wtórą zapłaci, a iesliby który Bartnik zgołcony niemaiąc usiadłości, bydła koni etc. tak iżby nie było czem go ciężać, gdyby retenta na sobie zatrzymał, takowego do Sądu pozwawszy bądź stanie bądź nie stanie, ma jego bór złożon bydz a jnszemu Bartnikowi któryby onę summę zapłacił, który summy dług Królewski ma bydz wedle iego winności z winami zapłacon, a coby summy było, iemu samemu co iego bór do rąk oddać który dobrze zapisem zawarować tak żeby on nowy possessor niwczym wowym boru nie miał przeskadzania.

O Zapowiedzi borow.

Bywał ten zwyczaj starodawny, iż Bartnik Bartnika zapożywał owłasność albo też o jaką bliskość boru albo też o jakie gwałtowne rzucenie na drzewo ze pszczołami tam w onym zaczęciu prawa. Sąd Bartny

one okleki albo choć też i jeden obiema stronami aż do rozparcia prawnego urzędownie zapowiedź rozkazał aźby przez one zaczęte prawo pokazałoby się komu przynależały, a w tym gdy strony między sobą prawo wiodły w tenczas złodzieie w okleki, aźci szkoda nie-mała bywała, a po rozparciu onego zaczętego pra-wa, obaczywszy szkodę samisz się strony onéy okleki prawem choć i nie winnie dręczyli i siła sobie utra-cali.

Ale iż to za sławnéy pamięci Pana Krzysztofa Ni-szczyckiego, niekiedy Przasnyskiego i Ciechanowskiego Starosty zaginęło a to Dekretem swym na Walnych Rokach Ciechanowskich in anno 1559 zawarował za oznaymieniem Bartników wszystkich, o takowych szko-dach, który Dekret z walnych roków wypisawszy w Akta Bartne iest introdukowany, in anno Dni 1560 a tenoris talis.

Dekret.

Krzysztof Niszczycki Starosta Przasnyski za oznay-mieniem Bartników wszystkich wninieyszym sądzie o szkodach wielkich w pszczołach przez złe ludzie w za-powiedzi sądownie uczynionéy stronom sobie o spa-dek iaki albo też o własność drzew ze pszczołami szporkę wiedącemi, ustanawiamy wiecznemi czasy ze-zwoleniem Sądu i wszystkich Bartników przy niniey-szym Akcie będących. Aby od tych czasów żadnemu

osiadłemu Bartnikowi tak o bór gdyby go kupił, iak o zamianek tak też choćby się i na insze pszczoły rzucił, natenczas gdyby tak o własność iako o bliskość prawo nim zaczął, zapowiedz o pszczołach nie była czyniona ale prawo zaczęte było kończone do ostatecznego punktu prawnego, a gdy się pokaże winność za Dekretem Sądowym winny szkodę płacić musi, potrzeba tedy tego gdyż ten Dekret statecznie iest uczyniony, aby w mocy wiecznój był zachowany, o zapowiedź stronóm aby przez Sąd niebyła dopuszczona, a wszakże strony nieosiadłych a zgłodzonych Bartników y egencyi rozumieć się ma, a zwłaszcza ktorzyby sami zwykli szkodę czynić abyliby w złym mniemaniu u jnszych Bartników na którego gdyby który prawo przewiodł o gwałtowne wrzucenie na drzewo za pszczołami i tam za domowieniem strony dowodnój, ma starosta Bartny swego podstarościego i zobiema stronami zesłać, a one pszczoły o ktoreby zsobą strony prawo zaczęły klecić, a oklek do rozparcia prawnego przy sobie chować, a po rozparciu prawne komu należy oddać, iest też i ta zapowiedz ktora w mocy ma bydz zachowana zwłaszcza na tego ktorzyby przez prawo w przezyskach Bór utracal, albo go oddawania też wprowentach Królewskich przez niedbałość iego oddawania wedle inszych Bartników, przez Starostę Bartnego inszemu Bartnikowi zakładem sądownie uczynionym był udany, takowemu zapowiedź boru i puszczy Królewskiej w Sądowym Domu w Miasteczku,

ktoregoby Jurisdycyi podlegli, na Rynku przed domem publice przez Podstarościego Bartnego ma bydz czyniona i obwołana tak izby kazdemu *java* iawno bylo, któryby się przez zapowiedz wonym boru szkody czynić ważył, mianuiąc go ma bydz rozumian i sądzón iako złoczyńca.

o Złoczyńcach.

Gdyby iaki złoczyńca na puszczy szkodę czyniący był poyman, tak żeby gardło utracić zasłużył na takowy Akt mają Podstarościeowie bartni wszystkie bartniki zezwać, do ktorego Sąd Bartny oboyga miastek ma zasieść z Bartniki godnemi wiary i Bogoboynemi a prawo rozumiejącemi, a iż jest rzecz wielka kwapić się na osądzenie człowieka na śmierć dla ktorego Pan Bog Wszechmogący Krew swoją Nayswiętszą raczył przelać, tego naypilniey potrzeba aby do takowego Aktu Sąd Bartny wezwał do siebie Sądu prawa Maydeburskiego Miasteczka onego w ktorymby się Sąd odprawował, nad złoczyńcą. Co za pewnym dokumentem powinien bydz przez Instygatora poprzysiężony i osadzony Dekretem ferowanym przez Podstarościego Bartnego publicznie obwołany aby był obwieszón a inquantum gdyby natenczas wziemi albo wmieście nie było Mistrza alias kata sami Bartnicy to mogą sprawić, aby zdraycę i złoczyńcę zgubić ale wprzód wszyscy Bartnicy powinni się powroza uiąc rękoma, na

którym będzie złoczyńca wisiał, a potem z posrzedka siebie obrać dwóch żeby był zawieszón złoczyńca, co ci obrani do Exekucyi nie mają się wymawiać i bronić, bo im to szkodzić nie może ani przed Panem Bogiem, ani też na sławie, a iesliby się przydało żeby który Bartnik na ten czas nie był kiedy będzie złoczyńca wieszany, takowy ma bydz w porozumieniu że sam z nim pospołu tę robotę robił, pszczoły wydierał pod tąż karą i sądem ma bydz skarany, i bór jego powinien bydz odebrany, i zaprzედany komu jnszemu, do czego i Potomkowie jego albo żona nie niebędą należeli, tylko do Sądu Bartnego summa ma bydz oddana do skrzynki za ten bor a iesliby się zaś który ważył wymawiać tym którzy złoczyńcę wiązali a swiadczenie miał, takowy powinien dać funt srebra i złota, czego Sądowi Bartnemu połowę ma bydz oddana, a stronie druga połowa przyść ma.

Przysięga Sędzięgo.

Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, Panu Staroście Przasnyskiemu wszystkiemu Gminowi Jurisdycyi Bartniey, iż sprawiedliwie wedle Boga będę sądził między stronami Kontrowersyi wysłuchawszy, tak też rekognoscencye przyimować będę niemając względu na ubogiego ani na bogatego, na przyjaciela y nieprzyjaciela, ani będę dbał na łaskę albo nie na łaskę czyię, ani na datek albo na karanie ia-

kie, ale urzędowi mnie przynależącemu wedle opisanego prawa sądzić i skazować będę, a nie za swoją próżną radą, tak mi Panie Boże pomoż w Trojcy Świętej Jedyny i Święty Krzyżu Pana Chrystów.

Sędzia nie wedle wiadomości swojej ale wedle kontrowersyi stron sądzić ma.

Sąd niema sądzić wedle swoich wiadomości choćby o czym najlepiej wiedział, ale wysłuchawszy obojga stron, to iest żaloby i strony powodnéy czym się też bronić będzie wedle wynalazku prawnego Dekret ferować mając zezwoliwszy się wszyscy na ieden Dekret to iest Sędzia, Podśędek, Starosta Bartny.

Starosta Bartny w Sądzie Bartnym odpowiadać winien.

Gdyby Starosta Bartny o jaką krzywdę, w drzewach y w łąkach, ktoremu Bartnikowi czyniącą przez Podstarościego Bartnego był od ktorego Bartnika pozwan, będzie się onemu pozwowi winien sprawić, a na pozew swój i na miejsce swoje inszą personę ma zasadzić, a także gdyby o iaką swą krzywdę którego Bartnika do sądu zapozwał, nie ma sam swéy rzeczy sądzić, ale inszą personę zasadzić a wszakże o insze rzeczy okrom borowych spraw nie będzie powinien ex officio odpowiedzieć iedno przed główném panem Starostą przasnyskim za pozwem z Membranem Kancellaryi Ciechanowskiey na skarbowych rokach przasnyskich.

*Sędzia i Podsędek w Sądzie Bartnym odpowiadać
winni.*

Sędzia lub Podsędek gdy będzie do sądu Bartnego pozwany strony krzywdy iakiey borowi uczynionéy na pozew odpowiadać będą powinni na mieysce swoje inszą personą zasadiwszy, a także gdyby o swą własną krzywdę który z nich kogo z Bartników pozwał, nie ma sam swoiey causi sądzić ale mieysce iego zsiadszy insza persona, a wszakże co *ex officio* to iest z Urzędu tenze powinien odpowiadać w Sądzie Bartnym iedno przed Panem Starostą Głównym Przasnyskim za naznaczeniem roku przez starostę Bartnego.

*Gdyby Sędzia albo Podsędek do Sądu nie zasiadł,
winą ma być karan.*

Gdyby Sędzia albo Podsędek upornie do Sądu na mieysce swe zasieść nie chciał, tak żeby się sprawiedliwość ludzka na dalszy czas przedłużać miała albo by niepokazał *legale impedimentum* po polsku słuszną iaką przyczynę, której iest własna niemoc pogrzeb z domu kogo, oycy, matki, żony, slub te trzy rzeczy wyjąwszy, ma być winą trzema grzywnami karan, która wina dla omieszkania sprawiedliwości pospolitego człowieka ma być do skrzynki na pospolitą rzecz Bartną włożona a ieśliby go takie *legale impedimentum* zaszło ma to w Sądzie oznaymić, a mieyce inszą godną personą zasadić, który Sąd ma być tak ważny, iakoby ón sądził.

o Rokach Bartnych Przasnyskich.

Zdawnych czasów, Roki bartne Starostwa przasnyskiego Grockiego, we dwu miasteczkach bywają sądzone co wiecznemi czasy trwać będzie, to jest w Przasnyszu na dzień czwartkowy, w Ciechanowie na dzień wtorkowy, inszy sąd przasnyski i Ciechanowski pod iedną przysięgą bydź ma.

o Rokach Bartnych Przasnyskich.

Zdawnych czasów y przodków starych dawnych i ieszcze na początku nastania tych urzędów, Starost, Sędziów, Podśędków, i inszych wszystkich za uchwaleniem Gminu wszystkiego Przasnyskiego sądzone bydź mają, co wiecznemi czasy trwać będzie: to jest w dzień Poniedziałkowy, także iedne od drugich bydź mają, sądzone przez dwie Niedziele na każdy Poniedziałek, i tak na skończeniu odwoływane przez Podstarościego Starosty Bartnego bydź mają, aby każdy według potrzeby swoiey odprawował; pod tąz iednakową winą i przysięgą, okrom gdyby się w ten dzień trafiło Święto Solenne, tedy w ten sądzone bydź nie mają, aż za dwie niedzieli potym iako i w inszych sądach Grockich Przasnyskich.

Roki iako mają bydź sądzone Przasnyskie.

Roki Bartne Przasnyskie, od zaczęcia prawa przez dwie Niedzieli mają bydź sądzone pod winą trzech

grzywien polskich na każdą osobę w sądzie zasiadającą *excepto legali impedimento*: które Roki sąd zupełny przez się sądzić ma, to wyjąwszy *ut supra* a wszakże gdyby się dnia tego na który Roki Bartne przypadają Seymik Ziemski trafił, tego dnia Starosta Bartny od Roków wolen być ma i nie może nikim innym miejsca zasadzić, ale na inny czas roki Bartne odwołać rozkazać ma, na które każdy Sędzia przybyć ma pod winą wyżej naznaczoną trzech grzywien *excepto legali impedimento* po polsku wyjąwszy słuszną przyczynę.

Roki Przasnyskie iako mają być sądzone.

Roki Bartne od zaczęcia prawa przez sześć Niedzieli mają być sądzone, pod winą trzech grzywien na każdą osobę w sądzie zasiadającą, *excepto legali impedimento*, które Roki sąd zupełny przez się sądzić ma, to wyjąwszy *ut supra*, a wszakże gdyby się dnia tego na który Roki Bartne przypadają Seymik Ziemski trafił Powiatowy, tego dnia Starosta Bartny od Roków wolen być ma i niemoże *subdelegatorem* swego miejsca zasadzić, ale na inny czas Roki Bartne ma odwołać rozkazać.

Przy Sądzie ma być uczciwość zachowana.

Przy Sądzie Bartnym tak jako i w innych Sądach uczciwość ma być zachowana, i do stołu niema nikt

zasiadać iedno ludzie stateczni ktorzy się do Sądu rzeczy prawey a sprawiedliwey znidą, i nie ma nikt słow prożnych mowić nad powodną i pozwaną stronę, a ktoby upornie gwar czynił, nie Sędziow niesłuchaiąc nad zakazanie sądowe, takowy przed Sąd zarazem ma bydz sześcیا groszy winą karan, o którą ieśliby in recenti zapłacić niechciał, ma bydz osądzon, a to ma bydz tylo ile by nad zakazanie sądowe to czynić i wazyc się smiał.

Sąd trzezwo sądzić maią.

Bywał ten zwyczaj dawny a niepożyteczny w Sądzie Bartnym, że Bartnicy opiwszy się do sądu schadzali a niemieli tego sobie za prawo żeby wprzód beczka piwa na ramach niebyła wystawiona, a popiwszy się gwar wielki czynili, tak iż ztrudna było sądowi stron wysłuchać y Dekret ferować, albo też statecznie Pisarzowi Dekret napisać, a bacząc to rzecz plugawą i wszeteczną zdało się każdemu aby to ustało, gdyż przy sądzie każdym iako przy Mszy Świętęy uczciwości potrzeba, gdyż sam Pan Bóg Prawo założył: dogadzaiąc tedy temu aby porządek dobry w Sądzie Bartnym tak iako w Sądach inszych był zachowan, tego naywięcéy potrzeba ażeby Sądy trzezwo odprawowane bywały z Bojaznią Bożą a znieukrzywdzeniem stron prawuiących się a zwłaszcza iż przy każdym sądzie miejsce Krola JMci pierwsze iest, ktore zuczciwością zachować potrzeba.

*Ktoby Sądowi naganił, albo się ręką na Sąd targnął
iako winę pokupi.*

Gdyby kto tak strony powodnéy, iako strony pozwanej akcyą swoją przed Sądem odprawuiąc, a nie poiego by woli Dekret uczynion był, appellacya niebyła by iemu broniona śmiałyby to uczynić, iżby za wszeteczną swoją sprawą targnąłby się znieuczciwemi słowy na Sąd, przyganiając albo słowy sprosne mi obrażając takowy bez żadnéy folgi ma byđź osądzon, a zwięzienia niewypuszczon, azby winy trzy grzywny zapłacił, a ktoby się śmiał tego ważyć żeby się na Sąd, albo na iednę osobę z Sądu ręką targnął, taki będąc do więzienia podan nie ma byđź wypuszczon aż zawiadomością Pana Starosty Głownego Przasnyskiego do ktorego taka protekcya ma byđź uczyniona i opisana.

Ktoby komu w Sądzie nałajał.

Gdyby strona stronie mając przed sądem akcyą nie uczciwszy sądu, ieden drugiemu nałajałby sprosnie oprócz naruszenia sądowego, takowy *in recenti* po polsku nieodchodząc podpada winy sądowéy dwanaście groszy, a stronę zarazem przeprosić powinien będzie, czego iesli nie uczyni, także ma dać stronie groszy 12.

Z bronią do Sądu niema nikt chodzić.

Z rusznicą, z czekanem, z toporem, i z inszą bronią szkodliwą do sądu żaden chodzić nie ma, oprócz kor-

da; a ktoby zrusnią albo z jaką szkodliwą bronią do Sądu przyszedzsy chciałby stronę swoją akcją sprawować, taki dosprawy przed sąd niema bydź przypuszczon i owszem pozwana strona od akcyi takowego y roków ma bydź wolną a onemu broń ma bydź przez Podstarościego Bartnego odiyta, a do sądu oddana i nie wrócona, a gdyby tak ^zuparty był żeby broni dać niechciał, na takowego ma bydź trzy grzywny skazano; z którą ma bydź do Pana Starosty głównego Przasnyskiego odesłan.

Gdyby ieden drugiego w pozwie ranil.

Gdyby kto mając zayście prawne z drugą stroną nieskończywszy prawa z nim, ranilby go, tak żeby się to zayście prawne między niemi aktami okazało, takowy sprawę którą z nim zaczął traci wiecznie, a sam ieśliby był pozwan od onego rannego o jaką Krzywdę ma się iey sprawić to iest *quoties sunt usque ad definitivam sententiam* a oraz iakieykolwiek Jurisdykcyi *in foro proprio*, a nie w Sądzie Bartnym, wyiawszy żeby się strona pozwana do Sądu Bartnego o rany do browolnie udała.

O Pisarzu.

Wkażdym prawie obyczay takowy iest, iż Pisarz ma bydź przysięgły, le tam, gdzie w domach Dekreta z terminaty albo insze rzeczy od sądu przyimowane,

pisane bywają a i w sądzie Bartnym mają być wszystkie rzeczy przy obliczności sądu wpisowane, z tej przyczyny, ma być nieprzysiężny Pisarz, a wszakże takowego potrzeba (a na sądzie to należeć ma) aby przez niego warowne a nieomyłne Dekreta, nieczystości, zamianki, zastawy, długi zgody, i inne potrzebne rzeczy były wpisowane; a nic oprócz pozwolenia sądowego nie ma czynić, a gdyby nie mógł łacińskim językiem zapisów zprostać, tedy Polskim, by tylko warownie.

O pamiętnym u Sądu i zapłacie Pisarskiej.

Gdyby Sąd Dekret uczynił stronom, nie ma więcej brać pamiętnego, zakim zkażn wyidzie, iedno półtora grosza, a pisarz półgrosza, którego pamiętnego Starosta Bartny grosz a Sędzia z Podśędkiem półgrosza brać mają. Też pisarz od wieczności niema brać iedno dwa grosza, od zamianku od obudwu stron po półgrosza, od protestacyi grosz, od wieży pół grosza od swiadka iednego, tak iako y od wieczności dwa grosza, bo kto odzywa ten się stara iakoby wieczności dostał.

O Księgach Bartnych.

Księgi Bartne wedle zwyczaju starodawnego u Starosty Bartnego mają być położone y chowane kupiwszy skrzynkę dobrze warowną na którą się wszyscy Bartnicy składać powinni będą, od której skrzynki

klucz ma bydź chowan u iednego z posrodka Bartników przez wszystkie gmin Bartny obranego, tylko takowego potrzeba, aby tak na Przasnyski iako na Ciechanowski rok z Bartnym Kluczem zawsze bywał, gdyż tak stare jako i terazniejsze sprawy Przasnyskie wiedne Akta są pisane.

O Zapisach.

Do zapisów tak wiecznych iako doczesnych żadnemu Sąd nie ma bronic, ale dobrowolnie przypuszczać, wyiąwszy to nieletnie dzieci, dziewczki niezamężne, przez opiekunów, dzierzawcy borów, którzy tylko od lat dziecinnych bory dierzą na takowe sąd ma się obawiać a onych do zapisów nieprzypuszczać, bo ich zapisy żadnéy mocy mieć niemogą.

O Wieczności.

Wieczne zapisy przedawania, darowania, zamianki mają bydź każdemu przez sąd przyimowane, oprócz nieletnych, i dzierzawców cudzych borów iak otem niżej etc: a wszakże tego ma sąd przestrzegać, aby po pijanu relacye czynione niebyły, by zaś otrzewwszy się przedania swego nieżałował, a relacyi przec by się chciał, ale iesliby popiianu do relacyi do sądu strony przyszły, taką relacyą ma na inszy czas odłożyć, a po trzewzu zapisu stronóm pozwolić, też pieniądze za któreby bor był kupiony nie mają bydź na gospodzie

odbierane, iedno w Sądzie oprócz iedney kopy zadatku, która na gospodzie może bydź oddana, a ten co pieniądze bierze będzie winien dać Staroście Bartnemu obliczonego od każdéy Kopy po gröszu iednemu, wedle zapisu summy pieniężnéy oprócz zadatnéy kopy.

o Wieży.

Na każde kupno wieczyste, tak też i na darowiznę potrzeba, aby przez Podstarościego Bartnego była w Sądzie przy obliczności wszystkich Bartników wiąz uczyniona, ponieważ tak w gruntach szlacheckich, iak na mieyskich najmnieysze rzeczy, a znać i na małej ważności wiążu urzędownie są czynione i zapisowane, a tak każda wiąz ma bydź naydaléy Roku i sześć Niedziel uczyniona i zapisana a która by po roku nie była uczyniona takowa iuż iest nikczemna.

o Odezwanu wieczności.

Po przedaniu boru może przyiaciel inszy z linii rodzaju odezwać się do roku i sześciu Niedziel, a pieniądze gruntowe onemu od kogo odzywa się dać, a iesliby omieszkał do odezwu roku i sześciu Niedziel, iuż iemu odzew nie idzie choćby, przyiaciel naybliższy był onego co bór sprzedał; wyiąwszy to iżby on co bor kupił omieszkał przed rokiem i sześciu Niedziel wiązi uczynić, takowy odzew temu co odzywa mocny i ważny idzie.

o Zamiankach

Zamianki wieczne przez obie strony w sądzie uczynione mają być mocno dzierżane bądź lasem zupełnym bądź drzewem bartnym albo też łąkami za świadectwem zapisanym, a na takowe zamianki wiązi nie potrzeba, i takowych zamianków żaden i naybliższy Przyjaciel odezwać nie może, gdyż w każdym prawie iakiekolwiek zamianki tak w ziemskim iako i w maydeburskim prawie mocno są dzierżane, słuszna też rzecz aby w sądzie Bartnym zamianki takowe które są w Sądzie publicznie uczynione mocno zachowane były.

o Odzywaniu Zamianków.

Gdyby się przytrafiło, żeby ieden Bartnik drugiego pozwał, iżby gwałtem trzymał drzewo albo łąkę albo bor do ktorego iest bliższy kto jnszy, a strona by pokazała Xięgi iż to zamiankiem trzyma, potym by kto rzekł, ty zamiankiem zapis trzymałeś, aleś za to dosyć nieuczynił: takowy pozwany będąc co by Xięgi okazał, że uczynił zamianek, choć by na to i świadectwa niebyło opisanego, bliższy iest, (tylko trzeba Ksiąg swoich podeprzeć, iako za to dosyć uczynił wedle taxy) niż on, co słowy tylko bliskości dochodzić chce, albowiem lepsze zatym prawo, co okazuje zapis y possessyą, niż zatym co tego słownie dochodzi ale gdzieby przy zamianku świadectwo zapisne było i przyznane ze dwiema albo iednym do onego zamianku przybył, takowemu co taki zapis okaże, przysię-

ga niema bydź skassowana, ale wspokoyney possessyi ma bydź zachowany i winą *de resolutio* uspokojon.

o Zastawach.

Gdyby który Bartnik drugiemu albo choć też nie Bartnikowi łąkę Borową od roku do roku trzymać zastawił w pokoju, do wrocenia pieniędzy ma ją trzymać pod tucią w zapisie uczynioną a iesliby ten bór którego on łąkę w zastawie ma, był od inszego kupion, tedy ten zastawnik ma, pieniądze brać od onego co bór kupił, czasu nie czekając by tylko chciał dać, a zastawy ustąpić, a iesliby on co bor kupił zarazem pieniędzy zonéy zastawy dać omieszkał, tedy on dzierżawca onéy łąki ma nowego possessora onego boru przypozwać tak żeby obiema pieniędze zonéy zastawy dał, a do Ksiąg ponowił jako spokoynie onę łąkę zastawą do wrócenia pieniędzy trzymał, czego iesliby do roku i sześć Niedziel przemilczał, a oto by zuowym possessorem nic nieczynił zastawę wiecznie traci.

Od których czasów Roki Bartne mają bydź wolne.

Czasy wolne od sądenia roków Bartnych niektóre mają bydź wolne, naprzód od Stey Małgorzaty, aż do Sgo Bartłomieja, a po święcie Sgo Bartłomieja w pierwszy czwartek roki Bartne mają bydź poczęte, sązione od Niedzieli też białéy do Niedzieli przewodnéy czas od roków ma bydź wolen, Święta też uroczyste które zowią *Solennitas* iako święto Boże Ciała, Bozego Wstąpienia,

Matki Bożey, Apostolskie, wszystkie święta od sądzenia roków mają być wolne.

o Podstarościm Bartnym.

Podstarości Bartny, ktorego woźnym może zwać, ma być Jurysdykcyi Bartney przez Starostę Bartnego obrany, y dany a ma być przysiężny. Powinność jego takowa iest, pozywać, relacye w Sądzie czynić, widzenia odprawować retenta Bartne ma wybierać to co iemu Starosta Bartny zregestru wyda. Mostów tak doglądać, żeby zawsze porządnie zrobione były, a ma ich dwa być wedle starodawnego zwyczaju, Przasnyski i Ciechanowski przysiężni oba.

Przysięga Podstarościego.

Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu, Panu staroście Głównemu Przasnyskiemu Staroście Bartnemu i wszystkiemu Gminowi Jurysdykcyi Bartney iż od tego czasu i na potym będę wierny we wszystkich prawach mnie porzuconych, i tak gdy będę na iakie świadectwo wezwany, sprawiedliwie będę zeznawał i pozwy wiernie odnosił i sprawował nie zboiaźni nie zmiłości, nie z przenaymu, ale dla Boga i sprawiedliwości, a to co mi poruczono będzie, okrom zdrady i chytrości sprawować będę. Tak mi Panie Boże pomóż i Święty Krzyż Pana Chrystusów.

o Pozywaniu.

Podstarości Bartny albo woźny, ma stronę naybliżey przed rokami pozwać, gdziekolwiek, nie tylko w domu,

ale gdzie go natrafi, a ma pytać od kogo pozew odnosi, co stronę pozywać ma, a gdy stronę pozywa, ma tak czynić; pozywan iest (czyie Jmie) N. od kogo N. na roki przyszłe Bartne o to N: a to dla przewodu Bartnego prawnego, bo gdy strona stronie in contumaciam wzdawa się, tedy ma Podstarości zeznać, o co pozwał, a nie aktor, bo gdyby się aktor z podstarościem w sądzie nauczał, to na trzeci dzień by tego nieoznaymił, tak tedy pozew ma byđź nikczemny, a tak że też gdy Starostę Bartnego, Sędzię, Podsędkę od kogo pozywa, tedy, ma w własnym go domu gdzie mieszka pozywać. Także też ma każdy z nich pozywać naybliżey na tydzień przed rokami, bliżey nie a ma także oznaymić od kogo y co pozywa.

o Zapłacie od pozwu.

Gdy podstarości albo wożny wiedney wsi albo w Mieście kogo pozywa, tam gdzie sam mieszka, iż za granicę z pozwem niepoydzie od tego pozwu niema więcej brać ieno szeląg, a gdy za granicę idzie, gdzie tylko pół mile, pół grosza, a gdzie daley, tam od mile po szelągu, a obcemu oprócz Bartników na iego łasce.

o Zeznaniu fałszywem Podstarościęgo.

Gdyby podstarości Bartny tego się ważyć śmiał żeby iakie fałszywe zeznanie uczynił, to żeby się nań jawnie pokazało nad prawo pospolite, takowy ma byđź z Urzędu złożon, a winą pięcią grzywien polskich ma byđź

karan, bez żadnej litości. Która wina ma bydź do skrzynki na pospolitą rzecz bartną obrocona.

Ktoby Podstarościemu w Sądzie łajał.

Gdyby tak kto uporny będąc, chciał po woli swojej jaką relacją od Podstarościego mieć, a on by inaczej zeznawał, tak właśnie iako było, a dowiódł by nań Podstarości dwiema ludzmi, że mu nalaiał, choćby Sąd niesłyszał, takowy za słusznym dowodem podpada winy grzywnę polską której sądowi połowica, a Podstarościemu połowica przyść ma.

o Niestanie na pierwszy Pozew.

Bywał ten stary zwyczaj w Sądzie Bartnym iż każdy pozwowi iako *peremptorie* pozwany stawić się musiał, a który niestał takowy winie 15 groszy podpadał, a wszakże to dziś między sobą zagubili, a to między sobą postanowili. Jz który by pozwany będąc przez Podstarościego do Sądu na pierwszy pozew niestał, tak żeby się percontumaciam wzdać dał takowój stronie nie ma nic bydź winien, tylko znak zaczenia prawa, ale sądowi za niestanie trzy grosze winy zapłacić ma, także do prawa za wtorym pozewem niema być od sądu przypuszczon aż wprzod zapłaci contumacyą.

O niestanie na wtory pozew.

Gdyby strona pozwana, będąc na rok wtorym pozewem przypozwana ku dosyć uczynieniu causae po polsku skar-

gi wedle pierwszýj propozycyi, a do prawa pilnie stawić by się pozwany niecheiał, na takowego ma bydź zysk skazan na pewną relacyą Podstarościęgo, który ma zeznać tak na pierwszym iako i na wtorym Roku że pozwał, i o co pozwał stronę.

Zysk pozwany iako złożyć ma.

Gdy strona pozwana, będąc od strony powodowój przypozwana ku dalszemu postępkowi wedle zysku swego z załoby pierwszýj przez opisanie prawne odzierzanego, na któryby pozew przypozwany stanął tak iżby za się wzdawał *per contumaciam* prawa przebiiając, a chciałby się przeciw pozwan i processu Prawa że o nim nic nie wie, takowemu sąd ma przysięgę naznaczyć, i zarazem powodowój stronie na pierwszą załobę winien będzie odpowiadać.

Zwyciężony prawem czym płacić ma.

Któryby Bartnik pozwany będąc przecząc prawu pospolitemu dalby stronie powodowój na się prawo przewieść, tak iżby dostateczny przewód prawa był, takowego prawem zwyciężonego bór, summą należytą oszacowawszy Sąd ma onemu powodowi, co nań prawo przewiodł podać, i onego Urzędownie związać który bór, on powód ma trzymać do zwrócenia onéj przereczonéj summy, a takowy bór w przezyskach, by go też i naydłużey trzymał on powód albo i jego potomkowie

nigdy perscripcyą nie ma ale bądź od onego samego bądź od potomstwa iego bądź też od powinnych iego może bydź wolnie kupion, summę przezysku iego oszacowawszy zwinami sądowemi wróciwszy ieśliby na tym boru co nowego drzewa przyrobił, choćby i nawięćey tedy iemu za szkodę drzewo jego i roboty nagroda ma bydź odłożona,

O odchodzącym upornie z Sądu.

Na którąby pozwaną stronę, powód załobę podniósł, a onby w Sądzie był, gdy nań załobę podniósł aktor nieodpowiedaiąc załobie, upornie by od Sądu odszedł, a Sąd by go widział, albo by go aktor Podstaroscim przytknął na takowego upornego powodowi zysk ma bydź z winami skazan, od którego zysku pozwany iuż odprzysiądz się niema bo się stał *rebellis et Juri contrarius*, po polsku rebellizant i prawu przeciwny i nieposłuszny,

o Perskrypcyi w sprawie zaczętey.

Gdyby która strona powodowa zaczęła prawo zpozwanym, bądź o bor, bądź spadek bliskości, albo też o iaką borową krzywdę i godząc ie trzymałby dekret sądowy, tak iżby ta *Causa per controversiam* z pozwanym się prawnie kończyła, a otrzymawszy Dekret zaniedbałby powodowey swęy sprawy znać za iakim niepodobaniem Dekretu sądownie uczynionego, tak iż-

by daléy ón powód nie popierał, Causi akcyi rok i sześć Niedziel, a potym chciała by zaś strona powodowa oneż rzecz o iaką inszą causae wyrzucić albo chcieć się poprawić, takowemu powodowi nie ma tego bydz pozwolono, bo iuż ona akcyja i Dekret Sądownie uczyniony *transit in rem iudicatam* gdy *praescripsit agere extra* iak Dekret idzie a ona akcyja stanęła *paenas de fure solitas interponendo*.

O widzeniu.

Gdy strona powodowa załobę podniesie sądownie na pozwanego, bądź o zepsowanie znamienia na drzewie albo o gwałtowne wzruszenie na drzewie, bądź o łakę albo o zastawisko, a pozwany by się nieprzał, ale prosiłby w Sądzie, aby iemu na widzenie wedle załoby powodowéy skazano było takowemu niema bydz nic od sądu bronione od którego widzenia obie stronie po półtora grosza płacić naymniey będą, wszakże kto zysk otrzyma, temu strona widzenie wrócić powinna będzie.

Na widzenie kto ma bydz zesłan.

Na każde widzenie ma bydz Podstarości Bartny ze dwiema Bartniki, których strony zwiodą zesłani a wszakto z Sądu ziemskiego przy Podkomorzym woźny na każdym widzeniu bywa, słuszna rzecz aby z prawa Bartnego, nakażde widzenie podstarości albo woźny Bar-

tny, był przydawan bo iako przysiężny musi uznać lepszą prawdę, od ktorego widzenia tamże na gruncie ma bydź trzy grosze płacono, zktoréy podstarościemu pułtora grosza a tym co przy nim będą półtora grosza przyiść za pracą ma na Sąd od Dekretu zakim skazan wyidzie, niema nic więcéy brać ieno półtora grosza.

Przy widzeniu ma bydź uczciwość.

Przy urzędzie ktory będzie na widzenie zesłan, ma bydź uczciwość iako w Sądzie, przez niezadawania sobie sprosnych słow, i też zwady, a tak ktoby uporny był iżby zapomniawszy ustawy prawa pospolitego gdyby się po nim pokazało, żeby się śmiał ważyć stronie słowa sprosne zadawać, tam zarazem Podstarości z wi dzienniki mają nan winę skazać, a to do sądu odnieść ktora ma bydź przez Sąd umocniona, z takowéy zaś winy stronie poł grzywny, i sądowi poł grzywny przyiść ma.

Po widzeniu niema być żadna poprawa.

Gdy kto sobie w Sądzie na widzenie bierze, po uczynieniu, widzenia chciałby, chcąc się wspomoc iakimi Xiegami albo jakim słownym nabyciem szczyć się, a wzmianki by o tym wpierwszéy załobie niebyło, chcąc ón process, zaczęty prawnie stronie psować. Takowa dy lacya niema bydź iemu dopuszczona, ale wysłuchawszy widzenia, ma nań sąd dalszym postępkim prawnym po-

stępować, ale gdyby która strona wzmianek na propozycji pierwszemy czyniła, i tym by się broniła, iż wedle Xiąg widzenia by żądała, albo na uroczyisko, albo na znak, tam im sąd wedle prawa Dekretu *suo mediante* znaleźć ma.

Za wyrąbanie znamienia Wina.

Gdyby strona powodna iako słuszna wzięwszy sobie na widzenie dopuściliby się Bartnikom znamienia dorąbać, tak żeby się okazało iednego znamie pewne boru iego przynależące, a to by widziennicy w sądzie zeznali, taki co nie iego drzewo y zrąbać pozwolił, podpada winy Sądowi grzywnę, a stronie ono drzewo rąbione zwiną poł grzywny dobrowolnie puścić ma, a iesliby pszczoły był oklecił, tedy szkodę wedle taxy na propozycji położony stronie nadgrodzić powinien będzie, a gdyby rąbiąc widziennicy nie znaleźli żadnego znaku na drzewie, tak iżby ono drzewo ani powodny ani pozwaney stronie nie było, ale takowe drzewo iako też puszcza na Urząd Starosty Bartnego oprócz żadney sporki przypadać ma, i do iego boru wiecznie ma bydz przyłączona.

o Swiadcach.

Gdyby który powod na pozwanego żałował, i że ty mnie mocą swoią zszedłszy z powrozem z toporem, z okurem na urocisko pewne okleciłeś mi pszczoły,

któreś na swój pożytek obrócił, które pszczoły zdrzewem przerzeczonym moiemu a nie twojemu borowi należą, szkody sobie na trzy kopy groszy szacując, a pozwany by przął, tam iemu ma sąd ze dwiema świadkami się oczyścić skazać, ale iesliby żałował, żeś ty mnie chodziebną rzeczą bez wiadomości żadnego człowieka wydarłeś Pszczoły, albo też porąbałeś sosnią, albo dąb z Pszczołami, albo też opaliłeś sosnią, albo dąb zepsował, i chciałby taxy położyć pół kopy i dwa grosza za szkodę, a pozwanyby się tego żałował przął, takowemu sąd ma skazać siedmią świadków się oczyścić, których iesliby nieprzywiódł, znak iest pewny że winien, a ktoby oiaką krzywdę kładł taxy nizéy trzech kop. Na takową taxę samemu przysięc a chociaszby też wyżéy mianowane trzy kopy na widzenie taxy położył, byle niewspominał żaloby, samo trzec mu przysięga skazana ma bydź.

o Pisarzu Bartnym.

Pisarz iest persona iawna, godna, przysięgą obowiązana, ku spisowaniu spraw sądowych, iasnemi własnymi, nie trudnemi i wyrozumnemi słowy.

Przysięga Pisarska.

Ja N. przysięgam panu Bogu Wszechmogącemu Panu Staroście Głównemu, także i Panu Staroście Bartnemu i wszystkiemu Gminowi Jurisdycyi Bartney do Sądu i Prawa tuteyszego należącemu. Jż ia w Urzę-

dzie moim Pisarskim na który iestem wybran, wier-
nym bydz, i tajemnych rad bartnych które poznam,
albo których mi się zwierzą, nikomu nie obiawiać, rze-
czy te, które się przy sądzie dzieją wiernie według
mego naywyższego rozumu chcę napisać i czytać tak
ubogiemu iako i bogatemu, a tego nie chcę opuścić
dla miłości, boiaźni nienawiści, gniewu, przyiaźni, da-
rów i innych rzeczy tak mi Panie Boże pomagay i
męko Przenayświętsza Chrystusa Pana.

Wina za fałszywe pisanie.

Pisarz któryby napisał niesłuszny zapis, albo list rę-
kę racy, którą go napisał, a gdzieby zfałszował Xię-
gi Bartne, stawa się bezecnym, i krzywoprzysięcą a
bywa karan ogniem.

Przysięga Nowego Bartnika.

Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu
w Troycy Świętey Jedynemu, iż chcę bydz wierny i
posłuszny Panu Staroście Bartnemu Sądowi iego i Ju-
risdykcyi Bartnéy, na tenczas i na potym będącý we-
dnie i w nocy tajemnic pospolitych, a naywięcý kto-
re są prawu naszemu Bartnemu pożyteczne nikomu
nieziawiać, a ktoby się przeciwil Panu Staroście Bar-
tnemu i pospolstwu naszemu niechcę pomagać, ale go
poniżyć i tego nie taić, i to wszystko czynić i pełnić
co należy ku pożytkowi i rozmnożeniu Bartnemu. A ie-

sliby kto co niesparwiedliwego o Bartnikach mówił, temu według możności moiey chcę się zprzeciwić, i bronić i oswiadczywszy obiecuję im to powiedzieć. Tak mi Panie Boże pomagay który też mnie w dzień Sądny i wszystkich swiat sądzić będziesz.

Wina o rany, o razy Krwawe.

Za rozkrwawienie iedne lub od ręku albo od kija, albo od innéy broni przypada Sędziemu i Podsędkowi, i całemu Sądowi dwadzieścia groszy i pięć, i szeląg za siną ranę albo raz pięć groszy i szeląg a stronie dwadzieścia groszy i pięć, a za krwawy raz lub ranę złotych dwa i groszy dwadzieścia, a to dla tego wina iest nieodpuszczona dla trzech przyczyn. Pierwsza, iż wina iest iakoby niejaki nagrodzenie albo karanie za krzywdę Bożą dla występku ludzkiego ustawione, aby przez to gniew Boży był ubłagan. Wtóra iż gdyby wina niebyła brana, poważność i uczciwość sądu niszczyłaby. Trzecia, aby się ludzie wystrzegali od większéy szkody, a gdyby który Bartnik Bartnika lub inszą osobę obraził z przygody nie zchciwości albo też nie zgniewu, ten powinien stronę zagodzić i balwierzowi od lekarstwa zapłacić, a Sądowi winy niepowinien dawać, co iest i prawem Bożym opatrzone: Jako gdyby Bartnik Bartnikowi rękę uciął, albo okaleczył, dla którego okaleczenia nie mógł robić swoiey roboty Bartnéy z który pożywność zarabiał, powinien iest winowayca ran-

nemu poki będzie żyw, na każdy rok tyle płacić, ile on robotą swoją i dowcipem na każdy rok mógł nabyć. Wszakże ranny pierwý ma przysiąc iako tak wiele mógł zarabiać co to wszystko zależy na roztropności Sędziego, który dowcip iest w starodawnym zwyczaju, głowa za głowę, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę. Gdyby to prawo Boże zachowane było, odrzuciwszy ludzkie ustawy na stronę, byłby lepszy pokóy, niebyłyby tak wielkie bitwy, rosterki mordowania, niezgody, iakie widzimy, a za tą przyczyną wielekroć, iż gdyby komu łatwo było o pieniądze, waży się drugiego za lada krzywdę ubić, zabić, krew przelać i winnym łotro-
stwem swéy woli dosyć uczynić.

ROZKINIĘTY W SZKRAWACH PRISON, KTÓRY W SOBIE
WIELKĄ CIĘTÓTĘ I DOBRZYCH OBYCZAJÓW ZAMYKA



(Droga! Nikołaja Haja z Nagłowa.)

nemu poki przedziwne, na każdy rok tyle płacąc, ile on dłu-
 roboty swojej i dowożeniem na każdy rok mógłby. Um-
 Wszakże ranny pierwszy ma być, jako tak wiele się
 mógł, karząc, co to wszystko zależy na rozprawie im-
 Sędziego, który dowcip jest w starodawnym wyroku, top-
 głowa za głowę, oko za oko, zęb za zęb, ręka za rękę.
 Gdyby to prawo Boże zachowane było, odhuczywszy lu-
 dzkie ustawy na stronę, byłby lepszy pokój, nie byłby
 tak wielkie bitwy, a rozstrzygnięcia mordowania, niechby
 nie widzieliśmy. Później przystąpił wielki, a i tak gdyby
 komu łatwo było, o piśmie, a warty się idąc, a za-
 ba krzywdzić, a zabijać, a wina przelać i zwinąć, a in-
 stytucje, a wina przelać, a za zęb i zęb, a za rękę i rękę,
 tych dwa i groszy dwadzieścia, a to od tego wina jest
 nieodpuszczona dla trzech przyczyn. Pierwsza, iż wi-
 na jest jakoby niejaki ~~kar~~ albo karanie za
 krzywdę Bożą dla występku ludzkiego ustawione, aby
 przez to gniew Boży był ułagany. Wtóra, iż gdyby
 wina nie była brana, poważność i uczciwość sądu ni-
 szczyłaby. Trzecia, aby się ludzie wystrzegali od wic-
 kszty szkody, a gdyby który Bartnik Bartnika lub inną
 osobę obraził z przygody, nie z chęci, albo z nie-
 zgiewu, ten powinien stronę zagodzić i balwierzowi
 od lekarstwa zapłacić, a Sądowi winy nie powinien da-
 wać, co jest i prawem Bożym opatrzone. Jako gdyby
 Bartnik Bartnikowi rękę uciął, albo okaleczył, dla któ-
 rego okaleczenia nie mógł robić zawieszony roboty Bartnik
 z który pożywność zarabiał, powinien też na winowajca

ŻYWOT JOZEPHA

Z POKOLENIA ZYDOWSKIEGO

SINA JAKOBOWEGO

ROZDZIELONY W ROZMOWACH PERSON, KTÓRY W SOBIE
WIELE CZNOT Y DOBRYCH OBYCZAJÓW ZAMYKA.

(Dramat Mikołaja Reja z Nagłowic.)

ŻYWIOT JOZEFINA

Z POKOLENIA ŻYDOWSKIEGO

SINA JAKOBOWEGO

ROZDZIELONY W ROZMOWACH PERSON, KTÓRY W SOBIE
WIELE CZNOT Y DOBRYCH OBYCZAJÓW ZAMYKA

(Dramat Nikolaja Heja z Nacławic.)

KU NAIĄŚNIEYSZÉY KSIĘŻNIE IZABELLI KROLEWNE
POLSKIÉY, NA TEN CZAS KROLOWÉY WĘGIERSKIÉY
I CZESKIÉY, KROTKA PRZEMOWA.

Właśnie mi się iście zdało, a z wielu przyczyn Naia-
śniejsza a miłosciwa Krolowa thy książki W. K. M.
przypisać a przywłaszczyć w których w nieszczęściu
sthalosc, a w przygodach cznota (która jest naslache-
tniejszy klenot) iest wypisana, onego od Boga przeyrza-
nego w stharym Zakonie Jozepha, która mu się potym
na wielką podciwosc, y na wielką pociechę iesth obro-
ciła, zwłaszcza iż też na stan W. K. M. szczęśliwych
y sprzeciwnych rzeci wielekroć przypadło, Abowiem bę-
dąc w wielikiey rozkoszy, a w wielkiem kochaniu,
w przyrodzonym Polskim Krolestwie swoim, przysłaś
potym W. K. M. w młodości swoiey w rozliczne przygo-
dy a frasunki, a wszędy zachowywaiąc w wielkiej pocz-
ciwości sławną powagę stanu swego Krolewskiego, czo
iako onemu Jozephowi iego poważne a cznothliwe zacho-
wanie na wielką radosc a na wielką pocziwosc wyszło,

snadz thakież Pan Bog stan W. K. M. y sławę, choynie powisszacz a rozmazać będzie raczył, iezli iemu zupełną wiarę chowaiąc, dufać y poruczać się będziesz. A to thez k temu, aby W. K. M. znała zyczliwe k sobie przyrodzone Polaki swoje a wierne poddane wszego narodu W. K. M. Przythym day Pan Bog W. K. M. mnożył szczęśliwie wszego dobra rozmnozenie na długie czasi. Naza- iutrz po świętym Macieju 1545.

I CZESKIEJ, KROTKA PRZEMOWA

W lasnie mi sie iscie zdalo, a x wiela przyczin Nais-
 sniejsza a milosciwa Krolowa thy kajsiki W. K. M.
 pripisac a przywlaszczyt w ktorych w nieszczęs-
 sthalosc, a w przygodach cnota (ktora jest naslache-
 tnijszy klenot) jest wypisana, onego od Boga przyzra-
 nego w starym Zakonie Jozepha, ktora mn sie potym
 na wiela podciwosc, y na wiela pociech jesth obro-
 cila, xwlaszta is tez na stan W. K. M. szcieszliwych
 y sprzeciwnych rzeci wielekrod przypadlo, Abowiem dc-
 dac w wielkiej rozkoszy, a w wielkiem kochaniu
 w przyrodzonym Polskim Krolostwie swoim, przysas
 potym W. K. M. w mlodosci swojej w rozliczne przygo-
 dy a trasnaki, a wazdy zachowywajac w wielkiej pocz-
 ciwosci slawną powage stanu swego Krolowskiego, czo-
 iako onemu Jozephowi jego powazne a cnotliwe zach-
 wanie na wiela radosc a na wiela pociechowosc wyslo,

**ARGUMENT, TO JEST POŁOŻENIE TEY SPRAWY
KTORA SIĘ ZAMYKA W TYCH KSIĄSZKACH.**

Kto chce przeczysc wszak niewadzy,
 Bo więcz ludzie bardzo radzy.
 Z czudzych się szkod naprawują,
 A czo gorsze odmietują.
 A gdzie czo lepszego znają,
 Przy tem radszey zostawają;
 Sprawa jest tych książek małych,
 Czo iest napisano na nich,
 Cznota z niecznotą woiuie,
 Tym się kształtem to sprawuie.
 Jozeph z rodu żydowskiego,
 Sin Jakóba czleka cznego,
 Prze zazdroszcz od własney braciéy,
 Był przedan do ziemie czudzey;
 Pothym iego Pan w Egipcie,
 Znając w nim cznoty obphicie,
 Wielką go był łaską przyjął,
 A prawie i za sina wziął.
 Będąc więzniem Pana swego,
 Przyszedł w taką łaskę jego,
 Że mu się tak był przyuczył,
 Iż mu wszytek dom poruczył.

Dobrze się czu-
 dzemi szkoda-
 mi przestrze-
 gać.

On mu isticie w tym stale trphwał,
 I wielki zisk Pan z tego miał;
 Bo przez pilne sprawy jego,
 Wiele mu rosło dobrego.
 Czart iż źle już o nim thuszył,
 Potym Panią w serce ruszył,
 Aby go zwiódl z oney cznoty,
 A wwiódl w rozpac przez kłopoty;
 Bo to stare sidło iego,
 Tym snadź ułowi każdego;
 Pani go dziwnie zwodzyla,
 Z tey słabości czo w nim byla,
 Nic go ta rzecz nieruszyla,
 Zawzdy cznota spełna byla.
 Uporny szuka Potym gdy sprawie doznała,
 czasu. Iż go namówić niemiała,
 Pełniacz swoje przyrodzenie,
 Bo więcż uporne stwożenie
 Gdy nie może po myśli mieć,
 Szuka jakoby się pomścić;
 Wnet nan gwałtu zawołała,
 Panu z płaczem powiedziała,
 Iż przez swoią uporną złośzcz,
 Targnął się na iey pociwoszcz.
 Tu więcż naydziesz sprawę iego,
 I iako Bog cznotliwego,
 Cznotha za- wzdzy na dobre
 wynidzie. Acz go skarze na czym mało,
 Będzie po tym za to stało;
 Bo to sowicie nagradza,
 Gdy kto swéy cnoty nie zdradza,
 Bo potym w wielkiej zacznosci,
 Użył żywota w radości.

Na dworze Faraonowym,
 Iz był prawie panem owym,
 Czo wszystkim krolestwem władał,
 Wielkie stany w swej moci miał,
 Precisz nie maszli czo czynić,
 A zarazem nie racz winić;
 Jeśliby się czo nie zdało,
 Użyć w tym rozumu mało,
 Wszak się żaden nie urodził,
 Aby wszystkim w myśl ugodził.

Przyimi za dobre.

OSOBY THY SĄ KTHÓRE Z SOBĄ ROZMAWIAJĄ.

JOZEPH, młodzieniec.

JAKÓB, ociec Jozephow.

RACHEL, Mathka.

RUBEN, starszy brat.

JUDAS, młodszy brat.

COROBON, kupiec Ismaelita.

POTYFAR, pan czo go był kupił.

MAGON, hausknecht Potifarow.

ZEPHIRA, zona Potifarowa.

ACHIZA, panna służebna.

CEKLARZE.

GULLOFER, więzien Potifarow.

HANO, podczaszy.

ZOPHAR, piekarz.

PHARON, krol.

Osthathka się cziącz domysłay.

Tylko Bog cznoliwego,

Acz go skarze na czyn mialo,

Będzie po tym za to staló;

Bo ta sownie nagradza,

Gdy kto swéy enoty nie zdradza,

Bo potym w wielkicy zcznoscí,

Boł żywota w radości.

ROZMOWCZE PIERWSZEY SPRAWY.

JAKÓB. — RACHEL. — JOSEPH. — JUDAS. —
RUBEN. — COROBAN.

Jakob dziękuje Panu Bogu za rozliczne błogosławieństwa które nad nim okazać raczył. A to jest pierwsza sprawa zywota Józefowego.

Ach wszechmocny panie, dziwnie wszystko sprawujesz,

A rozlicznie swoiemi dobrodzieistwy szaphujesz.

Jako y mnie dzys raczysz chować w mey starości,
I gdzie ia to zasłużę, twej świętey miłości.

Opatrzywszy iuż moy stan, w niemaley zacności,

Daleś doszyć wszystkiego, w wielkiej obphitości.

Daleś dziatki pociwe, ku moiey radosci,

Wywodząc mię wielekroć, z rozlicznych trudności.

Niech ze tobie ze wszego, cześć y chwala będzie,

Bo ia muszę wysławiać, na wszytek świat wszę-

dzie.

Bo snadz dusza czos mi dał, y to moje ciało,

Za twoie dobrodzieystwo, nigdyby nie stało.

Które hoynie każdemu z łaski swey szafujesz,

A dzywne miłosierdzie, wszystkim okazujesz.

Nieprzeplacone
dobrodziej-
stwa Pańskie.

Bos rozliczne hojności, rozliczne wszem sprawił,
A sobieś iedno chwałę, od wszystkich zostawił.

Rachel także żona iego dziękuje przypominając
też y dziatki swoje.

I iac bych też thak mogła rzec,
Dzywnie mię ten pan raczy strzedz,
A z kłopotow rozmaitych,
Dosyć radości obfitych.
Kiedy patrzę na twe dziatki,
Ony stoją iako kwiatki,
Już więcz wszysztkiego przepomnie
Czo się pierwey działo o mnie;
Zwłaszcza Jozeph dziecię twoie,
Dziwnie cieszy serce moje,
Bo ta szlachetna uroda,
Prawie stworzona od Boga;
Prawe książe między tymi,
Naszemi dzieczmi drugiemi,
Raczysz nas w nim cieszyć Panie,
Gdyż to jest nasze kochanie.

Jozeph dziękuje matcze za błogosławieństwo.

Jesliże czo po mnie baczysz, ma łaskawa pani,
Za cznotami Wszytkoć się to snadź stało, za twemi cznotami,
łaska pańska. Któreś ty Panu Bogu z młodości chowała,
Teżesz od niego hoyne upominki brała;
Bo iście then Pan wszysztkiem dzywnie służbę
placi,
A kto mu stały w wierze, nikt na tym nie traci.

Alem dzys dzywny sen miał, czom tey nocy wi-
dział.

A iam z bracią na polu, iakieś snopki stawiał;
Wstawszy z ziemie moy snopek, gdychmy ie sta-
wiali,
Stanął prosto, a drudzy przed nim się kłaniali.

Rachel Jozephowi sen wyklada.

Ach moy sinu naymileyszy,

Iście to jest znak nie mniejszy,

Ku wielkiemu powyszczeniu,

Twemu wszemu pokoleniu.

Bo to iście wielkie znamie

Iż tak twoy stan snadz powstanie,

Iż ociecz, bracia y ia mać,

Będziemyć się wszystkiey kłaniać.

Dayżecz Pan Bóg szczęście mnożył,

By twoy stan tak zacny był,

A my tego doczekali,

W radości się w tym kochali.

Błogosławień-
stwo rodziców
wiele może.

Jakob sle Jozepha do braciey na pole.

Już tho kilka dni themu, iako nic nie wiemy,

Czo się dzieie na polu, theż y z drugiemu siny;

Dobież miły Jozephie, a dowiedz się thego,

Jesliby im potrzeba, z domu poszłać czego;

A czo się z nimi dzieie, niechay mi znacz daią,

Owce, woły, y osły, iako się tam maią.

Jozeph iuż idzie do braciey.

Natychmiast panie oycze, teszno mię też było

Że iuż dawno niez o nich, tu nie slychacz było.

Prosto do nich pobieże, wszytko inne minie,
A powim ci dali Bóg, wesolą nowinę.

Judas brat młodszy uyrzawszy Jozepha grozi.

Onos ci on krolewic, czo go matka pieści,
Zazdrość wiel- Nalepiey by aby tu, zginął wnet bez wieści.
ka wada. Bocz oni tak mniemaią, bychmy im nie dzieci
Jedno ten lotrzyk u nich, sam na wszytkiey
pieczy,
Jeszcze sobie nad zwyczaj, dzywne sny wy-
mysla
A matka mu żegnaiącz, wszytko po łbie krysla;
Winszuiaącz mu nad nami, wirzchnoszcz pano-
wania.
Nie doczeka dali Bóg, naszego kłaniania.

Ruben brat starszy rozradza aby go nie tracili.

O nie day tego Boże, by krew brata mego,
Miała mnie gdy pokropić, y tak wiele złego.
Lecz gdy tak iuż chcecie mieć, iż go stracić mamy,
Thak na się niewinney krwi, wzdy wołać nie damy;
Wpuszczmysz go w onę studnią, czo tu w lesie
stoi,
A niechay się nie mnożą, ty plotki czo stroi.

Jozeph bracią wita na pole przyszedzsy.

Zdarz wam Pan Bóg szczęsny czas, braciszkwie
mili,
Wszystkiście nas tam doma, bardzo zasmucili;
Iż o was iuż kilka dni, niecz słyszeć nie było,
Bardzo smutnemu oyczu, to było niemiło!

Aż mię do was skokiem, czo rychley wyprawil,
 Bych go o waszym zdrowiu, czo napewny sprawa-
 wil.

Jozepha w studnię bracia wpuscili.

Witayże zacne książe y sławny proroku,
 A snadz iuż nie doczekasz tu onego roku,
 Kiedychmy się przed tobą, wszystezi kłaniać
 mieli,
 Bochmy to z onych snopkow, tak wyrozumieli;
 Już tam w studni racz siedzieć, gdyć się tak
 trefiło,
 A tam lepiey zrozumiesz, czocz się będzie śniło.

Ruben lituie Jozepha iuż w studnię wsadzonego.

Ach nie mogąc wycierpieć, gryzie mię sumnienie,
 Żem podniósł srogą rękę na swe pokolenie,
 A pan Bóg to nam srodze, y z obczem zakazał,
 Aby zadny cudzą krwią, swych rąk nie mazal, Zle y obcego
zdradzc.
 Acz będą ręce próżne, niewinney krwi iego,
 Alem śmierci przyczynca, y zdrayca oycza
 swego
 Ano to jest wielki wstyd, kto zdradzy obczego,
 A tak prosze y prze Bóg, poniechajmy tego.

Judas radzy aby go sprzedali.

Już się próżno rozmyślać, boć to o nas idzie,
 Boć nam iednak iuż przedcie, to na zle wynidzie;
 Kiedy powie przed oyczem, iż był w studnię
 wsadzon,
 Odrzeczeć się nas wiecznie, bo iuż iednak zdra-
 dzon;

Ale nie chcemyli dacz, tey śmierci przyczyny,
 Przedaymyż go daleko, gdzie w cudze krainy;
 A suknią baranią krwią iego pokropiemy,
 A iż go zwierze ziadło, przed oyczem powiemy;
 Owości prawie k rzeczy, czas idą za kupey,
 Snadź Ismaelici, a to silni głupei;
 Czi go nam bardzo radzi, zapłaczą sowito,
 Niechayż tam prorokuie, baday gy zabito.

Judas kupczów woła.

Hey, hey ty dobry mężu, postoy mało z nami,
 Widzę iżeś z daleka, z swoiemi kupcami;
 Niehciałbys u nas kupić chłopiątka pięknego,
 A iuż ci go przedamy, za więźnia wiecznego;
 Naciężey si snadź będzie, tu z nim z granic wynisc
 A potym iuż z nim co chcesz, tam możesz uczy-
 nić.

Corobon izmaelita targuie Jozepha.

Barzo to rad uczynić, iedno go ukazcie,
 Jestil czo osobnego, pieniądzmi odważcie,
 Bo chociaż go ia teraz wam drogo zapłaczę,
 Przedsięć ia iednak na tym, w swey ziemi nie
 stracze.

Bracia oddaią Jozepha kupczowi.

O masz go masz alecz się teraz skaził w nędzy,
 Lecz chceszli nam dwadzieścia dać srebrnych pie-
 niędzy;
 Wezmisz go tam już wiecznie, a chowaj go sobie,
 Tak iako się nalepiey będzie zdało tobie.

Corobon płaci Jozepha.

Owosz macie pieniądze, a czo się targować,
Zasz go też przy sobie będę długo chować;
Bo to wnet u mnie kupi, tam kto zaczny sobie,
Ale mu snadź żal od was, bo się w głowę skrobie.

Jozeph narzekaiącz bracią żegna.

I czożem wam wzdý winien, moi braciszkwowie,
Czożeszcie upatrzyli, na tey nędzney głowie,
Dzywney pomsty nademną, rozlicznie szukacie,
Zkądże wzdý tak okrutne przyrodzenie macie;
Widzę żeście się na me gardło naradzili,
Gdyście mię pierwey w studnią okrutną wsadzili;
Teraz mię iuż nędznika, przedaiecie marnie,
Snadź się zewsząd nieszczęście około mnie garnie.
Czoż wam ta nędzna mucha na świecie wadzyła,
Na czym że was ktorego wzdý kiedy zdradzyła;
Rozmyślcie się wzdý na to, że Bóg sprawiedliwy, Bóg nie rad
Nie rad patrzy na krzywde, wie to każdy żywy: widzi krzywdy.
Bo dzywnie ten swe sprawy na thym świecie
rządzy,

Każde ludzkie mniemanie, zawzdý opak sądzy,
Czo sobie dobrze tuszą, smieje się on z tego,
A wielekroć z łaski swey wspomaga nędznego;
Owa iście y mnie też nędznika wspomoze,
A z was nie wiem czo sobie też który pomoże,
Żeście wzięli nędzny płat, za mnie niewinnego,
Przyjdzie na ten czas y wam będzie lito tego;
Ale widzę że się iuż inak nie może stać,
Płaczą oczy, serce drzy, cięższko mi się rostać,

Cięszka rzecz
swobodę stracić.

Z przyacioly, z oyczyzną y z miłą swobodą,
Bo sroga rzecz kogo z niey po niewoli wiodą;
A tak iuż Panu Bogu nędzę swą poruczam,
A iż tak iuż bydź musi, żalospnie was żegnam.

Ruben żaluie czo się stało.

Ach iakoż to nam przydzie psiną oczy zakryć,
Gdy będziem na srogi płacz oycza swego patrzyć;
Ale wzdzy podżyny k niemu chociasmy zbroili,
Bo ten iscie z żalospni umrze w krotkiey chwili.

Judas radzy aby szli ku oyczu.

A czosz czynić iuż ci się acz nie dobrze stało,
I samemuć mi się iuż w głowie pomięszało;
Poday wzdzy tę sukienkę, iż ią krwią pokropię,
Alboć nam czart nagodzył to nieszczęsne chłopię;
Idyż ty Ruben naprzód tobieć wzdzy uwierzy,
Ach gorszkisz mu będzie kęs w dzisiejszey wie-
czerzy;
A czosz nieboga matka, tey iuż umrzec pewno,
Skoro uyrzy sukienkę, padnie iako drewno.

Ruben mowi ku Jakobowi.

Zdarz Panie oycze pan Bóg, dobry wieczor tobie,
Jakosz się wzdzy raczysz mieć po swoiey cho-
robie;
Bowiem my się naywięczey tym iedno cieszymy,
Kiedy na cię zdrowego a często patrzemy.

Jakob się pyta o Jozephie.

Już dobrze chwala Bogu, gdy was zdrowo widzę,
A Jozeph moie dziecię, z kim to nazad idzie;

A czemu to nie przyszedł, tu pospołu z wami,
 Porwano wszemu złemu, bydło y z owczami;
 Jestliżeście dla tego dziecie zostawili,
 Nadobnieszcie ty rzeczy, iście rosprawili.

Ruben cieszy oycza.

Nie troszcz się miły panie, będziec y dziecie wczas,
 Wszakciechmy wszystko dzieci, czokolwiek iest
 tu nas
 Jeszczeć nas szesz chocż by też, drugich nie do
 stało.
 Staniec Pan Bóg za szkodą, gdy nas thak nie
 mało.

Jakob się lekł.

Ach niestotyś tocz iakosz snadź rzeczą mylicie,
 Prze miły Bóg czemus mi prawdy nie powiecie,
 Albo się rozraziło, albo rozniemogło,
 Albo mu się czo złego tam potrafić mogło;
 Oczy mi czemus płaczą, a drzy wszytko ciało,
 Sercze w iakies żalości iuż prawie struchlało.

Ruben cieszy oycza.

O moy najmilszy oycze, pomni iżeś człowiek,
 Rozwasz iż tu na świecie krótki każdemu wiek,
 Wszytko Pan Bóg chce chować w iednostayney
 mierze, Wszystko ró-
wno u Pana
Boga.
 Tak stare iako młode, wszytko równo bierze,
 A snadź błogosławiony, kogo w niewinności,
 Tu na świecie zastawszy, weźmie kswey radości;
 A kogo też żywego, na świecie frasuie,
 Wielką mu potym tego łaską nadstawuie.

Pamiętajże też na to, iż ten Pan Bóg żywy,
 Nie rad żadnego widzy, kto mu się sprzeciwi;
 Nie frasuyże swych czasow, a bądź dobrej myśli,
 Jeden ci nicz, wzdyc nas szesc zdrowo k tobie
 przyszli.

Rachel żałobliwa narzeka, usłyszawszy to.

Ach niestotys mnie nędznici,
 Poglądając na cię wszytci;
 Już mnie moje serce tuszy,
 Nie długo być ze mną duszy.
 Już moje oczy biegaia,
 Snadz krwawe lzy wylewiaia,
 Podobno się yspadaia,
 Jozepha nie ogladaia;
 Ach me najmileysze dziecie,
 I czemuż mi nie powiecie,
 Żywoli wzdyc ci umarło,
 Już by snadz y moje garło,
 Biejącz go szukać ważyła,
 By wiadomoszcz iako była.

Judas cieszy Rachel.

Stalosc w prze-
 ciwnosciach.
 Prze Bog pomni na ty słowa, które Ruben mówił,
 Prawiec by nas na lepie, tak Pan Bog polowil;
 Kiedychbychmy z zalości jeszcze mieli zdychać,
 Zwlaszcza gdy ie on na nas, sam raczy przepu-
 szczać.

Nie odstepuy proszę cię, od swego baczenia,
 Wiesz że każda niewiasta mdłego przyrodzenia.

Jakob się dowiaduje czo wzdę się stało.

A czo się to wzdę ma dziać, czemuś nie po-
 wiecie,
 I gdziesz się wzdę podziła moie miłe dziecie;
 Jeszcze mi snadź żalosci więczey przysparzacie,
 A prawie mię chcąc żywo, sami umarzacie.

Ruben powiada iż go zwierzę ziadło.

Jedno się pomni oycze, a nicz się nie lę kay,
 Panu Bogu w opiekę, iuż wszystko poruczay;
 Kiedyś go do nas posłał, nichmy go widali,
 Lecz gdy nam powiedziano, wszędychmy szukali,
 Nalezlichmy to miestcze, gdzie go zwierzę ziadło,
 Nie slachetne stworzeni, boday się zapadło.
 Owo iest y sukienka, rozdrapana iego,
 A wszystka krwią skropiona, żal się Boże tego;
 A o nim ani znaku, kędy się sam podził,
 Panie Boże tey naszej przygody się pozał.

Jakob żalosciwie narzeka.

Ach niestotys dawno to moie sercze zgadło,
 Niewiem iestli z żalosci, tam się nie rozpadło;
 Ach moy Boże tocieś mię pokarał nędznego,
 Że snadź w płaczu dokonam, żywota swojego,
 Snadź iuż łzami wypłyną moie smutne oczy,
 Sercze się strachem trzęsie, dobrze nie wyskoczy.
 O nie slachetne zwierze, czożes to sprawiło,
 Żes mię miłego syna, tak marnie zbawiło.
 Ach moia miła Rachel, pomni się ty ale,
 Bocz we mnie mego zdrowia, iuż bardzo o male.

Rachel matki smutne narzekanie.

O iakos się ja mam pomnić,
 ktosz większą załoszcz ma mieć,
 Już nie czuję mam li duszę,
 Wszak ledwie się sama ruszę;
 Ach moje smutne odzienie,
 Gdzie iest moje ucieszenie.
 Jedno widzę kęs krwi iego,
 Marnies straciło samego;
 Ach moy Boże Panie miły,
 Jestliżes iest sprawiedliwy.
 Wezmisz matkę, gdys wziął sina,
 Wszak tego słuszná przyczyna;
 Sam to miły Panie obacz,
 Lepiej nizli przydę w rozpacz;
 Boc mię to iście nie minie,
 Iż sobie czo złe uczynie.

Ruben upamiętywa Rachel.

Ale czos się wzdy ma dзиаć, wzdy na to po-
mnicie.

Iście y Pana Boga, na się obrazicie;
 Wszak wiecie iako to iest, Pan Bóg na wszem
 prawy,

Dzywne Boskie I ktoż kiedy obaczył iego dziwne sprawy;
 sprawy. Owa to on k naszemu, snadź lepszemu czyni,
 A wielki to występpek, kto go więcz w czym wini;
 Wielkim to miłosnikom iego się przygadza,
 Aleć to on sowito rad zasię nagradza.
 A tak iusz radszey iemu, wszystko poruczaycie,
 A zdrowie z iego łaską społu zachowaycie.

Jakob cieszy Rachel y sam siebie.

Już moia miła Rachel, acz to jest trudna rzecz,
 By się serce żalości, iuż tey miało ostrzedz;
 Wiem ze iuż nama przyjdzie, tak zeyć z świata
 tego,

Ukruczay kędy możesz, wzdy smętku swojego;
 Bowiem to jest namiętsze lekarstwo w żalości,
 Postanović swoy umysł w bezpieczney stałości, Lekarstwo na
 żalość.
 A kiedy się ktora rzecz nie może iuż odstać,
 Czos działać jedno Panu za wszystko dziękować.
 Cieszwa się przednieyszemi strasznemi szkodami,
 I innych wiele zacnych ludzy przygodami;
 Pan Bóg który dać może, też mu wolno pobrac,
 Dzywnie on swemi skarby tu raczy szafować;
 A tak iuż iemu wszystko stale poruczaywa,
 Siebie y swe żalości, na opiekę daywa;
 Bocz iemu zawzdy łączno, smętnego rozsmieszyć,
 Bo ten umie zasmucić, umie y pocieszyć.

Rachel Panu Bogu porucza swe żalość.

Łącznoć tobie żeś męszczyzna,
 Aleć mię ta smętna blizna,
 Do śmierci się nie zagoi,
 Bo się bardzo w serczu broi.
 Już się y oczy zaćmiły,
 A snadź przydzie w krotkiew chwili,
 Poruczywszy Bogu ciebie,
 Szukac sina y po niebie;
 A Boże day aby teraz,
 Wszak nie dwakroć mrzć iedno raz,
 A niżli tak w tym żywocie,
 Mam mieszkać w wiecznym kłopotcie;

Bo bych tu y sto lat była,
 Zadrży we mnie każda żyła;
 Gdy wspomnione dziecię twoie,
 Panu wszystko wolno. Tak iest smętne serce moje;
 Acz iest panu wszystko wolno,
 Aleć nas tak skarał smolno;
 A trudnoć mię ma rosmielić,
 Chociaż umie smętnie cieszyć;
 Ale ktoż go skarać może,
 Już tak Jakobie nieboże,
 Cieżwa się iako możewa,
 Śmierć koniec wszystkiemu. Aż się śmierci dopłaczewa;
 Ta iuż wszystkiego dokona,
 Bo to iey rzecz przyrodzona;
 A Pan Bóg gdyż tak mieć raczy,
 Owa się kiedy obaczy;
 Ty czo nas tu żywo gniecie,
 Nagrodzy na onym świecie,
 Bo nie wiem by kto ugodył,
 Aby to na tym nagrodzył,
 Chybaby go znowu wskrzesił,
 Toż by mię smętną rosmieszył,
 Gdyż tak chciał mieć, a czoz mu rzecz,
 Jedno w tey załosci umrzeć.

SPRAWA WTHORA ROZMOWCZE.

POTYFAR, hetman krola Faraona. — COROBON, Izmaelita kupiec. —

JOZEPH, młódzieniec.

Potyfar iuż w Egipcie uyrzawszy Ismaelity pyta
 czy maiąli czego przedać ossobnego.

Hey, hey posłuchaycie mało, towarzysze mili,
 Znać iżeście w dalekich gdziesz krainach byli,
 A czosz tam wzdý niesiecie, y czosz z sobą ma-
 cie,
 Ono się czo spodoba, tedy mi przedacie.

Corobon Ismaelita kupiec.

Nie masz panie zda mi się, u nas nie wąskiego,
 Bo by trzeba na was stan, mieć czo ossobnego;
 Ty jedno proste rzeczy, theraz z sobą mamy,
 Których wam snadź nie trzeba, wszak was dobrze
 znamy.

Potyfar uyrzawszy Jozepha pyta czo iest.

A to czo za pachole na wielbładzie macie,
 Znać iż nie z naszej ziemie komu ie chowacie;
 A znać iż to musi bydź iednak czos dobrego,
 Bo tho stan okazuie, y ossoba iego.

Corobon Jozepha chwali.

Tuchmy panie na drodze też tego dostali,
 Bog wie zechmy dwadzieścia zań srebrników dali.

Ale wierę nam nie żal, nic nakładu tego,
 Bo iście z niego mamy słuszę tak pilnego,
 Iż mało sami wiemy tam o której rzeczy,
 Mało on iuż nie wszystko, tam ma na swej pie-
 czy.

Potyfar prosi o Jozepha.

Proszę was chcieycie mi się tym chłopczem za-
 chować,
 A w rychle to poznacie iż wam to chce oddać,
 A dam wam na nim zysku tak wiele pieniędzy,
 A iście u mnie w żadney też nie będzie nędzy;
 A będzieli mi się tak zachowywał w wierze,
 Nie zachceć mu się zasie rychło do macierze.

Ismaelita kupiecz.

Panie mychmy też radzy, iż się nam nagodzył,
 Bowiem się nam we wszystko foremnie przygo-
 dzył,
 Ale gdy się wam tak zda, sobie go wziąć raczcie,
 A potym też tę naszą nam życzliwoszcz baczcie.

Potyfar dawa pieniądze za Jozepha.

Owos wezmiecie pieniądze, towarzysze mili,
 Barzoście mi wdzięczną rzecz theraz uczynili;
 I od tey drugiey kupiey, iuż dam za was myto,
 A nagrodzy się wam to odemnie sowito.

Już przedany **Jozeph** pana prosi aby był nań łaskaw.

Gdy thak Pan Bóg raczył mieć moy łaskawy
 panie,
 Żem został twoim więzkiem, bądźże łaskaw na
 mię;

Iścieć mnie nicz nie zeydzie na kaźdey pilności,
 Jedno mało sflgować, racz moiey młodości;
 Jeslibys z mey prostoty, czo nie k myśli baczył,
 Proszę abyś do czasu, z łaską karać raczył.

Potyfar pyta o naród y o Boga Jozepha.

Zkądś jest a któregoś powiedz mi narodu,
 Albo wzdly tez kthoremu tam służycie Bogu;
 Bo więczey zawzdy musi myśleć o swym rodzie,
 A stara się aby był zawzdy na swobodzie.

Jozeph wysławia Boga swego y narod.

Wieleby mowic o tym, moy panie łaskawy,
 Jakiego Boga mamy, bo dziwne iego sprawy;
 Czo stworzył niebo ziemię tegoż my chwalemy,
 Bo to jest Bóg nad Bogi, o tym pewnie wiemy;
 A z rodum żydowskiego, cznotliwego domu,
 O swoich ia przygodach, nie powiem nikomu;
 Bo snadź by kto słuchaiąc, chciałby o tym szy-
 dzyć,
 A ia bych się za swą krew y sam musiał wsty-
 dzyć.

Potyfar oddawa klucze Jozephowi.

Niechcę się ia nic pytać o twoiey przygodzie,
 To mi miło iż dobrze mówisz o swym bodze,
 Wyznawasz tez pociwosz na wszem domu
 swego,
 Ja nie tuszę o tobie, iscie iuż nicz złego;
 Otoż ci iuż oddawam klucze od wszytkiego,
 Bądźże wiernym szafarzem iuż dobra moiego;

A poznamli cię wiernym, w tych posługach moich,
Iście łącno nagrodzisz przesłych przygod swo-
ich.

Jozeph się być wiernym obiecuie.

Dali Bóg to moy panie, wkrótce się obiawi,
Moy Bóg ktoremu dufam, nademną to sprawi,
Choć sprawy nie dostanie mnie w moiey młodości,
Lecz zdarzy Bóg nie zeydzie iście na wierności;
A ty iako mądry pan, mnie przepuścić raczysz,
Gdy z prostoty nie schuci, czo u mnie zobaczysz;
Bo snadz y Bóg czo nigdy w swych sprawach
niebłądzi,
Ten więczy złości wam myśl, niż uczynki sądzy.

Bóg więcey
sercza niż
uczynków pa-
trzy.

Jozeph swe więzienie Panu Bogu porucza.

Panie Boże wszey chwały, iedyny na niebie,
Wiem że gdy kto na pomoc wiernie wzywa cie-
bie;
Żadny się na twym Bostwie nigdy nie omyli,
A dozna dzywney łaski każdy w krótkiey chwili,
Zwłaszcza w swieczkich pomoczach, czo są opu-
szczeni,
Ci są twoiey opiece wszythci poruczeni;
Nie opuszczayże panie twey nędzney siroty,
A racz kiedy usmierzycz wzdly moje kłopoty;
A wszak twoia czesz chwała, ztąd naywięczy
słynie,
Iż ten ktoś wiernie dufa, nigdy nie zaginie.

Opuszczeni są
w opiece u
Pana Boga.

Tu się już pocznie trzecia rospawa iako się Zephira Potyfarowa pani rozmiłowata Jozepha, czego się zwierzyła Achizie pannie swey, a był Magon hausknecht kthorego się strzegła, iako na Jozepha gwałtu zawołała gdy iey nie chciał ni nacz pozwolić, 'a potym czo się z nim stało cztącz zrozumiesz.

ROZMOWCZE.

MAGON. — ZEPHIRA. — ACHIZA. — JOZEPH. — POTYFAR.

CZEKLARZE. — GULOFER.

Magon hausknecht sługa niewolny Potyfarów narzeka na niewolą umieraiącz, a pani za drzwiami słuca.

Ach nasz panie wszechmogaci,

toc są dzywne twe sprawy,

A szafuiesz swe mądrosci, iscie iako pan prawy,

Rozmaicies wszystkie stany,

dzywną sprawą rozdzielił,

By się każdy w swym urzędzie,

nacz wystawion weselił;

Raczyłeś też mnie nędznika niewolnikiem udziałać,

Wszak że nielza iedno tobie,

ze wszystkiego dziękować;

Abowiem ty kiedy baczysz

prawe sercze wprostosci,

Nie zawarłeś hoyney ręki kazdemu swey miłości;

Y mnie ieszcze gdy obaczysz

w tym mym stanie wiernego,

Nie opuścisz bo ty baczysz,

y w piasku grzebiączego.

Prostescie
wdzięczne
u Boga.

Bo u ciebie wierna cznota y błotem przypluskana,
 Lepsza cznota Snadz zacznieysza niż niecznota,
 we błocie, niż złotem przychawtowana,
 niecznota we złocie. Swiatczy prorok o twej łaszczce,
 iż ty nigdy wiernemu,
 Nie dopuścisz chleba szukać ni jego pokoleniu;
 A tak panie gdyż tak raczysz,
 ia pokornie przyjmuję,
 Ten nędzny stan od twej łaski,
 a wiernieć zan dziękuję;
 Acz jest cięższko o kłopotu,
 każdy w tym musi użyć,
 Gdy kto wiele panów miewa, a każdemu usłużyć;
 Jużbym niedbał by pan fukał,
 albo czeladź przednieysza,
 Srogi gniew Folgowałbych gardząc sobie,
 niewieści. to by snadź rzecz namnieysza,
 Ale doznał czom téż slyszal,
 sroga rzecz gniew niewieści,
 Bo iuż tam wzdy więcz zawzdy bitwa
 y bez harcuz bez wieści.
 Bo to iuż gniew ni rozumem, ani słowy odięty,
 Ten przerazi na wsze strony,
 idzie z głowy ażw pięty;
 A snadź nie jest żadne zwirze
 tak uporne wasniwe,
 Jako slysze białe głowy, a gdy ktemu pletliwe;
 Wszytko chce miec, wszytko wiedzieć
 czo się na świecie toczy,
 Pilniey slycha dzywney myśli,
 wszędy zbiegaią oczy;

A inaczey niż iest prawda,
 każdą rzecz chce rozeznąć,
 A snadźby się tego stanu,
 by mogło bydź odżegnać;
 Jako y ta nasza pani, y to stworzenie dzywne,
 Wszystko się iey we lbie kręci,
 wszystko iey czos sprzeciwnę;
 Alboć miłoszcz albo frasunek,
 czos się iey w głowie kręci,
 Tak ci chodzi by szalona, a prawie bez pamięci;
 Z oney paniey tak powazney,
 że z niey mogli przykład brać,
 Stała się dzys taka plotka,
 wszak zle o tym powiadać;
 Gdzie dwa mówią podsłuchawa,
 wszystko by chciała wiedzieć,
 Wszak mię straszno chociam tu sam
 mówiąc o tym tu siedzieć;
 A czosz działać tym się w nędzy
 narzekaiącz ucieszyć,
 A gdy nie masz towarzysza,
 więcz sobie sam nasmieszyc;
 Acz mi lito moiey nędzy, lecz mnie idzie o mało,
 Więczey mi żal pana mego,
 iż się tak nad nim stało;
 Już iest ludzom z tey przyczyny
 prawie z niego fabuła,
 Bo tak bywa a pospolicie, stara to wocabuła;
 Wszytki inne przypadłości
 ludzkie wszytczy miiiaią,
 A gdzie pani wylatuje, wszytczi o tym śpiewaią;

Gdy Pani wy-
 latuje pan nie-
 baczy.

Wszytezy widzą, wszystkim smieszno,
 jedno on sam niebaczy,
 A czosz gdy tak rozmaicie
 Pan Bóg swe karac raczy.

Zephira zaslichnąwszy fuka na hausknechta.

A czo to łotrze markoczes,
 A o czo się tak kłopoczesz,
 A czo tobie trzeba myśleć,
 Ty swe państwo w garśc możesz skrieć;
 Podobnieby byś był pilen,
 Czos jako sługa powinien,
 Niżlis tu siadł na rozprawy,
 Chociaz nie masz żadney sprawy;
 Ale ki go diabeł męczy,
 Tu sam iako mucha bęczy,
 A muszą byđ mądre rzeczy,
 Czo on teraz ma na pieczy.

Magon się sprawuie paniey lęknąwszy się.

Czosz to za dzyw moia pani,
 iż kto w nędzy narzeka,
 I nędzna mysz kędy może, y ta przed nią ucieka;
 Acz ia będącz wdy człowiekiem
 wdy rozumnem stworzeniem,
 Tym się cieszę iż narzekam
 za mym szczęścia zborzeniem,
 Które mię snadź za me złości
 tak ze wsząd opuściło,
 Ale gdy tak Pan Bóg raczy,
 cierpieć mi wszytko miło;

A snadz więczey moia pani
 twey zwirzchności przystoi,
 Nie przydawać temu strachu, kto się tak i sam boi.

Zephira.

A czo ty narzekać masz,
 Gdyć czo każą to udziałasz,
 A to twoie wszystkie długi,
 Abys był pilen posługi.
 Alem czegoś zasłychnęła,
 Chociam z daleka stanęła;
 Iżeś tu czos o mnie baiał,
 A snadzieś mi z kąta laiał,
 Bo tak pospolita bywa,
 Gdy kto w oczy niedosmiewa;
 Tedy się msci iako może,
 Ale się nie myl nieboże;
 Bo wiesz swowolnego pysku,
 Bywają więcz guzy w zysku.

Magon się przedsię sprawuie.

Nie moiey to rozum głowy, moia łaskawa pani
 Ale ieseli czo baczycie, lepiej karzcie się sami;
 Bo któż lepiej ma czo baczyć iedno każdy do
 siebie,
 Dosie ia mam swey nędze,
 a tak mnie nic do ciebie,
 Acz ci nieia ludzieć mowią,
 izes twa miłosc dzrywaczka,
 Pytaycie się tam zkąd inąd,
 mnie nie frasuy prostaczka.

Pani wygnała z domu Magona.

Matko Boża czoż wzdy ma być,

Już y myszy maia rządzc,

Ten ledwe gębą othwarza,

A tu mu się słow przysparza;

Nu idz łotrze do roboty,

Jeszcześ snadz był tey niecznoty;

Nie, skosztował aby w kącie,

Plotł leda czo bo cię trączę.

Magon iuż idzie precz z domu.

Owo idę moia pani,

Każdy się sobie
podoba.

Panie Boże bądź z nami,

Wszyscy swoy stan pokrywamy,

nicz się nie baczmy samy;

Nicz do siebie iako w niebie

tak cię nam wszystko widzy,

Ano drugi prawie w oczy

ławnie się więcz naszydzy;

Tak nas wszystkich ten świat zbłąznił,

iż w sobie nicz nie znamy,

A czo ludziom iest sprzeciwno

w tym się więczey kochamy;

Acz by mnie snadz iako słudze

więczey milczeń przystało,

Ale prawda kto ią mówi

ma swych płatów nie mało;

Jednym złotem drugim panstwy

drugim też guzy płaci,

I mnie na tych przydzie przestać,

wiem ze mnie nie z bogaci.

Zephira pani już z Achizą mówi wygnawszy
hausknechta.

Z dawna mi to serce czuie,
 Że mi ten łotr nie folguie,
Ile go kroć przez dzień widzę,
 Prawie się zawzdy zawstydzę,
I radam to udziałała,
 Izem go stąd precz wyгнаła,
Chodzisz ty Achizo miła,
 Będziewa wzdy czo mówiła,
Czocz się też widzy z nami toczy,
 Bo ty mnie możesz rzecz w oczy,
Czocz się ku mnie niepodoba,
 A scirpwa więcz sobie oba.

Achiza wysławia Zephirę panią swą.

Czocz się gospodze frasujesz,
 Ni ocz sobie głowę psujesz,
Iż pies szczeka a wiatr niesie,
 Rozlecić się to po lesie;
Nie masz się ty o czo starać,
 Wiele tobie Bóg raczył dać,
Jest stan zacznosz y uroda,
 A prawies ludzka ochłoda;
A zasz nie piękna wymowa,
 Prawie k sobie wabia słowa;
Az by był ślep a nie widział,
 Toz by ciebie nie miłował,
Bo czoszkolwiek na się włożysz,
 Prawie wszystkim roskosz płodzysz.
Tak ci nadobnie przystoi,
 By chciała rzecz wszytkoć moi;

Chwała wsze-
teczney bialey
głowy.

Na drugim więcz by na pień wdział,
 A tu wszystko iako się smiał;
 A zaszcę więcz nie widamy,
 Kiedyz gdzie społu z paniami,
 Wszytci więcz o tym mowimy,
 Żeś łateczka między nimi;
 Ano chłopi zaglądaia,
 Z kąta szyie zakrzywiaia;
 Długo się druga nie zroście,
 Nyzli ia postawi proście,
 A ocz ze się masz frasować,
 Twoy ci świat umiey używać,
 Poki masz czas boć ten plinie,
 A niechay Zephira słyynie.

Zephira narzeka na nieswobodę.

Ach, ach Achizo niebogo,
 Jeszcze tobie więczey błogo,
 Choczay ty mnie wiele liczysz,
 Swoiey cznoty iż mi życzysz;
 Bowiem ty swego żywota,
 Możesz użycz bez kłopotu,
 A u mnie wszystko w niewoli,
 Wszak czo wspomnę głowa boli;
 Bo ia muszę wzdy strzedz tego,
 Bych nie lzyla stanu swego,
 Bo czo drugim roskosz płodzy,
 To mnie ze wstydem przychodzy;
 Mowić nie z koźdym przystoi,
 Dziwnieć nas wzdy ten świat stroi;
 Acz da urodę bogactwo,
 A czos iako w kłatkach ptastwo;

Tego iedno używamy,
 Czo ziemy to wszystko mamy,
 Boy się przyaciół, boy męża,
 Tego się strzeż iako węża;
 Oglądaj się iuż w każdy kąt,
 Zaz ieden około nas błąd,
 Wolalabych na swobodzie,
 Czasem siedziecz y o głodzie,
 Niż w roskoszy iako mniszka,
 A zasz u mnie towarzyszka,
 Z kim bych się wzdy rozmowiła,
 Bys ty ieszcze kęs nie była,
 Ano skaczą płaszą drugie,
 Nie wadzą im noci długie,
 Jako chcą tak ich ukroczą,
 A czasem ie w dzień obrocą;
 A u mnie y o szrod lata,
 Już nocz choc ieszcze poświata,
 A zasz ia mam z kim rozmowę,
 Leżę włożywszy pięsz w głowę,
 Drzemie ano mi się plecie,
 Czo drugie czynią na świecie,
 Albo na ulici słyżę,
 To wszystko czo leżąc wzdyszę.

Achiza panią karze iż świata nie używa.

Nie pleć o to miła pani,
 Sobiescie też krzywi sami;
 Samiście się też w to wdali,
 Żeście sobie myśl związali;
 Niechać na mię kto chce to wie,
 Ba wieręć ia wolę zdrowie,

Płochą rada
białej głowy.

Nizli sobie świat zamotać,
A głowę prawie skłopotać;
Bo by to za to niestało,
Wszak widzę inszych nie mało,
Które też nie zawzdy poseczą,
A wzdy się nie barzo troszczą;
Toć prawda iż dzisia ludzy,
Prawie ktemu dworstwo budzy,
Iż wszystko do siebie baczą,
Ale wierę iako raczą;
Będziemyli się szaczować,
Więcz też gotowemi oddać,
Uyrzysz żeć da iutro pokoy,
Jedno takież o nim rokoy,
A iście to ieden fortel,
A stym na płacz iakoby w czel,
Gdy kogo wezmą na zęby,
Więcz też nie żalować gęby;
I ty moia pani miła,
Będzieszli się przeciwiła,
A na takie plotki dbała,
Bez czasu bis się starzała,
Bo chociażę kęs kto zabroi,
Wnet się to piwo ustoi,
Z przodku więcz o tym pobają,
A potym więcz ni slichaią,
Poszalećbyśmy musieli,
Bychmy wszystko baczyć mieli;
Czo ludzie na świecie sądzą,
Wszak nie dziw dawnoć tak rządzą;
Nicz się ty Pani nie przeciw,
Pokiś młoda świata zażyw,

A za diabła młodosz stoi,
 Kto się swego cienia boi;
 A czo tobie to zawadzy,
 Wielećby ich temu radzy;
 Zbłąźnić kogo niech szaleje,
 Ty się śmiey, on niechay mdleje;
 Wrzesczy piska na ulicy,
 Używiemy tego wszystci,
 Bo więcz kiedycz mu przypieczę,
 Co ma iako pczółła wlecze;
 Wszak sobą świata nie wezmiesz,
 To twe wszytko co zazywiesz,
 Smaczney kęs ziesz, smaczniey usniesz,
 Gdy kłoptów z głowy zbędziesz,
 Boć wierę młodosci szkoda,
 Która płynie iako woda,
 Gdy iey używać nie umiesz,
 A wiem że sama rozumiesz,
 Toć mowię czom rozumiała,
 I czo bych rada widziała.

Szalonego
 gamrata wiele
 ludzy wzywa.

Zephira przyzwala po części.

Wieszmi Achizo ma miła,
 Dawnom ia to obaczyła,
 Iż to ludziom roskosz płodzy,
 Jedno mię cznota odwodzy;
 A iaciem się też uniosła,
 Już też pływam tak bez wiosła,
 A barzom się obłądziła,
 Kiedybych ci się zwierzyła,
 I samam nieobaczyła,
 Gdy mię miłosc zwyciężyła,

Nikt nie oba-
 czy iako się
 miłosc wkra-
 dnie.

A wprawdzie powiadam tobie,
 Daley nie wiem co rzecz sobie;
 I weyrzeć się iuż tam wstydzę,
 Ano teszno gdy nie widzę;
 Ale gdychwa się wrzecz wdała,
 Nie wiem bych niepowiedziała.

Achiza się dowiaduie paniey tajemnic.

Chwała diabłu miła pani,
 Strzeżmy się tak siebie sami;
 Bo kiedy kruk kruka kluie,
 Pewnie głodne lato czuie;
 A ia bych y zdrowie dała,
 Czycymbiyeh pomocz wiedziała,
 A iz się mnie przedsię strzeżesz,
 Wierz mi iż się sama zrzeczesz;
 Dawnom ia to obaczyła,
 Isczy się mysl odmieniła,

W miłości się I węczey się dzys frasuiesz,
 stateczna myśl odmieni. Darma sobie głowę psuiesz,

Jedno isczy się rzecz wstydzę,
 Wszytkoć niewczas dawno widzę,
 A spatrz iedno do zwierciadła,
 Z tych frasunków iakoś zbladła;
 Bacz że iedno sama na to,
 Stoili twe zdrowie za to!
 Które sobie sama psuiesz,
 Iż tak wolną myśl frasuiesz;
 Day wisiał kto cię tak stroi,
 Bo y sam zą to nie stoi.

Pani się ociąga zwierzyć.

Nie lay mu wieręć nicz nie krzyw,
 Nie myślił o tym iako żyw,

Jedno mię tak czart prawie zwiódl,
 A z oney dobrej myśli zbadł,
 Ktorąm iscie zawzdy miała,
 Abym się uwiescz nie dała,
 Lecz widzę czo miłość czyni,
 Iż nie iednego omyli,
 Ktorem się ia nicz nie bała,
 A barzom się więcz z niey śmiała;
 Aleciem to iuż poznała,
 Gotowemże mi oddała,
 Bo ta nie wiele kunstuie,
 Prędko głowę zafrasuie;
 I w mey się teraz wierci,
 Nie nadziełam się do śmierci.

Miłoszc nie
 wiele kunstuie.

Achiza się przedsię dowiaduie.

Toć k'szalonemu podobno,
 Ani k wierze niepodobno;
 Już o tym nie wie powiadasz,
 Przecz że się tak za podłą masz,
 Nie lepiej że się smieiesz,
 Niżli tak darmo szalejesz,
 Bo nie wiem by tak zacny był,
 Ktoby się przecie nie zbłaźnił,
 A dokupiłby się drogo,
 Każdy twey łaski niebogo,
 Długo tak będziesz plywała,
 Jestliżes w tym nie bywała,
 Radszey się zawzdy hardzie staw,
 A rzkomo się nicz tym nie baw;
 Z daleka łaskę ukazuy,
 Nie dokończa też myśli psuy,

Postawy w mi-
 łości.

Uzrządz ale się nasz ciągnie,
 Gdy się kot we łbie załagnie;
 A puszcz ty to w mą opiekę,
 Uzrządz zecz mu ia przypiekę,
 Żeć musi wędrować pokrys,
 A będzieć skakał iako lis;
 Każdy by to z wielką szkodą,
 Kupił za twoią urodą;
 A y mnie tam czo przypadnie,
 Bo to przydzie barzo snadnie,
 Iście czym głowę zawinę,
 Gdy mu powiem tę nowinę,
 Chybabys tak prosta była,
 Izbyś mi się nie zwierzyła.

Zephira się ieszcze ociąga.

Nie barzo bys tam utyla,
 Prożne bys ręce omyła,
 A tobyś snadz w zysku miała,
 Czo bys sobie usłyszala,
 Bo tam cznotą narabiaia,
 A tym się nicz nie pętaia,
 Chocia y by tez namniey było,
 Czo by z cznoty wykroczyło;
 Ach niestotys ta mnie cznota,
 Dowodzy tego kłopotu,
 Iż się oń pokusić nie śmiem,
 A czo z sobą mam rzecz nie wiem.

Achiza iuż gwałtem chce wiedzieć.

Ale ki diabeł tak hardy,
 Wszak ia znam ty wszytki smardy,

Czo się tym światem pętaią,
 Białych się głów nie lękaią,
 A tyz nadobne straszydło,
 Musiałby hyć sprosne bydło,
 Aby się w tym kochać nie miał,
 Kiedy będzie swą łaskę znał.
 Czos ty to inszego grodzysz,
 A mnie snadź w pole wywodzysz;
 Czos w tym inszego rozumiesz,
 Bo ty siła spaczkow umiesz,
 A noć snadź nie płaci z swoich,
 Bom świadoma foszków twoich;
 T akeś ty mnie snadz kusila,
 Czobych też ktemu mówiła,
 Lecz ieszcze czom powiedała,
 Ja się ktemu będę znała,
 Łacznoc ze mną iako z sługą,
 Trudnieycz potym będzie z drugą!

Zephira się iuż zwierza Achizie.

Ach Achizo szpetny to żart,
 Prawie mi go nagodzył czart,
 Wierz mi iż mi nic nie smieszno,
 A barzo mię przed nim tęszno,
 Ale gdy się rzecz stoczyła,
 Już więcz Achizo ma miła,
 Ten przekłety czudzoziemiecz,
 U mego pana młodzieniecz,
 Czo go to Jozephem zową,
 Barzo mi zakręcił głową,
 A dzywnie mi się w niey kręci,
 Prawie czasem od pamięci,

Owdzie mię miłość frasuie,
 Zewsząd mi myśl dobrą psuie;
 Kłopotu gdy miłość z czno-
 tą walczy. Owdzie mię wstyd kole w oczy,
 Sercze dobrze nie wyskoczy,
 Strach na mię zewsząd przychodzi,
 A namędrszy nie ugodzy,
 Gdzie walczy z miłością cznota,
 Iście tam siła kłopotu;
 A gdy ieszcze ktemu dwoia,
 I miłość tam niepokoia,
 Iście trudnego używie,
 Stanąli z sobą prawdziwie,
 Bo choć bych swej nie dufała,
 Alem tamtey już doznała,
 Snadz by wolał gardło stracić,
 Niż się z niecznotą pobrać;
 Cznotha wszy Bo mu to wszystko sprawiła,
 thko dobre ka I na ten stan wystawiła,
 żdemu sprawi. Iż pan z niewolnika swego,
 Udzielał go przednieyszego,
 A tak mu się już przyuczyl,
 Że mu wszytek dom poruczyl,
 A tak już wiedz moja miła,
 Tać mię to rzec tak strapila,
 Żeś to sama obaczyła,
 Izem się barzo zmieniała.
 Ale daywa temu pokoy,
 Czo inszego ze mną rokoy,
 Bo miłość z czasem przyplynie,
 A z czasem też sama zginie,
 Owa się y ta wystoi,
 Chociay teraz dzywnie broi,

A wzdy cznota spelna będzie,
Nikt tego wiedzieć nie będzie.

Achiza dobrze tuszy paniey.

Czosz masz potym miła pani,
Obaczcie się iedno sami,
Darmo sobie głowę psować,
Ba zlecz tym zdrowiem szafowac,
Jam wiarę iście mnimała,
Bys gdzie czo zacznego miała;
Lecz nie dzyw iż się tak toczy,
Bo dzywne ma miłość oczy,
A gdzie chce tam się zakradnie,
Ugodzy w to barzo snadnie,
Aleć to troska namnieysza,
Z tym ci będzie nałącznieysza,
Temuć iście szaleć pewno,
I tak chodzi iako drewno;
Twoy ci grzeeh będzie gospodzie,
Gdyć mu ta rzecz łep ogłodzie,
Bo iście prawdę rzec muszę,
Oszalić niewinną duszę;
Ale czemuś mu nie powiesz,
Natychniast się tego dowiesz,
Z tych frasunków będzie się śmiać,
Boć mu wnet za piaskiem biegać.

Miłoszcz ma
dzywne oczy.

Zephira wątpi o Jozephie.

Achizo z postawy sądzysz,
Lecz uyrzysz że się obładzysz,
Trudna to iście robota,
Gdzie społu prostota cznota;

Cznotha za-
czna z prostoty.

Już się na jedno zgadzaia,
Wiele ludzi omylaia,
Ryehley mędrak przez kiy skoczy,
A barzo się rad zatoczy,
I ty wiesz mi ciagniesz kota,
Bo z rozumem ta prostota,
A w rychle to sama zeznasz,
Kiedy tego prawie doznasz.

Achiza karze pania iż się lekce waży.

Miła Pani toć mi dzywno,
A barzo mi iuż sprzeciwno,
Iże się tak ważysz lekcze,
I mowić się z tobą niecheze;
Jam ni urodą ni stanem,
Nie równam z tobą z swym panem,
A iakom głównia przy tobie,
Przedsię lepiej tuszę sobie,
Ach gdziez bych ia tobą była,
Nie iednym że bych toczyła,
Ano y tak tego bydła,
Siła przeydzie na me skrzydła,
A iście niż ten zaczniejszych,
I na wszystkim podobniejszych;
A wzdy ia to lekce waże,
Przedsię na to hardzie każe,
Aż ty będącz prawie kwiatkiem,
Mogła by trząszcz dzywnie swiatkiem.

Zephira nie chce mówić sama z Jozephem.

Jać się tego nie chce ważyć,
Bych z nim miała o tym mówić,

Bom ci dawno powiadała,
 Iż mię cznota odciągała;
 Z którą kiedy się wstyd zgadza,
 Cznota ze wstydem wiele ma.
 Wiele więcz ludziom rozradza,
 Lecz y tać się dorządzyła,
 Barzo iakoś poblądzyła,
 Też wiem iżby mię odprawił,
 W wieczne zapalanie wprawił;
 Bo wiem iż w tym dobrym panie,
 Nigdy cznota nie ustanie,
 A doświadczysz sama tego,
 Nie wierzyszli skosztuy tego.

Achiza idzie aby go przywiodła.

Nie wiem bych w to ugodziła,
 Iżbych sama z nim mówiła,
 Bo więcz trudno słowa stawić,
 Głupi język gdy serce milczy.
 Gdy serce o tym nie wie nicz,
 Ale bych snadź w to trefiła,
 Abych go tu przyłudzyła,
 Abyscie pospołu byli,
 A z sobą wzdy czo mowili,
 U mnieć to będą dwa dzywy,
 Gdyście tak oba wstydlivi,
 Rada bych dziurką patrzała,
 Wstydliwem trudna rosprawa.
 Abych się iedno nasmiała,
 Czo też za postawa będzie,
 Gdy ta para społu będzie,
 A zkąd tę rzecz począc macie,
 Gdy się siebie tak sromacie,
 A iuż na tę świętą zgodę,
 Poydę owo go przywiodę.

Achiza namawia Jozepha.

Hey hey Jozeph trzeba mi was,
 Będąc y ty regista wczas,
 Bo wszystko siedzisz nad nimi,
 Jakoż cię nie teszno z nimi,
 Podźcie sam do sklepu mało,
 Barzo iakoś odwilzało,
 Dobrze by tych szat poruszyć,
 A nie wadzy ich przesuszyć,
 Czo od roku w skrzyniach leżą,
 Wierz mi żeć ich mole wleżą,
 I pani by tam iscz chciała,
 Aby ie też oglądała.

Jozeph się dzywuie czo tho nowego.

Czo się wam to zwidziało teraz y z szathami,
 Mam ia inszych spraw dosicz, suszczcie ie tam
 sami,
 Oto tam macie klucze szragi y wieszadła,
 Łacnoć tobie wędrować znać żeś się naiadła.

Achiza go przedsię wabi.

Nie poydęć ia do skrzyń bez was,
 A czosz sobie tym zamieszkasz,
 Iż ukażesz gdzie co leży,
 Mie wielki czas temu zbieży;
 Boć iednak szkoda tey straty,
 Iż tak darmo gniją szaty.

Jozeph już idzie do sklepu.

Toć mi cię czart nagodził teraz y z szatami
 Wiesz że mnie trudna sprawa z białemi głowami,
 Mam ia czo z sobą czynić,
 niż waszą gźła suszyć,

Ale gdyś się naparła już się muszę ruszyć.
 Ale tu jest y pani, dobry dzień gospodze,
 Iściam tu nicz nie myślił teraz o tey drodze,
 O wasem też nie wiedział abyście tu byli,
 A siłaście mi praczey teraz przekazili.

Achiza wyszła precz.

Gospodzie poydę ia precz mało,
 By się nasz więczey zebrało,
 Boć tu wszystko trzeba ruszyć,
 I białe chusty przesuszyć.

Jozeph też chciał precz.

Już się wierę tu suszcie iako więcz raczycie,
 Mnieć iście bardzo trudno sami to baczycie,
 Mam wiele odprawować ieszcze pańskich listów,
 Też mnie mało abo nicz
 do tych waszych chwistów.

Pani już powiada o swey miłości
 powściągnąwszy go.

Postoy miły Jozeph mało,
 Albo nie wiesz czo się stało,
 Acz mię wielki strach zajmuie,
 A wstyd mi myśl odeymuie;

Ale gdyż już tak przypadło,
 Acz ci mi tego przesiadło,
 Iż mię miłosc zwyciężyła,
 Która u mnie za nicz była,
 A barzom więcż żartowała,
 Kiedym kogo w niey widziała,
 hardziem na to kazała,
 Żem się iey nigdy nie bała;
 Wczas dobrze Ano zawzdy na swobodzie,
 myślić o przy- Dobrze myślić o przygodzie,
 godzie. Która bez wieści przypada,
 A chytrze się w ludzy wkrada,
 Jako sie mnie teraz stało,
 Snadz mi y słów nie dostało;
 Aleć już powiedzieć muszę,
 Takeś mi zfrasował duszę,
 Że nie mogę w to ugodzić,
 Jakoby z tego wychodzyć,
 Z tey przygody czo się stała,
 Bych cię tak nie miłowała,
 A snadz mi z tego kłopotu,
 Już ni rozum ani cznota,
 Nie pomoże w czom się wdala,
 Oboygam już kosztowała.
 Już się i rozum obłądzył,
 Który długo cznotą rządził,
 Już snadz oboie ustało,
 Ze wsząd o mnie rady mało,
 A nie lza iey z inąd szukać,
 Jedno tobie wszytko w mocz dać,
 A już mię rządz jako raczysz,
 Jam zbłądziła to sam baczysz.

Jozeph się śmieie z paniey umysłu.

A nie macieź gospodarze czo inszego mowić,
 I mnimasz by to dutka za wiechą ułowić,
 Nie wątpię ia w panu swym,
 czo mię raczy rzędyć,
 Iż mi nie da od cznoty, nigdziey nie zabłądyć.
 Abych ia miał na wasze ty płone powiesci,
 Tak prędko w ptaki skoczyć, a prawie bez wieści,
 Nie radząc się rozumu ani pocziwości,
 Nie day Boże doczekać takowey miłości,
 Którą bych ia obraził naprzód pana swego,
 Przytym y swą pocziwosc acz stanu chudego,
 Którego tym nadstawić każdemu przystoi,
 Bo każdy stan zacznieszy gdy się z cznotą stroi;
 A tak właśnie powiedas żeś się obłądziła,
 Jestlić więczey ma wola niżli cznota miła,
 Która nad wszystkie skarby ma bydz przelożona,
 Bo ta iedno z człowiekiem iest spolu stworzona.

Każda rzecz
 potrzebuie ro-
 zmysłu.

Cznotha nad
 wszystkie skarby
 ma być prze-
 lożona.

Pani go z tego karze.

Miły Jozeph o to nie pleć,
 Gdy od szczęścia czo mozesz mieć,
 A iż to darmo przychodzy,
 Każdemu to rado szkodzy,
 Kto szczęście puszcza mimo się,
 Prawie ten iuż niedba o się,
 A y ptaka tego ganią,
 A zową go prostą kanią,
 Czo sobie tak pocznie grubie,
 Ułapiwszy iż nie skubie,
 Wszystkom ia też to myśliła,
 Czom tu w tobie obaczyła,

Sokół nielo-
 wny za prostą
 kanię stoi.

Wszystko to miłosc zborzyła,
 A z myśli mi wyraziła,
 Bo gdybyś ty chciał nieboże,
 Wszystko się stać dobrze może,
 Bo bych ia w to ugodziła,
 Przed wszemi bych cię ganiła,
 Czasem ci bych nałaiiała,
 Trafićbym ia w to umiała.
 Chybaćby mu diabeł krislił,
 Toż ci by się snadz domyślił,
 Ty sam kiedybyś ty chciał,
 Snadniebyś uchodzyć umiał,
 Izby nicz nie przeszkodziło,
 Snadnie by się w to trefiło;
 A ia bych iedno patrzała,
 Czo byś dał znać to działała,
 Byłbyś iście silne bydło,
 Byś to miał puscicz na skrzydło,
 W czym się dzys ludzie kochaią,
 A z trudnością nabywaią;
 A tobie to darmo przyszło,
 Mozesz na to kazac pyszno.

Jozeph zowie płochą radę niewieścią.

Och och, tocz płocha rada,
 Żadna rzecz nie tajna. znać z nie mądrey głowy,
 A szkoda darmo kazic czasu temu słowy,
 I któż kiedy na świecie wzdy był tak cwiczony,
 Aby się w tym utaił, bo to głośne dzwony,
 Też dał Pan Bóg iasny wzrok,
 bych my iem patrzyli,
 Na każdego bezpiecznie a oczu nie kryli,

Które gdy będą iaką niecznotą zmazane,
 Wierczą się więcz przed ludźmi,
 wieszają się na ściany,
 A pewni to szpiegowie na winnego oczy,
 Bo ie każdy po kąciech albo w ziemię tłoczy,
 Przypominasz mi też to abych to szczęściem zwał,
 A zasz nam na niecznotę,

Oczy same wy-
 dadzą winnego.

Pan Bóg szczęście rozdał,
 Hoyniec on nam dzywne swe dary rozszafował,
 Ale chce aby każdy miernie się w tym chował.
 Bo by nam to miał dawać, na ludzkie lekkości,
 Snadz by iakoś ukrocił swej sprawiedliwości,
 Bo on kazał obracać wszystko ku czci swojej,
 A nie dał ci urody ku niecznoci twoiej,
 A tak ma miła pani nie życz że mi tego,
 Bych iako pies przed słońcem

Sobie ku czci
 Bóg dał wszy-
 tko człowie-
 kowi.

nie krył wzroku swego,
 Bo kiedy kto wszeteczność iako na się czuie,
 Gdzie dwa mówią wierci się wszędy opatruie,
 Bo się więcz każdemu zda by o nim mówili.
 I tobieć cię to trafi iście w krótkiej chwili,
 Ano więcz to zacznemu nadobnie przystoi,
 Patrzyć iasno wszem w oczy choć ich wiele stoi;
 Abowiem to są cznoty upominki wieczne,
 Mieć oczy przezrocyste, a serce przespieczne.

Ktho winie-
 mnima by wszi-
 tcy o nim mo-
 wili.

Zacznemu pię-
 knie cznotha
 przystoi.

Pani przedsię powiada o swych trudnościach.

Łacznoc tobie dobry Panie,
 Iż ci zewsząd słów dostae,
 Iż cię ta rzecz nie dociska,
 Która mnie dzyś we łbie piska,

I iam ni słowka nie rzekła,
 Gdy mi miłość nie przypiekła,
 Wszystkom to na pieczy miała,
 Czom tu od ciebie słyszała.
 Ale by się też ruszyła,
 Wierz mi żeć by się zmieniła,
 I ta twa myśl i ta mowa,
 A kroczy bys stawil słowa,
 Bo więcz y rozum zaślepi,
 Gdy się komu to w łep wrzepi;
 Wierz mi staną tam wymysły,
 A odmienia się rozmysły,
 Mnieć gdy już tak zniewoliła,
 Przy tym stoie czom mówiła.
 Bo acz bych odmienić chciała,
 Nie będę sto mowy miała,
 Bych miała stracić y duszę,
 Już tak snadź miłować muszę.
 A zać może serce rospiać,
 A gwałtem to z niego wyiać,
 Musi wszystko po niewoli,
 Każdy cierpieć kiedy boli.
 Chocia y w tobie inszą myśl znam,
 Ale radzę rozmyśl się sam:
 A już day tey cznocie pokoy,
 Czo inszego ze mną rokoy,
 Bo kto iedno o tym gędzie,
 Snadź nigdy wesół nie będzie.
 Ale się ty na to rozmyśl,
 Wiesz ozo za roskosz dobra myśl,
 A bacz wzdy na swą urodę,
 Iż w niey cierpisz wielką szkodę.

Miłosc y ro-
 zum y cznotę
 odmieni.

Cznotha po-
 trzebuie po-
 wagi.

A snadź to iest wielka strata,
 Za młodu nie użyć świata.
 Jakoś się ty tak zniewolił,
 Prawys mnych bys się ogolił,
 Pomnisz żeś też cudzoziemiec,
 A przez tego szczęścia nie mieć,
 Jeszcze k temu zniewolony,
 Z dalekiej strony zakupiony;
 Wielka cię to rzecz potyka,
 Pani się twa o tym pyta,
 Czosz był woli czynić miała,
 A iakoćby pomagała,
 A ty sie sam prawie dłażysz,
 Iż ty rzeczy lekko ważysz,
 Bo zacni co rozum mają,
 Pilnie się o to staraia,
 Aby mieli łaskę moie,
 A ia o to nicz nie stoie,
 Czo ciebie potyka darmo,
 A obacz się diabło sarno,
 Bo cię ta rzecz nie ruszyła,
 Bych tez zwirzęciem mówiła.

Za młodu świata
 ta użyć.

Jozeph dzywnie panią odwodzy.

Jestliże mię nie ruszyła dalibog nie ruszy,
 A ta stałosc przystoi snadz slachetney duszy,
 I ty bys chciała pomnieć na stan swey zacžności,
 Nicz by cię nie uniosły, ty płochie miłości.
 Pomni że ta twa młodoszcz czo cię to unosi,
 Jako siano zielone uschnie gdy ie skosi,

Młodoszcz iako
 siano więdnie.

- Wszystko z czasem ustanie każdemu człowieku,
 Jedno sława cznotliwa ta mu trwa do wieku,
 A gdy z czasem ustaną jego młode zbytki,
 Wstyd więcz gdy ie wspomina,
 a mierzą go wszystkie,
- Młodosz swa-
 wolna. Bo młodosc bez rozumu kto ją na szrot pusci,
 Każdey rzeczy swowolney człowieka dopuści,
 Czego więcz z wielkim stydem żaluie po czasie,
 Iż tak błędził w tym głuchym (bez rozumu) lesie
 Wzdryga się wspominającz to czo z młodu broił,
 A iako go był sprośnie płochy rozum stroił;
- Patrz kończa
 w każdej rze-
 czy. Bo każda rzecz na świecie
 czoszkolwiek kto płodzy,
 Na to pomnieć przystoi ku czemu przychodzi;
 A tak ty wszystkie rzeczy czo mi przypominasz,
 Ku cznocię się ściągają sama to rozeznasz,
 Przyczytas mi urodę iż iey nie używam,
 Takiey y czas młodosci w której teraz pływam,
 Bacz że na drugą stronę przez to iest nam dano,
 Nie rzeczby wszeteczność iaką po nas znano,
 Bowiem to nam nasz pan dał
 aby z tego cheszcz miał,
- Wstyd rodzy-
 czom gdy dzie-
 ci błędzą. By każdy iemu ku czei sprawy swe obracał,
 Pomni że to ociecz nasz a my iego dzieci,
 Ano to iest wielki wstyd y u prostych kmieci,
 Gdy którzy w rozpustności dziatki wychowają,
 A iż z tego na potym iaką lekkoszcz mają,
 Obacz też iesli że cię raczył piękną stworzyć,
- Ku piękności
 cznotha przy-
 stoi. Nie dayże swey urody tey niecznocię borzyć,
 Wież że każde stworzenie z piękności obierają,
 A ku piękney urodzie cznotę przyczytają;

Ptaki, konie, zwierzęta tak więcz za to mają,
Iż to złe być nie może w którym piękność znaia,
A ty rozumne zwierze nie chcesz tego baczyć,
Piękność swą y urodę

z niecznotą chcesz zbracic,
Tak proszę nie czyni krzywdy Panu Bogu swemu,
Któryć dał tę urodę ku czezy Bostwu swemu,
Bo nad wszystkie zwierzęta iedno nam rozum dał,
By każdy stanem swoim roztropnie szafował,
A gdzie ktokolwiek namniey od eznoty odkroczy,
Tam więcz iuż nie masz wiary barzo się zatoczy,

A iako więcz kto sieie tak tez żniwo bywa,
Każdemu się tak płaci, iak się zachowywa.

Jaki osiewek
takie żniwo.

Żeś mi tez przypomniała iżem zniewolony,
Ale od pańskiey chwały niez nie oddzielony,
A piękne to więzienie iest pocziwey duszy,
Kiedy krewkiego ciała niecznota nie ruszy,
Ktore iż było zdawna krewkie obaczono,
Na wszem rozumney duszy

Cudny więzień
niewinna dusza
w słachetnym
ciele.

iest w mocz poruczono,

By ona iako Pani tą sługą rządziła,
Aby potym społu z nim wiecznie nie błądziła,
A tak ma miła Pani, y czosz mnie przystoi,
W tym moim zniewoleniu gdy tak szczęście stroi;
Jedno cznotę zachować a wzdly czekać czasu,
Aza szczęście pomoże z tego złego kwasu,
Bo zawzdy pospolicie bezpiecznieyszy bywa,
Czo w szczęściu a w swobodzie

Fortunny suf-
falszy.

ustawicznie pływa,

Ale ten czo u szczęścia wszego z ręku patrzy,
Snadniey mu zawzdy upasz
gdy się na mniey zlotrzy,

A w więszemeś ty więzieniu byś się obaczyła,
 Słub od Boga Wiesz że naprzód Panu Bogu wiare poslubila,
 ważniejszy niż od człowieka. A obacz że to y sama w tey szaloney głowie,

Iż on każdą cznotliwą swoją miłą zowie,

Ale widzę iż u ciebie, y tho barzo tanie,

Nie chcesz pomnieć ani baczyć

w kroremeś jest stanie,

Ja acz cirpię swe więzienie tedy od człowieka,

Lecz ty od samego Boga danej iuż od wieka,

Na którąś ty dobrowolnie sama poslubila,

A iakaż tu więc wiara teraz w tobie była,

Niewiernemu A wszak wiesz iż z niewiernym
 wiara się łamie. też się wiara łamie,

A kiedy ią tam kto straci barzo na toc hramie,

A tak proszę z wielą przyczyn

ukroć tę myśl w sobie,

A wiedz że ia w tym się nigdy

nie dam uwieszć tobie.

Zephira przedsię umawia Jozepha.

Wierę się y sama wstydzę,

Iż cię takim dutkiem widzę,

Szeroko przekładasz rzeczy,

A wszystko chcesz mieć na pieczy,

Rozumu leda Ano lepiej nie wędrować,

nacz nie szafować.

Nacz inszego rozum chować,

Bo ci czo się nim sprawuią,

Też nam tego zakazuią,

Mać Bog czo inszego myśleć,

Tyć plotki u niego za nic,

Iście on o tym nie pisze,

Gdy dwa dobrzy towarzysze,

Jeden się z drugim zabawi,
 Zwłaszcza gdy na się łaskawi;
 Któż ma skarżyć na cię przed nim,
 Jać iście na się nie powiem,
 Pan też takiego widzy rad,
 A z nim miewa niewieści skład,
 Kto więc z panią spółki miewa,
 Tak to pospolicie bywa,
 A tobieć by trzeba tego,
 Dotkni ieno stanu swego,
 Też to dzys za żart u ludzy,
 Gdy kto czo na kim wyludzy,
 A zwłaszcza w takowey rzeczy,
 Nikt tego nie ma na pieczy,
 Bo choציay więc drudzy widzą,
 Tym dzys sobie wszytczy szydzą,
 Jedno się ty oświęcić chcesz,
 Ano to nie stoi za wesz,
 Czo ty przekładasz na cznotę,
 A stroisz sprostną robotę,
 I toć wielki członek cznoty,
 Gdy kto mysl z prawey ochoty,
 Ku drugiemu wiernie kładzie,
 A on przedsię z nim na zdradzie,
 Jakom ia to uczyniła,
 Żem się przecię zniewoliła,
 I tę zacznosz czo w niey była,
 Z swegom stanu opuściła,
 Ono snadz żadne stworzenie,
 Kiedy zna upokorzenie,
 Nie może się nigdy srożyć,
 A z równą się rzeczą drożyć;

Z wiernym się
 wiernie zachować.

Podniosła myśl
 wadzi.

Forthuna
omylna.

Wiesz też iż podniosłe myśli,
 Żadnemu dobrze nie wyszły,
 I w nazacniejszym człowieku,
 Zawzdy to ganią od wieku.
 Kiedy szczęście waży lekcze,
 Potym go leda czo depcze,
 Wiesz przyrodzone fortuny,
 Dzywno tam brząkaiają struny,
 Kto sobie nalepiey tuszy,
 Tego więcz narychley ruszy,
 A barzo ty kole w oczy,
 Kto przeciw niey bardzie kroczy,
 A tak radżecz tey nie drażni,
 Widzysz że wszytczy poważni,
 O iey się łaskę starają,
 Wielką na to pieczę mają,
 A tobiec dzywno folguie,
 Na wszem łaskę okazuie,
 A podawać tak rzecz słodką,
 Być była rodzoną ciotką;
 Jedno iey umiey ugadzać,
 A nie chciey iey z razu schadzać,
 Poydzieć wszystko by wianki wił,
 Aczes się swey woley napil,
 Lecz by to wszystko ustalo,
 Jedno mię posłuchay mało,
 A puszcz to na moię pieczę,
 A nie trzęs więczey tą rzeczą,
 Wierz mi choć tak cicho chodzę,
 Izeć we wszystko ugodzę,
 A proszę cię nicz nie mieskay,
 A lepszą mi otuchę day,

Bo srogosc twey ossobie,
 Barzo nie przystoi tobie ;
 Siedzysz zwiesiwszy nos na dół,
 Ki diabeł to za prosty wól,
 A iuż wierę nie przystoi,
 Ty postawy co ie stroi.

Jozeph karze panią z rozlicznych przyczyn.

Więczyz tobie nie przystoi moia miła pani,
 Iż się w takie plotki wdawasz
 czo kazdy czny gani,
 Lecz iuż nie dzyw iż tak pleciesz
 jestliś wstyd straciła,

Bo widzę iż ci się rozum y mowa zmienila,
 Ano czo jest sprostnieyszego iedno biała głowa,
 Gdy straci wstyd, iuż ni rozum ani żadne słowa,
 Czo się ku cznocie ściągają iuż iey nie smakują,
 Jedno ty które niecznotę z bezpieczeństwem kuia,
 Już ani Bóg, ani prawa, ani żadny zakon,
 Nie pomoże ni żadny stan, kiedy iuż straci srom;
 A zasz nie wiesz miła pani iaka iest ustawa,
 A iakie są (na ten występ) ustawione prawa,
 Już nie tylko tu na ziemi ale y na niebie,
 A wzdy iedno z tego dwoyga
 niechay ruszy ciebie,

Biała głowa
 sprostna rzecz
 gdy wstyd traci.

Srogie prawa
 na cudzołstwo.

Tu na ziemi traci gardło
 sławę dobre mienie,
 A na niebie pańską łaskę y wieczne zbawienie,
 Acz powiedasz iż pan z nieba
 tych plotek nie baczy,
 A zasz nie wiesz (przez proroka),
 czo powieść raczy,

Panu Bogu
nic nie tajno.

Iż on siedząc w swoim stanie
a w swojej wierzchności,

Przejrzy, przewie y zrozumie
każdego wnętrzości,

A iakoż się więcz tu nie bać
gdyż y wewnątrz widzy,

A owszem czo iawnie grzeszy
nicz się go nie wstydy,

Ano on nietylko iawne człowieka zgrzeszenie,

Ale każde zawzdy widzi iego pomyslenie,

Szkodliwy żar
około poczci-
wości.

Powiedasz też iż dzys ludzie tym żartuią sobie,

Byś baczyła barzo by then

żart zaszkodził tobie,

Bo więcz ludzie którą w takim

bezpieczeństwie czuią,

Rzkomo chwając pochlebując

wsytcy z niey błaznuią;

Ano więcz to takie dworstwo

wiele ludzom szkodzi,

Bo potym y na potomki prawem iuż przychodzi,

Bo kiedy się iuż tak ludzie imą z którey szydzyć,

Iscie wszytczy przyrodzeni maią się zas wstydyć,

A tak umiey miła pani (czo to iest) rozeznac,

A choציaby cię myśl unosi rozumem powciągacz,

A włosz na się czo rychley krygowe wędzydło,

Nie day się swey woley rządyc

iako proste bydło;

Acz mało tych ludzy znajdzie

by się uniescz nie miał,

Dać miestcze
rozumowi a po-
mnieć na
cznotę.

Lecz kogo rozum sprawuie

ten w tym herczu wygrał,

Wieleć tych białych głów było czo się unaszaly,
 Ale pomniacz przysłe rzeczy przy cznocie zostali,
 Pomniacz na to tu y w niebie iż to kleynot wielki,
 A iscie w nim (po zbawieniu)

ma się kochać wszelki,

Bo chociay iuż człowiekowi wszystko nie zaginie,

Gdy on zupełną czesz zachowa

przed się wszędy słyńie;

Wstyd obrażo-
 ny trudno ma
 być naprawion.

Ale kiedy iuż tey który w czym namniey naruszy,

Snadź y w nawięszym dostatku

biada iuż tey duszy,

Bo chociay więcz za nim drudzy

chodząc pochlebuią,

Przed się sobie z tyłu pała (hic est) ukazuią,

Bo wiesz moia miła pani wstyd raz obrażony,

Naprawion iuż bydź nie może

a brzmi na wsze strony,

A iscie to wielki rycerz kto swą myśl porazi,

Ktora mu dzyś kęs smakuie

potym wszystko skazi,

Wielki rycerz
 kto w sobie
 swawolą po-
 razi.

To obraza Boga ludzy y wszystkie stany zbola,

Przywiera y na potomki wiecznie iako smoła,

Choc więcz na krotki kryś to w ludziech ugasnie,

Ale leda za przyczyną za się świeci iasnie,

Czes tu nie trafiła, na sobie równego,

Jam iest sługa a tys pani strzezysz stanu swego,

A izechmy iednak przed się oba niewolnici,

A czo nam własnie przystoi ostrzegaymy wszytci,

Ty czos iest powinowata strzezysz stanu swego,

Mnie tez proszę nie przekazay urzędu moiego;

Bo czo słudze iedno wiara nawięzey przystoi,

A kto się w niey zachowywa, ten się pięknie stroi,

Ktho czo po-
 winien thego
 pilnie strzeż.

Niechay mnie nicz nie unosi
 czo cznocie przysłuszy,
 A ciebie też moia Pani niechay nicz nie ruszy,
 Czo by cię od prawey wiary też unosić miało,
 A iuż z tobą mowić o tym y słow mi niestało;
 Owa krotko powiedaiącz nie miey w tym nadzieie,
 Wszak mi gdy na to wspominam
 sercze moje mdleie.

Zephira przedsię dawa przyczyny Jozephowi.

Och och toć piękna nowinka,
 A godna by upominka,
 Ale snadz kiia, nie złota,
 Bo mi przydaie kłopotą;
 Wierę mi się wierzyć nie chce,
 Abyś miał człowiecze sercze,
 Zlec y dobrze próżno tuszyć,
 Żadna cie rzecz nie chce ruszyć,
 By iuż przyczyny nie były,
 Które się tu rozwodziły,
 Tedy czom pierwey mowiła,
 Wzdy by cię ta rzecz ruszyła,
 Widzącz moje przychylności,
 Nie zycz ze mi thakich złości,
 Samemuć to dam rozeznać,
 Jestli przystoi oddawać,
 Komu złością czyią dobroć,
 A słychałam to wielekroe,
 Zawzdy to na złe wynidzie,
 O cieć o samego idzie,
 By też przyczyna nie była,
 Sama by cię zwyciężyła;

Dobroć zle
 złością odda-
 wać.

Na powolność y łzy moje,
O srogiesz to serce twoie,
Iż do mnie tego nie baczysz,
Tak mnie żywo zagrzesz raczysz,
A isciec tak powiem tobie,
Będziec kto rychło w żalobie;
Bom w sobie barzo zwątpiła,
Mnimam bym wżgardzona była,
Już tak od wszystkiego świata,
Gdy cię tak znam iako kata,
Który trapisz moje serce,
Wszak mi się y zdrowia nie chcze,
A tak pilnie proszę za to,
Jeszcze się wżdy rozmyśl na to,
A niechay cię to wżdy ruszy,
Iż to nigdy nie przysłuszy,
Wiare komu złością oddać,
A chciey się iuż y sam uznać,
A nie chciey mię więczey kazić,
Widzysz nie masz czo przekazić,
Wszakeś swiadom domu tego,
Nie będzie czasem żadnego,
Jedno tu sama iako pień,
Czasem siedzę przez cały dzień;
A czo się Achiza wierci,
Lecz się tey nie strzeż do śmierci;
Bom ia iey tak doswiatczyła,
I zdrowia bych iey wierzyła,
Tobie też są poruczony,
W domy wszystkie sprawy ony,
Przy których zawżdy musis być,
Wolność każde drzwi otworzyć,

Bo widzysz k czemuś już przyszło,
 Zecz mnie barzo z kunstu wyszło,
 Na wszem błędę to nie chyba,
 Chodzę by w odměcie ryba,
 A będzieszli mi cię srożyć,
 Możesz z sobą y sam trwożyć,
 Bo cię czo złego nie minie,
 A pewnie z nas ieden zginie,
 Bom ia odważyła sobie,
 Już myśl o mnie y o sobie.

Jozeph już zgoła dawa znacząz ni-
 nacząz przyzwolić nie chce.

Snadzby już ktemu przyszc miało
 by y z cznotą zginąć,
 Niż z niecznotą za żywota y po śmierci słyńać;
 I zasz nie wiem czo za sposób naszego żywota,
 Gdzie w nim roskosz znayduiemy
 tam pełno kłopotu,
 I ty gdybys to pomniała nacząz ci to ma wynić,
 Iście by się rozmyśliła czo to masz uczynić;
 Bo ty małe krotofile a krotkie roskoszy,
 Żaden się z nas nie obaczy gdy to czas rozpłoszy,
 Ano to szalony kupiecz czo swoy handel wszytek,
 Marnie straci na wieczny czas
 prze krotki pozytek;
 A to w niwecz się ostawi złą sławę po sobie,
 Ktora nigdy nie umiera chocia ciało w grobie,
 Czo powiedasz iż nikt w domu
 nie może przekazić,
 Tym byś sobie więczey z myśli
 snadź miała wyrazić.

Kłopot w czo-
 wieczym ży-
 wocie.

Szalony kto
 prze mały po-
 zytek wielki
 traci.

Gdyż jest dana w twą opiekę
 twoja cznota tobie,
 Tu się już więcz sama zdradzasz
 a uwasz to sobie,
 I któż ma być pilniejszy stróż iedno każdy siebie, Sam kazdi
ma być stroż
awey cznothy.
 A takiez też twoja wiara więczey strzeże ciebie;
 Bo się zawzdy wiernie wiernym
 zachować przystoi.
 A toć już straż przymuszona kto się kiia boi,
 A zli zawzdy czo złe czynią
 z strachu przestawiają,
 Ale dobrzy z dobrej woley ci którzy wstyd znaią;
 Powiedasz też żem kamienny
 a płacz mię nie ruszy,
 Wolę ia iż płaczą oczy, gdyby smieszno duszy,
 Ktora nigdy iedno cznotą umie się ucieszyć,
 A kto od niey odstepuie trudno ią rosmieszyć,
 I nie trzebać tych wywodow pani moja miła,
 Sama byś mi dziękowała bys się obaczyła,
 A tak już cię tu Bog żegnay dosyć tey rosprawy,
 Ja chezę użyć wolney myśli iako człowiek prawy,
 Bo by to za me nie stało bym ią czym zniewolił, Wolna myśl
wielka roskosz.
 Tak by mi się wszytko zdało
 bych na świecie nie był,
 I nie śmiałbych w oczy poyrzec
 żadnemu człowieku,
 A ten bych wstyd musiał nosić
 aż do swego wieku.

Zephira już za płaszch chytya Jozepha.
 Jeszcze się wzdy trochę nie kwap,
 A chodysz mię ale obłap ,

Abych sie wzdy ucieszyła,
 Z tych kłopotów czom w nich była,
 Hades mi iż łączno tobie,
 Ale mnie bardzo w łeb skrobie,
 Isci zewsząd szydła gołą,
 I wzięłeś przedsię swą wołą,
 A dobrzem się domysliła,
 Żem cię za płaszcz uchfycyła;
 Bom znała po twej postawie,
 Żćć iuż było biegać prawie,
 Potrway ieszcze ze mną mało,
 Boć by się barzo źle stało,
 Abyś mię tak miał odbieżeć,
 Snadz bych musiała przyleżeć,
 A w zley nadziei zostawić,
 Nie mogłbyś mi gorzey sprawić.

Jozeph płaszczu odbieżał.

Gdy kto u ognia piecze albo też czo waży,
 Snadz im nadaley stoi tym się namniey sparzy,
 A tak y mnie iuż też przydzie
 odgrzebać od siebie,
 A gdy inak bydź nie może precz uciecz od ciebie,
 Jakoć się tam z płaszczem widzy
 choć się ze mnie stoczył,
 Kiedym ia iuż na swobodzie
 a przez prog przeskoczył,
 Wierę tam czyń iuż czo racyzsz
 to jest wolno tobie,
 Gdym ia na owey stronie wolnieyszym iuż sobie.

Jozeph rozmysla się iuż uciekszy czo
czynić ma z sobą.

Ach toć wielka łaska pańska kogo rozum rządy, Dobrze kogo
rozum rządy.
A kto z niego namniey spadnie
iako marnie zbłądzy,

Jako theraz na mię przyszła nielada qwestia,
Jedno ostrzeż miły panie bych nie zbłądził y ia,
Gdybych się iey namowić dał
wiem czo w tym należy,

Bych też miał być srogim więzniem
a gorzey niż w wieży;

Bo kogo więcz zdradna miłoszcz po myśli zniewoli;
Już ni maści nie przykładay barzo then wrzod boli Miłoszcz tru-
dny zakon.
Wiem tez czo iest iako dzywnie

srogi gniew niewieści,
Tam nie masz żadney litości
tam pomstha bez wieści;

Żadna straż nie iest tak czuyna
by się ustrzedz miała,
Zawzdy thrfoga zawzdyś więzniem
kiedy będzie chciała;

Bo się zdawna na to zgadza wszelkie pokolenie,
Iże nad to żadne nie iest chytrzeysze stworzenie.
A tak czosz ia mam udziałać ubogi nędzniczek,

Prawiem się iuż ufrasował
a w rozpaczym wszythek,

Lecz iż mądrzy gdy dwie rzeczy
a obie złe baczą, Z dwoyga złe-
go mniejsze
obieray.

Tey się zawzdy czo mniey szkodzy
wzdy się dzierzeć raczą.

Ano czo jest nagorszego jedno cznothę sthracić,
 A w niecznocie iuż ze wszem złym
 wiecznie się pobracić,
 A tak proszę mile sercze iuż mi tak stale trfay,
 A to czoć by nie przystało,
 w tho się nigdy nie wday;
 Nie kochay się iż więcz miłosez
 krotką roskosz płodzy,
 A potym na długie czasi
 a snadz wiecznie szkodzy,
 A niechay ciało swawolne
 wzdy słuchacz oney dusze,
 Bo ta szkapa na swawolney
 uzdzie dzywnie kłusze,
 Niechay wzdy rozum używa
 na wszem swey zwirzchności,
 A ostrzega wolney myśli od płochey miłości,
 Bo snadź ile jest wszech niecznot
 tam się zbieżą wszytki,
 Tam nieprawda, tam y zdrada, tam iuż inne zbytki,
 Mysl szalona y wzgardzenie
 z każdym swar a zwada,
 I głowa z takich kłopotów oszaleie rada,
 Młodo wstyd A zaz by mnie tak młodo,
 stracić nie przestoi. sthracić wstyd przystało,
 Boiaźń Boską, y wiarę, azasz to iest mało,
 Bo snadz to są na swiecie przednieysze klenothy
 Kłothore w radosez przywodzą a niszczą kłopoty,
 Zaz thez o tym przykładów z dawna mamy mało,
 Czo się dobrym a czo złym
 w tych przygodach stało;
 Pan Bog prze tę swą wolą potopem świat zburzył,
 A barzo był żałował iż człowieka stworzył,

I widząc ich rozpustność zagubił ie marnie,
 Bo już ten grzech za sobą
 snadź wszystko złe garnie.

Pharao, Abimelech, jaką pomstę wzięli,
 A zdawna zawždy marnie taci więcz ginęli,
 Gdy był wziął Abramowi Sarę piękną żonę,
 Srogą pomstę za to miał ginał, w każdą stronę,
 Nuż gdybych chciał wspominać
 ci czo w cznotach stali,

Na starego rza-
 dka przygoda.

I w nawiętszych przygodach nicz się nie lękali,
 Zatonął świat przez ten grzech
 który iawnie sływał,

Jedno Noe cznotliwy z dobremi wypłynął.
 Lot z Sodomy wywiedzion prze cznotliwy żywot,
 Jaki tez tam wszeteczny ucirpieli kłopot,
 A tak y ia bez czasu wzdyć marnie nie zginę,
 Choc bych się tez zanorzył, wzdyć kiedy wypłynę,
 Niech że się czo chce dzieie, ia przy cznocie stoię;
 A tych płochych przestachow iscie się nie boię;
 Bo dobremu na dobre wszystko więcz wychodzy,
 A złemu iegoż własna złość
 rada więcz zaszkodzy;

Niechayże się już ze mną
 czo czas przyniół stanie,
 A ia tobie poruczam stałość swoię Panie.

Zephira już gwałtu woła.

Ach niestotys prze Bog rata,
 Na tak okrutnego kata,
 I kogoż to gdy potkało,
 Czo się mnie dzys nędzney stało,

Taka lekkoszc od lotrzyka,
 Od nędznego niewolnika,
 Czo gi pan niedawno kupił,
 Małoć mię mey czcy nie złupił,
 Szłam do sklepu przesuszać szat,
 Ten przybieszał iakoby kat,
 Bych się było nie wydarło ,
 Mógł by mię był zbawić garło ,
 Albo iscie pociwości,
 Bo tam nie było litości;
 Niestotys k czemum ia przyszła ,
 Bom pocziwie z domu wyszła,
 Powazniem się też chowała,
 Czegom theraz doczekała,
 Iż się ten lotr smiał pokusić;
 Czo mey éczy miało obruszyć,
 Ktorą iako oko w głowie,
 A snadz więczey ważą sobie.

Achiza na rathunek przybiegła.

Ach niestotys miła pani,
 Panie Boże racz być z nami,
 Proszę nie raczysz się trapić,
 Temuć to garłem zapłacić;
 Niech się serce upokoi,
 Boć ten lotr za to nie stoi,
 Boś iscie bardzo pobladła,
 Strzez abis w niemocz nie wpadła;
 Wiesz mi, iż to bardzo szkodzy,
 Gdy czo z lęknienia przychodzy,
 Wnet ia do Pana pobieże,
 Wierz mi zecz osiodła wieże,

Potym iako będziesz raczyć,
 Dzywnie mu to mozesz placić,
 Acz ci y z gardłem nie stoi,
 Ten lotr za to, czo tak broi.

Zephira do Achizy po cichu mówi.

Ba milcz Achizo, niez ci mi,
 Ale się wzdy tak pomscimy,
 A niechay się taci karzą,
 Czo nas sobie lekce ważą;
 Owo ten płasz rychły schoway,
 A przed panem tak więcz zeznay,
 Iż gdyś moy płacz usłyszała,
 Tedys tu wnet przybieżała,
 A iześ go tu zastała,
 Chocias go ani widziała,
 Umiey że też ty więcz mówic,
 Na mnięcz wierz mi nie zeydzie nicz,
 Wszak gdy chcesz nie wrzod ci w gębę,
 Wierz mi y iać mu zagębę;
 A niechay na naszym stanie,
 Gdys tak chciał mieć dobry panie,
 Theraz ci będę narzekała,
 Głosem by czeladź słyszała.

Zephira ku wszytkim głosem narzeka.

Ach moja Achizo miła,
 Toć się ma myśl odmieniła,
 Wież iakom ia strzegła tego,
 Abych mi w czym stanu swego,
 Nicz na mnie nie obrazila,
 Tum snadz wszytko pokaziła,

Bo rozlicznych ludzie myśli,
 Kiedychmy już kthemu przysli;
 Będą, bo to w krótkim czasie,
 Już się szYROKO rozniesie,
 Bo snadz drugi bez mey winy;
 Wynaydzie sobie przyczyny,
 A znajdzie żart z mey przygody,
 A to mnie nie smaczne gody;
 Bo zachce dworstwa używać,
 A to za me nie będzie stać,
 A usłyszysz wiele złego,
 Iż urosicie z błędu tego,
 A to mnie nawięczey suszy,
 A ciężko mi to na duszy;
 Bo to moje serce czuie,
 Pan się barzo zafrasuie,
 I będzie siła kłopotu,
 O tego niecznego chłopu;
 A tak proszę niech się nie wstydz.
 A czo rychley po pana idz;
 Umiejże mu mądrze rozwiesz,
 Nie day mu się w smętek uniescz.

Jozeph się troszcze usłyszawszy paniey żalobę.

Ach wszechmogąci panie,
 który tam wszystko widzysz,
 Patrząc tu na swe błazny
 zas się za nie nie wstydzysz,
 Ktorzy chcą wszystko pokryć
 od twej wiadomości,
 A prawie jawnie szydzą z twej świętey możności.

Trudno czo
 Bogu zakryć.

Widzę kczemu już przyszc mam
 acz za mą niewinnosc,
 Czo tez inszy cierpieli prze niewiescią chytrosc,
 Ktora gdy się bez wstydu z niecznotą pomiesza,
 A snadz nie iest na świecie szkodliwieysza msza;
 I czegoż iuż tu ona na mię nie wyrwała,
 Zwodzając mię z moiey cznoty
 y płaszcz ze mnie zdarła,
 Ale ta moia nagoscz snadz mnie niecz nie wadzy,
 Bo to prawie odarty kogo wstyd szkaradzy;
 Bo ieszcze ten każdy iest wzdy dobrej nadzieie,
 Kto nad insze ubiory cznotą się odzieie,
 Tez cierpliwoosz niewinna
 zawszy ma swe miestcze,
 Rad więcz Pan Bog nagradza
 kogo szczęście treskcze,
 Acz mi strach bezpieczeństwo
 iakos wzdy przekaża,
 Lecz iż zawszy na prawym pilna pańska straża,
 Czoż mam rzecz nieboraczek y zkađ rady dostać,
 Trudno mnie będącz sługą,
 tey zley paniey sprostać,
 Ktora na mię rozumem tak się nasadzyla,
 Aby mię swą powieścią y z świata zgladzyla;
 Bo się mnie iście zmylą moie wszystkie zmysły,
 Gdy na mię dzywnie przyda rozliczne wymysły,
 A czoz czynić wszak to wie człowiek każdy żywy,
 Iż zawszy iest przy prawdzie
 Pan Bóg sprawiedliwy,
 Ja się tą bronieć będę poki mi iey stanie,
 A ostatek poruczam tobie tam moy panie,
 Ach niestotys iuż slysze glos pana swojego,
 I któż mnie tu pomoże z upadku moiego,

Cznotha piękny
 ubiór.

Bóg strzeże
 prawego.

Pan Bóg za-
 wszy przy pra-
 wdzie.

Poydę k niemu acz my strach odejmie postawę,
 A powiem mu prawdziwie tę nieszczęsną sprawę,
 Wiem że mu będzie iscie to smętna nowina,
 Bo każda zła iuż iemu ztych obu przyczyna,
 Jestli że mnie uwierzy nima się w czym kochać,
 Gdy mu przydzie swey paniey
 tey niecznoty doznać.

Jestli iey też uwierzy przed się to złe znamie,
 A stąd iuż snadź wszystko złe obali się na mię,
 A czegoż się iuż nędznik mam więczey nauczyć;
 Jedno się y swą sprawą iuż Bogu poruczyć,
 Rozumiem nie wszystko będę miał na pieczy,
 Bowiem mi snadź z przestachu,
 nie dostanie rzeczy.

Potyfar przyszedszy do domu siadszy
 sobie sam rosprawuie, kochaiąc się, iż ma
 żonę y sługę wiernego, nicz nie wiedząc
 czo się stało.

Sługa wierny
 wielka roskos.

Osobna to iscie rzecz miec sługę dobrego,
 Jako ia po ty czasi, iuż doswiadczył tego,
 A kto gi ieszcze sobie, po myśli wyprawi,
 Wielką roskosz a pokoy iscie sobie sprawi,
 A kiedy ieszcze ktemu trafi na wiernego,
 Jako ia dzys iscie mam Jozepha swojego,
 I nie marniem iscie tych pieniędzy obrócił,
 Czom zań dał, abom sobie wiele praczey skrócił;
 Nie wiem w domu ni o czym
 spełna znajdę wszytek,
 A zawzdy w mi urosie w nim iaki pożytek,
 Abowiem dzywny rozum w tym człeku znajduie,
 A iego trudnym sprawam czasem się dzywuie,

A zasz on komu w domu kiedy w czym zawadzy,
 A zasz on nie rosprawi nadobnie czeladzy,
 Tak się go wszytczy boią a thak mu folgią,
 A przed się iako oycza wszytczy go miłuią,
 Bo czo za się może być iuż też teskliwszego,
 Jedno gdy ktho w domu ma sługę niewiernego,
 Patrz y w ten kąt y w drugi iesli wszytko spelna,
 Bo iaki bywa baran, taka na nim wełna,
 Takiez we złym człowiecze też złe obyczaie,
 A zawzdy mu czo na złe rozumu dostaie;
 Ano ludzie wiele kroć doswiatszyli tego,
 Że się bardzo tuudno ustrzedz łotra domowego,
 Ale mnie ieszcze Pan Bóg w tem opatrzeć raczył,
 Jeszczem żadney chytrósci po swym nieobaczył,
 A tak iście tę myśl mam abych go wystawił,
 A iako pociwego na nogach postawił:
 Druga roskosz Pan Bóg dał moiemu żywotu,
 Iż mię raczył zachować z onego kłopotu,
 Czo ze złemi żonami ludzie więcz miewaią,
 A iako nieprzyiaciół ich się wystrzegaią.
 Mam też żonkę podciwą, wstydliwą, powolną,
 Ni w czym mi nie przekaza
 zawzdy mam myśl wolną,
 By ieszcze k temu Pan Bóg to przedłużyć raczył,
 Już bych sobie roskoszy
 snadz więtszey nie baczył;
 Lecz nie wiem czo się stało Jozepha hań widzę,
 Z iakąś smętną postawą, czemu ku mnie idzie,
 A nie lada z przyczyny ten zmieni postawę,
 Aż mi się serce lękło czuię iakąs sprawę,
 Podobno mnie sprzeciwna myśl mi czos złe sądzy,
 Az mi w oczach y w głowie iakos wszytko błądzy.

Sługa niewier-
 ny wielka te-
 skność.

Zona cnotliwa
 osobliwy kle-
 noth.

Achiza przystąpiwszy chwali panią swoją.

Ach moy panie to się mylisz,
 A rychło się tego dowiesz,
 Przekładasz swe dwie rozkoszy,
 Alecz się snadz iedna spłoszy,
 Choć się tknie slachetniey paniey,
 Nie mylisz się na cznocie iey,
 A rzadka by się obrała,
 Ktora by snią porównała,
 W statku, w wierze, y w stałości,
 A k tobie w wierney miłości,
 Na wszem masz slachetną żonę,
 Lecz się mylisz w drugą stronę,
 Barzo się drudzy zdradzali,
 Czo z tobą slubu nie brali;
 Ale mnie mało do tego,
 Zrozumiesz z kogo inego,
 Bom też sluga iako drudzy,
 A zle gdzie się każą sludzy,
 Bo więcz sobie to oddaią,
 Wzaiem w niełaskę wprawiaią,
 Lecz iż mi żal z sercza tego,
 Czo się stało nie dobrego;
 Bo miłuię pana swego,
 A wstyd mię powiedać tego,
 Snadz się dowiecie zkąd inąd,
 Jaki się tu stał u nas bład.

Zle gdzie się
 sludzy każą.

Potyfar się lękł uyrzawszy smętnego Jozepha.

Och toć mi się nie darmo me sercze lękało,
 Pewnie mi się nędznemu snadz czos złego stało,

Bo baczę z Jozephowey tak smętney postawy,
 Iz mię w rychle podkaią nie pomysli sprawy,
 Niestetyś miły Jozeph płacis ty czo zbroił,
 Przecz nie powiez czemus tak
 smętą myśl nastróil,
 Nie thrwoż się miey dobrą myśl, iestli czo równego,
 Zatrzemy to, w tym poznasz łaskę pana swego.

Jozeph obmawia z daleka swą przygodę.

Acz serce niewinne panie lecz gdy się tak stało,
 Nie mogą oczy zataić aby nie płakały,
 Patrząc na cię swego pana czo mu życzę tego,
 By nie było żadney troski na umysle iego,
 Ano ta rzecz czo się teraz przygodnie trefiła,
 Nie może bydź abyć mysli barzo nie skaziła,
 A wstyd z strachem y ta miłość

 ktorą ia mam k tobie,
 Przekazą mi iż śmiem rzecz żadney prawdy tobie

Strach prawdziwie przekaza.

Potyfar się pyta czo by się wzdę stało.

A przebog moy miły bracie iestli czo zlego wiesz,
 Przecz mię tak długo frasujesz a iz mi nie powiez,
 Widzę iżeć iakoś wargi z zalosci biegaia,
 A po oczach się łzy wierczą,
 mnie złą myśl dziaiaia.

Jozeph nie chce nicz powiedzieć.

Ach moy panie czocz sobie rzecz
 iaciem marnie zginał,
 Ktorem zawzdy tu przy tobie
 w wielkiej cznocie slynął,

Przygoda trapi
y niewinnego

Lecz przygoda gdy chce skarać
szuka miesteza swego,
Ta zadnemu nie przepuści trapi y prawego,
Jako się to na mnie nędznym
snadz w rychle okaze,
Bo wiem acz mam sprawiedliwosc
zle mię szczęście skaże.

Potyfar się przedsię pyta.

A wszak ty już dawno wież
iaka mam mysl ktobie,
Nie przypuszczay iedno nicz
tych frasunków w sobie,
Wzdyć nie jest ta przyczyna,
byś miał zginąć wiecznie,
A czo się to wzdy stało powiedz mi przespiesznie,
Byś mi już i samemu iście nicz nie smieszno,
A iż thak długo nie wiem już mię barzo teszno.

Jozeph przedsię nie smie powiedziecz.

Wieżey by mnie nędznemu sercze truchleć miało,
Za niewinną przygodę gdy tak szczęście chciało,
Zaslania mi wstyd oczy, a snadz w tym kłopocie,
I rzeczy mi nie stawa y wątpię w żywocie.

Potyfar pyta haus knechta.

Choć sam ty ale Mago czo tu strzezesz domu,
Powiedz ty mnie bez strachu a przez wszego sromu
Czo się to tu nowego a snadz zlego stało,
Bo iż nie wiem z frasunku dusze we mnie mało.

Hausknecht powiada iż nicz nie wie.

Powiadziałbych rad panie ale nie wiem y sam,
 Jedno tez tak po domu dzywuiącź się biegam,
 Pani płacze z Achizą Jozeph zdechł na poły,
 A mnie tez patrząc na nie prawie serce boli,
 Bo nicz sobie nie mowią iedno narzekaią,
 Szczęście wszytczy winuią a nieszczęściu laią.

Potyfar narzeka iż tak długo nie wie.

Czosz się ma dzieć długoz wzdzy
 tak w tym błędzie mam bydź,
 Snadz musi bydz czos złego
 nie chce nikt powiedzieć,
 Poydę tam w dom a snadz się
 wzdzy dowiem od kogo,
 Aż wiem czoskolwiek to iesth
 pewnie mnie nie błogo;
 A wszak acz ieszcze nie wiem
 iuż mię strach zeymuie,
 Zlą nadzieię o przyszley szkodzie serce czuie.

Pani iuż powiada k swey rzeczy czo się stało.

Ach moy najmileyszy panie,
 Nie proznieć twe narzekanie,
 Bo w czym się serce kochało,
 Toć się iuż snadz nie nadało,
 Bo czescz moia, sława twoia,
 Uzyla tu niepokoia,
 Aby od kogo dobrego,
 Lecz od sługi niewolnego,
 Ktoremus wszystkiego wierzył,
 Teraz ci się przeniewierzył,

Acz wielki wstyd o tym mówić,
Zwłaszcza kto w nim nie przywykł być,
Jakom ja swą sławę miała,
A w takiej straży chowała,
A snam tego strzegła panie,
By y zły proch nie padł na nie;
A teraz bez mey przyczyny,
Ma w niey być winien kto iny.
Szłam do sklepu z dziewczką sama
Abych szaty oglądała,
Achiza na chwilę wyszła,
Potym ta niecznota przyszła,
Czo gi to za wiernego masz;
Otóż teraz tego doznasz;
Jął się ze mną bezpieczen być,
Żem wzdy pani miał to za nic,
Zapomniawszy powagi mey
I ważył się niecznoty tey,
Chciał mię tu miecz po swey woli,
Wszak czo wspomnię głowa boli,
Bych się była nie oparła,
A gwałtem się nie wydarła;
Wie Bóg czo by się snadz stało,
Znać tam tego było mało,
Aż gdy Achizę usłyszał,
Skoczył y płascza odbieżał,
Dopiero w mię dusza wległa,
Kiedy iuż ona przybiegła,
To panio przypuszczam k tobie,
Jako też masz ważyć sobie,
Mnieć wiecznie nie oschną oczy,
Serce dobrze nie wyskoczy,

Czo o tym pomyszę sobie,

Nie śniem weyrzeć w oczy tobie,
A snadź żadnemu człowieku.

Ten ze mną wstyd już od wieku,
Bo kosztowny czeszcz jest klenoth,

Czeszcz kostho-
wny klenoth.

A bez niey mi nie mił żywoth,

Ty wiesz czo z tym uczynić masz,

Jestli się w swey sławie kochasz.

Pan żałosciw z zley nowiny.

Och tocieś mi nowinkę piękną powiedziała,

Nie darmo mnie moia myśl tak była struchlała,

Bo wszystkie me szkody by na więtsze były,

Mogą być naprawione gdy czi nie ruszyły,

Lecz gdy się ta zdziurawi już ią trudno latać,

Czeszcz naruszona
trudno latać.

By w niey wada namnieysza trudno to zapłatać;

Słyszysz to zły człowiecze czo się to tu toczy,

Potyfar ku Jo-
zephowi.

Straciwszy wstyd y wiare kryesz psiną oczy.

A zam ia był tak ciebie wychował z młodości,

Abys ty był swe sprawy obracał na złości,

Chocias był już zapomniał dobrodzieystwa mego,

Jednak było litować przedsię szczęścia swego,

Ktoreć było z mey łaski tak barzo urosło.

A widzę bezpieczeństwo nacz cię tu uniosło,

Acz więcz nigdy dobremu swawola nie wadzy,

Ale ci niebaczliwi błędzą więcz w tym radzy,

Jakoś by kurka strzelił, chodząc się nadyma,

Gdy zna kęs łaski pańskiej

wszytko już za niez ma,

Ano snadź ten wygrawa kto w tym mądrze goli.

Bo ta na pstrym koniku iedzi po swey woli,

Jakoc y ty uczynił za mą przychylnością,

Pańska łaska
na pstrym ko-
niku.

Pomni jakoś mi oddał moię dobroć złością.

A zas tedy cnotliwi szczęścia pokuszą,
 Czothliwych Zawszy swej sławy patrzą czudzey nie ruszą,
 szczęście. Też swej czi przepomniawszy
 czos ty snadz miał mało,
 Jedno czos się iey ze mnie kęs było dostało,
 Targnąłeś się na moy stan człowieka prawego,
 Czo mi się nie stawało od sobie rownego,
 Bowim się tu na świecie żadny nie urodzył,
 Ktoby czesz urażoną iuż kiedy nagrodzył,
 Czesz urażona Już moja myśl w żałosci snadz długo trwać musi,
 nienagrodzona. Gdy się o nią nieszczęście tak z tey strony kusi.

Jozeph sobie zle tuszy a mowi ku panu.

Już ia widzę moy panie trudna mnie wymowa,
 A dobrze iż z tey troski nie spada się głowa,
 Ktora mnie tu nędznika niewinnie podkała,
 Bom słyszał czo tu pani dzywnie powiedała,
 A czoz ia mam nieborak wodę łyską mierzyć,
 Bo bych czo chciał powiedzieć
 nie będziesz mi wierzyć,
 A snadz prawda uzywie wzdly urzędu swego,
 A mnie z czasem okaże tu w czym niewinnego.

Pani dociera na Jozepha.

O iakież to bezpieczeństwo,
 Dzywnie w tym łotrze szaleństwo,
 Wierze że by temu rad był,
 Aby na mię czo wymyślił;
 Ale tu trudno wędrować,
 Boc ten płaszcz nie da figlować,
 Czos go w sklepie odbieżał,
 Kiedys Achizę usłyszał,

I ta się tak lekka była,
 Ledwie słowo przemowiła,
 Tey upornej myśli twoiej,
 Bo świadoma cznoty moiej,
 Będziec powiedzieć umiała,
 Jaką żalosz z tego miała.

Achiza świadczy paniey.

Nie wiem panie czocz się działo,
 I teraz mam duszę mało,
 Czom się tak przelękla była,
 Aż mię febra przeraziła;
 Przybiegłam on iuż ucieka,
 Pani nieboga narzeka,
 Łamie ręce a włosy rwie,
 Bo nas nie było jedno dwie,
 Zem wielkiej praczey użyła,
 Niż się prawie otrzeźwiła,
 Bo kilka razow omdlała,
 Silny ia tam kłopot miała;
 Nie uyrzę za czasu swego,
 Człowieka żalosciwszego,
 Mnie macie ocz trudno pytać,
 Bom się nie mogła dopytać,
 Z żalosci żadnego słowa,
 Odeszła była y mowa.

Potyfar uwierzywszy świadcztwu gromi •

Jozepha.

A słyszysz to ty zły człowiecze
 czos ty to wzdy sprawił,
 Mnię y paniey z nas obudwu
 prawieś zdrowia zbawił.

Ty y z ciałem y z duszą snacz za to nie stoisz,
 Za ty twoie wszeteczności które zdawna stroisz,
 A wszakoz według zasługi tez każdemu płaczą,
 Wedle zasługi zapłata. Dobre osobnie miłuią a złe marnie traczą,
 I tobie bedzie przystało zwłaszcza gdyć wierzono,
 Jakąś miarką komu mierzył abyć odmierzono.

Zephira na pomstę wiedzie Potyfara.

Panie krotko powiedaiącz,
 Był bisz nie człek ale zaiącz,
 Bys to miał tak na srot pusić,
 A tego się srodze nie mścić,
 By to slo o czo inszego,
 A nie tknęło stanu mego,
 Nie tak by mi cieszko było,
 Gdy by mi cci nie ruszyło.

Jozeph z daleka paniey prawdę przypomina.

Lepieyby snadz gospodzie abyscie milczeli,
 A dobrze też więcz czasem
 włożyć w miech piszczeli,
 Króczey bysctie mowili bysctie prawdę znali,
 Aleście dawno w sobie wszystko pomieszali;
 Ale iż iey y sami snadz nie wiele macie,
 Jaki kupiec taki kram. Więcz y swiadki czo słyszają po swey myśli macie;
 Bo jaki kupiecz bywa takie miewa kramy,
 Wszak się dawno po siersci wszytci dobrze znamy.

Zephira srodze dociera na Jozepha.

Ba weyże moy miły panie,
 Jeszcze ten łotr fuka na mię,

I na tę czo iey cznotę znam,
 Iście lepsza niż wszytek sam,
 I ieszczesz mu cirpieć raczysz,
 Panie gdy go winnem baczysz,
 I smie się przed tobą swarzyć,
 Oto day gębę wyparzyć,
 Tak y z oczyma zarazem,
 Kamieniem abo żelazem,
 Aby nie miał tey śmiałości,
 Dotykać mey niewinności;
 A targać się na takiego,
 Czo nie godzien nigdy tego.

Jozeph po drugie panią upomina.

Po drugie Pani mowię lepiey bis milczała,
 Bis wilka na się z lasa tu nie wyszeczekała;
 Wież dobrze czoć się działo iedno wspomni sobie,
 Bo czo nademną stroisz samą cię w lep skrobie.

Zephira płaszczem dowodzy na Jozepha.

Sam ty nie cznotliwie szczekasz,
 A dzyw mię czego tu czekasz,
 Iż dufasz w pańską dobroć,
 Płaszcz wyznawa twą niecznotę,
 Czos go odbiegł uciekaiącz,
 Prawie iako z lasa zaiącz;
 A wzdy ieszcze smies klekotać,
 Jako pies z kąta markotać;
 A pan też moy iako drewno,
 A snadz by mu scirpiał pewno,
 By się rzucił na samego,
 A snadz by mu scierpiał tego,

Nie baczy nicz iż to wadzy,
Wszemu domu i czeladzy.

Potyfar grozi Jozephowi.

Albo ty mniej zły człowiecze iuż za pana nie masz,
Iż tak tą swawolną gębą wolno na srot puszczasz,
Ze zły woley
wszystko roście
złe. Ale nie dzyw gdzie swawola iuż gniazdo uplecie,
Wszystko się iuż w nim zalągnie

czó jest złe na świecie;

A wszystko to z tey urosły ty twoie śmiałości,
Że iuż nie znasz ani wstydu ani pocziwości,
Jakos ty mnie pod pokrywką a niewiernie służył,
Zapomniawszy moiey łaski ktoreyż hoynie użył,
Czó jest sprostny grzech u Boga
snadz y u wszech ludzy,

Piękna zdradna postawa
sprostny grzech. Kiedy kto piękną postawą zdradnie kogo ludzy;
Ale się to więcz każdemu oddawa sowito,
A iako więcz kto zasłuży takie bywa mito.

Jozeph się obmawia.

Inszey winy ia nie baczę moy panie do ciebie,
Jedno zem cię umiłował więczey nizli siebie,
Aiscieciem tą wiarą zupełnie swą chował,
I niczym w tym nikomu ni sobie nie folgował,
I ta snadz pani łaskawa by prawdę znać chciała,
Iście by o mey wierności toż świadectwo dała.

Zephira fuka na Jozepha.

Boday zabít z tą wiernością,
Stanęłaś mi w garle kością,

Jeszcze k tobie przyszc nie mogę,
 Czo wspomnionę na tę trwogę,
 A długo przekłętę żydzie,
 To mnie z głowy nie wynidzie,
 Bo cięsko temu w tym pływać,
 Gdy kto w czym nie przywykł bywać.

Jozeph, acz ztrachem, też przekłada
 swą krzywdę.

Prawdę mowisz moia pani pomnieć to tak było,
 Iście się czos welbie było, barzo zakrąciło,
 Jedno zecz prawie nie rosły iawnie na lbie rogi,
 Abis mię była mogła zwiesc
 z mey cznotliwey drogi,
 A pamiętasz iakos ty mnie dzywnie namawiała,
 Snadz iuż tych przyczyn nie było
 czos ich nie wznawiała,
 Dobrodzieystwa y niewolą kładąc mi przed oczv,
 I to wszystko czo się dzysia około mnie toczy.
 A pomnisz gdym ci strach boski
 y stan twoy rozwodził,
 Przedsiem iednak nigdy w ten kryś
 własnie nie ugodził,
 Aby cię to gdy ruszyła takies buyna była,
 Nie był tam wstyd ani cznota wszystkoś potraciła,
 A teraz ieszcze wszystkiego znowus poprawiła,
 Ześ mię bez mey wszey winy
 w kłopot przyprawiła,
 Przekładaiąc swoje sidło na mą głowę z siebie,
 I iakoż to wzdy nie kole ten wstyd w oczy ciebie,
 A pomnisz to gdym uciec chciał
 płaszczes ze mnie zdarła.
 Bo ia snadz więczey szanuję cznoty nizli gardła:

Bo wiem że nam na tym świecie
 tu krotko wszystkim być,
 Sława pocciwa Jedno wzdy sława pocciwa ta wiecznie może żyć,
 wiecznie żywie Żal się tego miły Boże iż teu cznotliwy Pan,
 Dał się uwieszc w takie plotki
 będącz od wszystkich znan ,
 Tak mądry y na wszem baczny iż uwierzył temu,
 Acz to barzo lep kłopotcze
 mnie wszystko nędznemu,
 Acz to każdemu mądryemu własnie tak przystoi,
 Szukać kto by prawdę mówił, a kto plotki stroi.

Zephira narzeka na Potyfara iż go ty
 przymowki nie ruszają.

Ach niestotys miły panie,
 Tos nadobnie łaskaw na mię,
 Widzącz mnie tak skłopotaną,
 Jeszczesz iako nową raną.
 Dasz mie tak przed sobą dręczyć,
 Radszey mię iuż day domęczyć,
 Abych żywa nie została,
 Kiedym tego doczekała,
 Ku moiey wielkiey ciężkości,
 Przyczytamy swoje złości,
 Jako by to tajemnicze ,
 Ano przy nim iawne liczę,
 Czo tu odbieżał we sklepie,
 A mnie ieszcze przed się klepie,
 Za niewiastę bych cię miała,
 Panie gdybych to poznała,
 Abyś iego pomścić nie miał,
 Już nie wierzę byś sercze miał.

Widząc iawne krzywdy moje,
 Bych ia tak widziała twoie,
 I garło by snadz ważyła,
 Abych się ich wzdy pomściła,
 A ty o moje niedbasz nicz,
 Albo mię chcesz czo rychley zbyć,
 A nie długoć tego czekać,
 Będzielić tak ten pies szczekać,
 I tak ci mię ziadł szkodliwie,
 Wiecznie mi to nie zażywie.

Potyfar sle po czeklarze.

Milcz a nie płacz pani wnet ci się nakarze,
 Biegay ty chłopcze ęzo rychley
 skokiem po czeklarze,
 Aby tego wnet łotrzyka wszadzyli do wieże.
 A potym niechay się drugi takich niecznot strzeże.

Czeklarze przyszli.

Panie nasz racz nam roskazać
 czo wasza miłoscz raczysz,
 Michmy na wszystko gotowi
 wszak to y sam baczysz.

Potyfar każe z Jozephem do wieże.

Nu wescie tego zuffalcza wszadzczesz gi do wieże,
 A niechay go tam gulober wieźny dobrze strzeże,
 Już niechay iego przygodą y inszy się karzą,
 Czoć się też nad swoje stany wiele zlego ważą.

Jozeph upomina Potyfara.

Jeszcze moy łaskawy panie
 rozmysł się wzdy mało,
 A zrozumiey mało pewniey iako się czo stało,

Bos daleko w tym odkroczył od sprawiedliwości,
 Czo mądrymu nie przysłuszysz
 Prawdy szluchając nie ma bez wszey wiadomości,
 bic nikt te- Niewinnego wnet skazować przyczyny nie znając,
 skliwy. Bo nie ma w tym być tęskliwy
 nikt prawdy szukając.

Zephira przeklina Jozepha.

Jeszczesz nieszczęsny człowiecze,
 Ta twa psia gęba szczebiecze,
 Już idz bos jest godzien tego,
 Bos nabroił wiele złego,
 Dosyć łaski pana cznego,
 Żeć wnet nie wziął garła twego,
 Bo to dawno zasłużyło,
 By też snadz iako kadz było.

Jozeph się obmawia iako może iż go nieszczęsnym zowie.

Jeszczeć nieprawie nieszczęsny
 kogo krzywda trapi,
 Ale to snadz nieszczęsniejszy kto się na nią kwapi,
 Jakos się ty tu upornie na mię ukwapiła,
 Aboś ty tego więzienia snadz godnieysza była,
 Alegdyż tak me nieszczęście po mnie raczyło mieć,
 Wzdy iednak mię w swoiey jusze
 a tobie w swey umrzeć,

Lepsza cznota A wolę ia z swoją cznotą w więzieniu się troskać,
 w więzieniu niz A nizli ty z swą niecznotą na swobodzie ostać.
 niecznota na
 swobodzie.

Zephira fresnie Potyfara.

Toć mnie dziwno miły panie,
 Jakoz ci y głowy stanie,
 Ize to mozesz wycirpiec,
 I iakoż cię za chłopa mieć,
 A snadzby miał y trzy garła,
 Już bych gi żywo rozdarła.
 Za przymówkami takiemi,
 Czo wszem pluska wkaszę imi,
 Dasz się gniesz marnie gnidzie,
 O cięż o samego idzie,
 Gdy tę przywarę zostawisz,
 Przy mnie wierz mi czyscie sprawisz.

Potyfar się nie chce skwapiać.

A zasz tak to miła pani mam siedzieć na sparze,
 Niechać iedno tam posiedzy sam ci się nakarze,
 A mnie masz by to lada czo
 wnet człowieka stracić,
 Bo wierz mi że to wielki stracić
 z świętymi się zbracić,
 Bo siłać bywa z młodości złych ludzi na świecie,
 A iakoć skoro świat nastal tak ci się to plecie.
 A potym gdy się nakarzą a iż się obaczą,
 Przychodzą więcz w insze stany
 a nie tak buyno skaczą,
 Też nam tego prawo broni chcianey rzeczy sądzyc, Młodości trzeba przepuścić.
 Tak trzeba baczyć na wszystko
 kto nie theze zabłądzić.

**Zephira lamentuie na Potyfara iż się
zarazem nie pomścił.**

Ba widzę, iż się dorządzysz,
 Nie trzeba czekać iuż błędzisz,
 Chcesz zostawić na swym domu,
 Tę przesuchę tak bez sromu,
 A mnie o zdrowie przyprawić,
 Gdyż to tak u ciebie za nicz,
 Bo ia czo wspomnionę na to,
 Przyplacić mi zdrowiem za to,
 A odwłoczysz mu karania,
 Aż do lepszego uznania,
 Już więcz trudno wilkiem orać,
 Kto się nauczy zle dżalać,
 A kto iuż więcz smie raz zle być,
 Smie się o to zawzdy kusić;
 Bo się złośc ze złości rodzy,
 A ztąd więcz wszytko pochodzi,
 Bo tego doświadczysz wszedzie,
 Ten nigdy dobry nie będzie,
 Ale kiedy ty tak chcesz mieć,
 Cóż ia niebożątko mam rzec,
 Jedno na cię wiecznie plakać,
 A Bogu to w opiekę dać,
 Gdy to ważysz lekcze sobie,
 Acz mnie szkodzy więczey tobie.

Potyfar odszedszy na stronę narzeka na
 swe nieszczęście, a rozmysła się czo ma czynić.

I czoż się wzdy iuż daliey na tym świecie ma dżiać,
 Nie usłyszysz by się wzdy było czemu rosmiać,

Tak się już wszędy na nim wszystko pomięszalo, Swieczkie dzy-
wne odmien-
ności.
A czokolwiek usłyszysz wszędy prawdy mało,

Zaż dzis gdzie wierna przyjazń

wszystko w omilności,

A zasz już nie nastały rozliczne chytrości,

Żadny się nie zachowa stale w swym urzędzie,

Jedno wszytczy pływamy ustawicznie w błędzie,

Jeden z drugim niewiernie każdy sobie gali,

Więcz kazdy swoje sprawy by nagorsze chwali,

A już ludziom statecznym y świat omierzili,

Za ty sprawy obłudne co gi weń sprawili,

Wey czo się mnień nędznemu też teraz przydało,

W czem się serce kochało to mi się znać dało,

Kochałem się w tym słudze a także w czney żenie,

Acz wiara jest niewiescie barzo ciężkie brzemie,

Teraz mię to oboie dzywnie przystroiło,

A moy stateczny umysł prawie rozdwoiło.

Dzywno mię temu słudze ktoregom w cznocie znał,

By iey tak barzo rychło marnie zapomnieć miał,

Acz mu rzeczy nie stawa którą się odmawia,

Ale snadz więcz onemu więczey słów dostawa,

Gdy się kto winnym czuie

więcz się chce wyprawić,

A ten czo praw milczeniem

chce swą cznotą sprawić,

Żonem tez swą iście miał za wiernę u siebie,

I nie mogę złych błędów prawie wywiesz siebie,

Sobiem snadz więczey winien

że mam ty przygody,

Żem obiema dopuscil za młodu swobody,

A niewierny to jest stróż młodosez poczliwości,

Dzywnie człeka przywodzy w dzywne omylności,

Winnemu wię-
czey wymówek
dostaie.

Abowiem młody człowiek iako dzykie zwierzę,
 Dzywne mu zawzdy we łbie szalona myśl gmerze,
 A nie jest nicz lepszego iscie to me zdanie,
 Jedno młodemu człeku grozne wychowanie,
 Bowiem każdemu człeku iakożkolwiek broi,
 Rozmyśl do każdej rzeczy nadobnie przystoi,
 I mnie snadz tego trzeba teraz w mey przygodzie,
 Bo żadny mądr nie bywa aliż więcz po szkodzie.
 A każda rzecz ukwapna rado tak więcz bywa,
 Nie przechodzy nikczemu y zły koniecz miewa,
 Mysłę czo mam uczynić w tey mey omyłności,
 A iakoby doświadczyć w tym sprawiedliwości,
 Bo wiele tych ludzy jest gdy z czego wychodzą,
 Tedy więcz swoje winy na drugiego w wodzą,
 A w tych wątpliwych rzeczach poczekać nie wadzy,
 Bo rozum nie rad błądy gdy się go kto radzy,
 A tak laszcze sam przywiesz tego to winnego,
 Abych ieszcze zrozumiał
 wzdy czo słusznie z niego.

Czeklarze Jozepha przywiedli.

Owosz iest Jozeph panie
 czos gi przywieszcz kazał,
 Ktoregos był do wieże, nam iuż wsadzyc kazał.

Potyfar mówi ku Jozephowi.

A zasz tak zły człowiecze to przystało tobie,
 Za me wielkie skłonności wspomni to sobie,
 Tobiem wierzył y garło y szwey mąietności,
 A tys się smiał pokusić o niepocziwosci,
 Targnąłeś się na sławę wzdy mnie Pana swego,
 Pomni iakos tu użył urzędu swojego,

By nie dobrodzieystwa garło byś wnet stracił,
 Acz by tego mnie nigdy y tym nie zapłaczył.

Jozeph.

Nicz panie nie wybadasz gdy mię masz za tego,
 Iżem ia miał zapomnieć urzędu swojego,
 Któregom ia dalibóg pociwiewie używał,
 Iście po ten wszytek czas czom przy tobie bywał,
 A tak snadz wolę milczeć nizli próżno mówić,
 Bo iako ptak na lepie dales się ułowić.

Potyfar mu powiada o więzieniu.

Iścieciem ta nie stracił oney swey bacności,
 Bych miał którą rzecz sądzyc w takiey omylności,
 A takim iuż na tym iest bis więzienie cierpiał,
 A tam swey zuffałości na potym nakarał.

Jozeph wdzięcznie więzienie przymuie.

Chwałę iście moy Panie ty twoie rozmysły,
 Kiedy iuż moje czasy w to nieszczęście przyszły,
 Aczem ia nicz nie myślił o tey swey przygodzie,
 Lecz widzę to po ludziach plywa nie po wodzie,
 Acz to cierpię niewinnie czo się kolwiek broi,
 Lecz na smętne przygody dobra myśl przystoi.
 A już idę ochotnie ku temu więzieniu,
 A Pan Bóg będzie moy stróż w takim omyleniu.
 A czo bych sobie darmo serce ufrasował,
 Przedsię y krzywdę cierpiał y dobrą myśl psował,
 I zasz to na pirwszego teraz przyszło na mię,
 A kogo Pan Bóg treszcze iuż to dobre znamie,
 A ten rychło na iasnią mą prawdę odkrye,
 A ty wszytki przypadki brudne ze mnie zmye.

Na przygody
 dobra myśl
 przysthoi.

Potyfar odsiła do wieże Jozepha.

Idzys przedsię hoś mię iuż dosyć ufrasował,
 Ty sobie dobrze tuszysz a mnieś mysl zepsował,
 I tyć przed się potrawy opak nie stawiaią,
 Komu by się frasować ci lepszą myśl maią.

Czeklarze ku Jozephowi mówią iaż
wiodąc do wieże.

Odpuszcz nam miły Jozeph czocz udziałać mamy,
 Isiecz wielką żaloscią tego używamy,
 Acz dali Bóg k dobremu lecz wzdy rzecz wstydliva,
 Będąc zacznym człowiekiem kto więzienie miewa.

Jozeph oswiadcza swą niewinnosc.

Nie tylko być w więzieniu
 ma się człowiek wstydyć,

Wstydliva
 rzecz więzienie
 cznotliwe.

Lecz o tym podobieństwie iakoś strasznie szydyć,
 Ale stare przysłowie czym się cieszą prawi,
 Iż każdego wiernego niewinnoscz wyprawi,
 Niechay się dzieie czo chce gdym ia tego pilen,
 Żem dalibóg nikomu nie był nigdy winien,
 A gdy się moja cznota na iasnią odkrye,
 Dopiero będziem mierzyc poki było czye.

Czeklarze.

Dobrze mowisz Jozephie o swey pociwości,
 Czosz gdy iednak ty rzeczy nie są bez żalosci.

Jozeph w Bodze pokłada swą nadzieję.

Bóg gdy na ie-Żyw ten Pan Bóg na niebie ktory w to ugadza,
 dnim karze dru-
 gim nagradza. Iż kazdemu prawemu sowito nagradza,

Iż mię acz na czas karze według swoiey wolej,
Lecz nadstawi swobodą tey moiey niewolej.

Czeklarze mu to chwałą.

Mądrze czynisz Jozephie iż się nie frasuiesz,
A iż dobrą nadzieię tę o sobie czuiesz,
Bo iuż samo więzienie dosyć frasunku ma,
A cięższe gdy go sobie ieszcze kto przyczynia.

Jozeph sobie dobrze tuszy.

Zasz nie wiecie że trudno przeciw wodzie pływać,
Snadz nalepiey w przygodzie myśli swey używać.
Bo na rzecz przymuszoną iuż lekarstwa nie masz,
Ciesz się każdy czym możesz

a myśli nicz nie strasz,

Bo na to trzeba myślić gdy kto w szczęściu pływa, W szczęściu
myśl o przygo-
dzie.
Jakoby miał ucierpieć gdy nieszczęście miewa.

Ale my więcz w roskoszach tak sobie mnimamy,

Iż iuż swiat zakupiony tak to wiecznie mamy;

Ano żadny ani wźwie, ani tego zgadnie,

Gdy przygoda z nieszczęściem na kogo przypadnie.

Czeklarze żegnaią Jozepha iuż w więzy.

Już niechay Pan Bóg rządzy umysł twej stałości,
Nam się aż lzy rzuciły z takich omylności;

Jako każdy trudno ma dufać szczęściu swemu,

Kto na koniu pod koniem przyidzie być każdemu,

A iż długo na swiecie nicz quitnąć nie może,

Już cię tę poruczamy w twą opiekę Bożę. Szczęściu nikt
nie dufay.

*A to już będzie rozprawa trzecia iako Jozeph będąc
w więzieniu sny wykladał, iako gi podczaszy czo z nim
siedział opowiedział królowi, y iako był przywiedzion
przed króla y potym ku iakiey zacznosci przyszedł.*

ROZMOWCZE.

JOZEPH. — PODCZASZY. — WIEŻNY. — PIEKARZ. —
CZEKLARZE. — KRÓL.

Jozeph narzeka w więzieniu.

I czosz się wzdy już daley
ze mną ma dzać nędznikiem,
I długosz tak na świecie
mam byc tym męczennikiem,
I czozes wzdy tak we mnie miły Panie baczył,
Gdy Bóg raczy ^{Żeś tak dzywnie me sprawy}
y włos z głowy ^{z łaski swey przeyrzeć raczył;}
nie spadnie.
Abowiem bez twej woley
y włos z głowy nie spadnie,
Żadnemu kiedy raczysz trefis w to barzo snadnie,
Ja ieszcze doma będącz
niewinnym w swej młodości,
Uzyłem na wszem dzywnie
az y od swych srogości,
Własni mię byli bracia nieboraczka przedali,
Z oney słodkiej wolności
w wieczną niewolą wdali,
Przedsiem iednak nad sobą znał panie rękę twoię,
I w niewolis okazał nademną łaskę swoię.
Teraz zasię czo mi się tu nowo przytrefilo,
O czym nigdy me serce snadz było nie myśliło.

Czo dzys za swą wiernością ucirpieć muszę srodze,
 Lecz iż spełna nadzieję mam w tobie swoim Bodze;
 Bo mi to wszystko smaczno
 cirpieć y w tey niewoli,
 Gdy czo na mię przypada
 według twey świętey woli,
 A szkoda iż by mię też
 snadz tym Jozephem zwano,
 Gdyby we mnie tey cznoty
 y z stałością nie znano,
 A tak gdyż to twa wola
 nicz ia w tym nieczknę sobie,
 A wszystko w twą opiekę iuż tam poruczam tobie.

Hano podczaszy króla Faraonow kthóry theż
 tam siedział w wieży mowi ku Jozephowi,
 usłyszawszy go narzekaiącz.

Nie wiem ktos iest, lecz słyszę Jozephem cię zowią,
 I czemuż wzdy tak barzo trfożysz tak swą głową,
 Zwłaszcza iż się niewinnym iako mowisz czuiesz,
 A czemuś się tak barzo w przygodzie frasujesz,
 Wszystkoc z czasem przypada każdemu człowieku,
 I ktoż tak zawzdy w szczęściu pływa aż do wieku,
 Nie byłby świat, ani żywot, ale iakieś gody,
 Gdyby na nas nie miały przyszcz nigdy przygody,
 A snadz bychmy ni Boga ani wstydu znali,
 Jedno iako zwirzęta po świecie buiali.

Był by świat
 prawe gody bi
 nie przigody.

Jozeph ku podczaszemu.

Słyszałem też to o tobie a snacies podczaszy,
 Prawda wzdy iakos teskno kogo szczęście straszny,

Wielki węzeł
sprawiedliwie
sądzić.

Chociay będzie w niewinności acz to dawno słyńie,
Iż nie ieden y niewinny czasem marnie zginie,
A zwłaszcza iakie dzys marne
w ludziach sprawy znamy,
Czo pirwey przed nas przyniosą
to za prawdę mamy,
Ano to wielki uczynek sprawiedliwie sądzić,
Trzeba na to pilnich szpiegów
kto w tym nie chce zbłądzić,
Ale gdyż nie w naszey moci szczęście położono,
Musim przyać dobrą, wołą czo przyniesie ono.

Podczaszy cieszy Jozepha.

A czóz czynić bądzmy przedsie
wzdy dobrej nadzieie,
Gdy się szczęście z naszey nędze
do woley nasmieie,
Przydzie ten czas iż nam kiedy
wzdy stanie za szkodę,
A z tych przygod gdy wywiedzie na miłą swobodę,
A tak to czo czas przyniesie
iuz przymuemy wdzięcznie,
Wzdyć nas tak trapić nie będzie
iuz ta nędza wiecznie,
A iuz tez w nocz nie blizu
więcz się kęs przespiemy,
A czo który przez sen uyrzy to sobie powiemy.

Hano podczaszy rano wstawszy, mówi ku
Jozephowi, a powiada mu swoy sen.

Dobry dzień panie Jozeph podobnos czuyno spał,
Bom słyślał żeś się wczora był barzo zafrasował,

Powiedz że my czoć się wzdy
 w tey przygodzie śniło,
 Aby nas i to iednak po części cieszyło.
 Jam widział gniazdo wina srod piękney winnicze,
 Z ktoregoz wnet wyrosło piękne czny macicze,
 A z nich potym nadobne grona wyrastały,
 A jam z rąk dzierzał kufflik królewski nie mały,
 W któryem z onych gronek wino wyciskawał,
 A potem swemu panu piciem z niego dawał.

Jozeph sen wyklada podczaszemu.

Ty mozesz mieć dobrą myśl a iuż bądź ist tego,
 Że dasz iście królowi picie dnia trzeciego,
 Bo to ty trzy macice, pewnie znamionuią,
 A iściec prętkie szczęście na wszem obiecuią,
 A to iuż miey odemnie iście pewne znamie,
 A kiedy k temu przydziesz proszę pomni na mię.

Zophar piekarz czo theż z nimi siedział
 swoy sen powiada.

Mnie się zdało żem nosił trzy kosze na głowie,
 We dwu mąkę a w trzecim
 wszystko czom piekł sobie,
 Do ktoregos rozliczni ptaci się zlecieli,
 A z onego koszyka zobali czo chcieli.

Jozeph piekarzowi sen wyklada.

To zły znak że nad tobą ptaszkwie lataią,
 A iście więdz iż ci ten pewny znak dawaią,
 Nizli przydzie trzeci dzień na gałęzi będziesz,
 A tym iuż z temi ptaski snadz na wieki siędziesz.

Podczaszy dziękuje Jozephowi za dobry
wykład snu.

Ja dziękuję Jozephie za twe winszowanie,
Ktores mnie ty uczynił o mym miłym panie,
Aż bych mu trzeciego dnia miał picie podawać,
Wierz mi, iestli to doydzie, będę to oddawać.

Piekarz za zły wykład snu łaie
y nie wierzy.

Ja nie mam zacz dziękować po diable mi tuszy,
Acz iednak ma dobrą myśl nicz się tym nie ruszy,
Bo któż to własnie może zrozumieć na świecie,
Czo się więcz dzywnie komu
przez sen we łbie plecie,
Sen mara dobrą wiara rozdzieli nas równo,
Mnie przedsię ten kos z chlebem
a sędziemu gówno.

Wieźny podczaszego puszcza, a piekarza
każe wiesić a zwolywa czeklarzów.

Hey słyszcie towarzysze,
Król sam ku mnie srodze pise,
Abych puscil podczaszego,
Dzys ma słuzyć k stołu iego,
Ale tego nieboraka,
Kazał obiesić prostaka;
Piekarza czo tam z nim siedzy,
Już przyaciół nie nawiedzy,
A tak obu wyciągnicie,
Tego iuż na dół wezmiecie,

Już tam swą zapłatę wezmie,
Nie równo idą ci więznie.

Jozeph piekarzowi przypomina sen,
usłyszawszy to.

Panie miły piekarzu czoż sędziemu przydzie,
Zdami się iż iuż ta rzecz snadz ci z kunstu wydzie,
Podobnoć się na iasnią sen mara wyawi,
A barzo to krotki czas wszytko tobie sprawi,
Acz ci tego niezyczę to mi możesz wierzyć,
Ale któż gdy nieszczęściu może kryś zamierzyć.

Piekarz lęknawszy się mówi.

Już widzę że to szczęście ma na wielkiej pieczy,
Aż żadnego nie miną obieczane rzeczy,
Już ia iście o sobie mam nadzieję mało,
Bo mi się serce lękło, a prawie zadrzało.

Czeklarze puścili podczaszego, a piekarza
wiodą wiesić.

Panie miły podczaszy racz sam do nas wynidź,
Bo iuż nam rozkazano czo mamy uczynić,
Jużeś iest na wszem próżen więzienia twoiego,
A idź iuż a bądź pilen urzędu swojego,
Bocz się iuż łaska pańska na wszem odnowiła,
I wszytkę spelną znajdziesz iako pirwey była.
Temuc nieborakowi iuż nie masz lekarza,
Bo kazano obiesić, nędznego piekarza,
A my czynić musimy czo nam rozkazano,
Bo to nam poruczono by gi na dół zdano,

A tak już podz nieboże, a sprawuy się Bogu,
Boć być istic na gruszcze jestli nie na głogu.

Piekarz narzeka nieborak.

Ach niestotys toć piękną to nowinkę słyszę,
A od wielkiej radości prawie ledwiy dyszę,
Boday że mnie był Jozeph
mych snow nie wykladał,
Aczem się y sam o nich czemus pilnie badał;
Bom słyszał iż drugiemu nadobnie wyłożył,
By się mnie tak treślo wiecznie bych mu służył,

Obiecane rze- Aleć już widzę próżno dobrze tuszyć sobie,
czy nykogo Poruczam Panie Boże duszę swoją tobie,
nie miną. Widzę naznaczony czas nikogo nie minie,
A kiedy komu przydzie bez pochybnie zginie.

*Tu już Pharao król z trefunku przy stole powiedział
swoy sen dzywny, a podczaszy dopiero wspomniat Jozeph
aż w rok, y przywiedzion Jozeph przed krola z ros-
kazania iego. A to rosprawa czwarta.*

ROZMOWCZE.

PHARAO. — PODCZASZY. — WIEŻNY — JOZEPH.

Ledwo żem teraz ze snu prawie k sobie przyszedł,
I z widzenia straszego y ze spania był usedł,
Czo mi się w oczach przez sen
czos wszytko troilo,
Aż mi prawie na serczu y teraz nie miło.

Widziałem piękną rzekę nadobnie płynącą,
 Około niej wszędy się trawa zieleniejąca,
 Na której siedm wołów dziwnie tłustych pasło,
 A snadz by był kazdego mógł stopić na masło;
 Potym siedm dziwnie chudych
 z oney rzeki wyszły,

I szły ku onym tłustym trzęsąc rogi piszno,
 I potym ie pobodły y w rzekę weгнаły,
 A same na roskosznych pastwiskach zostały,
 A kto by mi ten moy sen mnie własnie wyłożył,
 Iście bych mu uczynił iżby prawie ożył.

Podczaszy powiada krolowi o Jozephie.

Nie smiem mówić bezpiecznie miłosciwy królu,
 Alem ci ia był przez sen ulżył swego bolu,
 Gdy m był wsadzon do wieże
 snadz za mą winnością,
 Był tam iście na mnie strach,
 a stał mi w garle kością,
 Potym do nas wsadzono iakiegoś młodzieńca,
 Dziwnie nauczonego znać iż czudzoziemca,
 Co snadz Potyfarowi tez czos był przewinił,
 Aleć ten sam z temi sny iście dzywy czynił,
 Czoskolwiek się ktoremu na ten czas z nas sniło,
 To iako on powiedzial nicz się nie chybiło,
 Lecz podobno inaczey królewskie sny sądzyc,
 Ale komu inemu trudno teń ma zbłądzyć.

Król posłał Podczaszego po Jozepha.

Idz rychley miły brachu a kasz go sam przywiescz,
 A będzieli nam umiał to widzenie wywiescz,

Chcemy go iscie zacząć na dworze uczynić,
 A iscie mu na dobre ma to od nas wynieć,
 Abowiem iestli on w to foremnie ugodzy,
 Przyszłe rzeczy Snadz się nam w czo inego na potym przygodzy,
 dobrze mieć na- Bo to iest nie lađa czo przeyrzeć przyszłe rzeczy,
 pieczy. A nikt upaszć nie może kto ie ma na pieczy,

**Podczaszy idąc do Jozepha narzeka iż
 go był thak długo zapomniał.**

Omylna przy- Ach niestotys to mnie wstyđ a o mnie to idzie,
 iazń niewieście. Az dzys takie na świecie omylności widzę,
 Iż póki się widziemy póty sie snadz znamy,
 A czo nam z oczu zeydzie to już za nicz mamy.
 Dawno ta rada w ludziach snadz na świecie slynie,
 Niech wierę kto chce to nie kyedy sam wyplynie,
 Zapomni wnet drugiego gdy sam na swobodzie,
 Acz snadz wszytci pływamy
 społu w iedney wodzie,
 Bocz nie zawzdy mogą być wszytkim równe gody,
 Kto w szczęściu Kto dzys w szczęściu iutro się
 pływa, mało nadzieway przygody,
 dba o drugie. A dzys to pospolicie na świecie nastało,
 Kiedy kto w szczęściu pływa o drugie dba mało,
 A tho u nas nalepszy kto szczęścia używa,
 A nędznym ze wszech stron
 nędze więcz przybywa,
 Jakom ia też nieborak teraz też uczynił,
 Dobregom towarzysza w nieszczęciom omylił;
 Bo gdym był z nim w więzieniu
 iegom życzliwość znał,
 Prawym serczem oddawać tam mu był obiecał,

A gdy mię na swobode me szczęście wyniosło,
 Prawie mi z niedbałością wzgardzenie urosło,
 Ano by wedle cznoty tak by snadź być miało,
 Kto z kim bywa w przygodzie by się pamiętało;
 Ale to krótka pamięć kogo szczęście uniesie,
 Już patrzą sobie równych oni pirwszy w lesie,
 A czoż rzecz poydę k niemu
 wszak z wdzięczną nowiną,
 Acz na ten czas zasłonić muszę oczy psiną,
 Bo snadz czasem y temu może szczęście służyć,
 Że go przy nim y drudzy będą mogli użyć,
 Abowiem to dziwnemi skrzydły buynie lata,
 Komu chce snadnie wszitko y w nędzy napłata,
 Otworz, otworz, iest kto tam w domu u wieźniego,
 Trzeba mi się z nim widzieć od krola samego.

Dobre ma się
 długo pamięć-
 tać.

Gulofer wieźny.

To nowina twe przyscie panie moy podczaszy,
 Abo się kto pociesz y abo się przestrasz y,
 Kiedy was tu posłano od pana moiego,
 Już to iście musi być iednak czos nowego.

Podczaszy o Jozephie dobrą nowinę wieźnemu powiada.

Powiem ci Panie wieźny a będziesz rad temu,
 Już szczęście posłużyło Jozephowi twemu,
 Na ktoregoś ze wszytkich
 wieźniów laskawszy był,
 Rozkazał król abyś gi wnet k niemu wypuścił,
 A zdarzy Bog y szczęście iż ci rychło odda,
 Tę łaskę y życzliwość którą po tobie zna,

Każda przy- Dobrzeć sobie y z więznia przyjaciela czynić,
 iaźń nic nie wa- Bo tego żadny nie wie na czo kto ma wynicz,
 dzi. Widzę iż się nie mylą czo szczęście malują,
 A iego dziwne sprawy dziwnie wypisują,
 Bo się iako koło ustawicznie toczy,
 Czasem chude wywyższa czasem zacne tłoczy,
 Nie może być tak nędzny gdy komu chce pomocz,
 By nie wywoził na suszą chocia więc straci mocz,
 Ale iakoż się kolwiek teraz tak trefiło,
 Tu nad naszym Jozephem mówić o tym miło,
 Aczem mu ia nie mało yscie w tym przewinił,
 Izem go był przepomniał barzom zle uczynił,
 Ale podzwa do niego stą dobrą nowiną,
 Iż go w rychle dalibóg wszystkie troski miną.
 Pomóż Bóg panie Jozeph towarzyszu miły,
 Niesiemyć po twej myśli iuż wdzięczne nowiny,
 Król Faraon chce widzieć teraz twą osobę,
 Już bierz przedsię dobrą myśl a opuść żalobę.

Jozeph cięży na Podczaszego iż go był przepomniał.

A zaż tak panie Podczaszy uczynić przystało,
 Na swoieś ty powiesci snadz pamiętał mało,
 I to snadz iestli teraz szczęście czo przyniosło,
 Strefunku to a nie stwey przyczyny urosło,
 Bo to dawna przewara w człowieczym narodzie,
 Iż każdy w szczęściu buien a krotek w przygodzie.

Każdy w szczę-
 ściu buia:

Podczaszy się sprawuie.

Już moy miły Jozephie przepomni wszystkiego,
 Inaczey rzecz nie mogę, żem iest winien tego,

Gdy będzie szczęście raczyć zwtuiemy wszego,
 A za to ze mnie masz mieć na wszem powolnego,
 Już idź rychley przed króla

wezm me szaty na się,
 Wszak jestli szczęście zdarzy oddasz mi ią za się.

Podczaszy stawi Jozepha królowi.

Owoz jest ten młodzienecz najasniejszy krolu,
 Acz ci tak nie pocieszny z więzienia y z bolu,
 Wasza Królewska miłose wkrotcze to oglądasz,
 Że się nicz nie omylisz na tym czo pożądasz.

Król Farao mowi ku Jozephowi.

Chodz sam ty cudzoziemcze tak mi to dano znac,
 Żebyś ty umiał każdy sen własnie wykladać,
 Podobno iuż wiesz sposób dziwnego snu mego,
 Jestli mi gi wyłozysz powetuiesz swego.

Jozeph iuż sen wyklada Faraonowi.

Wiem miłosciwy królu a czoć w tym poradzę,
 Jestliże się omylisz gardło na to sadzę,
 Ktore zawzdy iako król mozesz mieć w swej moci,
 Tak wiedz, toć jest sposób snu twego tey noczy,
 Znamienując siedm wołów czos ie tłustsze widział,
 Siedm lat wielką w swym państwie

będziesz obfitość miał,

Tak iż się w szczęściu ludzie dziwnie rozbuiaią,
 Snadz y Boga y cznoty więc zapamiętaią,
 Druga siedm czos ie potym barzo chudych widział,
 Będziesz tak okrutny głod siedm lat

w swej ziemi miał,

Bóg buynego
sereza nye rad
widzi.

Rozumiej po tych tłustych iż ie przepomogły,
Prawie z onych buynosci aż więc w rzekę wbodły,
Takię się twoi ludzie z tich buyności zbodą,
Nic iednego snadz żywo do grobu powiodą,
Bo Bóg buynego serca nie rad barzo widzi,
A kiedy ie w kim baczy sam się za nie wstydzi;
Bowiem on swe hoyności na dobre szafuie,
A kto w tym hardzie kroczy rad więc myśl zepsuie,
A tak iuż radz o sobie bo cię to nie minie,
A nie ieden poddany wtenczas marnie zginie,
Jestliże nie opatrzysz królestwa swojego,
Przyidzie ten czas doczekasz
w nim smutku wielkiego,
A masz gardło moje onak li to będzie,
Wszak to będzie sławna rzecz
po wszem świecie wszędzie.

Król się lęknąwszy radzi się Jozepha
czo ma czynić.

Wierz mnie jakoś barzo summienie ruszyło,
A iakosmi nie dobrze serce otuszyło,
Zda mi się że to prawda wszystko czo wiastuiesz,
I sam znam z podobieństwa
iż snadz nie kunsztuiesz.
Czoż mi radzisz proszę cię,
chceć iuż na wszem dufać,
A ninaczym twey rady niechce nie przesłuchać;
Bo gdy iuż wiesz czo przyscz ma
wiesz też czo z tym czynić,
A poznamli twą zyczność mać na dobre wynijć.

Jozeph radzi królowi spichlerze nasypować.

Każ miłościwy krolu szpichlirze budować,
 A nie załuy swych skarbów hoynie rozszafować,
 Niech po inszych królestwiech zboża zakupują,
 A na twoie szpichlirze wszędy rozsypują;
 Nagrodząc się sowito zasię skarby twoie,
 A odzywisz poddane z srogiey śmierci twoie,
 Wielka sława po swiatu wszędy twoia będzie,
 Bo się bez tego chleba nie obeydą wszędzie.

Król porucza Jozephowi wszystkie sprawy
 swoje.

Gdyż cię widzę w młodości na wszem tak bacznego,
 Już cię czynię swym skarbo
 na wszem podskarbiego,

Szafuy że ie proszę cię już według swey myśli
 Nizli by ty złe lata potym na nas przyszły,
 A już y insze sprawy tam poruczam tobie,
 A ia też chcę na ten czas odpoczynąć sobie,
 A pirwszym cię w krolestwie po sobie przekładam,
 Aby wszytci widzieli to ym opowiadam.

Acz iest przeciw rozumu przelożyć się na to,
 Ale szczęściu a Bogu swemu dziękuy za to,
 Umieyże też używać wierności a cznoty,
 Snadnie szczęście nagrodzi twe przeszle kłopoty,
 Bo stara to przypowieść kogo cznota rządzi,
 Niech się tuła kędy chce nigdy nie zabłądzi.

Kogo cznota
 rządzi nie
 szbłądzi.

Jozeph królowi z tey wielkiey łaski
 dziękuje.

Zda mi się nie mey głowy Najasnieyszy Panie,
 Są tak poważne sprawy czo przekładasz na mię,

Bóg gdy chce
 wszystko od-
 mieni,

Lecz Bóg y poważna myśl kiedy chce zinaczy,
 A żadnego nie minie komu czo naznaczy,
 Wiele ich gdy nademną tey łaski doznaią,
 Mogą się iscie cieszyć ktorzy mu dufaia,
 Iż on tak poważny stan na nędznika ruszył,
 Iscie kto mię wezora znał tak o tym nie tuszył,
 Iakoż bych ia musiał być też tey niecznoty,
 Bych miał kiedy przepomnieć tey pańskiej dobroty,

Niewdzięczne
 szczerze spro-
 sthuy przypa-
 dek.

Bo czo icst sposznieyszego
 nad niewdzięczne serce,
 Gdy znaiąc dobrodzieystwo baczyć tego niechce,
 Ta wszeteczność dalibóg snadz mię nie uniesie,
 A poznasz to moy panie y nie w krotkim czasie,
 Acz nie dufam swey sprawie
 zwłaszcza w mey młodości,
 Lecz pilnością nadstawiać
 przydzie swey wierności,
 A iuż niez nie mieszkaiąc chcę okazać panie,
 Żeć dalibóg pomysła czos przelożył na mię.

*Tu iuż Jozeph wziąwszy poruczeństwo od króla Fa-
 raona mówi ku swym przyjacielowi ku Podczaszemu
 y ku Wieźnemu poruczaiąc ym urzędy a to
 Rosprawa piąta.*

ROZMOWCZE.

JOZEPH. — WIEZNY. — PODCZASZY. — KRÓL. —

Jozeph mówi.

Gdy iuż tak ktemu przyszło
 a szczęście przyniosło,
 Iż mam tak z Pańskiej łaski wsze dobre uroszło,

Radząc się prawey myśli a swey poczciwości,
 Już używaj każdy z was wzdy moiey godności,
 Bowiem z dawna przypowiesz

jest ta w ludziach wzięta,

Iż się więcz długo dobre a złe też pamięta,
 Izem ia po ten czas znał waszę przychilność, Długo się złe
 pamiętha.

Cheiałbym iście ukazać
 też mam w tym swą pilność,

Abych wam wzdy oddawał za swego zywota

Acz czo tego nie pomnię wielka takich rota,

A tak ciebie Podczaszy biorę w radę sobie,

Tobie też panię Wiezny to poruczam tobie,

Abys był pirwszym sprawcą

spraw królewskich po mnie,

A niech wszytczy słuchaia ciebie iako y mnie,

Toż masz wierzące listy na wszytki powiaty,

A osobne będziesz miał ustowione płaty,

Abis zboże na wszytki strony zakupował,

A wiernie pana swego tym skarbem szafował,

A uyrzysz iakie z tego urosła pożytki,

Skarb się pański rozmnoży y zbogaci wszytki.

Gulofer wiezny dziękuje Jozephowi

z tego baczenia.

Wiem moy miłosciwy Panie

iż to nie ma godnosczy,

To mnie u ciebie sprawiła lecz twoia dobroć,

Ktora się na wszytko dobre ciągnie z przyrodzenia,

Ach gdzież takiego w Egipcie więczey pokolenia,

Już by ożyła nasza rzecz prawie pospolita,

A urosła by ieszcze w niey swoboda obfita,

Pan każdy do- Bo widzę iż swego pana
brą radą sthoy.

na wsze dobre wiedziesz,

A czo by mu zle radzyli na ty hardo iedziesz;

Bo pan każdy w swoim państwie

iako zaphir w złocie,

Chociaż w roskoszach zostanie,

albo też w kłopotcie,

Wszystkiego ma iuż ze wszech stron

napoły przyplywa,

Kiedy sprawcze po swej myśli

a życzliwe miewa,

Już więcz y każdy poddany iako gad ożywie,

A służy mu iuż y z garłem

na wszystkim życzliwie,

Bowiem zgodę każdy chwali rostirk każdy gani,

A wielka to rzecz gdzie pana miłuią poddani,

Pansthwo roz- Ale kiedy kazdy rozno na swe skrzydło gali,
dwoyone thru- Już więcz wszystkim myśl odpadnie
dno ma być a ktoż więcz to chwali;

uspokoyone.

Bo gdy ktore państwo bywa iako rozdwoione,

Trudno ma być z każdej strony iuż uspokoione,

Dayże cię Pan Bóg nam mnożył

ku naszej radości,

Siła by się uskromiło ieszcze w ludziach złości,

Aby iedno dobry z ciebie

wszytczy przykład brali,

A na cznotę y na przysłe rzeczy pamiętali,

A iac moy panie laskawy z tey osoby twoiey,

Bo czo zeydzie na prostocie nagrodzę pilnością;

A dalibog ktobie panu swą wierne życznością.

Joseph Wieznego odprawia.

Tuc się więcz wszystko sporzy
 gdy kto z dobrej woley,
 Czo od kogo przymuie ginie czo z niewoley,
 I ty gdy w sobie ku mnie tę zyczliwosc baczysz,
 Wiem iuż że na wszem wiernie
 zachować ią raczysz,
 A tak iuż iedz poruczam tam ostatek tobie,
 Uczynisz panu swemu pożytek y sobie.

Podczaszy ku Jozephowi mówi y pyta
 o Potyfara czo z nim myśli uczynić.

I iam snadz nie zasłużył takiej łaski tobie,
 Lecz tę sprawę uczynisz wieczną sławę sobie,
 Iż w szczęściu y w nieszczęściu
 iakozkolwiek pływasz,

Miara na
 wszem ma być
 chowana.

Zawzdy miarę a stałość we wszem zachowywasz
 Miły panie dzywnie też sobie o tym myślę,
 A wierz mi iż to często sobie we łbie kryslę,
 Gdy cię Pan Bog iuż na ten stan raczył przelożyć,
 Iście ktoć by nie praw był mogłby z sobą trwożyć,
 Potyfar y z swą panią czo też myślał sobie,
 Ja wierzę iż się y ten często w łep zaskrobie,
 A iscie to dzywna rzecz na czo to wynidzie,
 Bo pewnie między wami o niemało idzie.

Jozeph się nie chce mścić nad Potyfarem.

Wiem żem ia wiele użył
 dzywnych krzywd na świecie,
 Ale to szpetna walka gdzie się nędza gniecie,

Jako iest wielka cznota kto dobre pamięta,
 Tak też iście nie mniejsza
 kto złym zle nie odda,
 Rycerska to iest pomsta kto kogo porazi,
 A iż ma nad nim zwirzchoszcz
 przedsię go nie kazi,
 Bo się każdy cznotliwy nad takim mścię chroni,
 Gdy kto leży porażon a iż się nie broni,
 A ten gdy iuż tak przyszedł
 szczęściem na me skrzydło,
 A zasz bych się miał srożyć iako proste bydło,
 Bych się miał msić ano go sama nędza bye,
 Gdy się iego niecznota na iasnią odkrye,
 Acz nie on krzyw iedno ta nieslachetna pani,
 Lecz się y ta nakarze uyrzycie to sami,
 Gdy się o niey ty głosi rozleczą po światu,
 Skarżec ią iey niecznota porwana tam кату,
 A wierz mi sroga to każń kto się sam frasuie,
 Kiedy iaką wszetecznoszcz iawną na się czuie,
 Gdy ią ktemu na oczy ludzie wymiatuią,
 A z daleka śmieiąc się sobie ukazuią.

Sama nieczno-
 tha zkarze ka-
 żdego.

Podczaszy chwali cirpliwozcz Jozephowe.

Nie każde przyrodzenie snadz
 by wytrfać mogło,
 Zwłaszcza gdy cirpi krzywdę aby też nie bodło,
 Lecz gdzie się rozum z cznotą zamnoży u kogo,
 Już widzę takiey duszy na wszem bywa błogo,
 A kto chce nazbyt wędrować
 ten narychley zginie.

Gdzye rozum
 z cznotą dobry
 skłath.

Gulofer przyechawszy od spichlerzow
mowi ku Jozephowi.

Zdarz Bóg moy łaskawy panie
na wszem szczęście tobie,
A gdym cię zdrowego uyrzał
lepiej tuszę sobie,
Już są wszędy na spichlerze zboża nasypany,
A iuż widzę wiele ludzy z tego będzie pany,
Bo iuż siodmy rok przychodzi
iuż po stronach głodno,
A iscie by twoie słowa złotem pisać godno,
Bo iuż za wielką piłnością ludzie zboż pytaią,
Już y za troie pieniądze gdzie mogą chwytaią,
A tak czo rychley do króla iuż idz z stą nowiną,
Izeć iuż tego spichlerze po wszem swiatu słyńą.

Jozeph ku królowi Faraonowi.

Już masz miłosciwy krolu
czoc się wam czas sniło,
Już się dowiesz nieomylnie wszystko się spełniło,
Przyechał Gulofer wieźny czom mu to poruczył,
Jako miał spichlerze sprawić
wszytkiegom nauczył.
Już po stronach wielkie głody y siła pieniędzy,
Noszą ludzie ze wszytkich stron
iuż w poczęty nędzy,
Ano teraz się poczęło to karanie Boże,
Uyrzysz nacz tobie wynidzie to zebrane zboże.

Król wszythko porucza Jozephowi.

Wszakem ia tobie poruczył
iuż wszytko sprawować,
Skarby, zbozem y krolestwem po myśli szafować,

Bo by żaden w tym królestwie
 już by w to nie kuczył,
 Już się sprawy jako ciebie twój rozum nauczył,
 Już kogo chcesz możesz zniszczyć
 możesz ubogacić,
 Bo już widzę na tym handlu
 przydzie mnie nie stracić,
 Jako się w twej osobie dziwnie okazuje,
 Wszystko rozum a miara roztropnie sprawuje,
 Dajże cię Pan Bóg chował nam na długie czasy,
 Moglibyśmy się chęć i zyskali naszy;
 A wszyscy tych przykładów mogli by się uczyć,
 Lecz bez szczęścia wielkiego
 trudno by w to kuczyć.

**Josef miernosz chwali każdemu
człowieku.**

Uie jeduoc ja kazdyć człek ugodzy w to snadnie,
 Chociaj się zakolysze iż przed się nie padnie,
 Jedno się dierz poczciwości wiary a stałości,
 Nigdy na cię nie przydą żadne omylności;
 Ale kto więcz tam y sam pomiesza swe sprawy,
 Zda się sobie być chytrym a on błazen prawy,
 Patrzy przedsię w mantikę ludzkie sprawy widzi,
 A swych w tyle zabaczył iż z nich każdy szydzy,
 A inszy sobie przedsie iż nicz osobnego,
 W zadnem człeku nie widzy jedno czo u niego,
 Ano wierz mi tą miarką trzeba mądrze mierzyć,
 Sławy strzez jako oka kto chce szczęściu wierzyć,
 Niechaj się jako tako w przygodach zatoczy,
 Gdzie drugie nie podlezie ten wszędy przeskoczy;

Żadny swych
 praw nie baczy.

A kazdemu się więcz to nagradza sowito,
 Kto stałoszcz zachowywa obfite ma myto;
 Temuć zawzdy nie spora kto się przeniewierzy,
 Zawzdy mu wirzech ubędzie
 zawzdy pod strych mierzy,
 Tak radzącz we wszech sprawach
 pomni na to pienie,
 Aby się zachowywał na wszem nieomylnie,
 Bowiem to z obfitością na wszem wszędy słynie.

Schałoszcz ma
 opfite myto.

*Tu iuż gdy Jozeph był przelożon pirwszy po królu,
 ojciec iego Jakób w onym głodzie nic o nim nie
 wiedzącz wyprawuie siny do Egiptu po zboże, y iako
 tam dzywną sprawę mieli nie poznawszy go, to
 będzie Rosprawa szósta.*

ROZMOWCZE.

JAKOB. — JUDAS. — RUBEN. — JOZEPH.

Ach me namileysze dzieci czos sie to wzdy dzieie,
 Jużechmy o swoim panu iakież zły nadzieie,
 Dzywnie iuż iakos nad nami podniosł swoię rękę,
 A zażem ia iuż przez ten czas
 przetrwał iedną mękę,
 Straciłem miłego sina (każdy z was wie) marnie,
 A teraz sie zasię znowu wszystko złe knam garnie;
 Szpetne to nowiny u nas iuż po stronach słyhać,
 Że u nasz iuż sami znacie wielki niedostatek,
 A snadzby w czas lepiey ważyć
 na to wszytek statek;

Bo czo widzieć rychło li Bóg
 usmierzy swą srogoszcz,
 A lepiej w czasz nizli zboża
 przydą w wielką drogosc,
 Słyszę iże gdzieś w Egipcie zboża barzo wiele,
 Proszę abyście się tego pilnie dowiedzieli,
 Nabierzcież wołow y osłow nabierzcież pieniędzy,
 Bo snadz lepiej wszytko śtracyć
 niż pozdychać w nędzy;
 Iedźcież wszytci a ia iuż was tam poruczam Bogu,
 A nie daycie nam na starosć pozdychać od głodu.

Sinowie żegnaią Jakóba do Egiptu iadąc.

O przygodzie
 myśl przed
 czaszem.

Dobrze mowisz panie oycze a y mych my radzy,
 Bo więcz o kaźdey przygodzie
 w czasz myslisz nie wadzy,
 Poruczamy cię tu Bogu a my iuż idziemy,
 Czo nam tam szczęście przyniesie
 y sami nie wiemy.

Ruben idąc w drogę uyrzał miasto Egipt.

Owosz ci iuż podobno to Egipt miasto widać,
 Jakoś teszno kto nie przywykł
 w czudzych stronach bywać,
 A zaż my tu w tey krainie
 skim się namniey znąmy,
 A zaż kogo by nam pomógł namnieyszego mamy;
 Podzmy przed się nagładaiącz
 choציay tak sprzekaią,
 Wzdyc się kogo dociśniemy czo zboże przedaią.

Judas już w mieście uyrzawszy Jozepha
w wielkiej wielmożności, acz go nie znał zle
sobie tuszy o odprawie.

Bracia już ia dobrze widzę trudna nam tu sprawa,
A z tym tak poważnym panem
dzywna nam rozprawa,

Czo to tem krolewskim zbożym iako chce szafuie,
Bo widzę iż po swey mysli wszystkim rozkazuje:

Widzę że jest w tym krolestwie
iako sam król wzięty,

Widzę iż też ledwie mowi czasem y z książęty;

A iakoż my cudzoziemczy docisnąć się mamy,

Zwłaszcza kto by nam w tym pomógł,

nikogo nie mamy,

A do niego trudny przystęp w takim maiestacie,

A znaż żaden w tym nie bywał sami dobrze znacie.

Ruben przedsię radzy iszcz upadszy na
kolana Jozephowi.

Wzdyc już lepiej gdychmy zaszi iż się pokusimy,

A czo nam szczęście przyniesie to przyać musimy;

Zabieźmy mu gdzie na drogę padniesz na kolana,

Bywać więcz y w znacznych ludziach

gdy Bog chce odmiana,

A snadz go knam iako szczęście laskawie nawroci,

A tey iego wielmożności iako w nim ukroci.

Judas z bracią padwshi na kolana
ku Jozephowi.

Zdarz Bog miłościwy panie

dzysz szczęsny czas tobie,

Prosimy pokornie, mało day przemówić ksobie;

Bo iestechmy czudzoziemci z dalekiej krainy,
 A nie mamy aby nam był sprawił to kto inny.
 Prosimy pokornie panie kaz nam zboża sprzedać,
 A nie day nam z nędznym
 oyczem od głodu pozdychać;
 A czo mamy iuż bychmy snadz
 radzy wszystko dali,
 Abych my go ieszcze żywo z drugiemu zastali.

Jozeph usłyszawszy podobieństwo języka
 żydowskiego zastanowił się y pyta ich
 Zkądęście to dziwne słowa iakieś w sobie macie,
 A iakoby na żydowski język zatraczacie;
 Bowiem mi to wyrozumieć
 iakos snadnie przyszło;
 Iż więcz też czasem czytam to żydowskie pismo.

Ruben powiada o swym narodzie y krainie.
 Jestechmy nasz miły panie z żydowskiego kraju,
 A z ziemie barzo ofitey nie inak by z raiu.
 Ale teraz u nas na wszem wielki niedóstatek,
 Wiesz to Pan Bog nie zginęli nas y ten ostatek;
 Y tak się nas snadz nie wiele iuż po swiatu warta,
 Niewiem by nas iuż został ale dwie częszcz czwarta;
 Jedni morem drudzy walką zeszedli aż zle slychać,
 A drudzy iuż z wielkich głodów
 snadz poczęli zdychać;
 A czas sobie pomożemy iż będziem narzekać,
 Jestli ze się nami Pan Bog nie raczy opiekać;

Jozeph pyta którego są sthanu.

Ktoregoście stanu ludzie kupci czy slachcici,
 A z iednego społu kraiu tuscie wszytci;

Czyliscie się z roznych krain pospołu zebrali,
Kiedyście się w nasze strony tu iechać udali.

Bracia powiadaią iż są wszystko rodzeni.

Jako nas tu panie widzysz wszytkochmy rodzeni,
Chociaj ieden od drugiego twarzą trochę mieni,
Oyczachmy swego starego doma odiechali,
Day Boże bychmy go iedno tam żywo zastali;
Bo iuż ten na tym swiecie nie
w iedney przygodzie,
Teraz wie Bog czo z nim będzie
tam w tym srogiem głodzie.

Jozeph pita iako zwano oycza ich.

A iako waszego oycza tam w téy ziemi zwano,
Albo iestli mu urzęda iakie było dano.

Judas powiada dowodnie o oyczu.

Nie był żadnym urzędnikiem
był wolnym człowiekiem,
Bo się barzo then cznotliwie opiekał swym wiekiem.
Nie chciał się ten iscie nigdy
w swieczkich sprawach parać,
Wzdy iednak dzywnie pan
Bóg przed się raczył karać.
Jakób iego własne imie tak nazwane było,
Dzywnie zawzdy na tym swiecie
szczęście go trapiło.

Na zonach też i na dzieciach czo marnie ginęli
A bodaj iuż ty złe czaszy wzdy kiedy minęły!

Rachel ta poslednia żona przy sinu umarła,

Czo się to posledz urodzył ten tam zbawił garła; Tho była ma-
tka Jozephowa.

Drugiego czo się w nim kochał
to mu zwierze ziadło,
A dobrze mu się z żalosci serce nie rozpadło;
Y dzys y tak snadz do smierci
poki iest w żywocie,
Nigdy po nim bez frasunku a zawzdy w kłopocie;
A drudzy mu też pomarli któremu przyszedł czas,
Tam ten przy nim został mały
tu iechało szesz nas;
Y to iestliże ta nędza nas rychło nie minie,
A snadz mu y ten ostatek nas marnie poginie.

Jozeph zrozumiał iż tho bracia, y lzy
mu się z oczu rzuciły, y mowi:

Aż mi się lzy rzuciły acz mi niecz do tego,
Bo przysłuszy żałować upadku każdego;
A czoż macie narzekać choציay się tak stało,
Atoli was wzdy ieszcze zostało nie mało,
Tego czo zwierze ziadło, ten wzdy marnie zginął,
A czos gdy był czas przyszedł,
ten go kryś nie minął,
A zwłaszcza iż się to w nim ociecz nędzny koehał,
Czo wzdy było za dziecie, iakosz go był przezwał.

Ruben powiada iako Jozeph zginął.

Jozeph mu było imie dziecie na wszem godne,
Urodą y rozumem nadzwyczay osobne;
Mychmy byli na polu z owczamy z wielbłądy,
Kiedy się nam trefiły ty nieszczesne błędy.
Posłał gi ociecz do nas na pole samego,
Tam ze marnie zginął żal się Boże tego.

Jozeph szydzy z nich.

Albo też gdzie zabiegło albo też kto mógł wziąć,
Iestli się obłądzywszy mogło czego lęknąć;
Boć dziwne tu na świecie bywają przygody,
A bez wieści na ludzy przypadają szkody.

Bez wieści
przygody przy-
padają.

Judas pewnie powiada iż Jozeph zginął.

Ciężkieć iego zbłądzenie wszędychmy szukali,
Azechmy potym tego iuż prawie doznali,
Należlichmy to miestece y suknią zkrwawioną,
A o nim ani znaku nigdziey żadną stroną.

Jozeph żałuje tey przygody a po chwili
im przyszcz każe do siebie.

Gdyż iuż tak pewnie wiecie
toć szpetna przygoda,
Ale wszystko musimy cierpieć czo od boga;
Aze mi y samemu żal tego dziecięcia,
Bo to szpetna przygoda zginąć od zwierzęcia;
Nu teraz idźcie precz po chwili przydziecie,
A tam mię na pałaczu wieczor zastaniecie.

Ruben powiada iż się trudno docisnąć.

Ale nasz miły panie snadz nas tam nie puszcza,
Bo się trudno docisnąć przed tak wielką tłuszcza,
A my tu niebożątka iako błędne owce,
Musimy ustępować bo nas popchnie kto chce.

Jozeph powiada im iż ie każe puścić.

Oto was moi słudzy iuż więcz ci poznają,
A kiedy im roskazę tedy tam puszczaią,

Ja was każe odprawić kiedyscie z daleka,
Bo zawsze baczyć trzeba każdego człowieka.

Jozeph odszedłszy na stronę dzywuiając się
a płacze sam w sobie mówi.

Ach wszechmogaci panie, któż to kiedy zgadnie,
Jako dzywnie we wszystko
gdy chcesz trefisz snadnie,
Czo się mnie teraz dzywnie nie chcąc przytrefiło,
O czym me serce nigdy snad tak nie myśliło,
Toć się ono prorocztwo teraz wypełniło,
Czo mnie od miłej matki powiedano było;
Gdy mi o onych snopkach sen moy wykładala,
Wszystko czo tu czas przyniósł iawnie powiedala,
Iż mi się bracia moi wszyscy kłaniać maia,
Otosz iuż k temu przyszło chociay mnie nie znaja,
Żalosciweż me serce kiedy patrzę na to,
Ale tobie moy panie czesc i chwala za to;
Nię mnie ku czci lecz wiecznie imieniu twojemu,
Że się wszystko stać musi czo się widzy iemu;
Ach moje miłe serce toczes rozdwoiono,
A rozlicznych przysmaków teraz napoiono;
Radoscz społu z żalością wszystko się zmienilo,
Zaż ia teraz kłopotu w swey głowie mam mało;
Matka miła umarla ociecz słyszę iż żyw,
A iż w wielkim kłopocie z tegom jest żalosciw;
Ach moy oycze iedyny nie wiesz czo się dzieje
Lecz dalibog wkrotki czas serceć się rosmiecie;
Bom ia nędznik nie myślił o iego żywocie,
A on y teraz po mnie jest w wielkim kłopocie;
Oczu wściagnąć nie mogę aby nie płakały,
Czo wspomnione ty rzeczy czo się teraz stały;

O którychem nie myślił iscie dzys y wczora,
 A wszak mi z wielkich dziwow
 głowa iakos chora,
 Czoż mam czynić ieszcze im
 o sobie nie powiem;
 Az się prawie wszytkiego
 ieszcze pewniey dowiem,
 Posłę ie teraz z żytem czo rychley w tey nędzy,
 Nasipawszy im wory nakładę pieniędzy,
 Aby z samą pieczęcią do oycza donieśli,
 A tu młodszego brata do mnie go przynieśli.
 Bo snadz miłego oycza tak tu rychley zwabię,
 Iż slyszę iż miłość to tam liche żabię,
 Y sam z niego pociechę będę nie małą miał,
 Bo mi ten nicz nie winien tez mi nań nicz nie żał,
 A z temi nieboraki, iuż czo Pan Bóg raczy,
 Niechay się z nimi dzieie bo ten wszytko baczy,
 Acz widzę iż po części iuż ich iakos teszno,
 Chocz ieszcze nicz nie wiedzą
 przedsię im nie smieszno,
 Bo serce pewny prorok a nigdy nie myli,
 Kazdemu czo winszuie da znać w krotkiej chwili.

Ruben idąc z tey rosprawy mówi ku
 bracy.

Y baczyliżeście wzdly czo się owo thoczy,
 Ow pan odszedszy od nas iż ucirał oczy,
 A pilnie iakoś pytał o naszey krainie,
 Strzeż Boże snadz nas iaka przygoda nie minie,
 Musiał iscie o niey czos slyszeć nie dobrego,
 Bo było znać z rozmowy y z postawy iego,

Alboć ią kto zwoiował albo wziął w niewolą,
Wszak mię iuż y samego oczy z troski bołą.

Judas się też dzywuie iz widział iż się lzy
miotaly z oczu Jozephowi, gdy z niemi mówił.

Bog wie żem y ia widział gdychmy z nim mowili,
Iz mu się lzy kilkokroć wnet z oczu rzuciły,

Gdychmy mu wyliczali narod oycza swego,

Barzo mu było miło iakos słuchać tego,

Alboć mu ociecz umarł, alboć też bracią miał,

Gdy na nas społu patrzył a snadz ie wspominał,

Iestli mu też pomarli albo poginęli,

Tedy mu wspominając tak ty lzy płynęły,

Ale to nie nasza rzecz a czo nam do tego,

Pomy przed się dla swych spraw

czo rychley do niego;

Bocz go wzdy iakos Pan Bóg

k nam z łaską obracza,

A prawie nam tych naszych kłopotów ukracza.

*Przyszedszy ku Jozephowi bracia Ruben mówi
prosząc o odprawę, on poznawszy ie, y odprawuie
ie ze zbożem do oycza, nie dawszy się im znać, a ie-
dnego w więzieniu zostawił, a to Rosprawa siódma.*

ROZMOWCZE.

RUBEN. — JOZEPH. — JUDAS.

Zdarz Pan Bog dobry wieczor nas panie łaskawy,
Jakos kazał czekamy szczęśliwey odprawy,

Bychmy z dobrą nowiną do swych przyechali,
A twoie dobrodzieystwa na wszem wysławiali.

Jozeph grozno ku nim mowi.

Boię się iż iuż insza podka was snadz sprawa,
A iuż się wam przewlecze podobno odprawa,
Bo mnie wszytci sprawuią iżeście szpiegowie,
A iednak się po części znaci y po mowie,
Bo różnemi ięzyki, iakos zatrączacie,
Y sprawy y postawy iakies dziwne macie,
Tak słyszę iż to państwo chodząc przegładacie,
Rzkomo zyta skupuiącz miesteza wypatrzacie,
Abyście potym na nie tu przywiedli ludzy,
Podobno się żadny z was iuż ztąd nie wyludzy.

Bracia się sprawuią lęknąwszy się,
Judas mowi.

Nie wierz temu nas panie bych my taci byli,
Jako żywichmy o tem nigdy nie myślili,
Z swobodney ziemie idzym z pokoynego kraiu,
Kazdyć naród musi być wzdzy swego zwyczaui.

Jozeph iednego z nich zostawuie
do sprawy.

Y nie dosić ci na tym iże się sprawicie,
A iż sami o sobie swiadectwo dawacie,
Bo iscie każdy złodziey by się mógł odprzysiądz,
Snadzy żadny nie zginął by ich było tysiącz,
Ale iuż tak wiedz wprawdzie ty starszy nieboże,
Jednemuć tu z was zostać inak być nie moze,

A iż przyniesiecie słuszne z swoiey ziemie znaki,
Iz tak iako mowicie iest z wasz każdy taki.

Ruben pyta iako się wywiesz maia.

Jakież znaki maia być miłosciwy panie,
Day nam wzdy do przyaciół iakie swoje znamie,
O tey naszej przygodzie czo sie tu nam stało,
Gdyz z naszego nieszczęścia to się nam przydało.

Jozeph kaze młodszego brata na znak
przywiesz.

Jako zową młodszego tam brata waszego,
Na znak od swych przyaciół przyniescie tu iego,
A potym społu wszytczy gdy się wyprawicie,
Poydziecie do domu y z żytem obficie.

Judas sie wymawia trudnościami.

A iakoz my z tym chłopczem tu się włoczyc mamy,
Ociec go też nam nie da tak to pewnie wiemy,
Bo to iego kochanie w iego starey głowie,
A własnem go imieniem Beniamin zowie;
A tak proszę nasz panie czo inszego roskasz,
Boć iuż y tak zle o nas a więcey nas nie frasz.

Jozeph kazał iednego wziąć do tarasu.

Już czom ia wam powiedział inak nie może być,
A tyć nasze wymówki u mnie wszytki za nie,
Wescie słudzy iednego wsatciesz do tarasu,
A niechay tam posiedzy aż do tego czasu,

Aż ci dosyć uczynią to czom im rozkazał,
A żyto im wydajcie czom namierzyć kazał.

Judas iuż Simeona zostawuie.

Gdyz miłosciwy panie inak byó nie może,
Poruczamy to wszystko tobie Panie Boże,
Już niechay tu Simeon do czasu zostanie;
A my się zaleczamy twoiey łasce panie,
Abychmy ią znaleźli gdy się wyprawimy,
Acz nam przydzie z trudnością
iuż dobrze baczemy.

Ruben iuż idąc w drogę narzeka.

Hey, hey bracia pomnicie iżem ia mówił wam,
Iż nie rad krzywdy widzy Bóg sprawiedliwy pan,
W iakiemchmy kłopotie brata ustradali,
Wszystkoć to za onego czos mi gi przedali,
A wieź to Bóg y z nami czo się ieszcze stanie,
Bo to czo się poczęło nie dobre to znamie.

Judas cieszy bracia.

A o czos to narzekasz ocz głowę frasuiesz,
Jeszczecz się nicz nie stało
iuż sobie myśl psuiesz,
Kiedy się słusznie z tego mnimania sprawiemy,
Tedy snadz nie przyszedzsy brata wyprawimy,
Acz nam to trudno przydzie iscieć powiem tobie,
Iścieć nam się y ociecz nie raz w łeb zaskrobie,
Kiedy mu przydzie posłać tam Beniamina,
Bowiem mu tu iuż poydzie o trzeciego sina,

Kwapmy się o to k niemu czo rychley do domu,
Czoc z nieszczęścia przypadnie
żadnego nie sromu.

Ruben przedsię żaluie Jozephowego
przedania.

Szlachetna
rzecz myśl
bepieczna.

Szczęście albo nieszczęście
to ma słuszne miestece,
Ale mi się y mowić iakoś o tym nie chce,
Kiedy na to wspomnione czochmy pobroili,
Nie mogę dobyć myśli w żadney krotofili,
Ach szlachetnasz to iest rzecz
kto ma myśl bepieczną,
Iż niecz na się nie czuie ten ma radosc wieczną,
Jako mowisz y ociecz, kłopotu ożywie,
Bo długo w iego serczu Jozeph nie zażywie,
Teraz mu też to przydzie nadobna nowina,
Iż iuż stracił napoły, y drugiego sina;
A trzeciego mu ieszcze, teraz odniesz mamy,
Jaka tam będzie radosc, sami dobrze znamy,
Ale czoz daley czynić gdy iuż się tak stało,
Już czyńcie czo raczycie wemnieć rady mało.

Judas.

Już ci próżno wędrować iedno czy przypadło,
Wszytci cirpieć musimy acz nas barzo ziadło,
Już rychley iedzmy k niemu
powiedzmys mu wszytko,
Nie tak ci go wzdry ruszy kiedy uyrzy żytko.

Tu już sinowie do Jakoba przyiechali z zytem z Egiptu y powiadaią mu o swych przygodach a to
Rosprawa osma.

ROZMOWCZE.

JUDAS. — RUBEN. — JAKOB.

Panu Bogu bądź chwała panie oycze miły,
 Gdy cię zdrowo widzimy
 w tey nieszczęsney chwili,
 Mych my też z sobą zboża przywieźli nie mało,
 A chociażmy nie wszyscy, przyechali cząło.

Jakob wita siny, a dowiadaue się
 o szostego.

Witaycież moje dziatki me wszystko kochanie,
 Razem radość przypadła razem y lękanie,
 Iżeście snadź nie spełna tak mi powiadacie,
 Prze Bog y czoż się stało
 przezec mi znać nie dacie,
 A nie frasuyecie długo moiey nędzney głowy,
 Boć na tę ma zawzdy przyść iaki kłopot nowy.

Sinowie powiadaią o dziwnych swych
 sprawach w Egipcie.

O nie masz ci nicz złego panie oycze miły,
 Iż tam został Simeon są słuszne przyczyny,
 Ale już patrzay tego tak na nasze słowo,
 Aż go w rychle oglądasz sam dali Bóg zdrowo;

Bo Pan Bóg iście dzywy tam stroił nad nami,
 Y dzys się wydzywować nie możemy sami,
 Gdyz my przysli do miasta dziwnie obfitego,
 Nie mającz tam zadnego sobie znaionego,
 Uyrzeliśmy człowieka wielkiej wielmożności,
 Który to nam szafuie tych zboż obfitości,
 Každy się z nas do niego blisko przystąpić bał,
 Znalazł z nami rozmowę by nas od roku znał,
 Pytał nas o wszytek rod czego iedno znamy,
 Ziemie, sprawy, zwyczaie iakie też tu mamy,
 A nawięczey o tobie y o bratach drugich,
 A było tam nie mało rozmow dosie długich,
 Łzy mu się z oczu mówiąc z nami wyniotali,
 Y strach y dzyw iście tam był na nas nie mały,
 Potym po oney wszytkiej tak długiej rozmowie,
 Powiedział nam zda mi się iżeście szpiegowie,
 A tak iednego brata przy mnie zostawicie,
 Aż mi się z czasem słusznie z tego wyprawicie,
 A gdy poznam was prawe łaskę mą poznacie,
 Y za zboże na poły mniey pieniędzy dacie;
 A na znak Beniamin cheze by tam był z nami,
 A iż się nie tułamy tak po swiatu sami,
 Iż mamy oycza bracią inne przyacioly,
 A z ich wolą iezdziemy tam po ty żywioly,
 Takechmy tam tym kstałtem zostawili brata,
 Ale gdy się sprawiemy święta to utrata;
 Bo iuż nam tam o wszytko barzo snadnie przydzie,
 A to iego więzienie nam na dobre wydzie.

Jakob nie chce posłać Beniamina.

Ba tobyście mi teraz nadobnie sprawili,
 A pirwszych wszytkich błędów znowu poprawili,

Nie day tego miły Bog aby to być miało,
 Bych tam dać miał swe dziecie zlicz by się stało,
 Bom po drugim ledwie żyw czom ie marnie stracił,
 Czego by mnie ten was pan skarby nie zapłacił,
 A ieszcze się do siebie drugiego napira,
 Wszak czo na to wam wspomnieć
 sercze mi umiera.

Ruben namawia Jakoba o brata.

Panie oycze iuż nam wierz prawdę powiadamy,
 Dzywną my łaskę skrytą w tam tym panie znamy,
 A snadz jeszcze dzywnieyszą nad nami obiawi,
 Gdy nas ten brat z mnimania u niego wyprawi,
 Patrz to na naszych garlech iako my baczemy,
 Iż go w wielkiej radości zasie przyniesiemy.

Jakob nie chce pozwolić a żyto każe sypać.

Daycież tey rzeczy pokoy a wysypcie żyto,
 Drogieć by to mnie dziećmi od was płacić myto,
 Boć mnie to iuż o zdrowie y o wszytko idzie,
 Zdarzy Bóg iż ten starszy tam iako wynidzie.

Judas z swego woru żyto wysypał.

Owoż żyto panie oycze z napirwszego woru,
 A prosimy raczysz przestać iuż tego uporu,
 Lepiej ci się Panu Bogu ni w czym nieprzeciwić,
 Już ci on wie ktorym kształtem raczy nas używić.

Jakob się dzywuie uyrzawszy pieniądze
w życie.

Pan Bog z nami czo to widzę
za pieniądze w życie,

Snadz ich ieszeze przypisano ku pirwszym obficie,
Już ia widzę żeście wy pewnie czos zbroili,
A w więzieniu prze ten wasz bład brata zostawili;

Ruben y sam się dzywuie pieniądzom.

Już ci mię też y samego czemus strach zeymuie,
A barzo się moia głowa też temu dzywuie,
Bo gdy nam żyto oddawał sam zapieczętował,
Y rozkazał by tak każdy aż do domu chował,
Alboć iscie on nasypał sam w żyto pieniądzez,

Panu Bogu
wszythko wol-
no uczynić.

Alboć Pan Bóg iuż też przeyrzał
na nas w naszej nędzy;

Bowiem temu kiedy raczy wszystko snadnie czynić,
Bo y żyto na pieniądze gdy chce może zmienić,
Ale iuż iakoż się kolwiek to nad nami stało,
Z wielkich dzywow y radości dusze we mnie mało,
A iuż cię oycze prosim nicz się nie rozmyślay,
A na łaskę pana swego tego sina nam day,
Widzyz iżeć czos dobrego Pan Bóg nam sprawuie,
Bo ten hoynie komu raczy łaską swą szafuie.

Jakob gdyby z wolą Bożą chce sina
posłać.

Bych to wiedział by to z iego woley pochodzyło,
Snadz y na śmierć moie dziecie posłać było miło,
Ale mi się wszystko widzy z iakieys omylności,
Teraz się nam przytrafiuą takie przypadości.

Sinowie mu się sprawują, Judas mówi.

A zachmy Panie Oycze tak zapamiętali,
 Abych my już ani prawdy ani wstydu znali,
 Już nam mozesz pewnie wierzić
 żeć nie żartuiemy,
 Ale tak iako się stało przed tobą mowiemy.

Jakob już przyzwała sina posłać.

Przywolęć ia wam na wszystko sinaczkowie mili,
 Ale strzeżcie abyście go iako nie stracili,
 A snadz byście mnie posłali tak żywo do piekła,
 Bowiem by się od żalości dusza prawie wsciekła.

Judas na garło y na dzieci brata wyręczył.

Już go ia Panie przymiue na opiekę sobie,
 Patrz go na mnie y na dzieciach
 iż gi wrocęę tobie,
 A dali Bóg przydziemyć tu z wesołą nowiną,
 Y wszytczy spelna będziemy y kłopoty miną,
 A w tym z radością obaczysz łaskę pana swego,
 A my cię już poruczamy tu w opiekę iego.

Jakob ku Panu Bogu poruczaiąc mu
 swe siny.

Ach moi panie wszechmogaci Boże sprawiedliwy,
 Y gdzież się ia indziey uciecz
 człowiek mam teskliwy;
 Jedno k tobie miły panie ktory cieszys smutne,
 Choc też na mię przypadaia przygody okrutne,

Ale iscie takich ludzi w twej opiece mało,
 Którym by się nad mię przygod
 więczey przydawało;
 Ale gdyż jest tak twa wola nicz mi nie żał tego,
 Bowiem dawno dobrzem świadom
 miłosierdzia twego,
 A kogo tu snadz nawięczey na świecie frasuiesz,
 Tym hoynieysz potym laską tego nadstawuiesz,
 A tak y ia pomniącz na to
 nicz w tym nieczknę sobie,
 A poruczam miły panie swe kłopoty tobie,
 Albowiem tobie we wszystko
 gdy chcesz snadnie kuczyć,
 A iako masz kogo cieszyć nie trzeba cię uczyć.

*Thu bracia Jozephowi przyszedzsy do Egipitu
 Jozepha witaia, y przyniesli mu bratha młodszego
 Beniamina, a potem się im dziwnie dał znać, a to
 Rosprawa dziewiąta.*

ROZMOWCZE.

JUDAS. — JOZEPH. — RUBEN. — PODCZASZY. — JOZEPHÓW. —
 JUDAS mówi.

Znowu panie swoje służby tobie ofiaruim,
 A za przeszle dobrodzieystwa pokornie dziękuim,
 Acz nas było nieszczęście marnie uwiniło,
 Tocz iego przyrodzenie hoday się nie zbyło,
 Ale też miłe szczęście, teraz swoich rata,
 Gdychmy z sobą przyniesli tu młodszego brata,

A izechmy szpiegowie gdy się zdało tobie,
 Kazaleś gi nam na znak tu go przywiesc sobie;
 Otoż jest ten młodszy brat między nami panie,
 Ktoregos chciał od oycza mieć za pewne znamie,
 Izechmy nie szpiegowie ni żadni lotrowie,
 Jakos ty nas szaczował y z postaw y po mowie,
 A raczyłeś to też nam panie obiecować,
 Gdy się słusznie sprawiemy łaskę okazowac.

Jozeph każe naprzód braciey do swego
 dworu, a każe im z sobą ieszcz.

Rad widzę iż pocziwość tak swą ogradzacie,
 A ze złego mnimania iż się wyprawiacie;
 Bo więcz rada przygoda bywa po przygodzie,
 A przypada nieszczęście y szkoda po szkodzie,
 Rado się więcz nieszczęście takiego nadłazi,
 Gdy kto sobie przypadłe rzeczy lekce waży,
 Dzys będziecie zemną ieszcz tam w pokoju moim,
 Tam się waszych sposobów ieszcze lepiey dowiem;
 A tak już naprzód idzcie a tam mię czekaycie,
 Osły, muły y insze rzeczy opatrzaycie.

Przepadłych
 rzeczy lekce
 nie wasz.

Jozeph rozkazuje swemu podczaszemu
 aby temu młodszeemu kubek w worek
 zawiązał gdy siędą za stoł.

Trzeba mi cię podczasz y
 czo ich widzysz tę szesz,
 Każę im na pałaczu za stoł dzys z sobu siesz,
 A tak kiedy już siędą czo mnieyszemu w worek,
 Zawiązesz więcz po cichu czo naylepszy kubek,

Y powiez, czos za gości panie prosić raczył,
Nie był nikt kubek zginął anim się obaczył.

Judas idąc na ty gody zle sobie tuszy.

Jakos mi myśl truchleie idąc na ty gody.
A strzeż iedno nas Boże tam iakiey przygody,
By iedno na nas dzywow iakich nie stroiono,
Aby nas tu na wieczną służbę zniewolono.

Ruben dobrze dzerzy o Jozephie.

Nie tuszę ia bracie miły bowiem ta uroda,
Zda mi się na wszystko dobre stworzona od Boga,
Aby on miał inak myśleć nizli mówi znami,
Radszey daymy ludziom pokoy szacuymy się sami,
Bo to szpetna przysada gdy kto piękne słowa,
Umie więcz stawić komu a zle myśli głowa.

Szpetna przy-
ada ktho czu-
nie mo wi a zle
misl.

Jozeph idąc na pałac mowi sam k sobie
o braciey.

Ach toc iest litosciwe moje przyrodzenie,
Gdy patrzę na dzieciątko rusza mię sumienie,
Oczy scirpieć nie mogą by lzy nie płynęły,
Wspominając ty czaszy które przeminęły;
Dziecię stoi przedemną w swoiey niewinności,
Ci też drudzy nie myślą o swey przyszley złości,
Ktorą oni nademną swych czasów stroili,
Jakich też będą postaw wnet po maaley chwili,
Poydę k nim dzywować się czo też myślą sobie,
Ale się snadz po chwili drugi w łeb zaskrobie.

Jozeph przyszedzsy do bracy na pałac
mówi k nim.

Nuże panowie goście iakoż się tu macie,
Czemużście nie weseli a ocz się staracie,
Już odłońcie na stronę iną wszystkie radę,
Abom ia tu was prosił na dobrą biesiadę.

Judas się wymawia iż są nie dobrej
myśli.

Słuchamy panie o tym przypowieści wiele,
Iż równemu też z równym smaczniejsze wesele,
A my się iedno chodząc wszędy dzywuiemy,
Tym sprawam czo ich indzie tak nie widuiemy,
Mamy tez siescz za stołem a z nierównym sobie,
Kto w tym pierwey nie bywał
kazy się w łeb skrobie.

Jozeph.

Już ia teraz odkładam swe powagi wszystkie,
A chcę być z wami wesół prawie towarzyski,
A tak iuż swym frasunkom teraz pokoy daycie,
A iako goście ze mną iuż za stoł siadaycie,
A bądźcie dobrej myśli kiedym was tu wezwał,
A ty patrzay podczaszy abys nam nalewał.

Podczaszy powiada Jozephowi iż
kubek zginął.

Ba nie będziec po chwili panie wecz nalewać,
Dziwni to iaczys goście trzeba im rąk patrzeć,

Bo tu iny nikt nie był a iuż kubek zginął,
 Podobno gi iuż ktory sobie gdzieś zawiął.

Judas narzeka a sprawuie bracią y siebie.

Wiedziało to me sercze y przeto truchlało,
 Iż czos złego na tey czci tu nas podkać miało,
 Snadz było na uliczy lepiey cirpieć głody,
 Ach toć się mnie nie chciało tu iscz na ty gody,
 Aleć tu krotka sprawa kto w tym winien będzie,
 Niechay iuż panie wiecznim więzniem tu osiędzie,
 Bom pewien iż z nas żadny iście w tym niewinien,
 Bo wiem ich zachowanie a dawnom go pilen.

Jozeph im czyni dobrą myśl.

Bądźcie przedsię weseli niech pilno szukaia,
 A snadz go tam sami gdzieś między sobą maia,
 A za to igłę stracić, toć zginąć nie może,
 Lecz kto będzie w tym winien nie myl się nieboże.

Podczaszy powiada iż u młodszego
 znalezion kubek.

Już iest kubek znalezion miłościwy panie,
 W worku był u młodszego wierć to złe znamie,
 Ale iście nie ten krzyw ktos to starszy sprawił,
 Mnimaiącz iż ten mały snadnieyby się sprawił.

Jozeph się dzierzy wyroku starszego brata.

Ja iście z tym nie będę nikogo winował,
 A wszakem slyszal decret czo gi starszy wydał,

Iż gdzieby był znalezion by ten więzniem został,
 Wescież tego małego gdy tak starszy skazał,
 Mnie niez w tym nie winuycie
 boscie sami krzywi,
 Strzeżcie się takich rzeczy potym poki żywi,
 A dobrzeć iż tym małym tę dziurę zatkacie,
 Bocz to są szpetne rzeczy sami dobrze znacie.

Judas się lekł, iż brath się ma zostać
 kthórego na garło wyręczył.

Ach miłościwy Panie zabij mię swą ręką,
 Nie iednego byś skarał iscie srogą męką,
 Ociecz moy a ia pirwey iuż by przyszło na to,
 Obiema by przyszło dać pewnie garło za to,
 Bo y tak nie wiem żywli z frasunku wielkiego,
 Czo gi często potyka za żywota iego,
 Jednego sina stracił, drugi był w niewoli,
 Trzeciego iż tu posłał sercze go tam boli,
 A iestliby tu ieszcze miał w więzieniu zostać,
 Już by mu nędznie przyszło żywota dokonać,
 Bom ledwie wielkim gwałtem
 to na nim wymęczył,

Iż gi tu z nami posłał na garłom gi ręczył,
 A tak panie obu nas pewnie śmierć nie minie,
 Ze złego wybieraiącz lepiej ieden zginie,
 Już ia tu swoim garłem to niechay zapłacze,
 A wzdy miłego oycza tak marnie nie stracę,
 A tak y przebog proszę posli dziecię z bracią,
 A mnie iako chcesz choway
 albo niechay straczą.

Jozeph myśli czo ma uczynić szedszy
na pokoy.

Już nie wiem w tey żalości
czo mam daley działać,
Już y oczy iuż sercze snadz nie może zetrfać,
Aby więczey tych przypadków
tak pokrywać miały,
Bo iuż wytrfać nie mogą aby nie płakały,
Wspominaiącz oycza swego w iakim iest kłopotcie,
Mysłącz też o tych nędznikach y o ich żywocie,
Gdy im powiem żem Jozeph
dzywna będzie sprawa,
Odmieni się nie jednemu z przestrichu postawa,
Bo ci muszą w żalości czasów swych używać,
A wstydem między ludzmi oczy swe pokrywać,
Ale czemusz iuż y siebie mam daley frasować,
Już ich wołę do siebie na pokoy zawołać;
A powiem im nieborakom czo się z nimi dzieie,
A iako się dzywnie Pan Bóg
tu z naszych spraw smieie.

Jozeph braciey woła do siebie na pokoy.

Chodziesz sam panowie goście haiw na pokoy mało,
Iż wzdzy słuszniey zrozumiemy czo się to tak stało,
Bowiem bych nie rad abyście
na czym krzywdę znali,
A potym czo nie słusznego o mnie powiedali.

Judas z strachem idzie.

Ach niestotys bracia miła cięszkisz to nas pokoy,
Ale ty wzdzy miły Ruben tam z nim pięknie rokuy;

Boć ia z strachu y żalości nie przemówię słowa,
Bowiem mi iuż z tych kłopotów
iakos błądy głowa.

Ruben obmawia bracia y dziecię.

A czoż my nasz miły panie z sobą począć mamy,
Jedno na wszem twoiey łaski nad sobą czekamy;
A czo mi się niebożątka mamy w czym przeciwić,
Ty nas możesz y potracić możesz y ożywić,
Przygodyć po ludziach chodzą iako sami wiecie,
Ale bych ia iż to nie winno
y sam przysiął dziecię.

Jozeph pyta o tego czo gi zwierze ziadło.

Powiedziesz mi dawnyli czas iuż temu przeminał
Jako wam był ten młodszy brat
Jozeph marnie zginął,
Y takli jest iż go zwierzę ziadło pewnie wiecie,
A iestli gdzie nie zbłądyło iż się nie mylicie.

Judas twirdzy tę rzecz.

A wszakziechmy powiedzieli miłościwy panie,
Nalezlichmy y sukienkę toć iuż pewnie znamie,
Rozdrapaną, rozkrwawioną a iego ni znaczek,
A tak ci nam marnie zginął nędzny nieboraczek;
A snadz o tym próżno mówić
czas się marnie kroci,
Już nam nie racz brać drugiego
ten ci się nie wróci.

Jozeph pyta czo by theż rzekli gdyby się
wrócił.

A gdyby się iako wrócił bylibyscie radzy,
Boć więcz Pan Bóg dzywno swoje
po swiatu rozsadzy.

A iednak też iako słyszę iż iney matki był,
A snadz by wam y ten w dziale
nie wiele przekazył.

Ruben powiada iż to rzecz niepodobna.

Panie próżno tym mowić to iest niepodobna,
Aby się ten gdy wrócić miał ani k wierze godna,
A za iuż temu ieden czas nie mały przeminął,
Jako o tym nicz nie słyhać ten iuż pewnie zginął,
Jedno nam iuż tak tim drugim
nie racz myśli psować,
Bo bys nas wiecznie y oycza musiał zafrasować.

Jozeph iuż się im żałościwie znać dał.

Już mi snadz łzy nie dopuszczą
iuż nie wytrfam daley,
Bo im więczey o tym mowię tym mi ieszcze zaley;
Dzywuiącz się tu na świecie ludzkiej obłudności,
A na niebie dzywnem sprawam
Boskiej wielmożności,
Już iedno z was niechay każdy zły myśli ukroci,
Już y tego mieć będziecie y drugić się wróci,
I dopierko obaczycie dzywne boskie sprawy,
Czo nad wiernym okazuie iako więcz pan prawy,

Otom ia iest Jozeph brat wasz czoście gi topili,
 I potym Izmaelitom zapprzedali byli,
 I pomnicie gdym wam mowił będzie wam žal tego,
 Iż bierzecie nędzne myto za mnie brata swego,
 Jeszczem ia was pierwszą drogą
 niebożatka poznał,
 Gdyście przedemną klękali z żałością zapłakał,
 Kiedym pomniał na on swoy sen
 czom gi o snopkach miał,
 Z oczu mi się łzy rzuciły gdym to na iawi znał,
 Ano to był snadz z dawna Bog
 w swej możności przeyrzał
 A tu mnie przez wasze ręce
 wam k dobremu posłał,
 Iż mogę was teraz wszystkie uchowac kłopotu,
 A możecie przez mię użyć dobrego żywota.
 Acz by dobrze też wam za złe
 zle też takież oddac,
 Ale to nam raczył Pan Bóg srodze zakazowac,
 Y raczył mi iuż to dawno nagrodzyc sowito,
 A wam nie wiem na czo za mię
 wyszło nędzne myto,
 A tak iuż teraz obaczcie dzywne boskie sprawy,
 Acz widzę iż wam nie smaczne iakos ty potrawy;
 Bo Bóg dzywnie swe możności na wszem okazuje,
 A żadny tego nie doznał iako czo sprawuje.

Dzywne sprawy
 Boskie.

**Judas z bracią padli łapajacz za nogi
 Jozepha.**

Ach moy Panie iac przed strachem
 przemowić nie mogę,
 Prze Bog proszę day nam ale poczalowac noge,

Bochmy tobie nigdy w oczy
 snadź nie godni poyrzeć,
 Godniey by snadź abys nas dał
 wszystkie żywo pogrzesz,
 Ach niestotys nam nędznikom tociechmy zbroili,
 Czystegochmy to rozumu byli zakroili,
 A czosz gdy tak w pańskiej woli
 rzecz przeyrzana była,
 Aby nas nasza niecznota na świecie żywiła,
 Otoż już masz nasze garła
 czyn czo raczyśz z nami,
 Aboch my to zasłużyli skazuiemy sami;
 A iestli czo z miłosierdzia raczyśz z nami czynić,
 To w twej mocy my nie mamy
 drogi z tego wynicz.

Jozeph braciey miłościwie przepuszcza.

Już mnie Pan Bóg iako mowią
 mą krzywdę nagrodzył,
 To też po mnież zem się z wami pospołu urodzył,
 Alem wzdly snadź w tym odmienił
 od was przyrodzenie,
 Iż nie mogę ręki podniesz na swe pokolenie,
 Tak iakoście wy nademną byli uczynili,
 A snadziestcie już iż to zle teraz obaczyli,
 A tak już wam to odpuszczam
 gdyscie k temu przyszli,
 Już nie płaczcie boć przystoi
 być wam dobrej mysli,
 Gdy widzycie iż wzdly macie brata takowego,
 Który wam pomagać może do wszego dobrego.

Ruben dziękuje za miłosierdzie.

Ach tociechmy iscie panie to zle zasłużyli,
 Godniejszych my marney śmierci
 niż tey łaski byli,
 Ale gdyś to z swego serca miłościwie złożył,
 Bodayże cię miły Pan Bog
 ieszcze więczey mnożył,
 Czoż wzdy każesz nieboraczkom
 iuż nam daley czynić,
 Bo się iuż nigdy nad twą wolą
 niechcemy się mylić.

Jozeph odprawuie bracią po oycza.

Już idzcie zabrawszy zboże a oycza nawiedzcie,
 A czo wiecey rozumiecie to mu tam powiedzcie,
 A zbierzcie się czo iedno was ze wszemi narody,
 A tu się ku mnie wyprawcie
 wczas przed temi głody,
 Które się snadz teraz prawie znowu poczynaią,
 A iedno to sam Pan Bóg wie
 gdy się skończyć maią,
 Już ia wam tu sluszne miestcze
 wszytkim nagotuię,
 A swego milego oycza w swoy pokoy przymuię,
 Abych się go wzdy napatrzył za swego żywota,
 On aby się też ucieszył z przeszlego kłopotu,
 Beniamin to dzieciątko przy sobie zostawię,
 A dali Bog na pański dwór
 na swe miestcze wprawię,
 A tak idzcie a odmieńcie iuż sobie postawę,
 Aby nie każdy rozumiał czo macie za sprawę.

*Tu Judas z bracią żegnaią Jozepha, gdy się im już
oznamił, a z wielkim strachem idą do domu,
y jako żalobliwie oycza przepraszaiącz, powiedaią
mu o Jozephie, a to Rosprawa dziesiąta.*

ROZMOWCZE.

JUDAS. — RUBEN. — JAKOB.

Raczysz panie miły Pan Bóg
wszystko szczęście tobie,
My idziemy y w radości y w wielkiej żalobie,
Bo acz teraz nasze serca poczęści się smieią,
Ale wiecznie z przeszłych rzeczy
snadz nie otrzewieią,
Bo chocias ty jako mądry nam raczył przepuscić,
Lęcz sumienie czo wspomnienie
zawzdy się musi grysz,
Albo z oyczem żalosciwym czo my pęzać mamy,
A snadz sobie tego łaski wiecznie nie ziednamy,
A iednak inaczey sami nie możemy zeznać,
Zech my mu wiecznie nieprawi
nie ma zacząz dziękować.

Ruben już idąc w drogę mówiącz
ku braciey.

Pomnicie panowie bracia wszystkim ia też tuszył,
Iże był każdy z was w on czas
barzo dzwonka ruszył,
Zdradzić Boga, zdradzić oycza, brata rodzzonego,
A iż się to kiedy stało żal się Boże tego,

A barzochmy w on czas na tho trzęśli rogi piszno,
 A baczyciesz nasz tu teraz
 nam tu wszystkim wyszło,
 Iż teraz chodzimy wszyscy by w odmgęie ryby,
 A z oczem wielkich kłopotów używiem bez chyby,
 Jużem sobie nędną głowę tak barzo zfrasował,
 A czo sobie daley począć rozum się zepsował,
 Owdzie mię wstyd kole w oczy
 owdzie strach powiedzieć,
 A czosz czynić iuż się trudno
 z pokoiem wysiedzieć.

Judas cieszy brata a radzy ku oyczu
 czo rychley.

Prożność się iuż rozmyślać
 y wemnieć dusze mało,
 Jedno wszystko powiedzieć tak iako się stało,
 A izechmy nie prawi wszyscy miedzy nami,
 Podzmy przedsię a proszącz padmy przed nogami,
 Bo iuż widzę iż trudno przed Bogiem mędrawać,
 Na wszem on dzywnie chce swą
 możnoszcz okazować,
 A pilnie ten pan strzeże sercza niewinnego,
 A dzywnie ie wywyższa, niszczy złośliwego.

Pan Bóg dzy-
 wnie strzeże
 sercza niewin-
 nego.

Ruben y z bracią wita oycza.

Witay nasz miły Panie a oycze iedyny,
 Niesiemyć snadz dali Bóg wesołe nowiny,
 Jużechmy wszyscy spelną y czo był w więzieniu,
 Acz został Beniamin k twemu pocieszeniu.

Jakob narzeka iż został Beniamin.

Ach tocieście mię teraz pięknie pocieszyli,
 Snadz lepiej byście wszyscy tam zostali byli.
 Bo iuż mnie moje zdrowie y ze wszystkim minie,
 Jestliżemi to dziecię ieszcze iako zginie.

Judas z bracią padszy przed nogi oyczu
 proszą o miłosierdzie.

Nie lę kay się panie oycze gdy powiemy tobie,
 Bo wieczną radosz uczynisz
 gdy usłyszysz sobie;
 Ale nizlić czo powiemy przed tobą padamy,
 Odpuszcz nam prze miły Bog
 czo powiedziéć mamy.

Jakob nie chce odpuszcic iestli czo
 o Beniamina.

Jestliże czo o dziecię ani powiadaycie,
 A mego mi skonania iuż nie przekazaycie,
 Boć lepiej z dobrą wiarą
 niż w rozpaczy zginąć,
 Bo mię iscie marna śmierć nie może ominąć,
 A iestli czo mego wszystko wam odpuszczam,
 W opiekę panu swemu swe sprawy przypuszczam;
 Ten iuż niechay o wszystko iako raczy radzi,
 Bowiem kto iemu dufa nigdy się nie zdradzy.

Ruben płacziwie powieda czo się stało,
 y czo się dzieie z Jozephem.

O dziecię panie idzie o pierwsze nie o to,
 Ktoreć Pan Bóg obrócił snadz lepiej niż w złoto,

Acz strach rozum i mowę musi wszystkim odiać,
Jako noż w serce wraził
 gdy to mam wspominając;
Wież oycze naynileyszy czochmy udziałali,
Nie zginął ci on Jozeph, mychmy go przedali,
Zayrzącz mu oney łaski czos mu okazował,
Dzywnąs zwirzchnoscz nad nami
 zawzdy prorokował,
Wzgardziwszy Boskie sprawy
 w których dzywnie sływał,
Przedalichmy go byli aby wiecznie zginął,
Tobiechmy powiedzieli iż go zwierze zjadło,
Ależ nam tey niecznoty iuż dzywnie przesiadło,
Ten ci to iest tym panem iako król w Egipcie,
Dzywnie na wszem od Boga obdarzon obficie,
A wielé by powiadać czo tam z nami działał,
Musiał każdy zaplakać kto tam o tym wiedział,
A wszakoż nam iuż wszystko przepuscił łaskawie,
Jako brat miłosierny przyjął w łaskę prawie,
Ale nas tak tym słubem prawie związał wszystkie,
Y ukazał każdemu rozliczne pożytki,
Których tam z nim używać mamy z roskoszami,
Snadz za tę pańską łaskę nie stoimy sami,
A chce byś k niemu iechał ze wszystkim narodem,
A nic się nie frasował iuż więcey tym głodem.
Brata Beniamina dzywnie umyłował,
Płacząc nad nim z radości obłapiał, czałował,
A tam że gi przy sobie w roskoszach zostawił,
Chęcząc abys się sam k niemu
 czo rychley wyprawil,
A tak nasz miły oycze nóg się nie puscimy,
Aż iżeś nam odpuscił pewnie się dowiemy,

A obiecasz y z rodem
tam swym wszystkim iechać,
Bo iscieć jest tu prze czo wszystkiego zaniechać.

Jakob usłyszawszy o Jozephie z radości
przemówić nie może.

Poczkayciesz trochę mało aż mię mdłosc z ominie,
A niechay nędzna głowa trochę odpoczynie,
Bo z dzywu y z radości przemówić nie mogę,
A dzywną mam w swey głowie
nędznik teraz trfogę,
Ale me miłe dziecię mam li wierzyć pewnie,
Iż tak jest, boć ia mało, czuię duszę we mnie.

Judas pewni oycza o Jozephie iż jest.

Oto masz nasze garła panie w moci swoiey,
Inakli jest nie lituy srogiey ręki twoiey,
A pomści się nad nami boch my iednak krzywi,
A snadz się nie prawiemy pokichmy tu żywi,
Ale swego Jozepha wiem że go pożadasz,
Iscie w rychle dali Bóg oczyma ogladasz.

*Tu Jakób dziękuje Panu Bogu za szcześnie nowinę,
y iedzie do Egiptu ze wszem narodem, y iako się
żałobliwie z Jozephem na drodze ziechał y przywi-
tał, a to Rosprawa iedenasta.*

ROZMOWCZE.

JAKOB. — RUBEN. — JUDAS. — JOZEPH.

Bądź pochwalon moy panie, czom usłyszał z tego,
Żeś mnie raczył pocieszyć nędznika swojego,
Bo to jest twego Bostwa święte przyrodzenie,
Każdemu kogo karzesz dawasz pocieszenie,
Aleć żadny nie wątpił acz w przygodach bywa,
Kto iedno tobie dufa zawzdy rad wypływa,
Już moje miłe dziecię gdyż się iuż tak stało,
Już me serce z radości trochę otrzewiało,
Już wam wszystko odpuszczam

z Bogiem się iednacie,
A iuż wstańcie od mych nóg a przed nim padaycie,
Bowiemeście snadz iemu więcej przewinili,
Żeście się iego moci pańskiej przeciwili,
A ia nie dla roskoszy, lec więcej dla tego,
By oczy oglądały, tak sina miłego;
Poiadę czo narychley abych go mógł widzieć,
Snadz by mi tey godziny nie żał było umrzeć,
Gotuycie wszystko rychley przyaciolom kaźcie,
A czo się z nimi dzieie wszystko im rozwascie,
Aby ze mną iechali, z nędzy w obfitości,
Gdy nam Pan Bóg dał doczekać takowych radości.

Judas powiada iż radzi a gotowi wszyscy.

Jużechmy panie oycze, wszystkim powiedzieli,
 Było płaczu z radością, między nimi wielie,
 Dzywuiącz się nowinie, czo się teraz stała,
 A prawie w każdym dusza, teraz otrzewiała,
 A iuż wszyscy gotowi, panie oycze miły,
 A iście barzo radzy, takiey krotofili,
 Już iedzmy w imię Boże
 gdy tak przeyrzeć raczył,
 Ktoż kiedy iego dzywneż sprawy był obaczył.

Jakob Judasa naprzód sle.

Już iedz naprzod moy synu
 kiedyś iuż tam swiadom,
 Powiedz miłemu sinowi iż ia y wszytek dom,
 Jedziemy k niemu wszyscy bychmy go widzieli,
 I z tey wielkiey łaski pańskiej pocieszenie mieli.

Judas przyechawszy do Jozepha naprzód
powiada iż iuż ociecz iedzie y z narodem.

Panie Boże bądź pochwalou namileyszy bracie,
 Iż cię tak często nawiedzam a iż patrzam na cię,
 Iż me oczy na świecie póki będą żywe,
 Gdy na cię patrzeć maia muszą być wstydlive,
 Już masz wszystko po myśli czegos pilnie żądał,
 Abys miłego oycza w starości oglądał,
 Już ci y z swym narodem tu idzie do ciebie,
 Aby mieli swe kochanie iuż na wieki z ciebie.

Wstydlivi
 wzrok u win-
 nego.

Jozeph bieży z radością ku ayczu a mówi
ku Judasowi.

Wsiaday ze mną wnet na wos
bieżmy przeciw iemu,

A uczynmy mu pocziwoszcz jako oyczu swemu,
Dziękuięć miły Panie żeś mi dał doczekać,
Aż dzys me oczy maiają radoszcz swą oglądać,
Owoszcz iedzie moy staruszek bądź pochwalon Boże,
Sercze się trzęsie z radości ledwie wytrfać może,
Z oczu się lzy wymiatuią patrzącz na swoy narod
Ktory k mey wielkiey radości

tak rozmnożył Pan Bóg

Zwłaszcza iż się tak nigdy nie nadziali,
Aby mnie straconego kiedy oglądali.

Jakob żałosliwie wita Jozepha.

O witayże moje dziecię z dawna pożądlive,
Panu Bogu cheszcz y chwala iż cię widze żywe,
Szczęsny że to był czas u mnie

gdys się był urodzył,

Prawieś teraz w mey starości

sercze me ochłodził,

Już iako się kolwiek stało gdy ia widzę ciebie,

Niechay będzie wieczna chwala

Panu Bogu w niebie,

Oczy płaczą słow nie stawa od wielkiey radości,

Jako mię moy Pan pocieszył

dzys w moiey starości,

Ach iakasz mnie tho przypadła

dzys szczęsna godzyna,

W którą ia teraz oglądał tak milego syna,

Day że mi nań miły Panie do swey woley patrzyć,
Abych wzdy mógł swe kłopoty przeminęte zetrzec.

Jozeph wysławia tę swą radosez przypadłą.

Ach moy namileyszy oycze
nie mnieyszać mnie radoscz,
Iż po mych wszytkich przygodach
patrzę na twą staroscz,
Oczy patrzą a serce by rado przemowilo,
Jako teraz swe kłopoty wszytki ucieszyło,
Acz mi Pan Bóg miłą matkę
raczył wziąć do siebie,
A snadz ta więtszych roskoszy,
tam używa w niebie,
Alecz by mię iscie była ta rzecz nie mierzała,
Aby była tych przypadkow naszych doczekała,
Day że nas tak Pan Bóg raczył
w laszcze długo chować,
Bo y tak mu wszytci sprawnie
mamy zacząz dziękować,
A tym upadłym nędznikom iuż odpuszczwa oba,
Wszak twa sroga nie bywała slachetna osoba,
Mnieć winneyszy lecz mi bracia a tobie sinowie,
Y tak ci dosyć kłopotą maia w nędzney glowie.

Jakob odpuszcza powtóre sinom.

Ach moy naymileyszy sinu, wszytko iako raczysz,
Po twej mysli niech się dzieie,
bowim wszytko baczysz,
Bo podobno pańska wola iuż tak mieć raczyła,
Ktora im rozum y pamięć w ten czas odmieniła.

*Tu ku krolowi Jakoba Jozeph wie dzie oycza swego,
a iako gi król wdzięcznie przyjął, y iako im dał
osiadłosc, a to Rosprawa dwunasta.*

ROZMOWCZE.

JOZEPH. — JAKOB. — FARAO.

Poydziesz naymileyszy oycze do pana moiego,
Bo wierz mi wielki to dzyw też będzie u niego,
Wiem iżę cię barzo rad będzie u siebie miał,
A z tobą stare dzieie, będzie rosprowował.

Jakob.

Już mię wiedz kędy raczysz ia idę za tobą,
A snadz by mi y na śmierć

nicz nie cięszko z thobą;

Bo iuż Pan Bóg twe sprawy kiedy ci tak przeyrzał,
Zawzdy na wszytko dobre snadz będzie obraczał.

Przeyrzane
sprawy od Bo-
ga każdego
człowieka.

**Jozeph przywiodszy oycza mowi ku
krolowi.**

Naiasnieyszy moy panie miłościwi krolu,
Raczył dzys Pan Bóg dzywnie ulżyć mego bolu,
Oycza swego ktoregom nie widział wiele lat,
Teraz ku mnie przyechał ktoremum barzo rad,
Zwłaszcza w takich przygodach

czo on y ia miewał,

Kiedy się panie dowiesz będziesz się dzywował,
A takim go tu przywiódł k iego poczcziwości,
Aby rękę czałował waszey wielmożności;

Bo on będzie nie małe pociechę z tego miał,
Kiedy sina y z panem pospółu oglądał.

Król wita Jakóba.

Day rękę miły stary barzo cię widzę rad,
Day Boże y mnie choćaiy дочекаć takich lat,
Otóż masz swego sina na ktoregom łaskaw,
A toć jest pirwszy sprawcza
naszych krolewskich spraw,
Już tam niechay opatrzy czas twoiey starości,
Abyś w mey ziemi nie miał żadney niewczesności,
Już wam ziemię Rameses
tam w dziedzictwo dawam,
Czyniącz się iuż w niey panem
a tak to zeznawam.

Jakob dziękuje i błogosławi królowi.

Pan Bóg czo ziemię niebo swą możnością sprawił,
Aby ciebie y twoy dom wiecznie błogosławił,
Iżes raczył wywyżzyć tak sina moiego,
Y mnie w tę łaskę przyąć sługę nikczemnego,
Lecz ten tobie z łaski sowito zapłaci,
Ktory miłosiernego każdego bogaci.

Król Jozephowi oycza porucza.

Już Jozeph opatrz dobrze przyacioły wszystkie,
Bo tam mogą w tey ziemi mieć wielkie pożytki,
Zwłaszcza iż iako slysze w bydlech się kochaią,
Tampastwiska, tam wszystko, po swey myśli maią.

Jozeph dziękuje krolowi z tey łaski

Jakoż ia to moy panie mam tobie zasłużyć,
 Że mi dawasz tak hoynie tey swey łaski użyć,
 Y dusza ma po śmierci snadz by się godzyła,
 Nigdy by takiey łaski snadz nie zasłużyła,
 Ztąd twoia pańska sława będzie się mnożyła,
 Y w postronne narody sławę roznosiła,
 Y uroscie dobra myśl każdemu człowieku,
 Tak slachetnemu panu służyć aż do wieka,
 Gdy tak nad czudzoziemci łaskę okazujesz,
 Y innym wiele ludziom hoynie ią szafuiesz,
 A Bóg możny sowito to wszystko nagrodzy,
 Bowiem to z iego woley snadz wszystko pochodzy,
 Już ia poydę opatrę z rodem oycza swego,
 Niech wiecznie wysławiaią ciebie pana swego.

Sława pociwa
 z pociwey
 hoynosci.

Jozeph iuż Jakoba wiedzie do swych
 roskoszy.

Poydzysz namileyszy oycze używać radości,
 Ktorycheś ty doczekał tuż w swojej starości,
 Gdy mię masz sługę swego iuż y wszytci słudzy,
 Czokolwiek ich iest przy mnie
 musząc służyć drudzy,
 A bracia z mym rodem iuż tam w tey ziemi,
 Niech Pana Boga chwalcą tam mieszkaią wszytci,
 A tak iuż używamy wespół radości,
 Czyniąc panu wieczną cześć tam na wysokości.

Ku temu czo szedł mała przemowa.

Juzesz przeszedł czo się pirwey działo,
 Wielkich strachów y dzywow nie mało,

Tu też obacz gdy już k temu przyszło,
 Na jaką im radość potym wyszło;
 Bo tam w wielkiej obfitości byli,
 A barzo się byli rozmnożyli,
 Tyć był Jozeph do Egiptu przywiódł,
 Ktore Moizesz z Aaronem wywiódł,
 Tym się morze było rozstąpiło,
 Czo ie gonił krola utopiło,
 Wielką im Bóg łaskę okazał,
 Siła dzywów nad nimi sprawował,
 To więcż potem czo się z nimi stało,
 Szukay sobie masz pisma nie mało,
 Bo gdyż począł już będziesz chciał wiedzieć,
 Zwłaszcza gdy cię teszo będzie siedzieć,
 Bo snadz z tego rozum się urości,
 Gdy czytaią historie prości.

Z doswiadcze-
 nia rozum się
 mnoży.

*Ku dobrym towarzyszom, towarzyska
 przemowa*

Tu już obacz towarzyszu miły,
 Czo się dzieie w swieczkiej krotofli,
 Dzywnie błędy, dzywnie przewrotnosci,
 A ktoż wytrfa w takiej omilności,
 Boć gdyć się snadz swiat nawięczey śmieie,
 Nigdy nie bądź bezpiecney nadzieie,
 Uyrzysz wkrótce iż po małej chwili,
 Nie iednego więcż marnie roskwili,
 A tak na to snadz najlepszy plaster,
 Wszytko pod nim zgoi się natychmiast,
 Mieć mysl wolną a sercze przespieczne,
 Gdyż nam nie jest tu mieszkanie wieczne,

Swiat gdy kogo
 cieszy zdradza.

A nie zwięzuy myśli ni sumienia,
 Prze mały kęs doczesnego mienia,
 Widzisz żeć to wszystko z wodą płynie
 A marnie ich wiele przeto ginie;
 Nie dosiść iest w obfitem żywocie,
 Tu do czasu mieszkać a w kłopotcie,
 Bo pieszczone ciało zgnie w grobie,
 Stroyże radząc dobrą sławę sobie,
 Ktora by tu po tobie została,
 Wieczną pamięć twoie odnawiała,
 Bo kto w ludzkich usciech dobrze słynie,
 Snadź y pańska łaska go nie minie,
 A kto się tu zachowywa dobrze,
 Bóg każdemu znadz też płaci szczerze,
 Tu na świecie doczesnią rozkoszą,
 Tam swą łaską, kiedy ztąd popłoszą.

Misl wolna
 wielkie lekar-
 stwo.

Ludzki głos
 zgadza się
 z Boską wolą.

Wybijano u Heleny Florianowey wdowy.

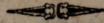
KONIEC TOMU CZWARTÉGO



SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE CZWARTYM BIBLIOTEKI STAROŻYTNEJ

		<i>Stronnica.</i>
Kronika albo krótkie z kronik rozmaitych zebranie spraw potocznych ziemie z dawna sławnej Pruskiéy przez X. Marcina Muryniusa		7
Wołoskie dzieye niektóre z Relacyi pewnych osób (z Rę- kopismu 1621.)		205
Prawo Bartae Bartnikom należące		217
Żywot Jozepha (Dramat Mikołaja Reja z Nagłowic for- mat 12° druk gocki karty nieliczbowane).		273







Biblioteka WSP Kielce



0227914